MAGAZYN

Papieże i „Odyseja”: podróże w poszukiwaniu sensu
– Str. 20

Dumni z nas samych i naszej historii. Zawstydzani przez polityków
– Str. 22 -23

Telemagazyn z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu

Nr ISSN 0137-9178
Nr indeksu 348-570
9 770137 917052 31

www.gs24.pl

Nr 176 (5934) | Nakład: 9.219 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

79 lat

Piątek, 31.07.2026

ROZMOWA „GŁOSU”
z rzeczniczką praw obywatelskich Sylwią Gregorczyk-Abram , która mówi między innymi o tym, że pełniąc funkcje publiczne należy odwiesić swój światopogląd.

KRAJ
Premier: z dużym prawdopodobieństwem był to rosyjski pocisk. Byliśmy gotowi go zestrzelić

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Świnoujście

Sprawa parkingowca przy ul. Bema trafi do sądu?

Po tym, jak spółka Park System wycofała się z budowy parkingowca w centrum miasta, władze Świnoujścia milczą w tej sprawie
– Str. 3

Z naszych stron

Bilet za złotówkę dziennie dla studentów? Jest propozycja

365 zł za rok użytkowania komunikacji miejskiej mogliby płacić studenci szczecińskich uczelni. Muszą zdecydować o tym radni.
– Str. 4

Region

FOT. RADOSŁAW BRZÓSTEK

Trwa najpiękniejszy festiwal świata

Tysiące uczestników z Polski i zagranicy spotkały się na lotnisku Czaplinek-Broczyno, gdzie oficjalnie rozpoczęła się 32. edycja Pol’and’Rock Festival – Str. 3

REKLAMA 0011542523

eprasa.pl 03b3e14568

POLECAMY

JUTRO: Artyści, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim. Domowe nalewki krok po kroku

31.07.2026
Piątek

Dziś imieniny mają: Ignacy, Helena, Iga, Lubomir
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. KPP MIĘDZYCHÓD

Trzy osoby zginęły, a cztery zostały ranne w koszmarnym wypadku, do którego doszło w powiecie międzychodzkim. Zderzyły się dwa auta. Sprawca, kierowca ze Szczecina, był pijany.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
23°C/12°C

jutro
24°C/15°C

ROZMOWA

Gregorczyk-Abram: instrumentarium RPO nie może być ignorowane

Jacek Pawlicki (PAP)

Silne instrumentarium Rzecznika Praw Obywatelskich nie może być ignorowane; będę robiła wszystko, aby nie było ono ignorowane przez władzę - ktokolwiek by jej nie sprawował - mówi Rzecznik Praw Obywatelskich mec. Sylwia Gregorczyk-Abram.

Dlaczego zdecydowała się pani kandydować na RPO?

Ponad 20 lat zajmuję się ochroną praw człowieka - jako adwokatka i jako aktywistka. Każdego dnia spotykałam się z ludźmi, których państwo zawiodło, którzy zderzali się z objętością instytucji, których godność przesłaniały procedury. Uznałam, że właśnie stanowisko RPO pozwoli mi na to, by zaangażować się mocniej i bardziej systemowo w ochronę praw człowieka. RPO pełni urząd w imieniu obywateli - to jest potężny mandat i potężna legitymacja do tego, by stać na straży tego, aby państwo od ochrony praw i wolności obywateli nie odchodziło. Konstytucja daje rzecznikowi konkretne narzędzia, z którymi można krok po kroku naprawiać różne niedoskonałości systemu, w odpowiedni sposób reagować w sytuacji zderzenia obywatela z państwem, czy zaniedbań różnych instytucji. To m.in. możliwość żądania wszczęcia spraw z urzędu, przystępowanie do postępowań, nadzwyczajne środki zaskarżenia w sprawach cywilnych, karnych czy administracyjnych, żądanie wszczęcia postępowań administracyjnych, wyjaśnień od każdego z organów, wystąpienia generalne. Tak silne instrumentarium nie może być ignorowane. I będę robiła wszystko, aby nie było ono ignorowane przez władzę, ktokolwiek by tej władzy oczywiście nie sprawował.

FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ / WIKIPEDIA

Sylwia Gregorczyk-Abram: Swoje poglądy z momentem złożenia ślubowania chowam głęboko do szuflady.

Kadencja każdego RPO jest w pewien sposób definiowana przez okoliczności sprawowania tego urzędu. W przypadku prof. Adama Bodnara była to kwestia praworządności, prof. Marcina Wiącka – kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej i uchodźców z Ukrainy. Co może być tym wielkim tematem w czasie pani kadencji?

Te kwestie są aktualne. Oczywiście nie mamy tak głębokiego kryzysu praworządności jak kilka lat temu, jesteśmy w procesie jej odbudowywania, ale to wciąż jedno z największych wyzwań. Podobnie jak sytuacja na granicy polsko-białoruskiej i gwarancje z tym związane, kwestie, które punktował profesor Wiącek, między innymi te związane z procedurą składania wniosków o ochronę międzynarodową nadal są aktualne. Na pewno Biuro RPO będzie się tymi kwestiami zajmować. Nie chciałabym przewidywać, jakie będzie moje największe wyzwanie. Jestem gotowa na każde.

Urząd RPO opisany jest w Konstytucji i ustawie, wiemy, po co jest i w jakich ramach działa. Ale historia tego stanowiska pokazuje, że wiele zależy też od osobowości i światopoglądu rzecznika.

Od światopoglądu chyba jednak nie. A na pewno zrobię wszystko, żeby tak nie było. Ja swój światopogląd, swoje poglądy i wcześniejsze zaangażowanie z momentem złożenia ślubowania, a w zasadzie już, chowam głęboko do szuflady. Interesuje mnie tylko konstytucja i dobro obywateli. Żadne moje wcześniejsze wypowiedzi czy działania na pewno nie będą miały wpływu na to, w jaki sposób będę wykonywała ten urząd. Z pewnością każdy rzecznik szuka własnego stylu. Ja też tego stylu, między innymi komunikacji, będę poszukiwać. Kluczowa będzie dla mnie komunikacja z obywatelami. Chciałabym, żeby wiedzieli, czym się Biuro RPO zajmuje. Zawsze prowadziłam komunikację blisko obywatela i chciałabym ten model przenieść do tego urzędu

Jak rozumieć tę deklarację, że poglądy chowa teraz pani to szuflady?

Rzecznik powinien tak wykonywać i tak komunikować swoje działania, żeby żaden obywatel nie miał wątpliwości, że jest to działanie niezależne. I jest to działanie dla dobra obywateli, nie dla dobra konkretnej partii politycznej czy ugrupowania politycznego. Ale oczywiście zabieram ze sobą do Biura RPO całe swoje doświadczenie zarówno zawodowe jak i aktywistyczne, ono jest bardzo cenne. Tylko tym „genem aktywistki” muszę umiejętnie gospodarować, rozumiejąc nowe wyzwania i swoją nową rolę.

eprasa.pl 03b3e14568

Szczecin /Region

• **Dyżur reportera**
Mariusz Parkitny, tel. 697 770 231 (godz. 10-14)

ŚWINOUJŚCIE

Sprawa parkingowca przy ul. Bema może trafić do sądu

FOT. ARCHIWUM

Inwestor, spółka Park System zapewnia o skierowaniu sprawy do sądu.

Jarosław Jaz

Po tym jak spółka Park System wycofała się z budowy parkingowca przy ul. Bema w Świnoujściu, miasto nie udziela komentarza w tej sprawie.

Dotarliśmy więc do przedstawiciela inwestora, który twierdzi, że przyszłość inwestycji stała pod znakiem zapytania od kiedy stery w mieście przejęła Joanna Agatowska.

- Los naszej inwestycji parkingowej przy ul. Bema w Świnoujściu był przesądzony po zmianie władzy - uważa Arsen Trochimczuk, członek zarządu Park System sp. z o.o. - Opinii publicznej znane jest stanowisko pani prezydent dotyczące sposobu prowadzenia lokalnej polityki parkingowej. To gmina sama powinna budować parkingi i czerpać z nich korzyści.

O tym, że spółka Park System, która budowała wielki parkingowiec przy ul. Bema, odstąpiła od umowy z miastem i domaga się od gminy zwrotu ponad 17,6 mln zł, GS24.pl napisał jako pierwszy 6 lipca. Poprosiliśmy wówczas biuro prasowe świnoujskiego magistratu o komentarz oraz zapytaliśmy, jakie koszty poniosło miasto związane z budową infrastruktury wokół parkingowej inwestycji oraz jakie będą dalsze działania władz Świnoujścia w związku z decyzją spółki Park System. Urzędnicy nie odpowiedzieli na nasze pytania. Zamiast tego, prezydent Joanna Agatowska w jednym z filmów na swoich social mediach wytłumaczyła, że miasto zdecydowało się rozwiązać umowę z dzierżawcą parkingowca ze względu na to, że inwestor nie realizuje celów, na które umówił się z władzami Świnoujścia. Przypomniała również, że umowa ze spółką została podpisana w 2018 roku i jak to ma w zwyczaju, całą winę za niepowodzenie jej realizacji zrzuciła na swoich poprzedników. Dodała również, że jeszcze jako radna Świnoujścia skierowała sprawę do prokuratury, jednak wciąż nie ma żadnych rozstrzygnięć.

Umowa na budowę i dzierżawę parkingowca została podpisana w październiku 2018 roku. Dzierżawca miał zrealizować parking wielopoziomowy wraz z infrastrukturą, a umowa miała obowiązywać 30 lat. W tym czasie inwestor negocjował z władzami Świnoujścia warunki dokończenia projektu. Miasto miało wykonać wewnętrzną drogę dojazdową, jednocześnie wskazywało, że na obiekcie od około półtora roku nic się nie działo. Garażowiec pozostawał niedokończony a przed oddaniem drogi do użytku przez miasto, inwestor powinien dokończyć własny zakres robót.

REGION

Najpiękniejszy Festiwal Świata oficjalnie otwarty

Joanna Boroń

Tysiące uczestników z Polski i zagranicy ponownie spotkały się na lotnisku Czaplinek-Broczyno, gdzie oficjalnie rozpoczęła się 32. edycja Pol'and'Rock Festival – wydarzenia organizowanego przez Fundację Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Upalna aura była wczoraj mocno odczuwalna w miasteczku festiwalowym. Organizatorzy przygotowali miejsca, gdzie można było się schłodzić

Jurek Owsiak w czwartek witając festiwalowiczów i wspólnie z nimi odczytując Przysięgę Festiwalowicza, oficjalnie otworzył tegoroczną edycję festiwalu.

Co znalazło się w dzisiejszym programie? Drugi dzień festiwalu zapowiada się niezwykle intensywnie. Na Dużej Scenie jako pierwsi pojawią się Bum Bum Orkestar & Friends. Następnie przed publicznością wystąpią Dziwna Wiosna, norweska formacja Spidergawd oraz legendarna grupa Dżem. Wieczorem festiwalowicze będą mogli usłyszeć Alborosie & Shengen Clan, a później na scenie pojawi się Nocny Kochanek. Gwiazdą wieczoru będzie amerykański zespół P.O.D.

Równie ciekawie zapowiada się program Małej Sceny. Publiczność będzie mogła posłuchać koncertów zespołu Zuta, ADHD, Meteor Airlines oraz Kobranocki. W dalszej części dnia wystąpi Daria ze Śląska, a swój wyjątkowy projekt „Obywatelka K.L." zaprezentuje Kasia Lins. Muzyczne wydarzenia na Małej Scenie uzupełni koncert Atmosphere/Marcin Rozynek.

Muzyka to jednak nie wszystko, co przygotowali organizatorzy. Festiwalowicze mogą również odwiedzić Akademię Sztuk Przepięknych – wyjątkową przestrzeń, w której odbywają się spotkania z artystami, ludźmi kultury, sportu i życia publicznego oraz inspirujące rozmowy na różnorodne tematy. Tegoroczną nowością jest strefa „Bądź Zdrów" prowadzona przez oddział Narodowego Funduszu Zdrowia, poświęcona szeroko pojętej profilaktyce i zdrowiu. To miejsce, w którym uczestnicy mogą skorzystać z konsultacji, badań profilaktycznych oraz zdobyć wiedzę na temat zdrowego stylu życia.

Pol'and'Rock Festival od lat jest formą podziękowania Fundacji WOŚP dla wszystkich, którzy angażują się w styczniowy Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wstęp na wydarzenie, które zakończy się w niedzielę pozostaje bezpłatny.

©℗

SZCZECIN

Pościg ulicami miasta

Mariusz Parkitny

Pijany kierowca liczył, że uciekając policjantom uniknie kłopotów. Teraz będzie miał większe.

Podczas policyjnej kontroli trzeźwości jeden z kierowców zlekceważył sygnały do zatrzymania i odjechał. Funkcjonariusze ruszyli w pościg. Gdy kierowca porzucił pojazd, próbował kontynuować ucieczkę pieszo. Również ta próba okazała się bezskuteczna - policjanci szybko obezwładnili i zatrzymali mężczyznę. Miał prawie promil alkoholu. Mundurowi zatrzymali jego prawo jazdy, a mężczyzna odpowie za swoje zachowanie przed sądem. - Jesteśmy przygotowani do prowadzenia pościgów - informuje piratów drogowych policja.

REKLAMA 0011560576

Oferujemy na sprzedaż

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY

w miejscowości Drzewoszewo (powiat wałecki) zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie Jeziora Bytyń Wielki.

Powierzchnia gruntu w ramach nieruchomości wynosi 1,67 ha, a w skład nieruchomości wchodzi **12 domków letniskowych** wraz z zapleczem w postaci m.in. **budynku administracyjnego, budynku spotkań, świetlicy oraz kortu tenisowego**.

Nieruchomość oferuje 72 miejsca noclegowe
oraz posiada zapewniony dostęp do pomostu zlokalizowanego bezpośrednio nad jeziorem.

Zapraszamy do kontaktu pod numer: +48 503 919 623.

eprasa.pl 03b3e14568

SZCZECIN/ KOMUNIKACJA MIEJSKA

Bilet dla studenta za 1 złotówkę dziennie? Jest decyzja radnych komisji do spraw petycji

Mariusz Parkitny

365 zł za cały rok podróżowania autobusami i tramwajami? Taka propozycja trafiła do radnych Autor petycji chciał, aby od 1 stycznia 2027 roku studenci i doktoranci szczecińskich uczelni mogli kupować specjalny bilet roczny, którego koszt wynosiłby symboliczną złotówkę dziennie.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W 2025 roku Szczecin wydał na funkcjonowanie komunikacji 426,42 mln zł. Wpływy ze sprzedaży biletów wyniosły 86,4 mln zł (20 procent kosztów)

Wczoraj nad tematem pochylili się radni z komisji wniosków, skarg i petycji. Nie zgodzili się na takie rozwiązanie. W obecnej sytuacji budżetu, było to zbyt kosztowne.

Temat zapewne wróci za jakiś czas, bo pomysł nie jest nowy. W wielu europejskich miastach funkcjonują bardzo tanie bilety długookresowe, które mają zachęcać mieszkańców do rezygnacji z samochodu. Teraz podobne rozwiązanie miałoby zostać wprowadzone w Szczecinie - przynajmniej dla środowiska akademickiego.

Zgodnie z petycją nowy bilet miał być imienny i obowiązywać na wszystkich zwykłych liniach autobusowych i tramwajowych - zarówno dziennych, jak i nocnych. Korzystać mogliby z niego wyłącznie studenci i doktoranci szczecińskich uczelni posiadający ważną legitymację.

Autor przekonywał, że dzięki temu uniknięto by sytuacji, w której z preferencyjnego biletu korzystają osoby, które zakończyły lub przerwały studia.

W uzasadnieniu petycji podkreślono, że miasta akademickie coraz mocniej konkurują o maturzystów. Obok poziomu uczelni czy oferty mieszkaniowej coraz większe znaczenie mają również koszty codziennego życia.

To argument, który nie jest przypadkowy. Według danych miasta w roku akademickim 2025/2026 na szczecińskich uczelniach publicznych studiowało ponad 26 tys. osób, a po uwzględnieniu uczelni niepublicznych liczba studentów przekracza 30 tys.

Autor petycji uważa, że tani bilet roczny mógłby stać się jednym z elementów zachęcających młodych ludzi do wyboru właśnie Szczecina.

Według inicjatora korzyści nie ograniczają się wyłącznie do studentów. Tańsza komunikacja miałaby zachęcić młodych ludzi do pozostawienia samochodów na parkingach i częstszego korzystania z autobusów oraz tramwajów. W efekcie mogłoby to oznaczać mniejsze korki w centrum miasta, łatwiejsze parkowanie w okolicach wydziałów oraz ograniczenie emisji spalin.

Petycja wskazuje również na efekt długofalowy. Student, który przez kilka lat przyzwyczai się do korzystania z komunikacji miejskiej, po zakończeniu studiów może pozostać jej stałym pasażerem już jako pracujący mieszkaniec Szczecina.

Był też argument finansowy. Choć 365 zł za rok wydaje się niewielką kwotą, autor petycji przekonuje, że dla miasta oznaczałoby to jednorazowy wpływ pieniędzy z góry. Jego zdaniem część studentów, którzy dziś kupują bilety okazjonalnie albo korzystają z komunikacji bez biletu, zdecydowałaby się na zakup rocznego abonamentu. Miasto otrzymałoby więc pewne wpływy niezależnie od tego, jak często właściciel biletu rzeczywiście korzystałby z komunikacji. Jeżeli z biletu skorzystałoby przykładowo 10 tys. studentów, wpływy wyniosłyby około 3,65 mln zł rocznie. Przy 15 tys. użytkowników byłoby to już 5,5 mln zł.

Ale to tylko teoria, bo wpływy do budżetu były mniejsze niż obecnie.

PRAWO

Zapłacili za fikcyjne szczepienia przeciw COVID-19. Teraz odpowiedzą przed sądem

Mariusz Parkitny

Kolejna grupa przeciwników szczepień stanie przed sądem za bezprawne kupowanie zaświadczeń o zaszczepieniu. Skruszeni przyznali się do winy i dobrowolnie poddali karze.

Prokuratura Regionalna w Szczecinie skierowała do sądu rejonowego kolejny akt oskarżenia w tzw. „sprawie szczepionkowej". Objęto nim 10 osób, którym zarzucono udzielanie korzyści majątkowych za uzyskanie nierzetelnych wpisów o szczepieniach przeciwko COVID-19 w Systemie Informacji Medycznej P1 (Elektronicznej Platformie Gromadzenia, Analizy i Udostępniania Zasobów Cyfrowych o Zdarzeniach Medycznych).

Śledztwo w tej sprawie - pod nadzorem Prokuratury Regionalnej w Szczecinie - prowadzą funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Jest ono związane z działalnością trzech zorganizowanych grup przestępczych, funkcjonujących w latach 2021-2022 między innymi w Lublinie, Warszawie i Zamościu.

- W jego toku ustalono, że osoby zainteresowane uzyskaniem zaświadczenia o szczepieniu wypełniały niezbędne dokumenty (ankietę wywiadu przedszczepiennego), a następnie przekazywały ten dokument oraz swoje dane (imię, nazwisko, PESEL, numer telefonu) i ustaloną kwotę korzyści majątkowej osobie uprawnionej do dokonania wpisu (zatrudnionej w placówce świadczącej usługi medyczne, która była uprawniona do wykonywania szczepień i wprowadzenia danych do sytemu) lub osobie pośredniczącej w tym procederze. Informacje o odbytym szczepieniu zamieszczane były następnie w systemie, pomimo że faktycznie nie zostało ono przeprowadzone - wyjaśnia prokurator Łukasz Błogowski.

Co ciekawe beneficjent nierzetelnego wpisu nie tylko nie poddawał się kwalifikacji i szczepieniu, ale zdarzało się, że nie był nawet w dniu dokonywania wpisu o szczepieniu na terenie Polski.

FOT. GS24.PL/ARCH

Oskarżeni przyznali się do winy

Kwoty udzielanych przez tzw. „beneficjentów" korzyści majątkowych kształtowały się w przedziale od 500 zł do 1200 zł za jednorazową kwalifikację, szczepienie i wpis do systemu. Każda z osób oskarżonych przyznała się do popełnienia zarzuconych im czynów i złożyła wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Za wyjątkiem jednej z oskarżonych osób, pozostałe dotychczas nie były karane sądownie.

- Uzgodnione warunki skazania z prokuratorem obejmowały kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, obowiązki probacyjne, grzywnę, a także rozstrzygnięcia w przedmiocie kosztów postępowania i opłaty - dodaje prokurator.

Prokuratura i policja kontynuują czynności procesowe w ramach prowadzonego w tej sprawie śledztwa.

ROCZNICA

Godzina W w Szczecinie 1 sierpnia zawyją syreny.

Mariusz Parkitny

W sobotę, 1 sierpnia 2026 r. o godz. 17:00, w Szczecinie zostanie uruchomiony ćwiczebny (treningowy) alarm syren alarmowych.

Emisja jednominutowego, ciągłego sygnału akustycznego wiąże się z 82. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. Mieszkańcy nie muszą podejmować żadnych działań.

- W ramach 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, w najbliższą sobotę o godz. 17, na terenie Szczecina zostanie przeprowadzony trening systemu alarmowania ludności. Alarm ma charakter ćwiczebny i jest formą upamiętnienia Godziny „W", czyli momentu wybuchu Powstania Warszawskiego, który miał miejsce 1 sierpnia 1944 roku. Alarm potrwa 1 minutę- informuje Marta Kufel ze szczecińskiego magistratu.

Jak dodaje, uruchomienie syren ma wyłącznie charakter treningowy i okolicznościowy. Za wyjątkiem ewentualnego zatrzymania się na chwilę w zadumie, emitowany sygnał nie wymaga podejmowania innych czynności przez mieszkańców Szczecina.

Sprawa syren alarmowych wywołuje ostatnio sporo emocji. Nie każdy dźwięk syreny oznacza alarm dla ludności. Syreny bywają wykorzystywane do alarmowania jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz podczas uroczystości rocznicowych, takich właśnie jak 1 sierpnia. Takie uruchomienie powinno być wcześniej wyraźnie opisane, aby mieszkańcy nie pomylili go z rzeczywistym alarmem. Stąd komunikaty urzędowe.

Syreny mogą być uruchamiane także podczas testów i ćwiczeń. Informacja o planowanej próbie powinna zostać przekazana mieszkańcom za pośrednictwem mediów co najmniej 24 godziny wcześniej. W komunikacie powinny znaleźć się termin, obszar oraz informacja, że sygnał ma charakter ćwiczebny i nie oznacza rzeczywistego zagrożenia.

eprasa.pl 03b3e14568

AKCJA CHARYTATYWNA 0211545624

eprasa.pl 03b3e14568

MISTRZOWIE SMAKU 2026

Gastronomia to nie przepisy i składniki. To ludzie i miejsca

(ka)

Plebiscyt Mistrzowie Smaku pokazuje nam jedno: gastronomia to znacznie więcej niż przepisy czy składniki. To miejsca i ludzie, którzy je tworzą - pełni pasji, talentu i pomysłów. Ludzie, którzy każdego dnia sprawiają, że posiłek karmi nie tylko ciało, ale również oczy, duszę.

Ludzie branży gastro to na przykład barmani, bariści czy mistrzowie słodkości, dla których liczy się każdy detal, a każdy gość jest jak nowa historia. To kelnerzy, którzy są wizytówką każdego lokalu. To również osoby pracujące na ocenę kuchni... od kuchni. Czyli często niewidoczne dla klientów, bez których żaden lokal nie mógłby jednak sprawnie funkcjonować, jak kucharze czy menedżerowie restauracji, kawiarni i bistro.

Każda z tych osób wnosi do gastronomii coś wyjątkowego. To może być pasja, doświadczenie, kreatywność, odwaga do eksperymentowania, szacunek do tradycji albo umiejętność tworzenia atmosfery, która sprawia, że wspólny posiłek staje się czymś więcej niż codziennością.

Plebiscyt Mistrzowie Smaku 2026 pozwala bliżej poznać osoby, ale też miejsca, które zdobyły uznanie swoich klientów. Ich nominacje do akcji są wyrazem zaufania i docenienia codziennej pracy, zaangażowania oraz wysokiej jakości, którą uczestnicy plebiscytu oferują każdego dnia - i dlatego mogliście przeczytać o wielu nominowanych zarówno na naszych łamach, jak i w internecie. - Łączy ich jedno - udział w nadawaniu naszemu życiu smaków i utwierdzaniu nas w przekonaniu, że dobra kuchnia zawsze zaczyna się od ludzi. Ich opowieści pozwoliły nam zajrzeć za kulisy branży gastronomicznej oraz poznać bliżej osoby, które ją tworzą. A dziś prezentujemy liderów kategorii powiatowych i przypominamy, że za dwa tygodnie kończy się głosowanie właśnie w tych kategoriach - mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcja od strony redakcyjnej.

MISTRZOWIE SMAKU 2026

LIDERZY W POZOSTAŁYCH KATEGORIACH PLEBISCYTU

Więcej na: gs24.pl/mistrzowie-smaku

BARMAN/BARISTA ROKU
1. **Łukasz Adamiuk,** ArtServis, Kołobrzeg
2. **Szymon Kurmin,** Cheers by M Cukiernia, Białogard
3. **Agnieszka Małek,** LePetitCamion, Kołobrzeg

BURGER ROKU
1. **Ryba i Buła,** Szczecin
2. **Redpoint Burger,** Mierzyn, Welecka 50
3. **Pracownia Smaków 25 Metrów,** Stargard, Złotników 3C

KEBAB ROKU
1. **Frytbar,** Szczecin, Leszczynowa 23
2. **Klaro Kebab,** Gryfino, 9Go Maja 14
3. **U Foczki Food-Truck,** Koszalin

LODY ROKU
1. **Kawiarnia pod tarasami,** Szczecin, Goleniowska 111
2. **Lody u Śliwy,** Świdwin, 3Go Marca 1B
3. **Lodove Caf,** Stargard, Lukasiewicza 21

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU
1. **Ernest Gibki,** Centrum Zdrowia i Wypoczynku Ikar Plaza, Kołobrzeg
2. **Agnieszka Łużna,** SAME sushi & robata, Szczecin
3. **Paulina Cauner,** Beach Bar Max, Ustronie Morskie

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU
1. **Katarzyna Pycka,** Ekskluzywne torty-serniki, monoporcje, Kamień Pomorski
2. **Patrycja Kwiatkowska,** Torcikowy kącik Peci, Kołbacz
3. **Emilia Skrzyńska,** Pracownia cukiernicza Nie tak słodko, Świeszyno

PIZZA ROKU
1. **Pizza Na Szamocie,** Dobrzany, Staszica 2/1
2. **Pizzeria Virgo,** Międzyzdroje, Neptuna 2E
3. **Moccno Picca,** Koszalin, Rejtana 17

Bar/Bistro/Jadłodajnia Roku Smażalnia Ryb Turzyn, Szczecin, Kordeckiego 1

Kawiarnia/Cukiernia Roku La Dolce Vita, Dębno, Mickiewicza 1

Kawiarnia/Cukiernia Roku Muss, Szczecin, Niedziałkowskiego 15

Kawiarnia/Cukiernia Roku Cafe Sola P, Ustronie Morskie, Nadbrzeżna 6

Kelner Roku Zofia Bochenek, Umi Sushi, Stargard

Kelner Roku Wioleta Wojtanowska, Dom Wczasowy POSEJDON, Międzyzdroje

Kelner Roku Łukasz Adamiuk, ArtServis, Kołobrzeg

Kucharz Roku Tetiana Matseliukh, Hotel Lazur, Świnoujście

Kucharz Roku Daniel Linkiewicz, Smażalnia Ryb Turzyn, Szczecin

Restauracja Roku Restauracja w Oceanarium Międzyzdroje, Międzyzdroje, Bohaterów Warszawy 16B

Restauracja Roku Restauracja Ikar Plaza, Kołobrzeg, Wschodnia 35

eprasa.pl 03b3e14568

FOKUS

• **Obchody 82. rocznicy** Powstania Warszawskiego w dniach 31.07-1.08 z udziałem marszałek Senatu M. Kidawy-Błońskiej

WOJSKO

Premier: Wszystko wskazuje, że to rosyjski pocisk. Byliśmy gotowi go zestrzelić

Wczoraj o godzinie 3.40 niezidentyfikowany obiekt wtargnął w polską przestrzeń powietrzną, a następnie spadł w pobliżu miejscowości Tarnawa-Kolonia. Trwają czynności wyjaśniające

Adam Kielar

– Jak na razie wszystko na to wskazuje, że mamy do czynienia z pociskiem balistycznym CH-101, rosyjskim, ale też nie wyprzedzamy efektów szczegółowego badania – powiedział Donald Tusk w Lublinie na posiedzeniu zespołu koordynacyjnego. Dodał, że polskie wojsko było „gotowe do zestrzelnia tej rakiety w przypadku, gdyby kontynuowała swój lot".

Szef rządu zwrócił też uwagę na to, że „odpowiednie służby, przede wszystkim wojsko i nasi piloci, zadziałały bardzo szybko i sprawnie".

Tusk mówił że „nie było bezpośredniego zagrożenia, w związku z tym, że rakieta spadła w terenie niezabudowanym", w miejscowości Tarnawa-Kolonia.

Premier zapewnił też o dobrej współpracy wszystkich instytucji państwa w tej sytuacji. – Chcę zapewnić państwa, że od momentu, kiedy pojawiły się te zagrożenia, wszystkie służby starały się pracować jak najintensywniej. Jesteśmy z panem premierem Kosiniakiem-Kamyszem w stałym kontakcie – powiedział premier. Zaznaczył, że Kosiniak-Kamysz i on rozmawiali o sytuacji także z prezydentem Karolem Nawrockim. – Jak wiecie, w takich momentach najważniejsza jest pełna koordynacja, współpraca i nie ma mowy o jakichkolwiek kłopotach, jeśli chodzi o współpracę wszystkich instytucji państwowych – dodał szef rządu.

FOT. WOJTEK JARGIŁO

Służby pracują w miejscu upadku obiektu, gdzie powstał krater o średnicy ok. 10 m. Prawdopodobnie był to rosyjski pocisk balistyczny CH101

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział, że cały czas trwają prace, mające na celu identyfikację obiektu, który wleciał w polską przestrzeń powietrzną. Dodał, że w godzinach późnowieczornych uruchomiono „zarówno krajowe, jak i sojusznicze służby związane z ochroną polskiej przestrzeni powietrznej" – w związku ze zmasowanym rosyjskim atakiem na zachodnią Ukrainę.

Powiedział, że chodzi m.in. o polskie pary dyżurne F-16, które już od ok. godz. 2 w nocy operowały w okolicy granicy polsko-ukraińskiej oczekując na rozkazy, a w przypadku pojawienia się obiektów polskiej przestrzeni powietrznej były gotowe do ich zestrzelenia.

– Do tego uruchomiono samoloty rozpoznawcze, które operowały nad polską przestrzenią powietrzną i samoloty sojusznicze do tankowania w powietrzu, które z Republiki Federalnej Niemiec wystartowały na terytorium Polski – mówił Kosiniak-Kamysz.

Dowódca operacyjny rodzajów sił zbrojnych, gen. Ireneusz Nowak, przekazał, że o możliwym dużym ataku na Ukrainę dowództwo wiedziało już przed północą. – Przygotowując się do odparcia tego ataku, podjęliśmy kroki zmierzające do podniesienia gotowości środków, które są w systemie obrony powierzchni naszego państwa – zapewnił dowódca.

Dowódca przekazał, że jeden z samolotów F-16 otrzymał polecenie, zadanie wykonania lotu w kierunku tego obiektu, przechwycenia go i dokonania identyfikacji.

– Ja byłem cały czas w gotowości do wydania polecenia zestrzelenia tego obiektu – zapewnił. – Złożyło się tak, że nasz myśliwiec F-16 znalazł się dokładnie w momencie miejsca upadku, kiedy ten pocisk uderzył w ziemię. Gdyby ta rakieta kontynuowała lot, podjęta byłaby decyzja na zestrzelenie tej rakiety. Natomiast rakieta upadła w terenie niezamieszkanym, niezabudowanym, nie stwarzając ryzyka – zaznaczył.

Ch-101 to rosyjski strategiczny pocisk manewrujący powietrze-ziemia, o obniżonych cechach wykrywalności. Ma długość 7,45 metra i masę około 2400 kilogramów. Nie jest to pocisk balistyczny.

Pociski te są masowo używane w czasie rosyjskiej agresji na Ukrainę.

SEJM

Klub Rozwój Plus został już zarejestrowany

Anna Nagel

Liczący 40 posłów, w większości byłych parlamentarzystów PiS, klub pojawił się już na sejmowej stronie w wykazie klubów i kół. Przewodniczącym jest Mateusz Morawiecki.

B. premier w środę ogłosił, że powstanie nowy klub parlamentarny złożony z parlamentarzystów, którzy związani są z jego stowarzyszeniem „Rozwój Plus", a którzy uważają, że zostali „wypchnięci" z PiS. Dodał, że klub postanowiło założyć „40 posłów i senator" i że będzie to polityczne forum działania stowarzyszenia „Rozwój Plus". Również w środę marszałek Sejmu otrzymał dokumenty potrzebne przy zakładaniu nowego klubu.

„Klub Parlamentarny Rozwój Plus jest już zarejestrowany przez Kancelarię Sejmu" – napisał w czwartek rano poseł Szczucki.

Rozwój Plus jest już widoczny w wykazie klubów i kół na sejmowej stronie. Przewodniczącym jest Mateusz Morawiecki, a wiceszefem Łukasz Schreiber. PAP

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki spotkał się z powstańcami

Anna Nagel

– Jesteście żywym pomnikiem naszej narodowej egzystencji – podkreślił prezydent Karol Nawrocki, zwracając się do powstańców podczas spotkania poprzedzającego 82. rocznicę Powstania Warszawskiego.

Podczas spotkania z powstańcami Nawrocki zaznaczył, że cała narodowa wspólnota każdego dnia podejmuje decyzje i odpowiada na pytania, „co będzie naszym pomnikiem egzystencji".

– Pomnikiem egzystencji wspólnoty narodowej i Rzeczpospolitej, żywym pomnikiem narodowej egzystencji jesteście dzisiaj wy, powstańcy warszawscy – mówił Nawrocki do powstańców. Dodał, że są oni dla Polski zwierciadłem, „w którym możemy się przyglądać i zrozumieć też, jak bardzo Polacy kochają wolność.

Jak podkreślił, nie ma takiego odznaczenia, które byłoby wyrazem pełnej wdzięczności wobec walczących o wolność Polski. PAP

KRÓTKO

Katowice

Wypłacał wyłudzone pieniądze. Został złapany

Katowicka policja ujęła 18-letniego Białorusina, który wypłacał z bankomatu gotówkę pochodzącą z oszustw metodą „na podszywacza". Sprawcy takich przestępstw włamują się na konta w mediach społecznościowych i udając bliskiego lub znajomego proszą o pilną pomoc finansową. Mężczyzna pełnił rolę tzw. wybieraka, a jego działalność naraziła pokrzywdzonych na straty przekraczające 270 tys. zł; decyzją sądu został aresztowany. PAP

Bydgoszcz

Nawoływał do zabójstw policjantów i ich rodzin

Prokuratura Bydgoszcz-Północ nadzoruje postępowanie przeciwko 54-letniemu R.W., który jest podejrzany o nawoływanie w internecie do zabójstw policjantów i członków ich rodzin. Autor wpisu został zatrzymany, a w trakcie przeszukania zabezpieczono u niego trzy telefony komórkowe oraz modem z kartą SIM. PAP

Zabrze

Zaufał AI, zapłacił dużo więcej

Zatrzymany przez zabrzańską drogówkę 30-letni kierowca odmówił przyjęcia mandatu za przekroczenie prędkości, bo tak podpowiedział mu asystent sztucznej inteligencji. Po skierowaniu sprawy do sądu dostał grzywnę ośmiokrotnie wyższą niż kwota zaproponowana przez mundurowych. Mundurowi przypominają, że odmowa przyjęcia mandatu nie zwalnia z odpowiedzialności, a jedynie przekazuje sprawę do rozstrzygnięcia sądowi, który może orzec karę nawet wielokrotnie wyższą. PAP

FOT. ADAM JANKOWSKI

Nie jest możliwe ostrzeżenie w czasie rzeczywistym, gdzie uderzy lecący w stronę Polski obiekt, a włączenie syren było właściwą decyzją służb

KRZYSZTOF GAWKOWSKI
wicepremier i minister cyfryzacji

eprasa.pl 03b3e14568

BLISKI WSCHÓD

„Zmasowany atak” USA na Iran. To odpowiedź na uderzenia Teheranu

Adam Kielar

Amerykańskie wojsko przeprowadziło zmasowaną falę uderzeń na cele w Iranie, co było odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe na amerykańskie siły w regionie. Uderzenia miały na celu zmniejszenie zagrożeń dla sił amerykańskich, żeglugi handlowej i sąsiednich krajów Zatoki.

„Siły CENTCOM uderzyły w dziesiątki celów Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) w Iranie, w tym centra dowodzenia, obiekty rakietowe i dronowe oraz nabrzeżne systemy obserwacyjne” – podało dowództwo w komunikacie. Jak dodano, uderzenia miały na celu „dalsze zmniejszenie zagrożeń dla sił amerykańskich, żeglugi handlowej i sąsiednich krajów Zatoki”.

Działania te poprzedziła zapowiedź prezydenta Donalda Trumpa, który mówił w środę: „Uderzymy w nich bardzo mocno, ponieważ teraz nasza kolej. Oni wiedzą, że to nadchodzi”.

Irańskie media informują o licznych eksplozjach na południu kraju. Na wyspie Keszm w cieśninie Ormuz pocisk trafił w budynek mieszkalny – pod gruzami uwięzione są trzy osoby, a dwie ranne przewieziono do szpitala. Na wyspie występują też przerwy w dostawie prądu. Uderzenia odnotowano także na wyspie Kisz, w porcie Abadan w Chuzestanie – sercu irańskiego przemysłu naftowego, w prowincji Buszehr, gdzie znajduje się elektrownia jądrowa, oraz w mieście Kazerun w prowincji Fars.

W odpowiedzi Korpus Strażników Rewolucji zapowiedział kontynuowanie „oporu”, twierdząc, że przeprowadził własne operacje przeciwko amerykańskim celom – podała stacja Al-Dżazira.

Mimo gwałtownej eskalacji rynki ropy zareagowały ze spokojem – podaje agencja Reutera.

Obecna eskalacja na Bliskim Wschodzie to ciąg dalszy konfliktu zbrojnego, który rozpoczął się 28 lutego atakiem Izraela oraz Stanów Zjednoczonych na Iran. PAP

FOT. X / US CENCTOM

Siły USA uderzyły w dziesiątki celów Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej w Iranie

UKRAINA

Rosjanie wystrzelili rakiety. Są zabici i ranni

Alina Mazurska

Sześć osób, w tym dwoje dzieci, zginęło w rosyjskim ataku na przedmieścia Krzywego Rogu. We Lwowie rannych zostało około 20 osób. W Kijowie słychać było syreny alarmowe i odgłosy wybuchów.

„Kijów i obwód kijowski, a także nasze obwody dniepropietrowski, lwowski, połtawski, charkowski, mikołajowski, sumski, winnicki, czerkaski oraz iwanofrankiwski, znalazły się pod atakiem w nocy. Zniszczono i uszkodzono dziesiątki zwykłych domów, cywilnych przedsiębiorstw i obiektów infrastruktury. W tym ataku użyto ponad 70 rakiet, z czego znaczna cześć to rakiety balistyczne. Wykorzystano też ponad 280 dronów uderzeniowych. Zestrzelono ponad 260 dronów” – przekazał na platformie X prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, podsumowując nocne wydarzenia.

Krzywy Róg

„We wsi na przedmieściach Krzywego Rogu w wyniku bezpośredniego trafienia rakiety balistycznej Iskander-M, wystrzelonej z obwodu woroneskiego w Rosji, zginęły dwie dziewczynki w wieku 5 i 12 lat oraz czworo dorosłych. W domu mieszkała wielodzietna rodzina” – napisał w komunikatorze Telegram szef Rady Obrony Krzywego Rogu Ołeksandr Wiłkuł. Powiadomił też, że rannych zostało 8 osób, w tym dwoje dzieci – chłopcy w wieku 6 i 15 lat.

„Akcja poszukiwawczo-ratunkowa nadal trwa, ratownicy odgruzowują zawalony budynek. Niestety, liczba ofiar może jeszcze wzrosnąć. Wszyscy poszkodowani otrzymują niezbędną pomoc” – zapewnił.

FOT. PAP/EPA

W wyniku nocnego ostrzału stolicy doszło do kilku pożarów. Ogień objął m.in. teren znanego targowiska antyków i kolekcjonerów

Lwów

„Około godziny 4.45 (3.45 w Polsce) Lwów został zaatakowany rakietami. Największe zniszczenia odnotowano w dwóch budynkach mieszkalnych przy ulicach Patona i Wyhowskiego. Obecnie wiadomo o około 20 osobach poszkodowanych” – napisał mer Lwowa Andrij Sadowy na Telegramie. Jak dodał, ratownicy kontynuują wydobywanie ludzi spod zawalonych budynków. Wyjaśnił, że łącznie uszkodzonych zostało ponad 20 budynków mieszkalnych, a także szkoła i dwa przedszkola.

Kijów

W stolicy Ukrainy, Kijowie, słychać było syreny alarmowe i odgłosy wybuchów – poinformowała agencja Reuters, powołując się na relacje naocznych świadków.

Burmistrz Kijowa Witalij Kliczko zaapelował do mieszkańców stolicy o udanie się do schronów. Poinformował też o kilku pożarach obiektów niemieszkalnych w mieście.

„Wróg uderza w stolicę pociskami balistycznymi. Zagrożenie kolejnymi atakami utrzymuje się. Pozostańcie w schronach!” – napisał na portalu Telegram burmistrz Kijowa Witalij Kliczko.

Jak pisze agencja Unian, wcześniej siły powietrzne ostrzegły przed rakietami balistycznymi lecącymi w kierunku Kijowa, Dniepru i Krzywego Rogu. Ukraińskie media donoszą też o wybuchach w okolicach Charkowa, Winnicy, Czerkasów, Krzywego Rogu i w obwodzie sumskim.

Prezydent Wołodymyr Zełenski ostrzegał w środę wieczorem, że najbliższej nocy z dużym prawdopodobieństwem może dojść do kolejnego zmasowanego ataku sił rosyjskich na Ukrainę. PAP

BOLIWIA

Nakaz aresztowania byłego prezydenta za protesty w kraju

Anna Nagel

Prokuratura wydała nakaz aresztowania byłego prezydenta Boliwii Evo Moralesa w związku z zarzutem przewodzenia niedawnym antyrządowym protestom, które w maju i czerwcu sparaliżowały kraj na ponad 50 dni

Morales napisał na platformie X, że władze „próbują obarczyć nas (Moralesa i jego zwolenników – PAP) odpowiedzialnością za mobilizacje społeczne, aby ukryć prawdziwy dramat, który przeżywa Boliwia: głęboki kryzys ekonomiczny i społeczny, będący wynikiem modelu, który porzucił lud i chroni korupcję”.

Jak podała prokuratura, wobec byłego prezydenta prowadzone jest śledztwo dotyczące przestępstw przeciwko bezpieczeństwu i suwerenności państwa, w tym terroryzmu, zamachów na bezpieczeństwo transportu, udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, publicznego podżegania do popełniania przestępstw oraz zamachów na funkcjonowanie służb publicznych.

To kolejny nakaz aresztowania dotyczący Moralesa, który przebywa w miejscowości Lauca Ene w prowincji Chapare, w regionie Tropico de Cochabamba – swoim politycznym bastionie, znanym z upraw koki. Wcześniejsze nakazy, wydane przez prokuraturę i sąd, obejmują zarzuty handlu ludźmi i utrzymywania relacji seksualnych z małoletnią.

Rzecznik prezydenta Boliwii Rodrigo Paza Pereiry, Jose Luis Galvez, ocenił, że nakazy aresztowania nie zostały dotąd wykonane ze względów bezpieczeństwa. PAP

GRECJA

Płoną lasy na Krecie. Ewakuowano tysiące ludzi

Alina Mazurska

Około 8 tys. osób zostało ewakuowanych z greckiej wyspy Kreta, która zmaga się z uporczywymi pożarami leśnymi – przekazały w czwartek lokalne władze. Od początku pożarów w kraju zginęli trzej strażacy.

„To była koszmarna noc” – powiedziała zastępczyni gubernatora Krety Maria Lioni w komentarzu dla greckiego nadawcy publicznego ERT.

Pożary na wyspie są niezwykle trudne do ugaszenia, gdyż rozprzestrzeniają się pod wpływem nasilającego się wiatru. Minionej nocy w regionie Retimno na północy wyspy prędkość wiatru dochodziła nawet do 125 km/h.

Pożary zabiły trzech strażaków. Dwóch z nich zmarło, gdy utknęli w płomieniach niedaleko wsi Krya Vrysi, podczas przejazdu między dwoma ogniskami pożarów. Trzeci zginął na półwyspie Peloponez.

W środę służby meteorologiczne Grecji ostrzegały, że w czwartek będzie obowiązywać wysokie ryzyko wybuchu pożarów w regionie Aten, na wyspie Eubea, wschodnim Peloponezie, na Cykladach oraz na wyspach we wschodniej części Morza Egejskiego: Chios, Ikarii, Lesbos i Samos.

Grecja nie jest jedynym krajem europejskim zmagającym się z żywiołem.

Francja, Turcja, Portugalia i Hiszpania również walczą z ogniem, który pochłonął tysiące hektarów ziemi. PAP

eprasa.pl 03b3e14568

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 31.07.2026

Podróże

Cztery miesiące, cztery tysiące kilometrów. Wyjątkowa wyprawa Jana Hojdycza z Koszalina

– Str. 14

Turystyka

W Bieszczadach, w Ustrzykach Dolnych natura ożywa na oczach zwiedzających

– Str. 12

FOT. ARCHIWUM MUZEUM W KOSZALINIE

Kamienne kręgi wciąż skrywają tajemnice. Przed nami Noc Gotów

Na tereny Pomorza przybyli ze Skandynawii. Żyli tu zaledwie 150 lat i zostawili po sobie niezatarty ślad. Ich kamienne kręgach w naszym regionie fascynują po dziś dzień. Muzeum w Koszalinie 8 sierpnia zaprasza na Noc Gotów. – Str. 10

eprasa.pl 03b3e14568

HISTORIA

Kamienne kręgi w Grzybnicy wciąż skrywają tajemnice sprzed 2 tysięcy lat. Noc Gotów już za kilka dni

Na tereny Pomorza przybyli ze Skandynawii. Żyli tu zaledwie 150 lat i ruszyli dalej siejąc postrach w Europie. Pozostawili jednak po sobie niezatarty ślad, który do dziś rozbudza wyobraźnię mieszkańców i turystów, a archeologów zmusza do dalszych, wnikliwych badań. Mowa o Gotach i ich kamiennych kręgach leżących nieopodal Koszalina.

Dr Andrzej Kasprzak
Muzuem w Koszalinie

Kontynuujemy cykl publikacji, które raz w miesiącu będą się pojawiać na naszych łamach. Powstają one we współpracy z Muzeum w Koszalinie, bazując na wiedzy pracowników koszalińskiej placówki i zbiorach, które znajdują się pod opieką koszalińskich muzealników. Poruszane tematy dotyczą zarówno Koszalina, jak i regionu. Oto drugi materiał z całej serii, które będzie można przeczytać na naszej stronie w najbliższych miesiącach. Zapraszamy do lektury!

Rezerwat archeologiczny Kamienne kręgi w Grzybnicy – o tym miejscu położonym zaledwie 25 kilometrów na południowy wschód od Koszalina słyszało wielu mieszkańców Pomorza. Wielu je już także odwiedziło. Nic dziwnego. To urokliwe miejsce położone pośród drzew przyciąga ułożonymi według jednego schematu kamieniami. Ale kto je stworzył? Jaką funkcję pełniło to miejsce? Jaka związana jest z nim historia? Odpowiedzi te pytania znają jednak już nieliczni, a opowieść o kamiennych kręgach oraz ich budowniczych jest niezwykle fascynująca także dla samych pracowników Działu Archeologii z Muzeum w Koszalinie, bo wciąż kryje wiele zagadek.

Archeologia jest nauką próbującą odtworzyć jak żyli ludzie przed wiekami na podstawie tego, co pozostało po nich w ziemi lub w wodzie. Jest też bardzo zróżnicowana. Można na przykład badać konkretny rejon, np. Egipt, Bliski Wschód czy obszar obecnej Polski. Są też archeolodzy, którzy skupiają się na konkretnym okresem chronologicznym, np. epoce kamienia, brązu czy średniowiecza. Można wreszcie zajmować się konkretnymi społecznościami, np. Słowianami, Scytami lub Gotami. I właśnie do tych ostatnich wyjątkowe szczęście ma Muzeum w Koszalinie.

FOT. ARCHIWUM MUZEUM W KOSZALINIE

Po sukcesie ubiegłorocznej Nocy Gotów Muzeum w Koszalinie, wspólnie z PTTK w Koszalinie, Urzędem Gminy Manowo i Nadleśnictwem Bobolice przygotowuje jego drugą edycję

Ślady, na które w wyniku wieloletnich badań natrafili muzealni archeolodzy na stanowiskach w Miechęcinie, Nowym Łowiczu czy ostatnio w Pławnie i Rekowie prowadzą nas do ludu, który później odegrał ogromną rolę w dziejach Europy – Gotów. Ważną część zbiorów Muzeum, w tym tych prezentowanych na wystawie stałej „Pradzieje Pomorza", stanowią zabytki pozyskane w trakcie prac wykopaliskowych w Grzybnicy. Badacze wiążą ich z tzw. kulturą wielbarską.

Co jednak wspólnego ma kultura wielbarska z Gotami? Niekiedy obserwujemy próby łączenia znanych z przekazów pisanych nazw plemion z konkretnymi kulturami archeologicznymi. Nie zawsze jest to uprawnione, jednak w przypadku Gotów (nazwy etnicznej) i kultury wielbarskiej (nazwy urobionej sztucznie przez archeologów) zachodzi zadziwiająco dużo podobieństw. Kultura wielbarska zajmowała teren Pomorza od połowy I wieku do początków III wieku po Chrystusie. Z tego okresu pochodzą wzmianki rzymskich pisarzy (np. Strabona, Pliniusza Starszego, Tacyta, Klaudiusza Ptolemeusza), które mniej lub bardziej precyzyjnie lokalizują Gotów nad Bałtykiem.

Jednym z najbardziej charakterystycznych śladów ich obecności są właśnie cmentarzyska z kamiennymi kręgami. To niezwykle wyjątkowe miejsca. Na całym Pomorzu zachowało się ich zaledwie sześć, a dwa z nich – w Pławnie i w Grzybnicy - znajdują się pod naukową opieką Muzeum w Koszalinie. Pozostałe lokalizacje to Babi Dół-Borcz, Leśno, Odry i Węsiory. Mamy też informacje o kolejnych przeszło dwudziestu stanowiskach, na których kamienne kręgi nie przetrwały do naszych czasów, ponieważ zostały wcześniej rozebrane, głównie do celów budowlanych.

Co ciekawe, podobne kamienne kręgi licznie występują również w Skandynawii. To właśnie stamtąd – zgodnie z gockimi legendami – mieli przybyć przodkowie Gotów. Archeologia i dawne przekazy spotykają się więc tutaj w niezwykle intrygujący sposób.

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że kamienne kręgi są monumentalnymi grobami. Kojarzą się bowiem ze znanymi nam z współczesnych nekropolii płytami nagrobnymi. Nic bardziej mylnego. Choć faktycznie znajdują się na terenie cmentarzysk, nie były okazałymi konstrukcjami grobowymi. Ich wnętrza są zazwyczaj pozbawione pochówków. Zmarłych chowano poza wyznaczonym przez nie obszarem.

Po co więc je budowano?

Na podstawie przekazów pisanych oraz badań na podobnych stanowiskach przyjmuje się, że kamienne kręgi były miejscem spotkań lokalnej społeczności. Tutaj mogły odbywać się wiece plemienne. Podejmowano na nich decyzje ważne dla wspólnoty. Prawdopodobnie właśnie wewnątrz kamiennych kręgów odbywały się także ceremonie związane z pożegnaniem zmarłych – obrzędy pogrzebowe, palenie zwłok czy późniejsze stypy.

Jak dokładnie wyglądały takie uroczystości? Tego już nie wiemy. Archeologia potrafi odczytać wiele śladów pozostawionych w ziemi, ale nie jest w stanie opowiedzieć całej historii. Część tajemnicy Grzybnica zachowała dla siebie.

Warto zaznaczyć, że kamienne kręgi często mylone są z wieńcami kamiennymi, które faktycznie są miejscami pochówku. Składają się one z niewielkich otoczaków, które ciasno przylegały do siebie. Koliste konstrukcje otaczały pochówki lub nasypy kurhanowe. Natomiast kamienne kręgi zbudowane były z potężnych głazów, zazwyczaj o wysokości około półtora metra, ustawionych w odstępach dwóch – trzech metrów.

Na różnych stanowiskach liczba kręgów była różna. W Leśnie był tylko jeden, w Pławnie i Babim Dole-Borczu po trzy, w Węsiorach cztery, w Grzybnicy było ich pięć, a w Odrach odkryto ich aż dziesięć. Różniły się również wielkością i to właśnie Grzybnica może pochwalić się dwoma największymi znanymi kręgami, których średnica dochodzi do 38 metrów. Większość pozostałych miała około 20 metrów średnicy.

eprasa.pl 03b3e14568

Dlaczego jedne cmentarzyska miały więcej kręgów, a inne mniej? Dlaczego były różnej wielkości? Być może odpowiadały podziałom na rodziny lub klany. A być może kryło się za tym coś zupełnie innego. Tego archeolodzy także nadal nie wiedzą.

Jedno natomiast łączy wszystkie takie miejsca. Powstawały w pobliżu jezior lub rzek. Archeolodzy, szczególnie podczas pobytu na stanowiskach badawczych, lubią sobie czasem popuścić wodze fantazji, cofnąć się w czasie o dwa tysiące lat i oczami wyobraźni zobaczyć wędrującą wzdłuż cieku wodnego grupę Gotów. Wędrowcy natrafiają na pięknie zalesiony pagórek, zatrzymują się i decydują, że to właśnie to tu będą miejsca pochówku ich bliskich i tu zbudują kamienne kręgi.

Jak wspomnieliśmy, kamiennym kręgom zawsze towarzyszyły miejsca pochówku. Nad nimi z kolei niekiedy usypywane były kurhany, czyli ziemne konstrukcje grobowe - często z dodatkowymi układami kamieni. Zdecydowana większość grobów na cmentarzyskach nie była jednak oznaczana kopcami ziemnymi. Znajdowały się one pomiędzy kurhanami, w tzw. części płaskiej stanowisk. Obecnie nie ma po nich śladów na powierzchni. Gdzie dokładnie znajdowały się, mogą rozstrzygnąć jedynie badania wykopaliskowe.

Co ciekawe, ówczesna ludność chowała swoich zmarłych zarówno skremowanych (spalone kości), jak i w obrządku inhumacyjnym (niespalone szczątki). Do grobów wkładano przedmioty codziennego użytku: metalowe ozdoby, narzędzia czy naczynia ceramiczne. Charakterystycznym jest, że miejscowa ludność nie wkładała do grobów broni, co jest o tyle dziwne, że sąsiednie plemiona bardzo chętnie wyposażały swoich zmarłych w przedmioty związane z walką.

Pobyt Gotów na środkowym Pomorzu trwał około 150 lat. W skali ich długiej historii był to stosunkowo krótki epizod, ale niezwykle ważny. To właśnie wtedy kształtowały się zwyczaje, które później towarzyszyły im podczas dalszej wędrówki przez Europę.

Na początku III wieku Goci opuścili Pomorze. Ślady ich obecności znikają z tutejszych cmentarzysk, a pojawiają się w miejscach, gdzie ich wcześniej nie było - na wschodnim Mazowszu, Podlasiu i Lubelszczyźnie. O ile część nowo założonych cmentarzysk zawiera nasypy kurhanowe, to kamiennych kręgów już tam nie budowano. Być może związane jest to z brakiem odpowiedniego budulca. Później ich droga prowadzi dalej – na tereny dzisiejszej Ukrainy.

FOT. ARCHIWUM MUZEUM W KOSZALINIE

Rezerwat archeologiczny Kamienne kręgi w Grzybnicy jest położony zaledwie 25 kilometrów na południowy wschód od Koszalina

Tam historia przyspiesza. Najazd Hunów rozpoczyna wielkie wędrówki ludów, które na blisko dwieście lat zmienią oblicze Europy. Goci walczą z Imperium Rzymskim i zawierają z nim sojusze. To Goci (Wizygoci) pod wodzą Alaryka w 410 roku jako pierwsi od kilkuset lat zdobywają Rzym. Ostatecznie Ostrogoci po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego osiedli na terenie Italii. Z kolei ich pobratymcy Wizygoci zajęli Półwysep Iberyjski. Rządzili nim do początku VIII wieku, kiedy ulegli najazdowi arabskiemu w 711 roku.

A wszystko zaczęło się między innymi tutaj – na Pomorzu, gdzie do dziś stoją kamienne świadectwa ich obecności.

Już wkrótce będzie można spojrzeć na Kamienne Kręgi w Grzybnicy zupełnie inaczej. Po ogromnym sukcesie Nocy Gotów - wydarzenia z sierpnia 2025 roku Muzeum w Koszalinie, wspólnie z PTTK w Koszalinie, Urzędem Gminy Manowo i Nadleśnictwem Bobolice przygotowuje jego drugą edycję. Podczas wydarzenia, które 8 sierpnia na terenie rezerwatu archeologicznego rozpocznie się o godz. 19 uczestnicy odwiedzą kamienne kręgi po zmroku. O historii i zwyczajach Gotów opowiedzą archeolodzy, a niezwykłą atmosferę miejsca podkreślą odpowiednie oświetlenie i nagłośnienie. Program wzbogacą grupy rekonstrukcyjne, pokazy dawnego rzemiosła, stoiska kół gospodyń wiejskich, na których czekać będzie pyszna strawa. Nie zabraknie mobilnego stanowiska Muzeum z programem edukacyjnym i wydawnictwami, okolicznościowymi pamiątkami oraz warsztatami, na których samemu będzie je można wykonać. Wydarzenie zakończy wyjątkowy koncert Karoliny Skrzyńskiej, której muzyka inspirowana kulturą etno doskonale wpisuje się w klimat tego niezwykłego miejsca. Wejściówki na wydarzenie można kupić w przedsprzedaży już od 1 sierpnia w kasie Muzeum w Koszalinie (15 złotych). Bilety będą też dostępne w dniu imprezy na miejscu w Grzybnicy (20 złotych). Preludium do Nocy Gotów będzie I Pieszy Rajd „Marsz Orląt" - szlakiem Gotów. Rozpocznie się o godz. 16 w Rekowie (organizator Klub Sportowy „Orlęta" w Rosnowie). Więcej szczegółów o II Nocy Gotów na stronie muzeumwkoszalinie.pl

REKLAMA 0011555588

eprasa.pl 03b3e14568

TURYSTYKA

W Bieszczadach, w Ustrzykach Dolnych natura ożywa na oczach zwiedzających

Są miejsca, do których wchodzi się z ciekawości, a wychodzi z zachwytem. Takim miejscem bez wątpienia jest Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych. Po blisko dwuletniej modernizacji zmieniło się nie do poznania

Barbara Galas

To już nie jest tradycyjne muzeum, gdzie eksponaty ogląda się zza szyby. To nowoczesna, pełna dźwięków, świateł i multimediów podróż przez najdzikszy zakątek Polski, która angażuje wszystkie zmysły. Nowa aranżacja sprawia, że zwiedzający nie są jedynie obserwatorami, ale stają się odkrywcami. Każda sala zachęca do działania, dotykania, słuchania i samodzielnego poznawania tajemnic bieszczadzkiej przyrody.

– Chcieliśmy stworzyć miejsce, które będzie początkiem każdej wyprawy w Bieszczady – mówi Grażyna Holly, kierownik działu edukacji ekologicznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego. – Ustrzyki Dolne to naturalna brama prowadząca do Parku. Zanim turyści ruszą na połoniny czy zdobędą Tarnicę, mogą tutaj odkryć, co sprawia, że Bieszczady są tak wyjątkowe.

Podróż od dolin aż po połoniny

Zwiedzanie przypomina górską wędrówkę. Krok po kroku odwiedzający przemierzają kolejne piętra przyrody – od dolin i dawnych osad, przez pachnące bukowe lasy, aż po rozległe połoniny. Po drodze poznają mieszkańców bieszczadzkich lasów.

Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry czy majestatyczne ptaki drapieżne pojawiają się nie tylko na planszach, ale także w multimedialnych prezentacjach i efektownych ekspozycjach.

Nie brakuje również opowieści o ludziach. – Chcieliśmy pokazać relację człowieka z przyrodą. Dawniej życie tutaj toczyło się zgodnie z rytmem natury. Las dawał pożywienie, leczył, dostarczał drewna i pozwalał przetrwać. Dziś wiele dawnych wsi już nie istnieje, ale ich historia nadal jest obecna w krajobrazie i właśnie o niej opowiadamy – wyjaśnia Grażyna Holly.

Zwiedzający mogą zobaczyć archiwalne fotografie, dawne mapy, narzędzia rolnicze oraz poznać historię mieszkańców Bieszczadów i ich codziennego życia.

Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać"

Nowoczesna ekspozycja zachęca do aktywnego odkrywania kolejnych tajemnic. Tu nie obowiązuje zasada „nie dotykać". Wręcz przeciwnie.

Można słuchać odgłosów lasu, korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki i sprawdzać swoją wiedzę. Dzięki multimediom nawet najbardziej skomplikowane zagadnienia przyrodnicze stają się zrozumiałe i niezwykle ciekawe. To właśnie ta forma zwiedzania sprawia, że muzeum zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Ryś Pędzelek zaprasza najmłodszych

Jednym z największych hitów muzeum jest specjalna strefa dla dzieci – Dzikie Królestwo Rysia Pędzelka. To właśnie tutaj najmłodsi uczą się poprzez zabawę.

Mogą wejść do gawry niedźwiedzia, posłuchać słuchowiska o przygodach sympatycznego rysia, skakać jak żaba lub zając, poznawać mieszkańców Puszczy Karpackiej i rozwiązywać quizy z nagrodami.

O tym, że ta część muzeum robi ogromne wrażenie, najlepiej świadczą reakcje dzieci.

– Najbardziej podobała mi się gawra niedźwiedzia – opowiada z uśmiechem 8-letni Kuba.

– Myślałam, że muzeum będzie nudne, a tu można było wszystko odkrywać i naciskać. Chciałabym jeszcze raz spotkać Rysia Pędzelka! – dodaje Zosia.

Rodzice również nie kryją zadowolenia. – W końcu muzeum, w którym dzieci nie pytają co pięć minut, kiedy wychodzimy. Wręcz przeciwnie, nie chciały kończyć zwiedzania.

Las, który żyje także nocą

To jednak dopiero początek atrakcji. Muzeum stale rozwija swoją ofertę. Jedną z najnowszych ekspozycji jest strefa immersyjna poświęcona życiu lasu w dzień i w nocy.

To niezwykła okazja, by zobaczyć to, czego turyści na szlakach zobaczyć nie mogą. Po zachodzie słońca w Bieszczadzkim Parku Narodowym obowiązuje zakaz poruszania się po szlakach, dlatego większość osób nigdy nie ma okazji przekonać się, jak wygląda nocne życie lasu. Dzięki nowoczesnym rozwiązaniom multimedialnym odwiedzający mogą niemal przenieść się do nocnego świata zwierząt, usłyszeć jego odgłosy i zobaczyć, jak zmienia się przyroda po zmroku.

Gwiazdy, jakich nie zobaczysz nigdzie indziej

Bieszczady słyną nie tylko z dzikiej przyrody. To również jedno z najlepszych miejsc w Polsce do obserwacji nocnego nieba. W muzeum można dowiedzieć się, dlaczego właśnie tutaj utworzono Park Gwiezdnego Nieba Bieszczady oraz jak ogromnym skarbem jest brak zanieczyszczenia sztucznym światłem. Goście poznają także historię gwiazdozbioru Rysia, opisanego przez wybitnego polskiego astronoma Jana Heweliusza. Według legendy, aby go odnaleźć na niebie, trzeba mieć wzrok równie dobry jak... ryś.

Idealny początek każdej wyprawy

Grażyna Holly nie ma wątpliwości, że warto rozpocząć zwiedzanie Bieszczadów właśnie od muzeum. – To miejsce pozwala zrozumieć, dlaczego chronimy tę przyrodę. Kiedy później spotykamy na szlaku ślady niedźwiedzia, rozpoznajemy drzewa czy patrzymy na połoniny, widzimy już znacznie więcej. Zwiedzanie staje się zupełnie innym doświadczeniem.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego zachwyca nowoczesnością, angażuje zwiedzających i pokazuje Bieszczady z zupełnie innej perspektywy.

To miejsce, które spodoba się rodzinom z dziećmi, pasjonatom przyrody, turystom rozpoczynającym swoją przygodę z Bieszczadami, ale również tym, którzy odwiedzili te góry już wiele razy.

Bo jak mówią sami pracownicy muzeum – Bieszczady za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego.

A po wizycie w tym muzeum łatwo zrozumieć, dlaczego tak wielu turystów wraca tutaj raz za razem.

FOT. BARBARA GALAS

Wilki, rysie, niedźwiedzie, żubry pojawiają się nie tylko na planszach

FOT. BARBARA GALAS

Można tu korzystać z interaktywnych stanowisk, rozwiązywać zagadki

Muzeum Przyrodnicze BdPN

Mieści się przy ul. Bełskiej 7, czynne jest: 16 IV – 31 X: od wtorku do soboty w godz. 9-17; 1 XI – 15 IV: od wtorku do soboty w godz. 8-16. Dodatkowo w okresie letnim (lipiec-sierpień) jest czynne również w niedziele w godz. 9-14. Czas zwiedzania to ok. 1 godz. Ostatnie wejście 45 min przed zamknięciem. ©℗

eprasa.pl 03b3e14568

LUDZKIE HISTORIE

Antoś i Gabryś w końcu będą mogli powiedzieć, co czują

Przez kilka lat ich rodzice uczyli się odczytywać najmniejsze sygnały: spojrzenie, uśmiech, ruch ręki, zmianę wyrazu twarzy. Każda taka wskazówka mogła oznaczać, że dziecko czegoś potrzebuje, coś je boli albo po prostu chce coś przekazać. Czteroletni Antoś i pięcioletni Gabryś rozumieją świat wokół siebie, mają swoje emocje, potrzeby i upodobania, ale do tej pory nie mogli wyrazić ich słowami. Teraz ma się to zmienić

Magda Ciasnowska

W minioną niedzielę – dzięki wsparciu białostockiej Fundacji Małe Cuda – chłopcy otrzymali specjalistyczne urządzenia do komunikacji alternatywnej sterowane wzrokiem. To one sprawią, że Antoś i Gabryś będą mogli samodzielnie wybierać komunikaty, odpowiadać na pytania i mówić o tym, co czują. Dla wielu osób jest to po prostu tablet, zaś dla Antosia i Gabrysia narzędzie, które może otworzyć im drogę do większej samodzielności i kontaktu z najbliższymi.

Urządzenia PC-Eye wykorzystują technologię śledzenia ruchu gałek ocznych. Po odpowiedniej kalibracji dziecko może wybierać znajdujące się na ekranie symbole i komunikaty tylko za pomocą wzroku. Dzięki temu osoby, które nie mogą mówić lub mają bardzo ograniczoną możliwość porozumiewania się, zyskują szansę na wyrażenia siebie.

– Dziś odmieniło się nie tylko życie dwóch chłopców, ale można śmiało powiedzieć, że także dwóch rodzin. Dzięki tym urządzeniom dzieci będą mogły komunikować się z rodzicami, wyrażać swoje potrzeby i emocje. Rodzice z kolei będą mogli lepiej je rozumieć. To powinno ograniczyć wzajemną frustrację i sprawić, że codzienne funkcjonowanie stanie się łatwiejsze – mówi Marcin Rećko, prezes Fundacji Małe Cuda.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Nowy sprzęt odmienił nie tylko życie dwóch chłopców, ale także rodziców, którzy mogą lepiej rozumieć swoje dzieci

Antoś

Antoś ma prawie cztery lata. Urodził się w ciężkiej zamartwicy po bardzo trudnym porodzie. Konsekwencją komplikacji jest kinetyczne mózgowe porażenie dziecięce, które sprawia, że chłopiec nie ma pełnej kontroli nad ruchami swojego ciała. Na co dzień wymaga pomocy przy wielu podstawowych czynnościach. Nie potrafi samodzielnie jeść, siedzieć ani wykonywać rzeczy, które dla zdrowych dzieci są naturalną częścią dzieciństwa. Jednocześnie – jak podkreślają jego rodzice – Antoś jest bardzo ciekawy świata. Chce uczestniczyć w tym, co dzieje się wokół niego. Chce bawić się tak jak inne dzieci, reagować, wybierać i podejmować decyzje.

– Antoś jest bardzo ruchliwym dzieckiem. Kiedy widzi, że inne dzieci się bawią, grają w piłkę, nie chce siedzieć w wózku. Chce, żebyśmy go wzięli na ręce, żeby mógł uczestniczyć w tym wszystkim razem z nimi. Choroba mu to niestety uniemożliwia – opowiada Katarzyna Tabor, mama chłopca.

Codzienność jej i męża Jakuba jest podporządkowana potrzebom syna. To godziny rehabilitacji, wizyty u specjalistów i ciągła obecność przy Antku.

– Jesteśmy z nim praktycznie cały czas, ale mamy też ogromne wsparcie rodziny, znajomych i sąsiadów. Wokół siebie mamy bardzo dużo dobrych osób – podkreśla Jakub Tabor.

Nowe urządzenie ma dać Antosiowi przede wszystkim poczucie sprawczości.

– Antoś nie mówi, ale to nie znaczy, że nie ma nic do powiedzenia. Dzięki temu urządzeniu będzie mógł wyrazić siebie. Będzie mógł powiedzieć, że jest głodny, że chce mu się pić, że czegoś nie chce, ale też powiedzieć „kocham cię" czy „dziękuję" – uśmiecha się tato chłopca.

Antoś miał już kontakt z podobną technologią podczas zajęć z komunikacji alternatywnej. Na początku wybierał spośród zaledwie kilku symboli, ale z czasem lista możliwości się powiększała. Dziś potrafi wskazać, co chciałby robić, wybrać aktywność, przywitać się czy pokazać, że coś mu się podoba.

– Zależy nam na tym, żeby Antek był szczęśliwy. Chcemy, żeby poczuł, że może coś sam wybrać i zdecydować. Że ma wpływ na to, co się dzieje. Już wcześniej widzieliśmy, ile radości daje mu możliwość samodzielnego wyboru – dodaje mama chłopca.

Gabryś

Podobną drogę przechodzi Gabryś, który niedługo skończy pięć lat. Chłopiec urodził się w 38. tygodniu ciąży, ale podczas porodu doszło do komplikacji. Dziś zmaga się z mózgowym porażeniem dziecięcym oraz padaczką lekooporną. Nie potrafi mówić, dlatego jednym z największych wyzwań jest komunikacja.

– Dużo go rehabilitujemy. Właściwie całe jego życie to rehabilitacja. Ale Gabryś jest bardzo radosnym chłopcem. Mam nadzieję, że sprzęt, który otrzymaliśmy, pomoże mu komunikować się z otoczeniem i pokaże nam jego świat jego oczami – mówi Justyna Haponik, mama chłopca.

Rodzina już wcześniej próbowała różnych sposobów komunikacji alternatywnej, m.in. przy wykorzystaniu symboli i obrazków.

– Kiedy dowiedzieliśmy się, że dostaniemy ten sprzęt, wróciliśmy do takiej komunikacji. Mieliśmy okazję korzystać z podobnego urządzenia podczas zajęć i widzieliśmy, że Gabrysiowi się to podoba. Myślę, że to będzie ogromny krok dla jego rozwoju. W końcu będzie mógł pokazać nam swoje emocje i potrzeby – opowiada mama chłopca.

Codzienność rodziny Gabrysia to przede wszystkim terapia. Gabryś korzysta m.in. z rehabilitacji metodą Vojty, terapii Medek, zajęć na basenie, komunikacji alternatywnej, terapii neurologopedycznej, terapii Bowena oraz ZOGA.

– Nawet zabawa jest trochę rehabilitacją. Staramy się jednak, żeby Gabryś miał szczęśliwe dzieciństwo. Pokazujemy mu świat najlepiej jak potrafimy – mówi jego mama.

Rodzina stara się także znaleźć czas na zwykłe dziecięce radości. Niedawno byli na krótkim wyjeździe.

– Nie pozwalamy sobie na długie podróże, bo nowe miejsca są dla niego trudne. Mamy jednak swoje ulubione miejsce z basenem. Gabryś uwielbia pływać – opowiada pani Justyna.

Dzięki komunikacji alternatywnej chłopiec może już dokonywać prostych wyborów. Wskazuje, co chce zjeść, czego się napić albo czy chce kontynuować daną aktywność.

– Najbardziej podoba mu się wybieranie piosenek. Jego ulubiona to „Wieloryb" ze „Śpiewanek" – uśmiecha się mama Gabrysia.

Rodzice chłopca nie marzą o wielkich rzeczach. Najważniejsze dla nich jest to, by syn był szczęśliwy.

– Nie planuję daleko do przodu. Żyję z dnia na dzień. Chcę cieszyć się każdym momentem z Gabrysiem i każdym jego postępem. Chcę po prostu być dobrą mamą – podkreśla pani Justyna.

Rehabilitacja i technologia to większe możliwości

Obaj chłopcy wymagają długotrwałej, systematycznej rehabilitacji.

– Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, kiedy taka rehabilitacja się zakończy. Polega ona na powolnym usprawnianiu. Czasami pracujemy nad dużymi rzeczami, jak nauka siedzenia, a czasami nad tym, żeby dziecko mogło sięgnąć ręką po zabawkę – tłumaczy Edyta Rećko, fizjoterapeutka chłopców.

Jak dodaje, w przypadku Antosia i Gabrysia problemem nie jest tylko ruch, ale również możliwość komunikowania się.

– Żaden z chłopców nie mówi. Mają też trudność z tym, żeby precyzyjnie trafić ręką do celu. Urządzenie wykorzystujące ruch gałek ocznych pozwala im odpowiadać na pytania, wyrażać emocje i potrzeby. Dzięki temu zmniejsza się frustracja dzieci i rodziców – mówi.

Jej zdaniem nowoczesne technologie coraz częściej stają się ważnym elementem rehabilitacji.

– Nie da się już oddzielić klasycznej fizjoterapii od takich rozwiązań. To musi się uzupełniać. Jeżeli mamy możliwość pomóc rodzinom zdobyć taki sprzęt, warto to robić – podkreśla Edyta Rećko.

Pomoc przyszła z całej Polski

Zakup dwóch urządzeń był możliwy dzięki współpracy Fundacji Małe Cuda i społeczności BMW Z Club Polska. Podczas ogólnopolskich zlotów miłośników samochodów prowadzona była zbiórka środków na zakup sprzętu. W akcję zaangażowało się kilkaset osób. Łącznie zebrano około 250-300 wpłat, a wartość przekazanego wyposażenia wyniosła około 50 tys. zł.

– Kilka lat temu poznaliśmy się z Marcinem Rećko, jako miłośnicy motoryzacji, a później zaczęliśmy wspólnie pomagać. Zależało mi, żeby nasze zloty miały większe znaczenie niż tylko spotkania samochodowe. Dziś są także okazją do realnej pomocy dzieciom – mówi Robert Stramecki z BMW Z Club Polska.

Finał akcji odbył się podczas rodzinnego pikniku na terenie Ośrodka Doskonalenia Techniki Jazdy Faworyt w Wasilkowie. Na uczestników czekały między innymi pokazy samochodów, przejazdy sportowymi autami, symulator dachowania, atrakcje dla dzieci i pokazy ratownictwa. Podczas wydarzenia prowadzona była także zbiórka na dalszą pomoc dla podopiecznych Fundacji Małe Cuda. Udało się zebrać 9580,52 zł.

eprasa.pl 03b3e14568

PODRÓŻE

Cztery miesiące, ponad cztery tysiące kilometrów. Wyjątkowa wyprawa Jana Hojdycza z Koszalina

Jan Hojdycz 1 maja ruszył z Warszawy z zapakowanym plecakiem i planem zrobienia około 4300 kilometrów szlakiem „Jakubowym". Za nim blisko 90 dni w drodze. Nie wie jeszcze jak wróci, bo ta wyprawa – jak podkreśla - nie ma planu. Ma tylko wyznaczoną datę zakończenia 12-15 września.

Joanna Boroń

Jak zdradza Koszalinianin, emerytowany wojskowy, pomysł narodził się w czasie pandemii.

- Jak wszyscy siedziałem w domu, przeglądałem internet. Wtedy trafiłem na informacje o Camino de Santiago. Wcześniej niewiele o nim wiedziałem. Kojarzyłem muszelki, ale nie znałem ich znaczenia. Zobaczyłem jeden film, później obejrzałem „Droga życia", przyznaje - kilka razy. To mnie zainspirowało – wspomina.

Droga św. Jakuba (Camino de Santiago) to najsłynniejszy europejski szlak pielgrzymkowy prowadzący do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Jego symbolem jest żółta muszla, a rozbudowana sieć tras obejmuje niemal całą Europę, dzięki czemu pielgrzymkę można rozpocząć praktycznie z własnego domu.

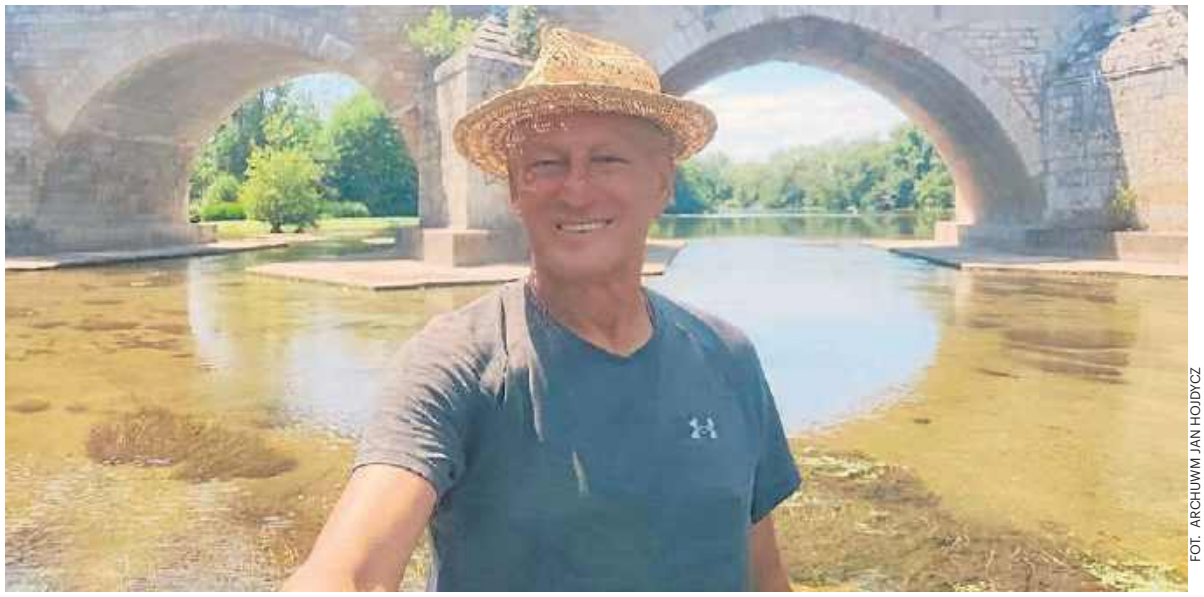

FOT. ARCHIWUM JAN HOJDYCZ

Średnio przechodzi dziennie 35 km, choć bywają dni, gdy „licznik" zatrzymuje się bliżej 50 km.

Najbardziej znanym odcinkiem jest Szlak Francuski (Camino Francés), rozpoczynający się w miejscowości Saint-Jean-Pied-de-Port we Francji. W zależności od wybranego wariantu liczy on od około 775 do 930 kilometrów i prowadzi przez Pireneje, Nawarrę, Kastylię i León aż do Galicji. Pokonanie tej trasy zajmuje zazwyczaj od czterech do pięciu tygodni.

Do najpopularniejszych tras należą także Szlak Portugalski (Camino Português), rozpoczynający się w Porto lub Lizbonie oraz Szlak Północny (Camino del Norte), biegnący wzdłuż atlantyckiego wybrzeża Hiszpanii. Również w Polsce funkcjonuje rozbudowana sieć dróg jakubowych.

Pierwotnie ta ekstremalna wyprawa miała być jego pomysłem na 60. urodziny. Ale jak to często bywa plany planami, a życie życiem. Realizacja przedsięwzięcia przesunęła się o dwa lata. Śmieje się, że mówił o tym tyle, że bliscy mieli już dość i pytali kiedy w końcu ruszy w drogę.

Dla wielu osób Camino to przede wszystkim przeżycie duchowe.

- Spotkałem już wielu ludzi idących szlakiem. Każdy ma inną motywację. Jedni idą z powodów religijnych, inni turystycznych, jeszcze inni szukają swojej własnej drogi – opowiada.

- Religia nie jest u mnie na pierwszym miejscu, ale ten aspekt rów-

REKLAMA 0011550896

eprasa.pl 03b3e14568

nież jest obecny. Po drodze często korzystam z pomocy parafii czy wspólnot, również protestanckich w Niemczech.

Pozytywnym zdziwieniem jest dla niego jest ogrom życzliwości, jaka płynie od innych ludzi, tych w drodze i tych, którzy żyją przy szlaku. Mówi, że przed wyruszeniem w drogę miał sporo obaw. Tym bardziej, że – jak przyznaje – z językami obcymi jest u niego słabo.

- Ale dziś to coraz mniejszy problem. Mamy przecież translatory, aplikacje – śmieje się.

- Ludzie pytają, dokąd idę, proponują noclegi, jedzenie czy pomoc. Czasem odmawiam, bo chcę przejść jeszcze kilka kilometrów, a później okazuje się, że nie mam gdzie spać – relacjonuje.

A śpi w różnych miejscach. Nic nie planuje wcześniej, nie rezerwuje noclegów. Opowiada, że spał w rożnych miejscach – raz nawet w mieście przy ulicy. Często w domach dla pielgrzymów, albo u życzliwych mieszkańców, co cieszy jeszcze bardziej, bo pozwala zaoszczędzić pieniądze, których – jak przyznaje – ma na tę wyprawę niewiele.

Średnio przechodzi dziennie 35 kilometrów, choć bywają dni, gdy „licznik" zatrzymuje się bliżej 50 kilometrów.

FOT. ARCHIWUM JAN HOJDYCZ

Dla wielu osób Camino to przede wszystkim przeżycie duchowe

- Prowadzę notes, w którym każdego dnia zapisuję miejsce startu, miejsce zakończenia i liczbę kilometrów. Ostatnio zacząłem też notować temperaturę, bo to, co zastałem we Francji, bardzo mnie zaskoczyło. Wiedziałem, że będzie ciepło, ale nie przypuszczałem, że aż tak! Od Paryża praktycznie nie padało, a temperatura w cieniu przekraczała 40 stopni – mówi.

Czasem robi przerwy – dwa dni spędził w Paryżu na zwiedzaniu, za chwilę zatrzymał się w Lourdes, by zregenerować siły. Na swoją formę nie narzeka.

- Nie mam żadnych odcisków. Raz skręciłem staw skokowy, ale na szczęście niegroźnie – rozchodziłem uraz i mogłem iść dalej - opowiada.

Ale przyznaje, że do wyprawy długo się przygotowywał.

- Jeździłem na rowerze, biegałem – ukończyłem kilkadziesiąt biegów, w tym dwa półmaratony – chodziłem po górach, a w kwietniu 2025 roku odbyłem trekking do Everest Base Camp w Nepalu. Wszystko to było elementem przygotowań do tej wyprawy.

W tą ponad czteromiesięczną trasę zapakował się w jeden plecak.

- Maksymalnie go odchudziłem już w drodze – opowiada.

- Na początku miałem dmuchany materac, ale po półtora miesiąca zaczął przepuszczać powietrze. Zrezygnowałem z niego gdy jednej nocy musiałem dwa razy go dopompowywać. Znalazłem za to na poboczu osłonę przeciwsłoneczną do samochodu i używam jej jako izolacji od podłoża. Sprawdza się świetnie – mówi z uśmiechem.

Sam plecak waży dziś około 12 kilogramów, ale bez jedzenia i wody.

- Gdy dołożę zapasy oraz trzy litry wody, robi się znacznie cięższy – relacjonuje.

Największym problemem jest właśnie woda. I to nie tylko to, ile jej trzeba na szlaku.

- Przy takich temperaturach woda po godzinie ma niemal 40 stopni. Dlatego zawijam butelkę w ręcznik i chowam do środka plecaka. Dzięki temu trochę wolniej się nagrzewa – opowiada.

Tyle, że dobranie się do zapasów oznacza konieczność wypakowania części rzeczy z plecaka.

Problemem bywa też prowiant.

- We Francji zaskoczyła mnie też liczba sklepów, a raczej ich brak. W wielu wsiach ich po prostu nie ma. W Niemczech czy Holandii było znacznie łatwiej. Trzeba dobrze planować zapasy. Raz weźmiesz za dużo jedzenia i ktoś cię zaprosi na posiłek, innym razem weźmiesz za mało i nie ma gdzie nic kupić – mówi.

- Trasa liczy około 4200–4300 kilometrów, bo nie idę najkrótszym szlakiem. Mam wyznaczone jedynie punkty orientacyjne, miejsca, które chce zobaczyć – opowiada, gdy rozmawiamy w 85. dniu jego wyprawy.

- Jestem w Lourdes. Jutro ruszam dalej, ale jeszcze nie zdecydowałem, którą trasą. Mogę przejść przez Pireneje do Saragossy, później do Fatimy, Porto, Santiago de Compostela, Muxíi i Finisterre. Druga opcja to dojście do głównego szlaku francuskiego, skąd do Santiago jest około 900 kilometrów. Potem również chciałbym dotrzeć do Muxíi, Finisterre, Porto i zakończyć w Fatimie.

Nie wie jeszcze jak wróci, bo ta wyprawa – jak podkreśla w naszej rozmowie wiele razy - nie ma planu. Ma tylko wyznaczoną datę zakończenia 12-15 września.

REKLAMA 0011560321

eprasa.pl 03b3e14568

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

EKONOMIA

Czy w ekonomii musi istnieć lichwa?

Tytuł książki Edwarda Chancellora, brytyjskiego historyka finansów i dziennikarza ekonomicznego (zyskał szczególne uznanie dzięki ostrzeżeniom przed trzema wielkimi bańkami spekulacyjnymi ostatnich dekad), w pierwszej chwili może być mylący. Chancellor wcale nie pisze o czasie, lecz o jednym z najbardziej fundamentalnych, a zarazem często niedocenianych mechanizmów globalnej ekonomii – o stopie procentowej.

Jak alokować?

Aby być jeszcze ściślejszym, Chancellor analizuje historię odsetek – począwszy od starożytnej Mezopotamii, przez debaty o lichwie w Europie, aż po współczesne działania banków centralnych. Przekonuje, że odsetki są nie tylko „ceną pieniądza", lecz przede wszystkim „ceną czasu", która pomaga wyceniać ryzyko, kierować oszczędnościami i efektywnie, jak to określają finansiści, alokować kapitał.

Jednocześnie ostrzega przed skutkami długotrwałej polityki taniego pieniądza, wskazując na jej wpływ na powstawanie baniek aktywów, spadek produktywności i idący za nimi wzrost nierówności. Sztuczne zaniżanie kosztu kapitału jest wedle niego współczesną formą psucia pieniądza, która wprost prowadzi do kryzysów. Manipulowanie „ceną czasu" niesie ponadto ukryte koszty – od „firm zombie" po globalne zadłużenie.

Czy to lichwa?

Słowo „lichwa" pojawia się u Chacellora już na początku, gdy przypomina słynną dysputę komunisty Proudhona i liberała Bastiata sprzed dwustu lat. Jej przedmiotem była zasadność pobierania odsetek od kapitału. Pierwszy nazywał to „lichwą i grabieżą", drugi „uczciwą nagrodą za wymianę usług". Jak widać, w tej sprawie do dziś nic się nie zmieniło.

Chacellor to potwierdza, więcej – patrzy na współczesny świat finansów niezwykle krytycznie. Dość realistycznie twierdzi, że odpowiednio skalkulowane odsetki są konieczne do poprawnej alokacji kapitału, jednak pożyczanie pieniędzy na rażąco wygórowany procent uznaje po prostu za szkodliwe społecznie złodziejstwo.

Pewien wiktoriański ekonomista, Henry Dunning Macleod, uważał, że zajmowanie się kwestiami pieniężnymi wprost prowadzi do obłędu. Lektura książki Chacellora uściśla tę kwestię: do obłędu prowadzi raczej zaniedbywanie myślenia o pieniądzach.

Lucjan Strzyga

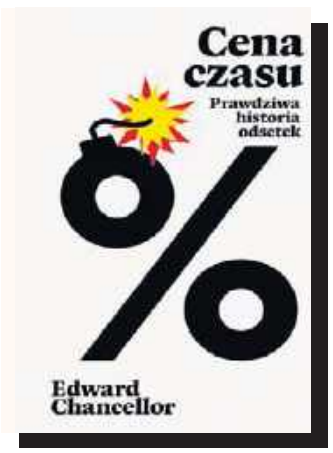

Edward Chancellor, „Cena czasu. Prawdziwa historia odsetek", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

HISTORIA POLSKI

Igraszki erotyczno-szpiegowskie w PRL

Już tytuł tej książki jest intrygujący: „Szpiegostwo seksualne w PRL". Ale jeszcze bardziej jej podtytuł: „Wykorzystywanie materiałów kompromitujących do prób werbunku dyplomatów zagranicznych przez SB".

„Pułapki miłosne"

Autorem książki jest Rafał Olbert, archiwista, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN we Wrocławiu. Jego praca ujawnia mechanizmy, które pozwalały na pozyskiwanie kompromitujących materiałów, a następnie ich bezwzględne wykorzystywanie do szantażowania i prób werbunku obcokrajowców.

Jak daleko posuwano się w tej grze o wpływy? Jakie stosowano metody? Przede wszystkim chodziło o te, które są stare jak świat – o wykorzystywanie wyspecjalizowanych agentek, często rekrutowanych ze środowiska prostytutek. Ich zadaniem było wciąganie cudzoziemców w tak zwane pułapki miłosne, by później posłużyć się zebranymi informacjami do nacisków i manipulacji.

Owe informacje zwane były kompromatami. Olbert szczegółowo wyjaśnia, kto podejmował decyzję o ich użyciu, kogo próbowano szantażować tymi materiałami, a także jakie cechy musiała posiadać podstawiona seksagentka.

Piękna „Nina" w akcji

W latach 70. jedną z największych gwiazd w branży była np. Jolanta W. „Nina". W 1973 roku pojawiła się w kawiarniach Warszawy i natychmiast zwróciła uwagę agentów SB. Jako prostytutka o ponętnej urodzie została objęta „opieką" resortu (wynajęto jej kawalerkę, skierowano do szkoły wieczorowej). W zamian była towarzyszką dyplomatów przebywających na terenie Polski.

Niestety, współpraca nie trwała długo. W 1977 roku „Nina" wyszła za mąż za poznanego w Bristolu 42-letniego obywatela Kuwejtu i częściowo zrezygnowała z usług dla SB. 2 tysiące dolarów przysyłane przez małżonka via konto PKO uczyniły zeń istną królową życia. Kupiła ogromne mieszkanie na Mokotowie, miała dwa auta, gosposię i kierowcę. W 1982 r. próbowano ją jeszcze wykorzystać do kompromitacji lidera Solidarności rolników Jana Kułaja.

Ta historia dowodzi, że „Szpiegostwo..." to nie tylko rzecz o konkretnych operacjach, ale także o szerszym kontekście historii Polski XX wieku. Pokazująca, jak system polityczny ingerował w ludzkie życiorysy.

Bożydar Brakoniecki

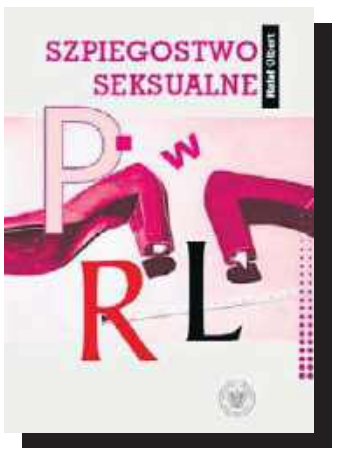

Rafał Olbert, „Szpiegostwo seksualne w PRL", wyd. IPN, Wrocław 2026, cena 60 zł

SZTUKA

Malarz nenufarów i katedry z Rouen

Prócz wszelkich innych talentów Oscar Claude Monet (1840-1926) był także niestrudzonym podróżnikiem: przez ponad pół wieku przemierzał Europę, pragnąc uchwycić zmiany światła i krajobrazów. Rozstawiał sztalugi u wybrzeży Normandii, w Holandii i na śródziemnomorskich łęgach. I choć nie zawędrował na koniec świata, to każda jego podróż okazywała się istotna w historii malarstwa.

Ukochana Normandia

Francuska filolożka klasyczna Florence Gentner odtworzyła ten podróżniczy imperatyw Moneta w albumie „W poszukiwaniu światła", wydanym właśnie przez Znak.

Gentner wypunktowała te zakątki, do których Monet wracał szczególnie często. Normandia, kraina dzieciństwa, zajmuje tu szczególne miejsce. W latach młodości Moneta bardziej pociągały bowiem morze i klify niż szkolne zeszyty. W okolicach Hawru i Sainte Adresse, gdzie mieszkała jego rodzina, od małego ćwiczył się w szkicowaniu pejzaży. A w Pourville i Étretat namalował po latach serię obrazów, na których woda i skały przybierają różnorodne oblicza w zależności od zmian światła i wiatru.

Kierunek: północ

Powiedzieć, że Monet zobaczył kawał świata, to nic nie powiedzieć. Zobaczył i namalował. Unieśmiertelnił krajobrazy Bretanii, wiatraki Holandii, Tamizę w okolicach Londynu i klimat Wenecji. A nim osiadł na stałe w normandzkim Giverny, wypuścił się nawet do Norwegii. W środku zimy po kilku dniach drogi pociągiem i statkiem dotarł do regionu Sandviken i tamtejszych fiordów oraz zamarzniętych wodospadów. Malował opatulony w futra i – choć brzmi to absurdalnie – z nartami na nogach. Z odległego kraju przywiózł niezwykłe płótna, na których wyróżniają się małe, samotne, kolorowe domki, jakby rzucone na lśniący śnieg.

„Dbajcie o nenufary"

Okazuje się, że Monet był podróżnikiem zorganizowanym. Kiedy wyjeżdżał, w Giverny zostawały jego żona Alice i dzieci, które zasypywał tonami korespondencji. Opisywał perypetie podróżnicze, ale nadzorował też z oddali życie najbliższych, np. słał instrukcje co do domu, ogrodu i stawu z nenufarami.

Nigdy też nie zapominał przywieźć rodzinie pamiątek, które wybierał z ewidentną czułością: łyżwy z Norwegii, mewy w klatce z Belle Île czy owoce morza od bretońskich rybaków...

Mariusz Grabowski

Florence Gentner, „Monet. Podróże. W poszukiwaniu światła", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 199,99 zł

eprasa.pl 03b3e14568

Jan Ołdakowski: Gdy odejdzie ostatni świadek Powstania Warszawskiego, świat nie będzie już taki sam – Str. 26

PULS *regionów*

Dumni z historii, wstydzimy się polityków – Str. 22

BT

eprasa.pl 03b3e14568

MOIM ZDANIEM

AGATON KOZIŃSKI
redaktor

Czas na pragmatyzm historyczny

Okładkowy temat naszego tegotygodniowego magazynu opowiada o tym, z czego Polacy są dumni, a czego się wstydzą. Wbrew pozorom nie jest to tylko opowieść o naszej narodowej samoocenie. To także opowieść o tym, jak bardzo Polacy się zmieniają jako społeczeństwo. Wystarczy zerknąć bowiem, jak kolejność w tym rankingu zmieniała się przez lata.

Obecnie najbardziej dumni jesteśmy z naszej historii, z tego, jak zapisaliśmy na na kartach dziejów świata. Brzmi jako oczywisty powód do dumy? A wcale taki nie jest. Znalazłem badania CBOS na ten sam temat z 2010 i 2018 r. W tych archiwalnych zestawieniach historia znajduje się dużo niżej – 16 lat temu dopiero na szóstym miejscu (5 proc. wskazań), a osiem lat temu na trzecim (10 proc. wskazań). W tych obu przypadkach na pierwszym miejscu lądowały „sukcesy sportowe Polaków", które obecnie szorują gdzieś po dnie zestawienia z zaledwie 2,6 proc. odpowiedzi. Najlepiej więc widać, jak ewoluowała świadomość narodowa Polaków. Można by to pewnie skwitować prostym „kiedyś w sporcie coś znaczyliśmy, teraz nic", ale – przyglądając się choćby sukcesom siatkarzy, skoczków narciarskich, Igi Świątek czy Roberta Lewandowskiego – wiemy, że to nieprawda. Wniosek trzeba z tego wyciągnąć inny: wyraźnie zmieniła się nasza wrażliwość, przesunęła w kierunku innych wartości. I dobrze. Najgorzej by było, gdybyśmy jako społeczeństwo zamienili się w zbiorowe żywe muzeum trzymające się tego samego zestawu cech przez kilkaset lat. On ewoluuje, nasz zbiorowy autoportret co dekadę wygląda trochę inaczej. Najlepszy dowód żywotności Polaków jako narodu.

Taki wzrost znaczenia dumy ze wspólnej historii to wypadkowa kilku zjawisk. Sytuacji bieżącej, przede wszystkim wojny na Ukrainie, która szybko przypomniała nam te momenty z naszej przeszłości, gdy to Polska musiała stawiać czoła Rosjanom. Ale ten zwrot to także konsekwencja przemian politycznych w całej Europie. Nasz kontynent wyraźnie skręca politycznie w prawo. Pamięć o własnej przeszłości zawsze zajmuje wysokie miejsce w kanonie prawicowych cech.

Konsekwencją tej ewolucji są dyskusje historyczne. Dziś w Polsce toczy się je nieustannie. Co chwila pojawiają się nowe książki historyczne (tylko Brytyjczycy wydają ich tyle), a ich najważniejsze tezy są powszechnie dyskutowane. Typowe dla Polaków XXI wieku.

Właśnie mamy kolejną rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Jeden z najczęściej powracających tematów do dyskusji o naszej przeszłości – o to, czy ten zryw miał sens. Zwolennicy wskazują, że absolutnie tak, bo w ten sposób Polska podkreśliła własną suwerenność, podmiotowość. Przeciwnicy wskazują na koszt powstania liczony zburzonymi kamienicami i setkami tysięcy zamordowanych.

Argumenty obu stron są silne, ale warto wziąć poprawkę na jeszcze jedno. Powstanie Warszawskie było bez precedensu. W dziejach Europy nie ma porównywalnego z nim zrywu. I tak pozostanie. Cokolwiek byśmy o sensowności decyzji z 1 sierpnia 1944 r. sądzili, jednego nie zmienimy: powstanie już się odbyło. Wyznaczyło nowy standard na świecie, bo Armia Krajowa zrobiła wtedy coś, o czym każdy w podbitej przez Hitlera Europie marzył, ale nikt nie odważył się zrobić. Pod tym względem Polska jest niepodrabialna. Tym należy się chwalić. Z tego należy być dumnym – nawet jeśli trochę na zasadzie przekuwania własnej słabości w siłę. Bo strat wywołanych zrywem już nie odwrócimy, natomiast dziś możemy na nich budować markę Polski na świecie jako kraju o nieskrępowanym przywiązaniu do wolności. Z naszej historii nie należy być tylko dumnym – należy także pragmatycznie ją wykorzystać do bieżącej polityki. Czas na pragmatyzm historyczny.

agaton.kozinski@polskapress.pl

Z CZEGO JUTRO...?

ANDRZEJ SADOWSKI,
Centrum Adama Smitha

W podatkach nic nie zastąpi zbiorowej odpowiedzialności

Rzecznik praw pacjenta wszczyna postępowania dotyczące praktyk w podmiotach leczniczych, które mogą naruszać zbiorowe prawa pacjentów. Kto wszcznie zatem postępowanie dotyczące praktyk Sejmu naruszających zbiorowe prawa obywateli jako podatników, jak w przypadku przyjętej 17 lipca 2026 roku przez parlamentarzystów nowelizacji ustawy o VAT, która rozszerza solidarną odpowiedzialność nabywcy za zaległości podatkowe sprzedawcy, w tym m.in. w zakresie mechanizmu podzielonej płatności oraz wybranych usług niematerialnych? Nie tylko jako podatników, ale przede wszystkim jako wyborców, którym po wielokroć wszyscy rządzący obiecywali prosty system i niskie podatki. Skoro sądy w Polsce sporadycznie dokonywały oceny przepisów podatkowych naruszających zbiorowe prawa, jak w przypadku m.in. tzw. ulgi meldunkowej, to czy w tej sytuacji nie należy stworzyć instytucji rzecznika praw wyborcy, skoro jest już rzecznik praw pacjenta, rzecznik małych i średnich przedsiębiorców czy rzecznik praw dziecka?

Czy nowelizację ustawy o VAT zbadano przez pryzmat art. 50 regulaminu będącego załącznikiem do IV konwencji haskiej z 1907 r., który znajduje się w DzU 1927 nr 21 poz. 161 w brzmieniu, że „żadna zbiorowa kara pieniężna lub inna nie może być nałożoną na ludność za postępki jednostek, za które nie można jej czynić solidarnie odpowiedzialną"? W tej sytuacji obywatele powinni wnieść w trybie inicjatywy obywatelskiej projekt ustawy o zbiorowej odpowiedzialności posłów na wzór przyjętego przez nich rozszerzenia odpowiedzialności za niezapłacenie VAT na uczciwych przedsiębiorców.

W Polsce, „uszczelniając system", wprowadzono m.in. kategorię zbrodni vatowskiej, split payment, jednolite pliki kontrolne, białą księgę podatników VAT i KSeF, a mimo to wprowadza się rozszerzenie odpowiedzialności na podatnika za działania nieuczciwe lub przestępcze innych zarejestrowanych przez organy państwa podmiotów. Jakie będą kolejne propozycje, skoro wszystkie do tej pory restrykcyjne rozwiązania nie dają władzy należytej satysfakcji wpływów budżetowych? W oderwanej od rzeczywistości egzystencji władzy rozszerzenie odpowiedzialności zbiorowej jest naturalną konsekwencją trwania przy skomplikowanym i nieefektywnym systemie podatkowym i tym samym powrót do jedynych „sprawdzonych rozwiązań". W nieodległym mentalnie systemie komunistycznym należała do nich również kara śmierci. W Związku Sowieckim stosowano karę śmierci za przestępstwa przeciwko mieniu państwowemu nawet w dobie głasnosti za rządów Michaiła Gorbaczowa. W Polsce komunistyczny reżim uznał, że będąca konsekwencją gospodarki perma-nentnego niedoboru zapaść zaopatrzenia „ludności w mięso" najlepiej opanować, wykonując karę śmierci, którą uznaje się dziś za mord sądowy na zamówienie polityczne ówczesnych władz.

Solidarna odpowiedzialność z przestępcą uczciwego podatnika jest miarą odwołania się już tylko do grozy władzy, która zamiast zmienić system na prosty jak wypłaty kilometrówek dla również nieposiadających samochodów parlamentarzystów i ministrów, z uporem komplikuje system i tym samym ogranicza oraz narusza prawa obywatelskie, których nie chronią sądy mające stać na ich straży.

Stadne zachowanie uchwalających rozszerzenie odpowiedzialności zbiorowej można porównać do tych, którzy nie przypięli liny osobie skaczącej na bungee, bo było ich tak dużo przy tej czynności, że nikt z nich tego nie sprawdził, uznając, iż zrobił to ktoś inny, i tym samym doprowadzając do jej tragicznej śmierci. Rządzący nie sprawdzają skutków działania podatków i metod ich poboru, a mimo to je wprowadzają bez drgnienia ręki i sumienia przy ich przegłosowywaniu. Postępującej od dekad deeskalacji etycznych zachowań aparatu skarbowego wobec przedsiębiorców przyszła w sukurs deeskalacja uczciwości i moralności w polityce podatkowej wobec obywateli i przedsiębiorców, której przejawem jest rozszerzanie odpowiedzialności zbiorowej.

Oglądając się w lustrze, widzimy już tylko przeszłość. Rządzący nie dostrzegają w niej, że afirmując rozwiązania, zwłaszcza podatkowe, urągające poczuciu elementarnej uczciwości i moralności wśród społeczeństwa, znacząco pozbawiają się przyszłości sprawowania władzy. Jaka jest trudność we wprowadzeniu bezdyskusyjnych przepisów w podatkach chroniących prawa obywatelskie i tym samym pozyskania entuzjazmu wyborców?

Andrzej Sadowski,
założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha – pierwszego w Polsce think tanku działającego od 16 września 1989 roku

Donald Tusk: Jestem w kontakcie z liderami państw europejskich w sprawie naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej. Wszyscy deklarują pełną solidarność i gotowość wszelkiej pomocy

FOT. ADAM JANKOWSKI

eprasa.pl 03b3e14568

STOPKLATKA

FOT. EPA/FILIP SINGER DOSTAWCA: PAP/EPA.

↑

Tragedia w Berlinie, gdzie islamski terrorysta wjechał furgonetką w tłum ludzi biorących udział w Paradzie Równości w parku Tiergarten. Okazało się później, że w tym zamachu zginęła Polka, natomiast jej córka została ranna. Łącznie w wyniku tego ataku ucierpiało 30 osób. Policja zastrzeliła zamachowca przy próbie zatrzymania

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

↑

Wołodymyr Zełenski w USA spotkał się z Donaldem Trumpem - i ich spotkanie przebiegło w całkowicie innej atmosferze niż pamiętna rozmowa z lutego 2025 r. Tym razem amerykański prezydent był przyjaźnie nastawiony, przekazał Ukrainie m.in. licencję do produkcji Patriotów. A Zełenski wracając z Waszyngtonu spotkał się w Lublinie z Donaldem Tuskiem. Rozmawiali o Trumpie

→

W Polsce w lipcu pogoda nie rozpieszczała - ale w innych częściach Europy wygląda to już zupełnie inaczej. Cześć państw na kontynencie (m.in. Francja, Turcja, Hiszpania) zmagają się z potężnymi pożarami. Na zdjęciu widać strażaków próbujących opanować żywioł w północnej Portugalii. W Grecji trzech strażaków walczących z ogniem zginęło

FOT. PAP/EPA/PEDRO SARMENTO COSTA

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

←

Oryginalna opaska powstańca warszawskiego - jeden z eksponatów pokazanych na wystawie z okazji 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia o godz. 17 w kraju zawyją syreny, by w ten sposób upamiętnić ten zryw

eprasa.pl 03b3e14568

WATYKAN

– W losach Odyseusza odnajduję pytania o sens istnienia, odwagę wyruszenia w nieznane oraz drogę człowieka ku Bogu – mówił papież Franciszek podczas podróży apostolskiej do Grecji w 2021 roku

Papieże i „Odyseja": podróż w poszukiwaniu sensu

Homerycka „Odyseja", która zainspirowała nowy film Christophera Nolana, jest dla papieży przede wszystkim metaforą ludzkiego życia – pisze watykańska agencja Vatican News

Karol Darmoros, Amedeo Lomonaco
Vatican News

W encyklice „Fides et ratio" Jan Paweł II wskazywał, że już w poematach Homera pojawiają się fundamentalne pytania: kim jestem, skąd przychodzę i dokąd zmierzam? „Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu" – pisał.

Benedykt XVI w 2012 roku przypominał z kolei, że słowo „ewangelia" ma długą historię i pojawia się już w „Odysei". Oznacza tam „zapowiedź zwycięstwa, a zatem zapowiedź dobra, radości i szczęścia". Później występuje również u Deutero-Izajasza jako głos oznajmiający, że Bóg nie zapomniał o swoim ludzie.

Nie zatrzymywać poszukiwań

Do Odyseusza nawiązał także Paweł VI. Podczas audiencji generalnej 7 grudnia 1966 r. przestrzegał, że pewność wiary nie może prowadzić do duchowej bierności.

„Czy Odyseusz, pragnący – jak pisał Dante – poznać świat, ludzkie wady i cnoty, nie jest większy od spokojnej Penelopy?" – pytał. Podkreślał, że wiara powinna pobudzać człowieka do dalszego poszukiwania i zgłębiania prawdy.

Odwaga wyruszenia w drogę

Do homeryckiego poematu nawiązał Franciszek podczas podróży apostolskiej do Grecji w 2021 roku. – Podróż przez wzburzone morze, jak uczy nas wielka opowieść Homera, jest często jedyną drogą – podkreślił. – W losach Odyseusza i Telemacha odnajduję pytania o sens istnienia, odwagę wyruszenia w nieznane oraz drogę człowieka ku Bogu. Ocalenie znajduje się na otwartym morzu mówił papież Franciszek podczas podróży apostolskiej do Grecji w 2021 roku.

Papież przypomniał też postać Telemacha, który zachęcony do odwagi wyruszył na poszukiwanie ojca. Jego decyzję odniósł do młodych poszukujących przyszłości oraz migrantów, którzy mimo lęku podążają za marzeniami.

– Sensem życia nie jest siedzenie na plaży i czekanie na wiatr, który przyniesie coś nowego. Ocalenie znajduje się na otwartym morzu, w energii, w poszukiwaniu, w pogoni za marzeniami, tymi prawdziwymi, marzeniami otwartych oczu, oznaczającymi ciężką pracę, walkę, przeciwne wiatry, nieprzewidziane sztormy – tłumaczył Franciszek.

Dwa obrazy podróży: Wszyscy jesteśmy migrantami

Do metafory drogi nawiązuje również Leon XIV. Podczas audiencji generalnej 31 grudnia 2025 r. mówił: Całe nasze życie jest pielgrzymowaniem, którego ostateczny cel wykracza poza przestrzeń i czas, aby wypełnić się w spotkaniu z Bogiem oraz w pełnej i wiecznej komunii z Nim.

Kilka miesięcy później, podczas czerwcowego spotkania z migrantami na Teneryfie, papież podkreślił: Wszyscy w pewien sposób jesteśmy migrantami, wszyscy jesteśmy pielgrzymami w drodze do niebieskiej ojczyzny.

Leon XIV wezwał, aby wspólnie czynić tę podróż „bardziej ludzką dla wszystkich", wnosząc to, co każdy z nas może ofiarować.

FOT. UNIVERSAL/FERRARI PRESS/EAST NEWS

eprasa.pl 03b3e14568

SUKCES

Chłopaki do wielkiej gry, tańca i różańca. Drużyna Wagnera – mistrzowie olimpijscy

Jaka fajna drużyna pokonała „Ruskich" i zdobyła mistrzostwo olimpijskie w siatkówce. Przez pół wieku żaden nasz zespół nie powtórzył tego sukcesu

Marek Bluj

Tej lipcowej nocy z 30 na 31 lipca 1976 roku nie spały miliony Polaków. Prawie każdy chciał zobaczyć, jak nasi siatkarze w dalekim Montrealu w finale turnieju olimpijskiego pokonają Związek Radziecki. Gwarancji nie było żadnych, bo Rosjanie grali świetnie, ale nasi jeszcze lepiej. No i trener Hubert Wagner obiecał, że wrócą do kraju ze złotem. Zrobili to!

To był długi mecz, bardzo długi. Zresztą takiego tasiemca wszyscy, tam w Kanadzie i w kraju, się spodziewali. Zaczął się o 2.30. Trwał 2 godziny i 26 minut.

– Dla nas to była pestka. Byliśmy tak napakowani siłą i energią, że mogliśmy grać nawet dwa takie mecze jeden po drugim. Dla nas granie przez dwie, trzy, a nawet cztery godziny nie robiło żadnej różnicy. Trener Hubert Wagner doskonale nas przygotował. Treningi trwały po kilka miesięcy. Było dużo gór. Schodziliśmy całe Tatry, przed Meksykiem byliśmy w Pirenejach. Dużo ćwiczyliśmy z ciężarami. Mówiono o nas mistrzowie piątego seta, bo nigdy nie przegraliśmy tie-breaka. Inne drużyny ciągnęły ostatkiem sił, a my zawsze tryskaliśmy świeżością. W finale i wcześniej mieliśmy też trochę szczęścia, dlatego zawsze powtarzam, że trzeba dobrze grać, ale trzeba mieć też szczęście. To z reguły sprzyja lepszym. Myśmy go mieli – uśmiecha się Marek Karbarz, jeden z trzech muszkieterów z Resovii w „12" trenera Wagnera. Dwaj inni to Bronisław Bebel i Włodzimierz Stefański.

To była złota drużyna, która nikogo się nie bała. Dwa lata wcześniej w Meksyku, 28 października 1974 roku, także prowadzona przez Wagnera reprezentacja Polski zdobyła historyczne złoto mistrzostwo świata. Wygrała wszystkie spotkania. W drodze po mistrzostwo dwukrotnie pokonała ZSRR. Tworzyła team na 102. Pod każdym względem.

– Rosjanie w Montrealu pałali chęcią rewanżu za Meksyk. Można powiedzieć, że igrzyska olimpijskie były pewnego rodzaju ciągiem dalszym Meksyku. W kadrze nastąpiły małe zmiany, nie było Staszka Gościniaka, MVP mistrzostw świata,co było dla nas szokiem. Atmosfera w kadrze była jednak bardzo dobra. Lubiliśmy się nawzajem, dobrze się ze sobą czuliśmy. Był duch w tej ekipie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. To nam pomagało w trudnych chwilach, a trochę było ich – dodaje Karbarz.

FOT. ARCHIWUM MARKA KARBARZA

Radość po pokonaniu Rosjan i zdobyciu złotego medalu na olimpiadzie w Montrealu w 1976 roku. W koszulce z numerem 12 Marek Karbarz

Zanim w olimpijskim finale doszło do polsko-rosyjskiego starcia, nasi siatkarze bywali w wielkich opałach. – W pierwszym meczu turnieju przegrywaliśmy z Koreą Południową 0:2 w setach, ale od trzeciego zmietliśmy ich z boiska. Z Kubą też wynik był widelcu, bo przeciwnik wygrywał 2:0. Wyrównaliśmy, a w piątej partii zwyciężyliśmy 20:18. Z Japonią było 3;2, ale w tie-breaku już bez nerwów. Było ich za to na pęczki z Rosjanami w finale. Zachowaliśmy olimpijski spokój i wyszliśmy z ogromnych opresji obronną ręką – wspomina mistrz Marek, jak mówią do Karbarza znajomi.

Rzeczywiście, to była bitwa na siatce, niezwykle dramatyczny pojedynek, który przeszedł do historii polskiego sportu. Radziecki zespół prowadził w setach 2:1, a w czwartym miał dwa meczbole. Polacy uciekli jednak spod topora, wyrównali na 2:2. W decydującej piątej odsłonie przegrywali 0:4, ale szybko odrobili straty. Po zmianie stron prowadzili 8:7 i nie dali już przeciwnikom zdobyć punktu. Zwycięski okazał się autowy atak rosyjskiej gwiazdy Władimira Czernyszowa.

„Uwaga, Czernyszow! I aut! Aut, nie było bloku!" – krzyczał do mikrofonu komentujący mecz Wojciech Zieliński. Polacy skakali z radości, a Czernyszow stał i patrzył na ich radość. Był w szoku – nie mógł chyba uwierzyć, że przestrzelił taką piłkę na czystej siatce. Tak się stała historia. Niektórym zawodnikom polały się z oczu łzy radości i szczęścia. Mocno zapracowali wspólnie na ten sukces.

– To był zespół, każdemu zawodnikowi należy się szacunek. Ja bez Marka i Marek beze mnie nic byśmy nie wygrali – mówił Tomasz Wójtowicz, prawdziwy as złotej ekipy.

– Tomek cały turniej grał znakomicie i wyskoczył na gwiazdę, ale całe towarzystwo trzymał Edek Skorek, kapitan drużyny. Praktycznie nie musiał trzymać, bo było normalnie, fajnie, nikt się na nikogo ani na nic nie skarżył – wyjaśnia Karbarz.

– Byliście znakomitymi siatkarzami, tworzyliście najlepszą w świecie drużynę, a jakimi byliście ludźmi? – pytam mojego rozmówcę.

- To były przepiękne dni i lata. Wspominam je z ogromnym sentymentem. Byliśmy młodzi, mieliśmy wtedy po dwadzieścia cztery lata. Potrzebowaliśmy się też trochę wyszumieć. Lubiliśmy się zabawić. Przychodziły nam do głowy rozmaite pomysły. Byliśmy chłopakami do tańca i do różańca. Po zakończeniu igrzysk w Montrealu było raczej spokojnie, ale po mistrzostwie świata w Meksyku był trochę „meksyk" – wspomi-na nasz mistrz świata i mistrz olimpijski.

– Kiedy po ceremonii medalowej przyjechaliśmy do hotelu, w którym byli Japończycy i inne reprezentacje, to daliśmy czadu. Były śpiewy, tań-ce, hulanki, swawola. W barze nie została an jedna butelka alkoholu. Kiedy na drugi dzień siedzieliśmy w autokarze przed wyjazdem na lotnisko, przybiegł dyrektor hotelu i machał rachunkiem na kilka tysięcy dolarów. Kierownik naszej grupy wziął do ręki ten rachunek i stwierdził stanowczym głosem, że „to jest absolutnie niemożliwe, bo moi chłopcy piją tylko mleko". I odjechaliśmy. Z tego, co mi wiadomo, należność za tę „gościnę" uregulowała za nas Federacja Siatkówki Meksyku – przypomina tę słynną historię Marek Karbarz.

Po Montrealu Karbarz otrzymał talon na Zastavę. Kupił ją za własne pieniądze. Inni dostali talony na Polonezy i Moskwicze, ale z Zastavy był zadowolony – jeździł nią kilka lat.

– Ten złoty medal zdobyty w Montrealu miał ogromny wpływ na moje życie. Długi czas nie zdawałem sobie nawet z tego sprawy. Dzięki niemu wyjechałem do Francji. Byłem tam prawie 20 lat, najpierw jako zawodnik, a później trener – podkreśla Karbarz.

– Szczerze przyznam, że nie spodziewałem się, że tak długo będziemy honorowani, pamiętani, że co roku będziemy się spotykali na Memoriale Jurka Wagnera i nie tylko. Mamy swoją Aleję Gwiazd w Miliczu. Bardzo sympatyczne jest to, że ludzie nas kojarzą. W sklepie, na ulicy, w hali zapytają o zdrowie, zagadną, co słychać.

– Jak ten czas pędzi! To już 50 lat od Montrealu i tamtego złota. Mieliśmy świetnych siatkarzy, drużyny, trenerów, ale żadnej do tej pory nie udało się powtórzyć tamtego sukcesu sprzed pół wieku. To tylko świadczy o tym, jak trudno zdobyć złoty medal. Od Meksyku i Montrealu siatkówka w Polsce stała się bardzo popularna. Polacy ją pokochali i kochają nadal. Cierpliwie czekają, ja zresztą też, na olimpijskie złoto numer 2. Niech się to stanie już na najbliższych igrzyskach – tym życzeniem kończy swoją nie tylko olimpijską opowieść pan Marek.

©℗

Skład drużyny siatkarzy na IO w Montrealu:

Włodzimierz Stefański, Bronisław Bebel, Lech Łasko, Edward Skorek, Tomasz Wójtowicz, Wiesław Gawłowski, Mirosław Rybaczewski, Zbigniew Lubiejewski, Ryszard Bosek, Włodzimierz Sadalski, Zbigniew Zarzycki, Marek Karbarz.
Trener: Hubert Jerzy Wagner.

Wyniki reprezentacji Polski w turnieju olimpijskim w Montrealu:

Faza grupowa:
Polska – Korea Południowa 3:2 (12:15, 6:15, 15:6, 15:6, 15:5);
Polska – Kanada 3:0 (15:4, 15:7, 15:6);
Polska – Kuba 3:2 (13:15, 10:15, 15:6, 15:9, 20:18);
Polska – Czechosłowacja 3:1 (8:15, 15:11, 15:5, 16:14);
półfinał: Polska – Japonia 3:2 (15:17, 15:6, 15:6, 10:15, 15:10);
finał: Polska – ZSRR 3:2 (11:15, 15:13, 12:15, 19:17, 15:7).

eprasa.pl 03b3e14568

TEMAT TYGODNIA

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Jesteśmy też dumni z naszej waleczności, odwagi,patriotyzmu oraz przywiązania do swojego narodu i kultury, zdolności do przetrwania trudnych czasów, i odbudowy kraju

Dumni z nas i naszej historii, zawstydzeni przez polityków

Dumni jesteśmy głównie z naszej historii, z tego, że potrafimy wykazywać solidarność w sytuacjach kryzysowych. Cieszy nas to, ile osiągnęliśmy jako kraj przez ostatnie dekady. A za co się wstydzimy? Za naszych polityków, za to, że jesteśmy kłótliwi, ksenofobiczni i tak bardzo podzieleni jako społeczeństwo

Dorota Kowalska

Elżbieta, 54 lata: mama, babcia, bizneswoman w jednej osobie. Wciąż zabiegana między domem a firmą. Zadowolona z tego, co ma, bo na wszystko zapracowała sama.

– Jestem dumna przede wszystkim z tego, że potrafimy jako naród jednoczyć się, kiedy trzeba, kiedy wymaga tego sytuacja. Okazujemy wtedy solidarność i wielkie serce. Nic nas wtedy nie dzieli, ani poglądy polityczne ani religia – tak zaczyna.

Opowiada o początku wojny w Ukrainie, o tysiącach Polaków, którzy ruszyli na pomoc Ukraińcom. Robili im kanapki, gotowali zupy i wozili na granicę, kupowali wodę mineralną, materace, artykuły higieny osobistej i oddawali organizacjom pomocowym. Przez te pierwsze miesiące atmosfera była niesamowita. Wspomina sąsiadów, którzy wzięli urlop po to tylko, żeby jechać na wieś i przygotować dom, w którym spędzali wakacje dla Ukraińców uciekających przed wojną. Tak, była wtedy bardzo dumna ze swoich rodaków.

– Albo akcja Łatwoganga – wrzuca.

To miała być zwykła internetowa zbiórka. Raper Bedoes 2115 i 11-letnia Maja Mecan, podopieczna fundacji Cancer Fighters nagrali poruszający utwór „Diss na raka". Kawałek zainspirował youtubera Łatwoganga do uruchomienia największego charytatywnego streamu ostatnich lat. Piotr Hancke, bo o nim mowa, postanowił przez dziewięć dni słuchać „Diss na raka" i zbierać w tym czasie pieniądze dla dzieci chorych onkologicznie. W tym czasie przez małą kawalerkę Łatwoganga na warszawskiej Pradze przewinęły się tłumy. Byli celebryci, artyści, sportowcy, muzycy, piosenkarze, sportowcy, dziennikarze, influencerzy, raperzy. Nie tylko wpłacali pieniądze. Edyta Pazura, Maffashion, Blanka Lipińska i streamerka Kasix w ramach solidarności z chorymi na raka zgoliły włosy. W trakcie streamu pogodziło się dwóch zwaśnionych przez 17 lat raperów – Tede i Peja. Także Marcin Gortat i Mateusz Ponitka, symbolicznie podali sobie dłonie. Psychologowie tłumaczyli potem, że my, Polacy na ogół nie ufamy i żeby zaufać, potrzebny jest efekt skali. Dlatego tak dobrze działają akcje masowe, widoczne, głośne. Uczestniczymy wtedy w zbiorowym rytuale. Czujemy się częścią wspólnoty, która czegoś dokonuje. Do tego dochodzi poczucie sprawstwa – podczas streamu zebrano prawie 300 milionów złotych.

– Więc potrafimy! – mówi Elżbieta. I dodaje, że jako Polka dumna jest też z naszej gościnności i z tego, w jakim miejscu jesteśmy dzisiaj.

– Nie mamy się czego wstydzić: przeszliśmy przez transformacje, zmienił się kraj. Ludziom żyje się lepiej – zauważa. I radzi ruszyć w Polskę, zobaczyć, jak dzisiaj wygląda chociażby polska wieś: piękne domy, zadbane ogródki, na każdym podwórku samochód. Inne drogi, inna kolej, inne miasteczka i miasta.

Solidarni, pomocni, zmobilizowani

No dobrze, to z czego właściwie jesteśmy dumni jako Polacy? CBOS zapytał o to Polaków i okazuje się, że najwięcej z nas, bo aż 24,3 procent, czyli co czwarty ankietowany, odpowiedział, że z historii naszego narodu.

„Odpowiedzi te miały często dość ogólną formę, od prostego „Z historii", po charakterystycznie polskie: „Z tego, że się przetrwało". Jeśli już wymieniano jakieś konkretne wydarzenia historyczne, to raczej ze względnie bliskiej historii XX stulecia: mówiono o obaleniu komunizmu i ruchu „Solidarność", walkach Polaków w czasie II wojny światowej (dwóch badanych czerpało nawet dumę z tego, że Polacy tę wojnę wygrali), o Bitwie Warszawskiej 1920 roku, Powstaniu Warszawskim. Niektórzy odnosili się również do XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych okresu zaborów. Dwóch respondentów czuło się dumnych nie tyle z tego, co Polacy w swojej historii zrobili, ile raczej z tego, czego nie zrobili: „Nie byliśmy nigdy kolonistami", „Polacy nigdy nie byli agresorami, tylko zawsze się bronili"" – czytamy w raporcie.

Drugą kategorią najczęściej wymienianych powodów do dumy była zdolność Polaków do łączenia się i wspólnego działania w czasie kryzysu (10,6 proc.). Tu też badani odpowiadali dość ogólnikowo, często padały stwierdzenia: „W kryzysie możemy się pojednać i zdziałać wiele", „Umiemy się połączyć, kiedy jest kryzys i wspólny wróg", „Dumni możemy być przede wszystkim z umiejętności łączenia się w dobie kryzysu, że każdy Polak jest w stanie dać coś od siebie". Czasem jednak powoływano się na sytuacje, w których Polacy wykazali się gotowością do działania ponad podziałami.

Jesteśmy dumni z obecnej politycznej i gospodarczej pozycji Polski i sukcesów ostatnich trzydziestu paru lat, które ją do tej pozycji doprowadziły (10,0 proc.). W wielu odpowiedziach podkreślano obecną rangę naszego kraju: „Znacząca pozycja w UE na dzień dzisiejszy", „Dwudziesta gospodarka świata", „Pozycja w Europie i na świecie". Badani wskazywali też na wzrost znaczenia Polski w ostatnich dekadach, pisali, iż są dumni z „osiągnięć ostatnich 30 lat, postępu gospodarczego i politycznego", „z rozwoju gospodarczego od 1989 roku". Napawa nas dumną nasza zaradność, pracowitość, przedsiębiorczość i ambicja (9,3 proc.).

Pierwszą piątkę powodów do dumy Polaków zamykały wybitne postaci z naszej historii (7,2 proc.). I tu padały nazwiska Jana Pawła II, Lecha Wałęsy, Józefa Piłsudskiego, Jana III Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego, Fryderyka Chopina, Marii Skłodowskiej-Curie, Mikołaja Kopernika, a także kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz św. Faustyny.

eprasa.pl 03b3e14568

Jesteśmy też dumni z naszej waleczności, odwagi, wytrwałości i honorowości (5,5 proc.), patriotyzmu oraz przywiązania do swojego narodu i kultury (5,2 proc.), zdolności do przetrwania trudnych czasów, odzyskania niepodległości i odbudowy kraju (4,9 proc.), stereotypowej polskiej gościnność (2,1 proc.).

Cieszą nas osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki (5,1 proc.), nauki i technologii (3,5 proc.) czy sportu (2,6 proc.), a najrzadziej – biznesu (0,7 proc.) – w tej ostatniej kategorii wymieniano wyłącznie powodzenie Blika i paczkomatów InPostu. Niewielki odsetek badanych wymieniał też wśród powodów do dumy wybitnych Polaków znanych i działających współcześnie (4,1 proc.) i tu pojawiało się nazwisko pisarki Olgi Tokarczuk, astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego, piłkarzy Roberta Lewandowskiego oraz Jakuba Błaszczykowskiego, a także kilku polityków: Karola Nawrockiego, Donalda Tuska, Radosława Sikorskiego, Łukasza Litewki i Grzegorza Brauna.

Przedsiębiorczy, bezpieczni

Wojtek, 35-latek, tłumaczy, że on jest dumny z domu, żony i trójki udanych dzieci. Z dwóch psów rasy labrador też.

– Stąpam twardo po ziemi, więc żadnych górnolotnych powodów do dumy nie dam – wybucha śmiechem. – Może z żoną będzie lepiej – dorzuca.

On cieszy się z tego, że dobrze mu się w Polsce żyje. Ma świetną pracę, podobnie jak żona, dzieci chodzą do szkoły. Dwa razy w roku wyjeżdżają na wakacje, robią weekendowe wypady za miasto, stać ich na samochód, zajęcia dodatkowe dla dzieciaków, uprawianie sportu.

– Nie mogę narzekać. Dumny jestem z tego, że to wszystko można mieć w tym kraju, oczywiście pracując – tak mówi.

– Ja jestem dumna z tego, że jesteśmy jako naród otwarci, życzliwi, że nas chyba inni lubią – wtrąca Anna, żona Wojtka. I dodaje, że nad polskie morze, w góry, do Krakowa, Lublina, Sandomierza przyjeżdża coraz więcej turystów. Coraz więcej obcokrajowców osiedla się w Polsce na stałe.

– Widać, że jesteśmy coraz atrakcyjniejsi dla Zachodu, który przez lata próbowaliśmy dogonić i z tego, nie ukrywam, jestem dumna – tak tłumaczy. Z drugiej strony ceni sobie polską tradycję: nasze święta, naszą kuchnię, nasze zwyczaje.

CBOS zauważa, że po kilka procent respondentów wymieniało też czynniki, o których wspominali Wojtek i Ania, a które sprawiają, że Polska jest dobrym miejscem do osiedlenia się i w tym kontekście wskazywało na wysoki standard życia (4,1 proc.), wysoką infrastrukturę, zaawansowaną cyfryzację, dobry poziom edukacji czy możliwości zawodowych, bezpieczeństwo kraju (2,7 proc.). Tu często przewijał się motyw imigracji, bo padały uzasadnienia: „Z bezpieczeństwa kraju, braku (małej ilości) imigrantów z krajów muzułmańskich", „Bezpieczeństwo, mniej imigrantów w porównaniu do innych krajów Europy Zachodniej". Dumni też jesteśmy z faktu, że Polska jest wolna, suwerenna i demokratyczna (2,6 proc.).

Cieszy nas, iż Polska jest atrakcyjna również dla turystów: ma piękne zabytki i przyrodę, pyszną kuchnię, ciekawą kulturę. Cenimy sobie silne związki Polski z Zachodem, nasze członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Mniej niż jeden procent badanych uznawał jeszcze za powód do dumy siłę polskiej armii, symbole narodowe, takie jak flaga, godło czy hymn oraz to, że Polacy są wykształceni i kulturalni.

2,8 proc. respondentów stwierdziło jednak, że Polacy nie mają z czego być dumni. Przy tym co dziesiąty badany nie złożył, co prawda, tak kategorycznej deklaracji, ale nie potrafił też wymienić żadnego konkretnego powodu, dla którego Polacy mogliby się czuć dumni ze swojego narodu.

Ksenofobiczni i zakompleksieni

Julia, 27-latka, absolwentka politologii, też uważa, że jako Polacy zbyt wielu powodów do dumy nie mamy.

– Wystarczy zobaczyć, jak zachowujemy się teraz w stosunku do Ukraińców – mówi. I wylicza: pobicie pary Ukraińców we Wrocławiu, nastolatków w Warszawie, wyzwiska pod adresem młodych Ukrainek w autobusie.

– Jak słucham tego, co wygaduje Braun, politycy Konfederacji czy coraz częściej PiS-u, to włos jeży się na głowie, bo to jest czysta mowa nienawiści – dodaje. W ogóle, jak zresztą większość Polaków, niezbyt wysoko ceni sobie polską klasę polityczną. Uważa, że najważniejsze są dla niej własne interesy, że to politycy odpowiadają za podziały w społeczeństwie, za coraz częstsze wybuchu agresji w stosunku do imigrantów, za to, że nie tolerujemy inności.

Antek, kolega Julii, wchodzi jej w słowo.

– Jesteśmy społeczeństwem spolaryzowanym, ksenofobicznym, zakompleksionym – wyrzuca z siebie jednym tchem.

No cóż, z raportu CBOS wynika, że powodów do wstydu mamy aż 40!

Najbardziej wstydzimy się polityków formacji rządzących i ich zwolenników (12,4 proc.), niewiele mniej osób wskazuje polską klasę polityczną ogółem (10,9 proc.), jeszcze mniej – polityków opozycji i ich zwolenników (7,3 proc.). Wśród tych polityków, za których się czerwienimy, wymieniono Grzegorza Brauna, Jarosława Kaczyńskiego, Karola Nawrockiego, Daniela Obajtka, Donalda Tuska i Zbigniewa Ziobrę. Pojawiały się też głosy: „Od wielu lat nie możemy doczekać się dobrych rządów", inaczej mówiąc: wszyscy źli.

Dalej wstyd nam za ogólną kłótliwość Polaków, skłonności do sporów wewnętrznych i polaryzację społeczeństwa (11,4 proc.). I tu, jak zauważa CBOS, ciekawostka: tak jak jednym z najczęściej wymienianych powodów do dumy Polaków była ich zdolność do wspólnego działania w czasie kryzysu, tak jednym z najczęściej wymienianych powodów do wstydu było ich skłócenie na co dzień, w zwykłych, niekryzysowych warunkach. Jeden z badanych określił to tak: „Z braku możliwości dogadania się w czasach bez kryzysu". Podobnych wypowiedzi było więcej, a niektóre sugerowały wręcz, że jako Polacy po prostu się nie lubimy. „Dla Polaka nie ma większego wroga niż drugi Polak"; „Jesteśmy wrogami dla samych siebie" – pisali respondenci. Jeden zauważył, że to historyczna cecha naszego narodu, odpowiedzialna za rozmaite nasze niepowodzenia: „Z tego, że historia nic ich nie nauczyła, dlatego są wewnętrzne wojenki".

Nie jesteśmy dumni z alkoholizmu i naszej skłonności do pijaństwa (7,6 proc.). „Ponad pięcioprocentowe odsetki badanych podały też jako powód do wstydu rozmaite przejawy nietolerancji Polaków – ksenofobię, rasizm, homofobię (6,4 proc.) – a także ich skłonność do zawiści (5,3 proc.). Wstyd nam za nieuczciwość, cwaniactwo i obłudę (3,4 proc.), brak kultury, agresję i wulgarność (3,1 proc.), skłonność do korupcji i złodziejstwa (2,8 proc.), zaściankowość, zacofanie i zamknięcie na świat (2,5 proc.), uległość wobec wpływów zagranicznych (2,4 proc.) – w tym kontekście wspominano głównie o „robieniu tego, co każe Bruksela" lub o uleganiu presji ze strony Ukrainy – naiwność, łatwowierność i uleganie propagandzie (2,3 proc.), bezmyślność i głupotę (2,2 proc.), a także skłonność do narzekania, czarnowidztwo i pesymizm (2,0 proc.)" – czytamy w raporcie CBOS.

Głośni, hałaśliwi, roszczeniowi

Ewelina, 48-latka wstydzi się za śmieci wyrzucane przez Polaków w polskich lasach, za to, jak traktują zwierzęta, za brak poszanowania natury.

Jak słucham tego, co wygaduje Braun, politycy Konfederacji czy coraz częściej PiS, to włos jeży się na głowie, bo to jest mowa nienawiści

JULIA
absolwentka politologii

– A najbardziej to wstydzę się za rodaków za granicą – wzrusza ramionami. – Że tacy zaściankowi, roszczeniowi, głośni – wylicza.

Od razu pozna Polaków na greckiej plaży czy placu św. Piotra w Rzymie. Opisuje taką scenkę: wczasy na Rodos, hotel pełny Polaków, większość na urlopie all inclusive. Krótko przed godz. 10.00 przed barem nad basenem ustawia się długa kolejka, wszyscy czekają na darmowe drinki. Nikogo specjalnie żadne wycieczki czy zwiedzanie nie interesuje.

Albo polskie morze: parawan, za nim dwoje dorosłych, siatka wypełniona piwem, a obok parawanu krzyczące dzieci i szczekający pies.

– Za granicą poznam Polaków po ubiorze, zachowaniu, gestykulacji – twierdzi. I dodaje, że oczywiście nie wszyscy tak wypoczywają, ale spora część rodaków postępuje według zasady: płacę i wymagam.

Martyna, jej koleżanka, wstydzi się za to, że tak bardzo jesteśmy podzieleni, skłóceni ze sobą.

– Łatwo wierzymy w te brednie wypisywane w sieci, dajemy sobą manipulować. To bardzo smutne – mówi.

Jedno z forów internetowych i pytanie: Czego nie lubię u Polaków?

Internauta 1: „Nie lubię tego, że interesują się życiem innych bardziej niż swoim, po prostu zawsze wtykają nos w nie swoje sprawy, a z czyjegoś nieszczęścia zwyczajnie się cieszą. (...). Poza tym ogromna „znieczulica". Będzie się taki jeden z drugim gapił, jak drugiemu dzieje się krzywda, a palcem nie kiwnie, żeby mu pomóc. Kolega mojego taty stracił przytomność na przystanku autobusowym. Nikt mu nie pomógł, a on zmarł, bo to był zawał. Nikt nie podszedł, nie zainteresował się, ludzie przechodzili sobie koło niego obojętnie. Od policji rodzina usłyszała, że „gapie" wzięli go za pijaka.

Co do Polski uważam, że stoi w miejscu, kiedy wszystkie inne państwa się rozwijają. Zamiast iść naprzód ciągle rozpamiętujemy przeszłość.(...)"

Internauta2: „Nie podoba mi się właśnie owa znieczulica i brak tolerancji pod każdym względem. (...) Nie lubię polskiej polityki".

Internauta 3: „Mnie zawsze w oczy razi zaściankowe myślenie, ksenofobia i brak tolerancji. Ludzi tu boli każda odmienność – od drobiazgów w wyglądzie, po styl życia, jedzenia, poglądy na życie. Jednocześnie istnieje „fantastyczne" przekonanie o naszej wyjątkowej roli w historii świata, którą to historię notabene niewielu Polaków zna. Nie mogę znieść tej narodowej martyrologii wyzierającej ze wszystkich stron, jeszcze trochę i strach będzie otworzyć lodówkę. Żal mi, że u nas patriotyzm oznacza podziały na lepszych i gorszych, na Polaków sztucznych i Polaków prawdziwych. Szkoda, że oznacza on już tylko przepychanki, machanie flagami przed kamerą i zdrowaśki na Krakowskim Przedmieściu. Poza tym, za co lubić kraj, który wmawia mi, że jestem idiotką, bo jestem tylko filologiem, a nie inżynierem. Jestem „wykształciuchem" i nie chodzę do kościoła. Myślę i mam swoje zdanie – więc wg władz i jakiejś połowy społeczeństwa nie mogę być „prawdziwą Polką".

(...) Przykro mi, że homoseksualistów i ludzi innych ras często w tym kraju traktuje się jak trędowatych, grozi im lincz i pobicia, a wszystko za ogólnym, społecznym przyzwoleniem".

Internauta4: „Polacy ciągle są konserwatywni i mało tolerancyjni, a przede wszystkim kochają narzekać. Gdy pytamy sąsiada, co u niego, co słyszymy? „Aaa, stara bieda", a gdy zapytamy Amerykanina? „I'm fine!' – zawsze. Narzekanie, płakanie i biadolenie jest mocno osadzone w naszej tradycji i obrzędowości, które w dużym stopniu wyrosły z kultury chłopskiej, a potem stały się normą towarzyską. Słabą stroną Polaków jest też kontrola społeczna, szczególnie w małych miejscowościach i wsiach. Babuszki siedzące w oknach wiedzą wszystko, kto z kim, gdzie i kiedy, po co, dlaczego. To irytujące".

Tacy jak większość Europejczyków

A wracając do raportu CBOS, niewielu – ale takie odpowiedzi też padały – respondentów uważa, że Polacy mogą się wstydzić braku dbałości o dobro wspólne i egoizmu, zakompleksienia i niskiego poczucia własnej wartości, bigoterii, fanatyzmu religijnego, wad i przewin polskiego Kościoła katolickiego, niekulturalnego zachowania Polaków za granicą oraz słabości państwa, braku praworządności i myślenia długofalowego.

Wstydzimy się też: braku dbałości o środowisko naturalne, zawziętości, uporu i zacietrzewienia, lenistwa, arogancji i roszczeniowości, obojętności na ludzką krzywdę i pogardę dla słabszych, zapalczywości i nadmiernej emocjonalności.

Ponadto 7,7 proc. badanych odpowiedziało, że Polacy nie mają się czego wstydzić (padło nawet stwierdzenie, że „nie mamy prawa się wstydzić"), a 15,1 proc. respondentów nie potrafiło wymienić żadnego konkretnego powodu, dla którego Polacy powinni się czuć głupio.

No cóż, to może warto pójść za jednym z internautów, który napisał tak:

„Polacy niczym się nie wyróżniają na tle innych europejskich krajów. Krytycyzm, jak pisał Kapuściński, jest podstawą cywilizacji europejskiej, bo pozwala nam pracować nad swoimi słabościami i doskonalić się. Taka postawa jest zupełnie obca społecznościom prymitywnym i pewnie stanowi główną między nimi a nami różnicę".

eprasa.pl 03b3e14568

HISTORIA

Z takim życiorysem... Wszystkie wojny i powstania doktora Michała Grobelskiego

Był z pokolenia tych, którym życie reżyserowała Wielka Historia. Urodzony w niewoli, doczekał odrodzenia Polski w 1918 roku. Walka o granice sprawiła, że poszedł ratować życie i zdrowie wielkopolskim insurgentom, uczestnikom III Powstania Śląskiego i żołnierzom walczącym z „czerwoną zarazą". Potem był wrzesień 1939 roku, deportacja z Poznania do GG i Powstanie Warszawskie

Hanka Sowińska

„(...) Gdy ogłoszono kapitulację, postanowiliśmy, że pojedziemy ze szpitalem do obozu jenieckiego. Zgłosiliśmy się do najbliższego punktu opatrunkowego przy ul. Kruczej 12, gdzie komendantem był major dr Michał Grobelski, przed wojną kierownik kliniki ortopedycznej w Poznaniu, po kądzieli ostatni Piastowicz kujawski, pan na Kaczkowie i rodowym Gniewkowie, o czym dowiedziałem się od niego już w obozie" – tak w portalu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego wspominał pierwsze spotkanie ze znakomitym poznańsko-bydgoskim ortopedą prof. Stanisław Iwankiewicz, ps. Jacek, powstaniec warszawski, specjalista otolaryngolog, rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu (lata 70. XX wieku). Obaj w październiku 1944 roku, wraz z setkami chorych i rannych powstańców, trafili do Polskiego Szpitala Wojskowego w Zeithain w Saksonii.

FOT. ZBIORY ODDZIAŁU IPN W KATOWICACH

Powstańcza fotografia dr. Michała Grobelskiego

FOT. ZBIORY PRYWATNE/ARCHIWUM GP

Oddział sanitarny w ogarniętej powstaniem Warszawie

W powstaniach wielkopolskim, śląskim i na froncie bolszewickim

Mjr dr Michał Grobelski urodził się 31 sierpnia 1889 r. w niewielkiej wsi Batkowo na Kujawach; był synem Antoniny z Wieczorków i Antoniego Grobelskich. Nauki pobierał w gimnazjum klasycznym w Inowrocławiu. Podczas szkolnej edukacji należał do Towarzystwa Tomasza Zana; podobno był jego prezesem. Od 1910 roku studiował medycynę we Wrocławiu, Monachium, Lipsku, Wiedniu, Strasburgu i Gryfii. Dyplom lekarski otrzymał w kwietniu 1916 roku.

W armii niemieckiej znalazł się we wrześniu 1914 r. (I wojna światowa wybuchła 28 lipca). Jako poddany pruski podzielił los tysięcy Polaków z trzech zaborów, którzy musieli służyć w armiach nieprzyjacielskich i uczestniczyć w bratobójczych walkach. Do 1918 r. był lekarzem w szpitalu w Inowrocławiu.

W styczniu 1919 r. w stolicy Kujaw Zachodnich włączył się do powstania wielkopolskiego, organizując stację pomocy medycznej w hotelu „Pod Lwem".

Nie wiadomo, kiedy po raz pierwszy zeszły się drogi dr. Grobelskiego i dr. Ireneusza Wierzejewskiego, guru polskiej ortopedii, późniejszego profesora Uniwersytetu Poznańskiego, senatora II RP. Kiedy wybuchło powstanie wielkopolskie, Wierzejewski był dyrektorem Zakładu Ortopedycznego im. Bronisława Saturnina Gąsiorowskiego w Poznaniu. W grudniu 1918 r. wstąpił jako ochotnik do wojsk powstańczych i został naczelnym chirurgiem w Głównym Szpitalu Fortecznym przy ul. Libelta. Od stycznia 1919 r. był naczelnym lekarzem powstania i organizował służbę medyczną w całej Wielkopolsce. Grobelski został jego zastępcą w marcu 1919 r.

Gdy już się wydawało, że pokój w odrodzonej RP zapanował, ruszyli bolszewicy. Latem 1920 r. do walki zmobilizowano tysiące ochotników. Potrzebni byli nie tylko bitni żołnierze, ale także lekarze, pielęgniarki – słowem, ogromna służba medyczno-sanitarna. W jej szeregach znalazł się dr Grobelski. Od lipca 1920 r. był zastępcą szefa służby sanitarnej 1. Armii Wojska Polskiego, we wrześniu znalazł się w 4. Armii na froncie bolszewickim.

Walki z oddziałami Tuchaczewskiego, Budionnego czy Jegorowa i zwycięstwo nad bolszewikami nie zamknęły etapu walki o granice: w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. wybuchło III Powstanie Śląskie. Początkowo dr Grobelski pozostawał w dyspozycji departamentu sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. W stopniu kapitana był oficerem łącznikowym z Naczelną Komendą Wojsk Powstańczych w Szopienicach oraz szefem Etapu Sanitarnego Górnego Śląska. Biografowie podkreślają, że „odegrał wybitną rolę w sanitariacie powstańczym, kierował ewakuacją rannych i chorych na teren państwa polskiego".

W 1922 r. został przeniesiony do rezerwy (awansował do stopnia majora). Zamieszkał w Poznaniu (ostatni adres to ul. Gąsiorowskich 7). Od 1 sierpnia 1921 r. był asystentem w Zakładzie Ortopedii im. Gąsiorowskiego, od 1930 r. jego dyrektorem i lekarzem naczelnym (po przedwczesnej śmierci prof. Wierzejewskiego). W 1923 r. został adiunktem pierwszej w kraju Kliniki Ortopedii w Poznaniu.

Dwa lata wcześniej (10 listopada 1928 r.) w Poznaniu powstało Polskie Towarzystwa Ortopedyczne, przemianowane wkrótce na Polskie Towarzystwo Ortopedyczne i Traumatologiczne. Pod aktem podpisy złożyli: Ireneusz Wierzejewski, Michał Grobelski, Henryk Cetkowski, Franciszek Raszeja i Wiktor Dega. Tuzy polskiej ortopedii!

Był też Grobelski członkiem redakcji kilku pism naukowych, w tym „Chirurgii Narządów Ruchu i Ortopedii Polskiej" oraz „Polskiego Przeglądu Chirurgicznego", członkiem zarządu Związku Lekarzy w Poznaniu.

Powstaniec warszawski

Dzień przed agresją Niemiec na Polskę obchodził 50. urodziny. Nadal czynny zawodowo, został zmobilizowany jako komendant szpitala polowego nr 703.

– Wujek mógł być także jedną z tysięcy ofiar zbrodni katyńskiej, gdyby nie posłuchał rady rosyjskiego lekarza – mówiła w 2025 r. Anna Gil, krewna dr. Grobelskiego.

Po zakończeniu walk we wrześniu 1939 r. powrócił do Poznania. Nie na długo. Wszechwładny Arthur Greiser, namiestnik III Rzeszy w Kraju Warty i „wzorcowy nazista", nadgorliwie realizował politykę wysiedleńczą (ponad 320 tysięcy osób). Jej ofiarą padł również dr Grobelski. Uciekając z Wielkopolski, trafił do Warszawy, wstąpił do Armii Krajowej, został „Doktorem Zygmuntem" i ordynatorem w Szpitalu Ujazdowskim. Niezwyczajna to była placówka. Podczas okupacji niemieckiej personel ratował życie rannym i chorym poszukiwanym przez gestapo. To w tej lecznicy ukrywano osoby pochodzenia żydowskiego, prowadzono również tajne nauczanie studentów medycyny, szkolono kadry sanitarne AK. Szpital Ujazdowski częstokroć nazywany był „Rzeczpospolitą Ujazdowską".

Po wybuchu powstania (1 sierpnia 1944 r.) Grobelski był w oddziale „Bakcyla" – Sanitariat Okręgu Warszawskiego AK. Pracował też w Szpitalu Polowym na ul. Wspólnej 27, następnie w Szpitalu Polowym na Śniadeckich 17. Był również komendantem punktu opatrunkowego przy ul. Kruczej 12.

Po upadku powstania, jak tysiące bojowników AK, poszedł do niewoli niemieckiej – trafił do Szpitala Jeńców AK Zeithain. Do Polski wrócił latem 1945 r. Jak tłumaczył, dopiero wtedy nadawali się do transportu chorzy i ranni koledzy powstańcy, których leczył w obozowym szpitalu. Zamiast Poznania wybrał Bydgoszcz, gdzie w 1937 r. oddział ortopedii w szpitalu na Bielawkach zakładał słynny dr Wiktor Dega.

Dr n. med. Aleksander Świtoński w artykule „Zanim powstała klinika" („Primum non nocere" nr 9/2002) napisał: „W ciężkich warunkach powojennych w zniszczonym wnętrzu budynku Szpitala Miejskiego zaczął dr med. Michał Grobelski od nowa i z wielkim wysiłkiem organizować oddział ortopedyczny. W 1945 r. oddział dysponował 55 łóżkami. Jako jedyny wówczas w naszym regionie chirurg ortopeda spotkał się tutaj z dużą liczbą chorych z pourazowym, ropnym zapaleniem kości i szpiku kostnego, z gruźlicą kostno-stawową. z wadami wrodzonymi niedostatecznie lub w ogóle nieleczonymi. Dzięki wielkiemu autorytetowi, umiejętności współżycia z ludźmi i niespożytej energii przezwyciężał piętrzące się trudności (...)".

Ortopedią w dzisiejszym „Juraszu" kierował nieprzerwanie do 1959 r. W latach 1951-1967 pracował także w Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej.

Mjr dr Michał Grobelski zmarł 6 stycznia 1971 roku w Bydgoszczy (dlaczego w wielu internetowych publikacjach podawany jest 26 stycznia jako dzień jego śmierci?).

©℗

eprasa.pl 03b3e14568

HISTORIA

Zielone: „Jedź!”. Czerwone: „Stój!”. Krótka historia sygnalizacji ulicznej

Bez tego wynalazku ruch uliczny byłby chaosem. Po raz pierwszy sygnalizację elektryczną zastosowano w Cleveland w Ohio. 5 sierpnia 1914 r. na skrzyżowaniu Euclid Avenue i East 105th Street pojawiło się urządzenie regulujące ruch

Mariusz Grabowski

Autorem sygnalizacji był James Hoge, który nowatorsko zastosował dwa kolory – czerwony i zielony, jak również sygnał dźwiękowy informujący o zmianie koloru światła. Trzeci kolor, bursztynowy i sygnalizujący zmianę, został wprowadzony dopiero kilka lat później.

Londyńskie światła

Hoge wynalazł urządzenie, które z powodzeniem stosowane jest do dziś. Ale i wcześniej były próby regulowania ruchu ulicznego, choć bez użycia elektryczności. Historycy techniki podają, że 9 grudniu 1868 r., przed budynkiem brytyjskiego parlamentu w Westminster zainstalowano pierwszą na świecie gazową sygnalizację świetlną. Skonstruował ją inżynier kolejnictwa John Peake Knight.

Sygnalizacja pracowała w trybie dziennym i nocnym. W dzień nadawała sygnały za pomocą ramion „stop” i „go”, w nocy nadawała zaś sygnały świetlny czerwony i zielony. Gazowa latarnia była rewolucją na ówczesne czasy, sygnały zmieniał jednak policjant siedzący w latarni.

Dla jednego z nich skończyło się to niefortunnie. 2 stycznia 1869 r. semafor sygnalizacji eksplodował z powodu nieszczelności instalacji, a operujący ową aparaturą policjant został ranny.

„Keep right”

W Stanach Zjednoczonych, kraju motoryzacji i elektryczności, rozwiązanie z Londynu nie mogło się sprawdzić. Oblicza się, że w chwili gdy Hoge pracował nad swoim wynalazkiem w USA na 1000 mieszkańców przypadało już 96 aut (konkretnie 96,68). Wraz z rozwojem motoryzacji szybko powstawały kolejne drogi, ulice i skrzyżowania. Istniał zatem realny problem radzenia sobie z zalewem aut i ich – jak bardzo byłoby to zabawne z naszego punktu widzenia – liczbą i prędkością.

Dzieląc ulice z pieszymi i jeżdżąc nieprzewidywalnie, kierowcy powodowali bowiem alarmującą liczbę ofiar śmiertelnych i wypadków. Zaczęto zatem wprowadzać kodeksy, w tym najpopularniejszy Wiliama Phelpsa Eno, który już w 1903 r. zastosował pierwsze zasady uspokojenia ruchu, ronda, wyspy na środku skrzyżowań, a dla kierowców skręcających w lewo na skrzyżowaniu wymóg skrętu pod ostrym kątem prostym. Przyniosło to pierwszy spadek liczby wypadków w ruchu drogowym.

Hoge z patentem

Przyjrzyjmy się dokładniej wynalazkowi Hoge'a. Jego system składał się z czterech par czerwonych i zielonych świateł, które służyły jako wskaźniki „stop” – „go”, z których każdy był zamontowany na słupku narożnym. Konstrukcja była prosta: operator w kabinie przestawiał przełącznik, aby zapalić czerwone lub zielone światło na przewodach zawieszonych nad każdą stroną skrzyżowania.

Jak napisał dyrektor bezpieczeństwa publicznego w Cleveland, Alfred A. Benesch w 1915 r.: „To wyprowadza funkcjonariusza ruchu drogowego ze środka ulicy i umieszcza go na rogu chodnika i na wysokości, z której widzi nad głowami tłumu”. System pozwalał na ręczne przełączenie w tryb awaryjny na wypadek przejazdu wozu strażackiego. Operator zapalał też czerwone dla wszystkich wlotów, oczyszczał w ten sposób skrzyżowanie dając wolną drogę dla straży pożarnej.

W 1918 r. James Hoge otrzymał patent USA nr 1.251.666 za „miejski system sterowania ruchem drogowym”.

Trzy kolory

Jak dodaje Adam Sobieraj, specjalista od historii ruchu drogowego, sześć lat później wynalazek Hoge'a został udoskonalony – w Detroit powstała pierwsza „czterokierunkowa” sygnalizacja autorstwa policjanta Williama Pottsa, który z doświadczenia znał realia pracy na ulicy. W 1922 r. kolejny wynalazca – Garrett Morgan dodał do instalacji trzecie światło koloru bursztynowego, tego samego koloru, co na kolei. Stworzył tym samym w pełni automatyczną sygnalizację świetlną, którą z czasem zaczęły kontrolować automatyczne zegary.

Jego wynalazek miał nie tylko walor praktyczny, ale dał włodarzom miast olbrzymie oszczędności. Instalacja z Cleveland kosztowała miasto 1,5 tys. dolarów. Ale korzystanie z automatycznego zegara przyniosło rewolucję na skrzyżowaniach – zniknęli z nich policjanci. Miasta mogły przesunąć ich do innych obowiązków. Np. Nowy Jork w samym tylko 1923 r. zaoszczędził na tym 12 tys. 500 dolarów.

FOT. NAC

W Warszawie sygnalizacja pojawiła się w latach 20. Na zdjęciu z 1932 sygnalizacja na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich

FOT. CC

Cleveland. Pierwsza sygnalizacja świetlna na świecie

Genialny Morgan

Garrettowi Augustusowi Morganowi (1877-1963), faktycznemu twórcy znanego wszystkim do dziś sygnalizatora ulicznego, warto poświęcić kilka dodatkowych słów. Sygnalizator jego pomysłu składał się ze słupka w kształcie litery T, z ramionami jak w semaforze w trzech kolorach. Uzyskał nań stosowny patent i zarobił majątek: firma General Electric, odkupiła od niego wynalazek za imponujące 40 tys. dolarów.

Morgan był człowiekiem o wielkiej wyobraźni. Prócz sygnalizatora był także pomysłodawcą elektrycznego grzebienia do układania włosów, zestawu do nakładania farby na włosy oraz hełmu połączonego z maską przeciwgazową, który to zestaw znany był jako „Safety Hood and Smoke Protector”.

Urządzenie mogło budzić obawy: miało postać bawełnianego kaptura wyposażonego w dwa długie zwisające do ziemi węże umożliwiające oddychanie (w założeniach powietrze przy gruncie miało być mniej zanieczyszczone). W celu lepszego filtrowania powietrza w ich końce wtykane były wilgotne gąbki. Człowiek wyglądał w tej masce niczym Predator z filmów sf.

Elektronika i komputery

Wróćmy do motoryzacji. 1928 r. ilość aut w USA sięgnęła 24 mln. W tym samym roku w Baltimore zaprojektowano i wdrożono sygnalizację świetlną, która „reagowała” na ruch uliczny. Kierowcy niejako informowali światła o tym, że znajdują się przed nimi i czekają na możliwość przejazdu, dźwiękiem klaksonu samochodowego.

Pięć lat później pomyślano również o pieszych i również dla nich zainstalowano specjalne przyciski, które miały wpływ na tempo zmiany świateł. Kiedy w drugiej poł. XX w. pojawiły się pierwsze komputery, w Toronto wprowadzono pionierską sygnalizację sterowaną komputerowo. Późniejszy rozwój świateł szedł w parze z rozwojem elektroniki i tworzono coraz większe siatki sygnalizacji współdziałających ze sobą.

Ampelmännchen

Pierwsza sygnalizacja sterowana zegarem, czyli systemu Morgana, pojawiła się w Europie w Berlinie, na Placu Poczdamskim w grudniu 1924 r. Zainstalowana była na 8,5-metrowej tzw. wieży sterującej, zaprojektowanej przez architekta Jeana Krämera.

W jej wnętrzu znajdowało się stanowisko dla policjanta, który ręcznie zmieniał sygnały świetlne widoczne z pięciu stron skrzyżowania. Wieża została rozebrana w październiku 1937 r. podczas budowy metra. Dziś stoi tam jej replika.

Ale Niemcy mają inny też oryginalny wkład w historię sygnalizacji ulicznych. To tzw. Ampelmännchen („człowieczek ze świateł”), czyli antropomorficzna postać przedstawiona na sygnalizacji świetlnej dla pieszych. Zaprojektowana została w 1961 r. przez projektanta i psychologa transportu Karla Peglaua.

A w Polsce?

Nad Wisłą historia świateł drogowych ma swój początek już w roku 1926. Wówczas to właśnie na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie stanęło pierwsze urządzenie automatycznie kierujące ruchem (kolejne zainstalowano na rogu Złotej i Żelaznej). Do tej pory ruch na skrzyżowaniu regulował policjant stojący na środku jezdni lub w specjalnej budce. Światła miały tylko dwie barwy, trzecia została wprowadzona w 1934 r.

W 1967 r. na ul. Grójeckiej uruchomiono pierwszą sygnalizację wzbudzaną przez pieszych, zaś dwa lata później powstał pierwszy polski system skoordynowanego sterowania sygnalizacją. W 1974 r. wprowadzono w Polsce pierwszą w pełni akomodacyjną tzw. sygnalizację wielofazową, umożliwiającą sterowania ruchem na skrzyżowaniach.

eprasa.pl 03b3e14568

82. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Jan Ołdakowski: Gdy odejdzie ostatni świadek Powstania Warszawskiego, świat nie będzie już taki sam

– Żyje 225 uczestników Powstania Warszawskiego. To już ostatni aktywni powstańcy. Jest ich coraz mniej, ale przybywa ludzi, którzy traktują kontynuowanie ich misji jako honor i zaszczyt – mówi Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego

Anita Czupryn

W ostatni poniedziałek otworzył Pan wystawę o Powstaniu Warszawskim w berlińskim Czerwonym Ratuszu – w mieście, z którego zarządzano machiną niemieckiej okupacji. Jakie znaczenie ma to miejsce?

Dla nas ma znaczenie olbrzymie. Dzięki współpracy z Fundacją Konrada Adenauera i władzami Berlina już po raz trzeci w ciągu kilkunastu lat możemy pokazać w tym mieście wystawę o Powstaniu Warszawskim – wydarzeniu dla nas bardzo ważnym, a właściwie nieznanym Berlińczykom. Kierujemy ją zarówno do zwykłych mieszkańców i turystów, jak i do lokalnych elit. Opowiadamy o naszym dramatycznym losie, który został przesądzony właśnie w Berlinie.

To już ósma prezentacja wystawy w Niemczech. Co przeciętny Niemiec rzeczywiście wie o Powstaniu Warszawskim?

Niewiele. Oczywiście nie uważam, że jedna wystawa może to zmienić, dlatego współpracujemy z innymi instytucjami, między innymi z berlińskim oddziałem Instytutu Pileckiego i Fundacją Konrada Adenauera. Prowadzimy też program dla niemieckich nauczycieli historii – przygotowujemy dla nich wykłady i zajęcia. Wiemy, że wiedza Niemców o II wojnie światowej koncentruje się przede wszystkim na Holokauście.

Czy w takim razie mylą Powstanie Warszawskie z powstaniem w getcie warszawskim?

Oni często w ogóle nie wiedzą, że Powstanie Warszawskie miało miejsce. Dlatego tak ważna jest dla nas współpraca z berlińską Topografią Terroru – instytucją dokumentującą zbrodnie niemieckie podczas II wojny światowej, także te popełnione na Polakach. Są w Berlinie miejsca pamięci, które opowiadają o wojnie przez estetyczno-filozoficzne doświadczenie i artystyczną metaforę. Topografia Terroru koncentruje się natomiast na dokumentach i faktach.

Niemcy zburzyli Warszawę, zamordowali dziesiątki tysięcy jej mieszkańców, a współczesne pokolenia prawie nic o tym nie wiedzą?

Niestety. Poruszyła mnie kiedyś historia opowiedziana przez profesora Andreasa Nachamę, wieloletniego dyrektora Topografii Terroru. Gdy jako licealista wracał z kolegami ze szkoły, zobaczył wyburzanie starych berlińskich kamienic. Zaciekawiło go, że robotnicy potrafili składać całe budynki za pomocą niewielkich ładunków wybuchowych. Zapytał jednego ze starszych majstrów, gdzie się tego nauczył. Usłyszał: „W Warszawie". Wtedy po raz pierwszy pomyślał, że z niemiecką obecnością w Warszawie wiązało się coś, o czym nie wie. Minęły lata i mam wrażenie, że dzisiejsi Niemcy po prostu nie interesują się przeszłością. To w pewnym sensie wygodne, bo w tej historii nie znajdują wartości, które mogłyby ich inspirować – widzą w niej przede wszystkim winę. Naszą rolą jest jednak informować, edukować i przypominać, że ofiarami niemieckich zbrodni byli nie tylko polscy Żydzi, lecz także Polacy. Jedną z przyczyn wybuchu Powstania Warszawskiego był przecież codzienny niemiecki terror wobec mieszkańców miasta.

Co na wystawie może być dla niemieckiego odbiorcy najbardziej wstrząsające?

Obraz zniszczonej Warszawy, który jest powidokiem tego, co dzisiaj Rosja robi we wschodniej Ukrainie.

Czy przez lata zmieniły się reakcje Niemców oglądających tę wystawę?

Dzisiejsi Niemcy nie czują się bezpośrednimi spadkobiercami narodowego socjalizmu ani osobiście odpowiedzialni za tamte zbrodnie. Ludzie, którzy mieli takie poczucie, byli przedstawicielami starszego pokolenia, spotykanymi przez nas wiele lat temu. Kiedyś oprowadzałem po Muzeum Powstania Warszawskiego Richarda von Weizsäckera. Miałem wrażenie, że ta wizyta ma dla niego wymiar moralny. Nie pominął żadnej informacji. Na końcu spojrzał mi w oczy i powiedział: „Byłem w Hitlerjugend". W ten sposób dawał do zrozumienia, że bierze na siebie ciężar współodpowiedzialności. Dziś młodzi Niemcy są prawnukami ludzi, którzy dopuścili się tych zbrodni. Nie odczuwają więc bezpośredniej winy, raczej skrępowanie. Rozmawiamy z nimi o wartościach i o tym, co należy zrobić, aby podobna historia się nie powtórzyła. Na poziomie państw oznacza to dzisiaj wspieranie walczącej Ukrainy, ponieważ siłą planującą eksterminację grup społecznych w Europie jest Rosja.

Spotyka się Pan w Niemczech z zastępowaniem słowa „Niemcy" ogólnym określeniem „naziści"?

Tak, to niestety naturalny mechanizm obronny. Niemieccy politycy zwiedzający muzeum pytają nas czasami, dlaczego na ścianie przedstawiającej rysunki małego sabotażu widnieje szubienica i napis „Deutschland kaput". Pytają: Dlaczego „Deutschland"?

Co Pan odpowiada?

Że to kopia prawdziwego napisu wykonanego przez młodych chłopców w okupowanej Warszawie, za który można było trafić na Pawiak albo do obozu koncentracyjnego. Oni walczyli wtedy z Niemcami. Nie wiedzieli, że powinni mówić o jakichś „nazistach". Upływ czasu nie umniejszył potworności tych zbrodni. II wojna światowa pozostaje najstraszniejszym doświadczeniem, jakie nas spotkało. My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają. Nasz stosunek do totalitaryzmów XX wieku definiuje nas również w XXI wieku. Poza indywidualnymi przypadkami Polacy jako wspólnota polityczna stali po właściwej stronie. Nie mieliśmy kolaboracyjnego rządu, a instytucje Polskiego Państwa Podziemnego sprzeciwiały się polityce III Rzeszy i Zagładzie w takim zakresie, w jakim było to możliwe w warunkach okupacji i konspiracji. Nie twierdzę, że nie było ludzi wydających Żydów za pieniądze czy donoszących na współobywateli. Na tym także polegała potworność totalitaryzmu, że łamał jednostki i zmuszał je do haniebnych czynów. Jako wspólnota polityczna walczyliśmy jednak przeciwko III Rzeszy.

Wystawę w Berlinie otworzył burmistrz Berlina Kai Wegner, a jej prezentacja zbiega się z 35-leciem partnerstwa Berlina i Warszawy. Czy pamięć o zbrodniach może być fundamentem tego partnerstwa, czy wciąż pozostaje czymś, czego do końca nie przepracowaliśmy?

Życzliwość władz Berlina i ich współpraca z Polską przy przypominaniu tej trudnej historii pokazują, że przeszłość nie musi być przeszkodą w relacjach, lecz może je dopełniać. Mówimy: to, co Niemcy zrobili podczas II wojny światowej, było straszne. Później jednak Berlin odbudował się ze zniszczeń, odbudowała się także Warszawa i dziś możemy ze sobą rozmawiać. Oba miasta doświadczyły realnego socjalizmu i rozwijały się w bardzo różny sposób. Dzisiaj w ich interesie leży współpraca gospodarcza i ekonomiczna. Partnerstwo Berlina i Warszawy staje się jednym z ważniejszych partnerstw europejskich. Możemy krytykować politykę Niemiec wobec Polski czy wcześniejsze wspieranie putinowskiej Rosji przez handel gazem i ropą, a jednocześnie pozostawać coraz ważniejszymi partnerami gospodarczymi.

W debacie dotyczącej wojny w Ukrainie zestawia się niekiedy Armię Krajową z UPA jako dwie podobne formacje narodowowyzwoleńcze. Dlaczego takie porównanie jest fałszywe?

Jest fałszywe i niesprawiedliwe. UPA miała program czystki etnicznej Ukrainy bez przedstawicieli innych narodowości. Armia Krajowa była natomiast armią Polskiego Państwa Podziemnego, które intelektualnie należało do Zachodu, wspierało demokrację i samoorganizację. Wizją powojennej Polski była przynależność do zachodniej wspólnoty demokratycznej, uwolnienie kraju zarówno od widma internacjonalistycznego komunizmu wymierzonego w polską państwowość, jak i od pozostałości sanacji oraz jej autorytarnych skłonności. Stąd tak duży nacisk na demokrację i procedury. Nie można porównywać armii państwa, którego celem był rozwój demokracji, z formacją, której przyświecało hasło „Ukraina dla Ukraińców". To absurdalne zestawienie.

Jak rozmawiać z Ukraińcami o tych różnicach, żeby nie dostarczać Rosji paliwa do skłócania Polaków i Ukraińców?

Świetny jest pomysł budowy Muru Pamięci z nazwiskami Polaków zamordowanych przez UPA, zgłoszony przez premiera Donalda Tuska. Sam wielokrotnie proponowałem podobne rozwiązanie. Mniej publicystyki, więcej wiedzy. Pokazanie nazwisk ofiar może rozpocząć uczciwą rozmowę o tym, co się wydarzyło. Jeżeli przeprowadzimy projekt badawczy, zweryfikujemy te nazwiska, a następnie wykujemy je w kamieniu, stworzymy miejsce ważne dla tysięcy rodzin. Nigdy nie poznamy nazwisk wszystkich cywilów zamordowanych przez Niemców podczas rzezi Woli i Ochoty, podobnie jak wszystkich ofiar rzezi wołyńskiej. Możemy jednak upamiętnić dziesiątki tysięcy osób, których tożsamość jesteśmy w stanie potwierdzić. Dla wielu rodzin będzie to jedyne miejsce, w którym nazwiska

eprasa.pl 03b3e14568

ich bliskich zostaną zapisane w kamieniu i gdzie będzie można oddać im hołd.

Historie Armii Krajowej i UPA bywają wykorzystywane w doraźnej walce politycznej. Do czego może to doprowadzić?

Chciałbym, aby powstał ten mur – wtedy przestalibyśmy dyskutować wyłącznie za pomocą symboli. Rozumiem, że ambasador Ukrainy może mieć problem z oddaniem hołdu przy pomniku przedstawiającym noworodki nabite na widły. Choć nawiązuje on do faktów historycznych, jest także formą publicystyki. Nie wyobrażam sobie natomiast, aby poważny polityk czy ambasador odwiedzający Polskę nie oddał hołdu przed murem z nazwiskami ofiar rzezi wołyńskiej. To część naszej martyrologii i mamy prawo opowiadać o niej światu. Aż dziwne, że przez tyle lat w tej sprawie wydarzyło się tak niewiele.

Wróćmy do Powstania Warszawskiego. Według najnowszych danych żyje 226 jego uczestników. Czy powstańcy mieszkający za granicą przyjeżdżają na obchody?

Tak. Ze Stanów Zjednoczonych przyjechał profesor Zbigniew Anthony Kruszewski. Jest też w Polsce mieszkający na co dzień w Izraelu 101-letni Stanisław Aronson. Jest chory, ale mamy nadzieję, że się z nim spotkamy. To już ostatni aktywni powstańcy. W obchodach weźmie udział kilkudziesięciu z nich – będzie można do nich podejść i ich posłuchać.

Kiedy spotyka się Pan z powstańcami, o co ich Pan pyta? O co my powinniśmy ich jeszcze zapytać?

O to, co jest w życiu ważne. Oni bardzo wiele doświadczyli, dlatego mówią rzeczy istotne. Są przy tym niezwykle optymistyczni i mają pozytywny przekaz. Warto ich słuchać i spotykać, bo mimo wieku i chorób pozostają ludźmi pełnymi ciepła.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jan Ołdakowski: My, Polacy, widzimy w historii także źródło własnej siły i wartości, które nas spajają

Przez lata byli moralnym kompasem i przewodnikami po własnej historii. Kto przejmie od nich tę rolę?

Na organizowanym w muzeum spotkaniu powstańców z prezydentem Polski i prezydentem Warszawy będą również weterani misji zagranicznych – żołnierze, którzy w wolnej Polsce służyli w Afganistanie czy Iraku, ryzykując życie dla kraju. Przyjedzie ich kilkuset, razem z rodzinami. Będą też harcerze z Polski i zagranicy, kilkuset członków rodzin uczestniczących w programie „Korzenie Pamięci" oraz wolontariusze. Potomkowie powstańców deklarują, że udział ich przodków w Powstaniu jest dla nich ważny i w pewien sposób ich definiuje. Wolontariusze z kolei pokazują, że warto bezinteresownie angażować się w istotne inicjatywy. Park Wolności nadal jest więc pełen ludzi. Powstańców jest coraz mniej, ale przybywa ich naśladowców. Emocje nie gasną. Wciąż są osoby, które traktują kontynuowanie misji powstańców jako honor i zaszczyt. Przyjadą między innymi weterani jednostki wojskowej GROM, noszący na mundurach nazwę „Cichociemni", oraz żołnierze z Lublińca, odwołujący się do tradycji Batalionu „Zośka". Świadomie nawiązują do Powstania i jego symboli, czasem noszą na mundurach znak Polski Walczącej. Dzięki współpracy z Centrum Weterana i jego dyrektorką, podpułkownik Katarzyną Rzadkowską, mogą znaleźć tu swoje miejsce.Weterani będą naszymi szczególnymi gośćmi. Harcerze i wolontariusze podejdą do nich i podziękują im za służbę. To buduje wspólnotę. Nie pozostawia tych ludzi samych z ich przeżyciami, lecz pokazuje im, że wspólnota jest z nich dumna i pamięta iż wzięli na siebie ciężar wyjazdu za granicę oraz ryzykowania życia. Niektórzy z ich kolegów i przyjaciół z tych misji nie wrócili.

Jak muzeum przygotowuje się na moment, w którym odejdzie ostatni świadek sierpnia 1944 roku?

Świat nie będzie już dla nas taki sam. Przygotowujemy się jednak, uświadamiając ich kontynuatorom ciężar odpowiedzialności. Temu służy prowadzony od lat program „Korzenie Pamięci" oraz współpraca z Centrum Weterana. Większość weteranów nosiła na mundurach znak Polski Walczącej albo nazwę któregoś z powstańczych oddziałów, dlatego nieprzypadkowo stają się kontynuatorami tej tradycji. Podobnie jest z harcerzami. Wiele drużyn odwołuje się do Szarych Szeregów, bohaterów Powstania i okupacji czy „Kamieni na szaniec". Powstańcy przekazują pałeczkę pamięci następnym pokoleniom, a my będziemy pilnować, żeby te pokolenia przekazywały ją dalej.

Muzeum zgromadziło ogromne Archiwum Historii Mówionej. Co zrobić, aby te świadectwa nie tylko przechowywać, lecz także nadal ich słuchać?

Naszym zadaniem jest co roku na różne sposoby pokazywać wartość powstańców jako nauczycieli. Tyle mówi się o zagrożeniu wojną i potrzebie odporności społecznej. Powstańcy są jej świetnymi nauczycielami, ponieważ odporność społeczna zależy, najprościej mówiąc, od dwóch rzeczy: stosunku do państwa i jego agend oraz stosunku do sąsiada. Powstańcy uczyli nas szacunku do drugiego człowieka, przyjaźni, relacji, samoorganizacji i wspólnoty. Mówili, że nawet klęska nie jest najstraszniejsza, jeżeli nie damy się podzielić. Najgorsze, co może nas spotkać, to sytuacja, w której wewnętrznego przeciwnika uznamy za groźniejszego od zewnętrznego wroga. Jeżeli chcemy wzmacniać odporność społeczną, słuchajmy powstańców. Uczą optymistycznego patrzenia w przyszłość, wiary w instytucje państwa oraz przekonania, że zaufanie i przyjaźń pomagają pokonywać przeszkody. Jeśli Polska jest zagrożona wojną hybrydową, której elementem może być na przykład przerwa w dostawie energii, kluczowe okaże się zaufanie do sąsiada – człowieka, od którego możemy pożyczyć sól, z którym możemy wspólnie coś ugotować albo sobie pomóc. W dużym mieście, gdzie mieszka wielu przyjezdnych, a ludzie często się nie znają, powstańczą spuścizną jest potrzeba nawiązywania i zacieśniania relacji. To także sposób naśladowania powstańców.

Hasło tegorocznego Zlotu Harcerskiego brzmi „Pamięć zaczyna się w Tobie". Co się za nim kryje?

Obowiązek przekazywania pamięci. Program rodzin powstańczych nazywa się „Korzenie Pamięci", ponieważ już starożytni widzieli w drzewie jej symbol: drzewo i pamięć żyją dłużej niż pojedynczy człowiek. Pamięć jest wezwaniem, aby przekazać ją następnym pokoleniom. Jeżeli coś jest dla nas ważne, musimy zadbać, żeby dowiedziały się o tym kolejne generacje rodzin, wychowawców i odwiedzających muzeum. Każde pokolenie ma inną estetykę, wrażliwość i język komunikacji, dlatego stale badamy młodych ludzi. Powstańcy nauczyli nas, że najważniejszą grupą są ich rówieśnicy z czasu Powstania: nastolatkowie i dwudziestolatkowie. To właśnie z nimi powinniśmy prowadzić dialog i przekazywać im pamięć. Później może być już znacznie trudniej do nich dotrzeć.

Co Pan sam chciałby przede wszystkim ocalić od zapomnienia?

Po pierwsze, rodzinną historię, bo mam w niej kilka powstańczych opowieści. Moja babcia była powstanką, walczył także mój kuzyn. Po drugie, chciałbym ocalić wartości, które są dziś tak potrzebne, choć mogą uchodzić za staromodne: umiejętność współpracy, szacunek, honor, odwagę i tolerancję. Powstańcy przekazali nam kiedyś spis dziesięciu takich wartości. Warto zachować tę receptę na nowoczesnego człowieka: kogoś, kto potrafi rozpoznać ważne sprawy, które należy wspierać, dostrzec zło, któremu trzeba się przeciwstawić, i budować jak najwięcej przyjaźni.

„Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki", teatr rocznicowy i Masa Powstańcza odbywają się już po raz dwudziesty. Który z tych projektów najbardziej zmienił sposób, w jaki Warszawiacy przeżywają 1 sierpnia?

Wspólne śpiewanie piosenek. Wcześniej tego nie było. Ten projekt zupełnie zmienił obchody, przyciągając nie tylko Warszawiaków – jedną trzecią lub jedną czwartą uczestników stanowią ludzie, którzy specjalnie na to wydarzenie przyjeżdżają do stolicy. To klamra zamykająca powstańczy dzień. Zaczynamy śpiewać, gdy świeci słońce, pełni wiary, która towarzyszyła powstańcom przekonanym, że zwyciężą. Kończymy po zmroku, w całkowitej ciemności, piosenkami, w których wybrzmiewają rozpacz, smutek i rozczarowanie.

eprasa.pl 03b3e14568

WSPARCIE

8,4 mln zł z programu „Dobry Start” trafiło już do rodzin w regionie

Rodzice i opiekunowie z województwa zachodniopomorskiego chętnie korzystają z programu „Dobry Start”. Od 1 lipca do placówek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w regionie wpłynęło już 65 tys. wniosków obejmujących ponad 91 tys. dzieci.

Joanna Boroń

Program „Dobry Start” zapewnia jednorazowe wsparcie w wysokości 300 zł na zakup podręczników, zeszytów oraz innych artykułów i wyposażenia niezbędnego do nauki. Świadczenie przysługuje raz w roku na każde dziecko uczące się w szkole do ukończenia 20. roku życia. W przypadku dzieci z orzeczoną niepełnosprawnością wsparcie można otrzymać do ukończenia 24. roku życia.

Zainteresowanie programem jest duże także w skali całego kraju. Do ZUS wpłynęło już 1,4 mln wniosków dotyczących ponad 2 mln dzieci, a łączna kwota wypłaconych świadczeń wynosi niemal 173 mln zł.

Rodzice i opiekunowie mają czas na złożenie wniosku do 30 listopada 2026 roku. Wyjątek dotyczy sytuacji, gdy dziecko po ukończeniu 20. roku życia otrzyma orzeczenie o niepełnosprawności już po tym terminie. W pozostałych przypadkach po 30 listopada prawo do świadczenia wygasa.

Warto jednak pamiętać, że złożenie poprawnie wypełnionego wniosku do końca wakacji gwarantuje wypłatę świadczenia najpóźniej do 30 września. Zasadą jest, że im wcześniej rodzic lub opiekun złoży wniosek, tym szybciej pieniądze trafią na wskazane konto bankowe. Świadczenie wypłacane jest wyłącznie w formie bezgotówkowej.

Wnioski o świadczenie można składać elektronicznie za pośrednictwem aplikacji mobilnej mZUS, portalu eZUS, portalu Emp@tia oraz bankowości elektronicznej. Przed wysłaniem formularza warto sprawdzić poprawność numeru PESEL dziecka, danych szkoły oraz numeru rachunku bankowego.

– Już niemal 8,4 mln zł wyprawek szkolnych, czyli świadczeń „Dobry Start” na nowy rok szkolny 2026/2027 trafiło do rodziców i opiekunów w województwie zachodniopomorskim. Zachęcamy do składania wniosków jak najwcześniej, aby środki mogły trafić do rodzin jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego – podkreśla Karol Jagielski, regionalny rzecznik ZUS województwa zachodniopomorskiego.

FOT. ARCHIUWM

Przyznanie świadczenia nie jest uzależnione od dochodu rodziny.

REKLAMA 0011560622

Gmina Postomino

Wójt Gminy Postomino

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY POSTOMINO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie ewidencyjnym Rusinowo – ulica Bazyliszka – Sezamkowa

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) w związku z uchwałą nr IV/39/24 Rady Gminy Postomino z dnia 11 lipca 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie ewidencyjnym Rusinowo – ulica Bazyliszka – Sezamkowa informuję, że w dniach **od 3 sierpnia 2026 r. do 1 września 2026 r.** odbędą się konsultacje społeczne do ww. projektu planu miejscowego.

W trakcie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego *w obrębie ewidencyjnym Rusinowo – ulica Bazyliszka – Sezamkowa* wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, udostępnionymi na stronie BIP Urzędu Gminy Postomino pod adresem: *https://postomino.bip.net.pl/ w zakładce planowanie przestrzenne* oraz w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, ul. Postomino 30, 76-113 Postomino, w godzinach urzędowania.

W ramach konsultacji społecznych przewidziano trzy formy konsultacji, tj.: zbieranie uwag, spotkanie otwarte oraz dyżur projektanta.

Uwagi do ww. projektu planu można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **1 września 2026 r.** Uwagi należy składać na formularzu w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Postomino albo drogą pocztową na jego adres albo w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl, adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka lub adres e-doręczenia: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19. Formularz dostępny jest do pobrania pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **24 sierpnia 2026 r**. o godzinie **15:30** w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, Postomino 30, 76-113.

Dyżur projektanta odbędzie się w dniu **24 sierpnia 2026 r**. o godzinie **16:30**. Osoby zainteresowane konsultacją w ramach dyżuru projektanta proszone są o zgłoszenie takiej chęci najpóźniej dzień przed terminem dyżuru. Chęć udziału w dyżurze można zgłaszać:
- drogą mailową na adres Urzędu Gminy Postomino, tj. ug@postomino.pl,
- telefonicznie pod numer 59 846 44 70, w godzinach pracy Urzędu,
- ustnie w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, w pok. 2, w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie przeprowadzanych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Postomino, w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Postomino, pod adresem https://postomino.bip.net.pl/ *w zakładce planowanie przestrzenne*.
Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:
1) w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Postomino, Postomino 30, 76-113 Postomino,
2) ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Postomino, pokój nr 2 w godz. 8:30-14:00,
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: ug@postomino.pl, e-Doręczeń: AE:PL-37968-15424-FIUCD-19 lub adres skrzynki ePUAP:/postomino/skrytka.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie **1 września 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanych terminów pozostaną bez rozpatrzenia.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Postomino.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy Postomino, pozyskiwanych od osób, których dane dotyczą, wynikające z art. 13 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) RODO, można uzyskać na stronie: https://postomino.bip.net.pl/ w zakładce RODO.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

KWATERUNKOWE nowe 3-pok. z aneksem, IIIp z windą na 2-pok. lub dużą kawalerkę z ogrzewaniem miejskim na parterze, 507-982-970

DOMY - SPRZEDAM

PILNE. Sprzedam dom w Stowięcino 15,
Gmina Główczyce, tel. 608-411-749

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA Jez.Rydzewo Poj.Drawskie 1,15h /można podzielić/ z linią brzegową 18zł/mkw 502914559

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600539790

KURKI odchowane 784 461 566.

eprasa.pl 03b3e14568

HISTORIA

Ten, którego nie udało się osądzić

Filip Gańczak, dziennikarz i naukowiec, opublikował wyniki kilkuletniego śledztwa w sprawie Ludolfa „Bubiego" von Alvenslebena – nigdy nieosądzonego nazistowskiego zbrodniarza, prawej ręki Heinricha Himmlera, odpowiedzialnego za masowe mordy na Polakach w 1939 r.

Od listopada 1943 r. von Alvensleben był SS-Gruppenführerem i Generalleutnantem policji, a od lipca 1944 r. także Generalleutnant em w Waffen-SS. Jako dowódca Selbstschutzu Westpreußen stał na czele formacji odpowiedzialnej za eksterminację polskiej inteligencji, duchowieństwa i urzędników. Przydomek „Polakożerca" zyskał z powodu swojej bezwzględności.

Po wojnie zdołał uciec do Ameryki Południowej, gdzie wiódł spokojne życie pod własnym nazwiskiem, skutecznie unikając wysiłków m.in. Szymona Wiesenthala, ale też innych łowców nazistów.

Filip Gańczak przez lata zaglądał do domowych szuflad, przekopywał archiwa w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Austrii i Argentynie. To metodycznie przeprowadzone śledztwo prowadzi czytelnika przez labirynt skomplikowanych powiązań i historycznych.

margra

Filip Gańczak, „Polakożerca", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Dorota Gardias

Oferuje gościom zapach siana

Prezenterka stworzyła jakiś czas temu w Chlewiskach na Roztoczu „Gardiasówkę", czyli gospodarstwo agroturystyczne, w którym można przenocować w otoczeniu natury. W głównym budynku na gości czeka wystrój w stylu boho, a jako udogodnienia wymienione są chociażby sauna, prywatny basen, wanna z hydromasażem czy taras z widokiem na park przyrody. Na miejscu są cztery miejsca do spania: trzy łóżka podwójne i rozkładana sofa. Najem dotyczy minimum dwóch nocy i pod koniec sierpnia chętni będą musieli zapłacić za tę przyjemność 2055 zł. „Przyjedź po zapach siana, szum lasu i beztroskie chwile, które przypominają najpiękniejsze wakacje z dzieciństwa" – zachęca reklama. Sądząc po opiniach na jednym ze znanych serwisów do rezerwacji noclegów, goście są bardzo zadowoleni z pobytu w gospodarstwie.

Katarzyna Cichopek

Spacerowała po koreańskim pałacu

Celebrytka wybrała się wraz z Maciejem Kurzajewskim do Korei Południowej. Podróż rozpoczęła się w Seulu, gdzie para zwiedzała słynny pałac Gyeongbokgung. To tam turyści mają możliwość przymierzyć tradycyjny koreański strój zwany hanbok, z czego zakochani nie omieszkali skorzystać. „To było coś więcej niż przebranie. Każdy detal stroju, architektura pałacu i niezwykła atmosfera tego miejsca sprawiają, że historia dosłownie ożywa. Spacer po królewskich dziedzińcach w hanbokach pozwala spojrzeć na Koreę z zupełnie innej perspektywy, tej pełnej tradycji, elegancji i szacunku dla przeszłości" – napisała prezenterka na swoim Instagramie. Z kolei jej partner pochwalił się, że odwiedzili słynną dzielnicę handlową Myeong-dong, która jest miejscem pełnym szykownych sklepów i restauracji.

Monika Richardson

Wyznała, że chciałaby mieć żonę

Ostatnio celebrytka łączona była z biznesmenem imieniem Artur o dość szemranej przeszłości, z którym rozstała się w 2024 roku. Od tamtej pory jest singielką. Teraz w wywiadzie dla Kozaczka obwieściła jednak, że znów zaczyna randkować. Podkreśliła przy tym, że Polacy nie mają u niej szans i interesują ją tylko cudzoziemcy. Na razie, korzystając z aplikacji randkowej, flirtuje z... Japończykami. Przyznała też, że myślała o związku z kobietą. Niestety, okazało się, że to nie dla niej. – Bardzo żałuję, że nie dam rady z kobietą. Próbowałam do pewnego momentu, do którego mogłam. Potem już nie mogłam, więc nie szłam dalej. Bardzo żałuję takiego mojego ograniczenia emocjonalnego w tym sensie. Uważam w ogóle, że kobiety są cudowne. Bardzo chciałabym mieć żonę, ale nie jest mi to dane – podsumowała.

FOT. DOROTA GARDIAS

Dorota Gardias stworzyła jakiś czas temu w Chlewiskach na Roztoczu „Gardiasówkę", czyli gospodarstwo agroturystyczne

Sandra Kubicka

Jest dużo szczęśliwsza niż w związku z Baronem

W niedawnym wywiadzie z Ewą Chodakowską modelka wyznała, że pochodząc z rozbitego domu, zawsze pragnęła mieć własną, stabilną rodzinę. Niestety, jej małżeństwo z Baronem szybko przeszło do historii. Zdaniem Kubickiej wszyscy jednak tylko skorzystali na tym rozstaniu: zarówno ona, Baron, jak i ich syn. – Leonard wychowuje się teraz w rozbitym domu, jakkolwiek to zabrzmi, ale uważam, że jest dużo szczęśliwszy i ja jestem szczęśliwsza, i jego tata jest szczęśliwszy. Czasami lepiej jest po prostu rozstać się niż tkwić właśnie w takich relacjach, gdzie rodzice po prostu ze sobą już nie są szczęśliwi i wtedy tylko dziecko na tym cierpi. I ja jestem z rozbitego domu, ale ja nie miałam ojca. Mój syn za to ma ojca i uważam, że jest wszystko tak, jak być powinno.

Andrzej Chyra

Posyłał czułe spojrzenia tajemniczej brunetce

Mimo że zdecydowanie nie jest przystojniakiem, zaliczył w swoim życiu już kilka związków. Jego jedyną żoną była jeszcze w czasach studenckich Marta Kownacka, potem przez blisko dekadę był zakochany w Magdalenie Cieleckiej, aż w końcu jego serce skradła Paulina Jaroszewska, która dała mu syna Tadeusza. Ta ostatnia relacja zakończyła się w 2023 roku. Teraz fotoreporterzy Pudelka przyłapali aktora na nocnej schadzce z młodą brunetką. Zakochani spacerowali ulicami miasta, trzymając się za ręce. Potem udali się do restauracji, gdzie spędzili czas przy kolacji i kieliszku wina. Nie brakowało uśmiechów, długich rozmów i czułych spojrzeń. Po zakończonej kolacji para ponownie wybrała się na spacer. Zakochani przez cały czas trzymali się za ręce i wymieniali uśmiechy. Na koniec wieczoru wsiedli do luksusowego BMW i odjechali w siną dal.

Joanna Krupa

Ma rygorystyczne zasady współpracy

Celebrytka słynie ze swojego zaangażowania w walkę o prawa zwierząt. Jako jedna z ambasadorek organizacji PETA nieraz brała udział w odważnych kampaniach społecznych. Modelka regularnie wspiera schroniska, promuje adopcję czworonogów oraz głośno sprzeciwia się noszeniu naturalnych futer i wykorzystywaniu zwierząt w przemyśle. Teraz w wywiadzie dla Plotka wyznała, że podpisując kontrakty reklamowe, dokładnie upewnia się, że firma, którą będzie promować, nie przyczynia się do cierpienia zwierząt. – Zawsze odrzucam współpracę z firmami, które testują na zwierzętach, i nigdy tego nie żałowałam, choć przez to straciłam miliony. Kieruję się swoimi zasadami. Zawsze sprawdzam to z organizacją PETA. Pytam, czy dana firma naprawdę nie testuje na zwierzętach, bo wiele dużych marek tak twierdzi, a nie zawsze jest to prawda – powiedziała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nowe wyzwania stoją przed Tobą otworem. Horoskop dzienny wróży, że los pokaże Ci drogę do sukcesu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Nie bój się powiedzieć, czego pragniesz. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski czeka na Twój sygnał.

Baran (21.03 - 19.04)
Pojawi się okazja, by coś zmienić. Nie analizuj za dużo. Horoskop dzienny na piątek radzi działać, zanim szansa przejdzie Ci koło nosa.

Byk (20.04 - 20.05)
Sprawy uczuciowe wysuną się na pierwszy plan. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że serce podpowie Ci właściwy kierunek.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wszystko potoczy się po Twojej myśli. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy Ci to wiele satysfakcji.

Rak (22.06 - 22.07)
Twoja skrupulatność zostanie zauważona, ale horoskop dzienny na piątek mówi, że nie wszystkim się to spodoba.

Lew (23.07 - 22.08)
Zadbaj o równowagę między pracą a relaksem. Przemęczenie nic nie da. Horoskop dzienny mówi wyraźnie: Twój spokój to Twoja siła.

Panna (23.08 - 22.09)
Pojawi się tajemnica, która Cię zaintryguje. Horoskop na dziś radzi nie oceniać jej zbyt szybko – prawda ma więcej niż jedną twarz...

Waga (23.09 - 22.10)
Los da Ci impuls do zmiany planów. Horoskop zapowiada, że Twoi bliscy raczej nie będą z tego zadowoleni.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Pracowitość zaprocentuje szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny wróży, że efekty tego, co uda Ci się osiągnąć, będą imponujące.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły zachwycą otoczenie. Działaj śmiało. Horoskop na dziś wróży, że kreatywność i odwaga będą Twoimi sprzymierzeńcami.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sen lub znak podpowie Ci rozwiązanie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że odpowiedzi są bliżej niż Ci się wydaje.

eprasa.pl 03b3e14568

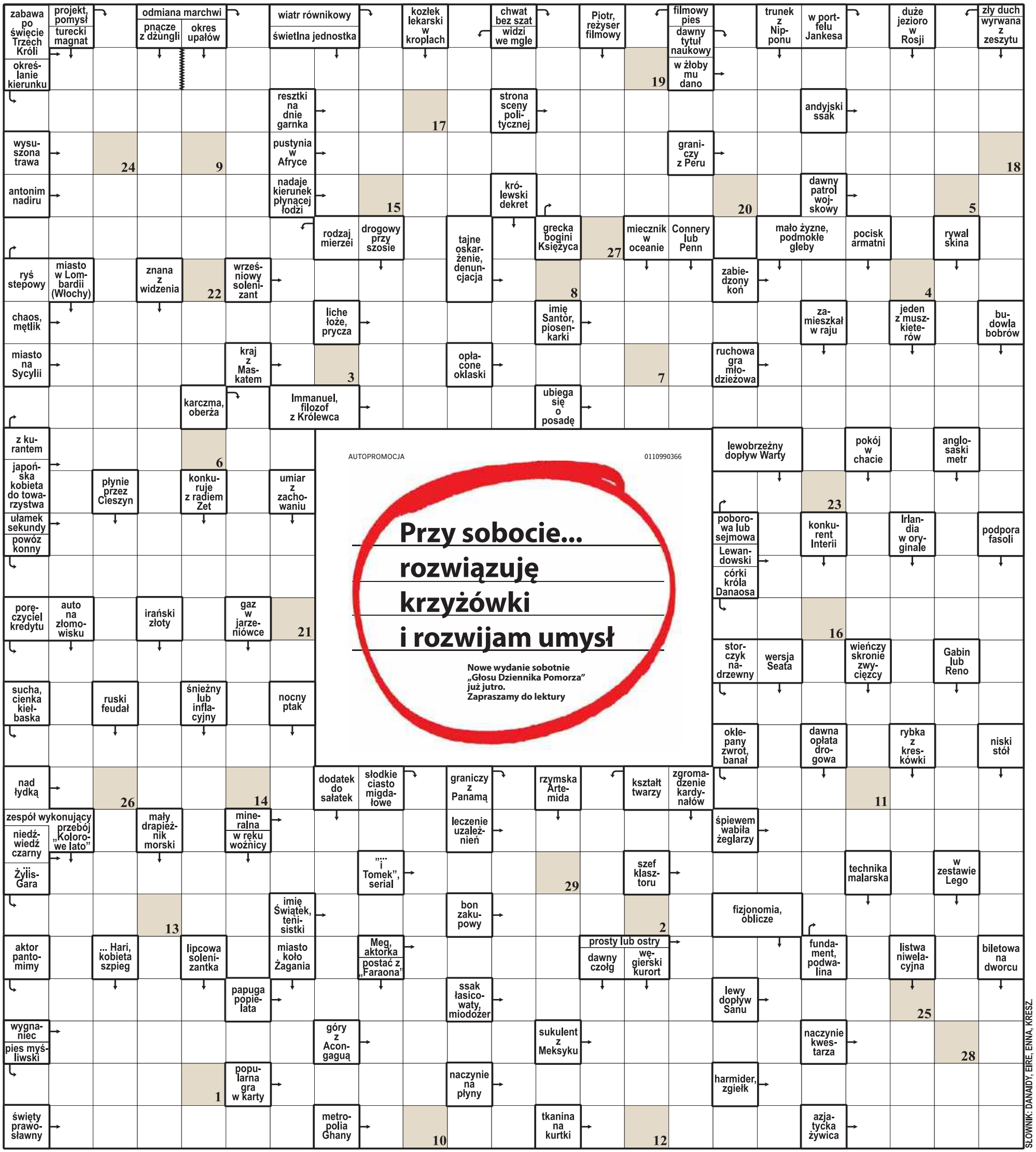

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: myśl Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: ROMANS – KONKURENT NA RYNKU MIŁOŚCI.

eprasa.pl 03b3e14568

SPORT

Maciej Rybus – piłkarz przeklęty. Wrócił, ale piętno „Ruskiego” ciąży na jego życiu

Maciej Rybus, wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej i mistrz Rosji, wrócił do rodzinnego Łowicza. Wielka kariera, wielka miłość i pieniądze rozsypały się w Rosji. Zostało piętno tego, który źle wybrał po napaści Rosji na Ukrainę

Anna Gronczewska

Maciej Rybus jako jeden z pierwszych pojawia się na treningu. Czeka na jego rozpoczęcie, rozmawiając z Dawidem Sutkiem, dyrektorem sportowym trzecioligowego Pelikana Łowicz. To między innymi dzięki niemu znów trenuje na stadionie przy ul. Starzyńskiego.

– To tu przed laty zaczynałem treningi – mówi nam Maciej Rybus. – Mam wielki sentyment do tego miejsca. Mieszkałem niedaleko stadionu, na osiedlu. Po 10 minutach byłem na treningu.

Maciej Rybus to legenda Łowicza. To w tym mieście przyszedł na świat 19 sierpnia 1989 roku. Piłkę kopał w Pelikanie, by potem przenieść się do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szamotułach. Stamtąd trafił do Legii Warszawa. Debiutował w tym klubie. Z Legią sięgnął po Superpuchar i trzy razy podnosił Puchar Polski. Wtedy też dostał powołanie do reprezentacji Polski, w której zagrał 66 meczów i strzelił dwie bramki. Zagrał na odbywających się w Polsce i Ukrainie Euro 2012, a w 2018 roku na organizowanych w Rosji mistrzostwach świata.

FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Maciej Rybus ma 37 lat. Próbuje odbudować swoje życie grą w trzecioligowym Pelikanie Łowicz

Trudne związki z Rosją

To właśnie Rosja dała mu sławę, pieniądze, rodzinę, a potem społeczne odtrącenie. Maciej Rybus grał w najlepszych rosyjskich klubach. Był piłkarzem moskiewskich zespołów Lokomotiw i Spartak, grał w Rubinie Kazań. W Rosji zdobywał mistrzostwo tego kraju, puchar, grał w Lidze Mistrzów.

W Rosji Maciej spotkał miłość swego życia, tak przynajmniej mu się wtedy wydawało. Okazała się nią piękna Lana Baimatowa. Poznał ją, gdy grał w Lokomotiwie Moskwa. Pracowała w restauracji znajdującej się w pobliżu hotelu, w którym mieszkał. Podobno była to miłość od pierwszego wejrzenia.

– Poznaliśmy się w Moskwie, w restauracji, w której pracowałam jako menedżer – mówiła w wywiadzie dla osetyjskiej gazety „Słowo” Lana. – Kiedy Maciej przyjechał do Rosji, aby zawrzeć umowę z Lokomotiwem Moskwa, przyszedł na obiad z naszym wspólnym znajomym. Potem zaczął przychodzić i na lunch, i na kolację, i po treningu. Dopóty, dopóki nie dałam mu swojego numeru telefonu.

Dwa wesela

W lutym 2018 roku para zaręczyła się, a miesiąc później wzięła huczny ślub. Pierwszy odbył się we Władykaukazie w Osetii Południowej, skąd pochodzi Lana. Do hotelu Grand Alexander młoda para przyjechała na przyjęcie weselne Rolls-Royce'em Phantomem VIII, eskortowało ją trzech jeźdźców ubranych w tradycyjne stroje osetyjskie. Maciej i Lana pierwszy taniec zatańczyli do piosenki „Perfect” Eda Sheerana. Następnie panna młoda zatańczyła osetyjski taniec ślubny, a pan młody ezginkę – ludowy taniec kaukaski.

W 2019 roku mieli kolejny ślub, tym razem w Łowiczu, w kościele św. Leonarda, a wesele w hotelu Rozdroże w Nieborowie.

– Stres może nawet był trochę większy niż za pierwszym razem – mówił po polskim ślubie Maciej Rybus. – To był ślub głównie dla mojej rodziny i znajomych. Nie wszyscy mogli przyjechać do Rosji. Ciężko jest ogarnąć tyle wiz, było z tym naprawdę dużo roboty. Dlatego zdecydowaliśmy się na dwa śluby.

Lana i Maciej doczekali się dwóch synów. Robert ma dziś 8 lat, a Adrian 5.

Trudny wybór

Wydawało się, że po wybuchu wojny Rosji z Ukrainą Rybus wróci do Polski. Tak się jednak nie stało. Na piłkarza wylała się fala hejtu. On sam przeniósł się z Lokomotiwu Moskwa do moskiewskiego Spartaka, a potem do Rubinu Kazań. Decyzję o pozostaniu w Rosji wyjaśnił w rozmowie z Sebastianem Staszewskim z TVP Sport.

– W Rosji mam żonę, dwóch synów, nieruchomości, życie, które rozwijało się przez ponad dziesięć lat – tłumaczył Maciej Rybus. – To tam zostałem prawdziwym mężczyzną, założyłem rodzinę, zarobiłem pieniądze i zabezpieczyłem naszą przyszłość. Tam też osiągnąłem największe sukcesy piłkarskie. Zostawienie tego wszystkiego z dnia na dzień nie było takie proste. Rozumiem, każdy na moim miejscu miałby prawo podjąć swoją decyzję. Ja podjąłem swoją. Nie pod wpływem nacisków ludzi czy wpisów w internecie, ale zgodnie z moim sumieniem. Lubię życie w Rosji, w Moskwie. Szybko się tam zaaklimatyzowałem, poznałem język, ludzi, którzy są moimi przyjaciółmi. Rodzina czuje się tam komfortowo. Niestety, wybuchła wojna... Jakiś czas temu, gdy leciałem na wakacje, miejsce obok mnie zajął Anatolij Tymoszczuk, legenda reprezentacji Ukrainy. Po wojnie został w Petersburgu. Jest w podobnej sytuacji co ja, ma rosyjską żonę, dzieci, które się tam urodziły. I miał podobne dylematy. Ktoś powie, że zarobiliśmy dużo pieniędzy, więc w każdej chwili moglibyśmy przeprowadzić się na przykład do Hiszpanii czy na Cypr. Pewnie moglibyśmy, a le to byłoby rozpoczynanie życia od nowa. Nic przyjemnego, szczególnie dla dzieci.

Pisali, żeby zdechł

W tym samym wywiadzie Maciej Rybus odniósł się też do hejtu, który na niego spadł. Mówił, że jako zawodowy sportowiec wielokrotnie spotykał się z ostrą krytyką, ale to, co wydarzyło się po wybuchu wojny, było jak lawina, która go przygniotła.

– W pewnym momencie nie dawałem rady, skala hejtu była nieprawdopodobna – mówił Sebastianowi Staszewskiemu. – To były tysiące wpisów, setki prywatnych wiadomości. Niektóre szły po bandzie, pisano na przykład, żebym zdechł. Ludzie z mojego otoczenia radzili mi rezygnację z mediów społecznościowych, ale nie chciałem dać się zaszczuć. Ostatecznie tego nie zrobiłem, ale przez kilka miesięcy starałem się nie wrzucać niczego na Twittera czy Instagrama, bo jakakolwiek aktywność powodowała wylew szamba. Co ciekawe, te emocje widziałem tylko w internecie. Na ulicach nikt mnie nie zaczepiał: ani w Rosji, ani w Polsce, ani w żadnym innym miejscu. Niedawno w Antalyi trafiliśmy na grupę Polaków. Jedyne, co od nich usłyszałem, to prośby o wspólne zdjęcie. Podobnie było tuż po wybuchu wojny, kiedy chciałem przylecieć do kraju. Połączeń z Moskwą już nie było, ktoś podpowiedział, żeby lecieć do Kaliningradu, a później przekroczyć granicę pieszo. Podróżowałem ze starszym synem, ludzie bardzo nam pomogli. Sytuacja zmieniała się dopiero w sieci. Tam od razu stawałem się „ruskim”.

Hejt wylał się również na żonę piłkarza. Lana dostawała obraźliwe wpisy – po polsku, rosyjsku, angielsku. Przeszła piekło.

– Ale to Osetyjka z Władykaukazu, a tam kobiety są bardzo silne – zapewniał Sebastiana Staszewskiego Maciej Rybus.

Koniec wielkiej miłości

W ostatnim czasie zmieniła się sytuacja rodzinna Macieja Rybusa, który rozwiódł się z Laną. Pierwsze rysy w ich małżeństwie pojawiły się w 2024 roku, a rok później, w listopadzie, rozwiedli się. Podobno to Lana wystąpiła o rozwód i podział majątku. Przez ten czas para nie komentowała rozstania.

Teraz Maciej Rybus mieszka w Łowiczu, u rodziny. Przyjechał do Polski z synami.

– Wiele wskazuje, że przez pewien czas będą ze mną – powiedział nam Maciej Rybus. – Obaj lubią kopać piłkę. Często grają przed domem, chodzą też na treningi do Akademii Pelikana Łowicz. Coraz lepiej mówią po polsku.

Maciej Rybus nie podpisał jeszcze kontraktu z Pelikanem Łowicz, ale wiele wskazuje, że tak zrobi. Przez rok nie grał w profesjonalną piłkę, ale liczy, że szybko nadrobi zaległości i będzie motywował młodych piłkarzy tego klubu. Pelikan Łowicz w tym roku awansował do III ligi.

eprasa.pl 03b3e14568

SPORT

• **Amerykanin Patrick McCaffery** (206 cm) został nowym skrzydłowym Kinga Szczecin. Kontrakt podpisany na rok.

PIŁKA NOŻNA / II LIGA

Zwyciężyć po raz pierwszy

Zdobyć Kraków - taki cel stawiają sobie zawodnicy Świtu Szczecin. W 2. kolejce Betclic II ligi zagrają z Hutnikiem. Po 1. serii gier są bez punktów.

Maurycy Brzykcy

Daleki wyjazd czeka piłkarzy Świtu Szczecin 2. kolejce II ligi. Zespół trenera Marcina Sasala w sobotę zmierzy się z Hutnikiem w Krakowie. Start o godz. 18.

FOT. ŚWIT SZCZECIN

Świt Szczecin, zdaniem jego trenera, był dobrze przygotowany do inauguracyjnego meczu, ale skończył starcie bez punktów

Zeszłotygodniowa inauguracja Betclic II ligi nie wypadła najlepiej w wykonaniu Świtu. Nie było jednak też tragedii. Porażka 2:3 u siebie z Górnikiem Łęczna sprawiła, że do dużo ważniejszego urasta mecz w Krakowie.

Trener Sasal miał sporo uwag do swoich graczy po spotkaniu z Górnikiem. - Wynik spotkania biorę na siebie. Denerwuje mnie jednak, w jakich okolicznościach przegrywamy. Z zespołem, który spadł z I ligi i grał słabo. Mieliśmy świetne nastawienie, świetny początek. Długo byliśmy przy piłce. Czegoś zabrakło. Jestem rozgoryczony wynikiem, ale być może jest to tylko moje zdanie.

Trener Sasal prowadzi Świt od 21 kwietnia. W końcówce poprzedniego sezonu w sześciu meczach zanotował tylko jedno zwycięstwo. Teraz sezon też nie zaczął się najlepiej. W klubie na wielkie transfery nie ma szans, ale być może uda się uzupełnić jeszcze kadrę nowym zawodnikiem. Trener Sasal bardzo by tego chciał, ale też jest świadom ograniczeń finansowych Świtu.

W sobotę Świt zagra w Krakowie. Miejscowy Hutnik w 1. kolejce zremisował na wyjeździe z Sandecją Nowy Sącz. Po wyniku 0:0 trudno wyciągać daleko idące wnioski. Zwłaszcza, że sezon dopiero rusza.

Start pojedynku Hutnik Kraków - Świt Szczecin w sobotę o godz. 18.

PIŁKA NOŻNA / III LIGA

Flota, Bałtyk i Błękitni u siebie

Maurycy Brzykcy

Trzy domowe spotkania mogą zobaczyć kibice naszych drużyn na inaugurację III ligi. Rozgrywki ruszają w najbliższy weekend.

Przez ostatnie sezony mieliśmy sporo zespołów w rozgrywkach III ligi. Mówimy tu o całym województwie zachodniopomorskim, choć regionu koszalińskiego przez ostatnie trzy sezonu w tej lidze nikt nie reprezentował. Z kolei dobrze się miał okręg szczeciński, który przez trzy kolejne lata miał po pięciu reprezentantów. A przecież jedna grupa Betclic III ligi składa się z czterech województw. W naszej obok zachodniopomorskiego, gra jeszcze wielkopolskie, pomorskie i kujawsko-pomorskie.

W nowym sezonie liczebność naszych ekip trochę zmalała, ale za to wskoczyła do III ligi ekipa z koszalińskiego. Bałtyk wygrał rozgrywki Keeza IV ligi w poprzednim sezonie, wyprzedzając o dwa punkty Iskierkę Szczecin oraz Dęb Dębno. Dla koszalińskiego klubu oznacza to powrót na trzecioligowy szczebel rozgrywkowy po 4 latach. Po sezonie 2021/22 Bałtyk został zdegradowany do IV ligi, gdzie grał przez trzy sezony. Poprzednia przygoda z III ligą trwała cztery lata (2018-2022). Bałtyk ligę rozpocznie od domowego spotkania z Polonią Środa Wielkopolska. Start w sobotę o godz. 18. Polonia w poprzednim sezonie zajęła wysokie 3. miejsce.

Reprezentantami okręgu szczecińskiego będą podobnie jak w poprzednim sezonie: Flota Świnoujście, Kluczevia Stargard oraz Błękitni Stargard.

Wyspiarze mają swoje ambicje. W poprzednich rozgrywkach zajęli 8. miejsce, a wcześniej dwukrotnie 12. Tym razem chcą wcześniej zapewnić sobie utrzymanie i powalczyć o górną połowę tabeli. Na inaugurację Flota spotka się na własnym stadionie z KKS 1925 Kalisz, spadkowiczem z II ligi. Start meczu w Świnoujściu w sobotę o godz. 18.

Domowy mecz czeka również Błękitnych Stargard. Trener Mateusz Silewicz przygotowuje swój zespół na starcie z Wdą Świecie (9. miejsce w poprzednim sezonie III ligi). Start o godz. 15.

Jedyny wyjazd naszych ekip to wyprawa Kluczevii Stargard. Nasz trzecioligowiec w samo południe w sobotę zagra na boisku Chemika Bydgoszcz. To beniaminek, który wygrał IV ligę kujawsko-pomorską w poprzednim sezonie.

III LIGA PIŁKARSKA - TERMINARZ RUNDY JESIENNEJ

Na inaugurację sezonu wszystkie nasze ekipy zagrają w sobotę

Maurycy Brzykcy

Pierwsza runda kończy się w połowie listopada. Po niej rozegrane zostaną jeszcze dwie kolejki z wiosny.

1. kolejka - 1 sierpnia
Flota Świnoujście - KKS 1925 Kalisz (godz.18), Bałtyk Koszalin - Polonia Środa Wielkopolska (g. 17), Błękitni Stargard - Wda Świecie (g. 15), Chemik Moderator Bydgoszcz - Kluczevia Stargard (g. 12), Kotwica Kórnik - Wikęd Luzino, Victoria Września - Lech II Poznań, Gedania Gdańsk - Noteć Czarnków, Grom Nowy Staw - Unia Swarzędz, Elana Toruń - Lipno Stęszew.

2. kolejka - 8 sierpnia
Kluczevia Stargard - Błękitni Stargard, Flota Świnoujście - Kotwica Kórnik, Wikęd Luzino - Bałtyk Koszalin, KKS Kalisz - Unia Swarzędz, Noteć Czarnków - Grom Nowy Staw, Elana Toruń - Gedania Gdańsk, Wda Świecie - Lipno Stęszew, Lech II Poznań - Chemik Bydgoszcz, Polonia Środa - Victoria.

3. kolejka - 15 sierpnia
Bałtyk Koszalin - Flota Świnoujście, Błękitni Stargard - Lech II Poznań, Lipno Stęszew - Kluczevia Stargard, Kotwica Kórnik - KKS Kalisz, Victoria Września - Wikęd Luzino, Chemik Bydgoszcz - Polonia Środa, Gedania Gdańsk - Wda Świecie, Grom Nowy Staw - Elana Toruń, Unia - Noteć.

4. kolejka - 19 sierpnia
Kluczevia Stargard - Gedania Gdańsk, Flota Świnoujście - Victoria Września, Kotwica Kórnik - Bałtyk Koszalin, Polonia Środa - Błękitni Stargard, KKS Kalisz - Noteć Czarnków Elana Toruń - Unia Swarzędz, Wda Świecie - Grom Nowy Staw, Lech II Poznań - Lipno Stęszew, Wikęd Luzino - Chemik Bydgoszcz.

5. kolejka - 22 sierpnia
Bałtyk Koszalin - KKS Kalisz, Błękitni Stargard - Wikęd Luzino, Chemik Bydgoszcz - Flota Świnoujście, Grom Nowy Staw - Kluczevia Stargard, Victoria Września - Kotwica Kórnik, Lipno Stęszew - Polonia Środa, Gedania Gdańsk - Lech II Poznań, Unia Swarzędz - Wda Świecie, Noteć Czarnków - Elana Toruń.

6. kolejka - 29 sierpnia
Flota Świnoujście - Błękitni Stargard, Kluczevia Stargard - Unia Swarzędz, Bałtyk Koszalin - Victoria Września, KKS Kalisz - Elana Toruń, Wda Świecie - Noteć Czarnków, Lech II Poznań - Grom Nowy Staw, Polonia Środa - Gedania Gdańsk, Wikęd Luzino - Lipno Stęszew, Kotwica Kórnik - Chemik Bydgoszcz.

7. kolejka - 5 września
Błękitni Stargard - Kotwica Kórnik, Noteć Czarnków - Kluczevia Stargard, Chemik Bydgoszcz - Bałtyk Koszalin, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście, Victoria Września - KKS Kalisz, Gedania Gdańsk - Wikęd Luzino, Grom Nowy Staw - Polonia Środa, Unia Swarzędz - Lech II, Elana Toruń - Wda.

8. kolejka - 12 września
Bałtyk Koszalin - Błękitni Stargard, Kluczevia Stargard - Elana Toruń, Flota Świnoujście - Gedania Gdańsk, KKS Kalisz - Wda Świecie, Lech II Poznań - Noteć Czarnków, Polonia Środa - Unia Swarzędz, Wikęd Luzino - Grom Nowy Staw, Kotwica Kórnik - Lipno, Victoria Września - Chemik.

9. kolejka - 19 września
Błękitni Stargard - Victoria Września, Lipno Stęszew - Bałtyk Koszalin, Grom Nowy Staw - Flota Świnoujście, Wda Świecie - Kluczevia Stargard, Chemik Bydgoszcz - KKS Kalisz, Gedania Gdańsk - Kotwica Kórnik, Unia Swarzędz - Wikęd Luzino, Noteć - Polonia Środa, Elana Toruń - Lech II.

10. kolejka - 26 września
Flota Świnoujście - Unia Swarzędz, Bałtyk Koszalin - Gedania Gdańsk, Chemik Bydgoszcz - Błękitni Stargard, KKS Kalisz - Kluczevia Stargard, Lech II Poznań - Wda Świecie, Polonia Środa - Elana Toruń, Wikęd Luzino - Noteć Czarnków, Kotwica Kórnik - Grom Nowy Staw, Victoria - Lipno.

11. kolejka - 3 października
Błękitni Stargard - KKS Kalisz, Kluczevia Stargard - Lech II Poznań, Noteć Czarnków - Flota Świnoujście, Grom Nowy Staw - Bałtyk Koszalin, Lipno Stęszew - Chemik Bydgoszcz, Gedania Gdańsk - Victoria Września, Unia Swarzędz - Kotwica Kórnik, Elana Toruń - Wikęd Luzino, Wda Świecie - Polonia Środa.

12. kolejka - 10 października
Flota Świnoujście - Elana Toruń, Bałtyk Koszalin - Unia Swarzędz, Błękitni Stargard - Lipno Stęszew, Polonia Środa - Kluczevia Stargard, KKS Kalisz - Lech II Poznań, Wikęd Luzino - Wda Świecie, Kotwica Kórnik - Noteć Czarnków, Victoria Września - Grom Nowy Staw, Chemik Bydgoszcz - Gedania Gdańsk.

13. kolejka - 17 października
Kluczevia Stargard - Wikęd Luzino, Noteć Czarnków - Bałtyk Koszalin, Gedania Gdańsk - Błękitni Stargard, Wda Świecie - Flota Świnoujście, Lipno Stęszew - KKS Kalisz, Grom Nowy Staw - Chemik Bydgoszcz, Elana Toruń - Kotwica Kórnik, Unia Swarzędz - Victoria Września, Lech II Poznań - Polonia Środa.

14. kolejka - 24 października
Flota Świnoujście - Kluczevia Stargard, Bałtyk Koszalin - Elana Toruń, Błękitni Stargard - Grom Nowy Staw, KKS Kalisz - Polonia Środa, Wikęd Luzino - Lech II Poznań, Kotwica Kórnik - Wda Świecie, Victoria Września - Noteć Czarnków, Chemik Bydgoszcz - Unia Swarzędz, Lipno - Gedania.

15. kolejka - 31 października
Kluczevia Stargard - Kotwica Kórnik, Lech II Poznań - Flota Świnoujście, Unia Swarzędz - Błękitni Stargard, Wda Świecie - Bałtyk Koszalin, Gedania Gdańsk - KKS Kalisz, Grom Nowy Staw - Lipno Stęszew, Noteć Czarnków - Chemik Bydgoszcz, Elana Toruń - Victoria Września, Polonia Środa - Wikęd Luzino.

16. kolejka - 7 listopada
Bałtyk Koszalin - Kluczevia Stargard, Flota Świnoujście - Polonia Środa, Błękitni Stargard - Noteć Czarnków, KKS Kalisz - Wikęd Luzino, Kotwica Kórnik - Lech II Poznań, Victoria Września - Wda Świecie, Chemik Bydgoszcz - Elana Toruń, Lipno Stęszew - Unia Swarzędz, Gedania Gdańsk - Grom Nowy Staw.

17. kolejka - 14 listopada
Kluczevia Stargard - Victoria Września, Lech II Poznań - Bałtyk Koszalin, Wikęd Luzino - Flota Świnoujście, Elana Toruń - Błękitni Stargard, Grom Nowy Staw - KKS Kalisz, Unia Swarzędz - Gedania Gdańsk, Noteć Czarnków - Lipno Stęszew, Wda Świecie - Chemik Bydgoszcz, Polonia Środa - Kotwica Kórnik.

eprasa.pl 03b3e14568

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

wydanie specjalne | bezpłatne
sierpień 2026 r.

Żagle 2026

PARTNERZY WYDANIA

GALAXY
ESENCJA MIASTA!

Maria

eprasa.pl 03b3e1456

NOWE
GUMIEŃCE

Twój dom w cenie mieszkania na Gumieńcach

Odkryj nowy
etap inwestycji.
Sprawdź aktualną
dostępność domów.

- 10 min do centrum Szczecina
- 2 prywatne miejsca postojowe
- 4 pokoje + poddasze do adaptacji

Zobacz rzuty
i standard
wykończenia

+48 509 391 275

www.nowegumience.pl

TRZASKOMA
DEVELOPMENT

eprasa.pl 03b3e14568

Jarosław Jaz

redaktor naczelny

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dlaczego Szczecin ma święte prawo organizować tak wyjątkowe wydarzenie, jak Żagle? Bo jest miastem morskim. Koniec i kropka.

Każdy odwiedzający Bałtyk turysta wie, że na zachodniopomorskim wybrzeżu morze zaczyna się od plaży. W Szczecinie wody morskie mamy w samym centrum miasta, bo administracyjnie zaczynają się one od Trasy Zamkowej. Dlatego nie przypadkiem miasto od lat budowało swoją tożsamość wokół Odry, portu i Zalewu Szczecińskiego.

Ostatnie lata były pod względem „odzyskiwania wody" łaskawe dla naszych mieszkańców. Cieszymy się nowymi przestrzeniami i wydarzeniami organizowanymi na Łasztowni. Rejsy na północ i południe Odry odkrywają zupełnie nową perspektywę rzeki. Zachwycającą zarówno dla osób, które mieszkają tu od lat, jak i turystów błyskawicznie wykupujących bilety na statki. Wprawdzie przez wielką politykę nie doczekaliśmy się Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry, ale przecież to nie przeszkadza nam podziwiać tego, co oferują dzikie i unikalne tereny wokół Gryfina i okolic.

Przez wiele lat Odra kojarzyła się przede wszystkim z granicą. Barierą wytyczoną na skutek ustaleń dokonanych ponad głowami i wolą żyjących wokół niej ludzi. Przez wiele lat trudno było w takich okolicznościach myśleć o rzece jako części miasta i tożsamości. Dziś Odra nie jest już granicą. Zamiast tego powoli staje się centrum naszego życia. Żagle, bulwary, Łasztownia, marina, rejsy, muzeum, liczne rozrywki. Dzisiaj woda należy do nas. Do mieszkańców Szczecina i naszych gości. A do tej lekkiej, rozrywkowej formuły powinniśmy dorzucić tak poważne zaplecze, jak port, stocznie, terminale i energetykę wiatrową. Wtedy o rzece naprawdę możemy mówić z dumą.

A duma powinna zaś być częścią naszej lokalnej tożsamości. Dlatego z nieukrywaną dumą oddajemy Państwu ten dodatek, który chcielibyśmy aby stał się przewodnikiem po Żaglach. Święcie miasta, święcie rzeki, z którego jesteśmy dumni i na które chcemy zaprosić resztę świata

eprasa.pl 03b3e14568

Spis treści

6-10 Harmonogram Żagli 2026 **16-18** Najpiękniejsze żaglowce, które przypłyną do Szczecina **30** Jak będzie wyglądać muzyczne otwarcie Żagli 2026? **40** Poradnik dla turystów, jak zwiedzać żaglowce **44** Skąd najlepiej podziwiać żaglowce **46** Krótki przewodnik, jak zostać żeglarzem **46** Co dalej z zabytkowym promem „Gryfia" **54** Jak wyglądały szczecińskie Dni Morza przed laty **62** 20 miejsc, które warto zobaczyć w Szczecinie **66** 50 zadziwiających faktów o morzu, które zaskoczą każdego **74** Nie uwierzycie, jakie zwierzęta można spotkać w Szczecinie **78** Dar Młodzieży i Szczecin. Czy legendarna fregata powinna zostać w naszym mieście **82-84** Słowa, które rozumieją tylko szczecinianie

GŁOS SZCZECIŃSKI

Redakcja:
Głos Szczeciński
ul. Niepodległości 26/U1
70-412 Szczecin

Redaktor naczelny: Jarosław Jaz

Redaktor prowadzący: Marek Jaszczyński

Product Manager:
Monika Burchardt, tel. 500 324 451

Wydawca: Polska Press sp. z o.o.,
ul. Domaniewska 45, Warszawa

Prezes makroregionu:
Piotr Grabowski

Reklama:
Mateusz Dziuk, 697770133;
mateusz.dziuk@polskapress.pl,

Paweł Świątkowski, 697770202;
pawel.swiatkowski@polskapress.pl

Reklamy na stronach: 2,5,7,9,11,13,15,17,19,21,22,23,25,27,29,31,33,35,37,39,42,42,43,45,47,49,50,51,53,55,57,59,61,63,65,67,69,71,73,75,77,79,81,83,85,87,87,89,91,93,95,97,99,100

Zdjęcie okładkowe: Szczecińska Agencja Artystyczna

eprasa.pl 03b3e14568

Czereśniowe Wzgórze

Idealne miejsce

aby nazwać je SWOIM DOMEM

+48 530 216 300

Radziszewo ul.Stokrotki / ul. Liliowa

MBH

www.czeresniowe.com

eprasa.pl 03b3e14568

ORGANIZATORZY

Żagle

14 – 16 sierpnia 2026

PROGRAM

PIĄTEK · 14 SIERPNIA 2026		
Lewy Brzeg		
16:00-20:00	Strefa żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Strefa Gier Nintendo	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	**STREFA DZIECIĘCA:** 16:10-16:55 Samba Kids Bateria Show + warsztat 16:55-17:30 Wiatr w żagle - zabawy, animacje i bańkowe show (baloniki, zagadki) 17:30-18:00 Iluzjonista Redi 18:00-19:00 Pacynki atakują Szczecin! - animacje i zabawa w teatr 19:00-20:00 Jak brzmi książka? - warsztaty teatralno- literackie (balony, bańki mydlane)	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa nad Wodą	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Główny Urząd Statystyczny	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Strefa Zdrowia i Profilaktyki	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-20:00	Stoisko DKMS	przy Pomniku Mickiewicza
16:00-22:00	Aleja Artystów - rękodzieło twórców z całej Polski, INSTAPUNKT	Wały Chrobrego
16:00-22:00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki - Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Wały Chrobrego
16:00-23:00	Strefa Dmuchańców	ul. Jana z Kolna
16:00-1:30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Wały Chrobrego, ul. Jana z Kolna / Bulwar Piastowski
16:00-1:30	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
16:00-1:30	Wesołe miasteczko - Lunapark z Czech	ul. Admiralska
16:00-20:00	Rzeźbienie Galionu z okazji 100-lecia Baltic Beauty	Nabrzeże Pasażerskie
17:00-23:30	**SCENA GŁÓWNA - Eska Music Tour:** **17:00 Otwarcie bram, start imprezy masowej** **17:50-19:00 Chór Politechniki + Voo Voo** **19:30-20:30 Oskar Cyms** **20:50-21:50 IRA** **22:20-23:30 Dawid Kwiatkowski**	ul. Jana z Kolna
Prawy Brzeg		
16:00-20:00	Woda dla Szczecina - strefa animacji i nauki ZWiK	Dźwigozaury
16:00-1:30	Craft Beer Zone	Łasztownia
16:00 -20:00	Rodzinna Strefa pod Żaglami	Plac WOŚP
16:00-20:00	Zrobione w Szczecinie	Dźwigozaury
16:00-24:00	**SCENA SZCZECIŃSKA:** **16:00-17:00 Blue Bossa** **17:00-18:00 Różanek / Sawaszkiewicz** **18:00-19:00 Jackpot Trio** **19:00-20:00 Voice & Sound Collective** **20:00-21:00 Sklep z Ptasimi Piórami** **21:00-22:00 Nadmiar** **22:00-23:00 Witchen**	Food Port na Łasztowni
16:00-1:30	Wielkopolskie smaki - strefa gastronomiczna	ul. Zbożowa / Łasztownia
16:00-1:30	Food Port - restauracje na kółkach	Łasztownia
16:00-1:30	Wesołe miasteczko - Holiday Park Szczecin, Wheel of Szczecin	Łasztownia
16:00-1:30	Skoki bungee	Łasztownia
20:00-1:30	**Wieczór z muzyką elektroniczną**	Wyspa Grodzka
21:50-22:15	**Pokaz dronów** (opcjonalnie)	nad Wyspą Grodzką

eprasa.pl 03b3e14568

TRATTORIA TOSCANA · 2011 · SZCZECIN

CAFFÈ VENEZIA CLUB · 2011 · SZCZECIN

+48 91 431 02 72
PLAC ORŁA BIAŁEGO 10,
70-562 SZCZECIN

PROMOCJE BRUNCHOWE, WŁOSKA PIZZA I DANIA, ORAZ MUZYKA NA ŻYWO!

BRUNCH SPECIALS, ITALIAN PIZZA AND MAINS, AND LIVE MUSIC!

SPRAWDŹ

JAK DOTRZEĆ!

SOBOTA · 15 SIERPNIA 2026

Lewy Brzeg		
9:00–17:00	Rejsy na jednostkach	Wały Chrobrego / Nabrzeże Pasażerskie
10:00–22:00	Aleja Artystów – rękodzieło, INSTAPUNKT i występy sceniczne	Wały Chrobrego
10:00–23:00	Strefa Dmuchańców	ul. Jana z Kolna
10:00–1:30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Wały Chrobrego
10:00–1:30	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
10:00–1:30	Wesołe miasteczko – Lunapark z Czech	ul. Admiralska
10:00-20:00	Rzeźbienie Galionu z okazji 100-lecia Baltic Beauty	Nabrzeże Pasażerskie
10:00–22:00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki – Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Wały Chrobrego
10:00-20:00	Strefa Gier Nintendo	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa nad Wodą	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Główny Urząd Statystyczny	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Zdrowia i Profilaktyki	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Stoisko DKMS	przy Pomniku Mickiewicza
11:00	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - przemarsz orkiestr**	Restauracja Columbus – Pomnik Mickiewicza
12:00	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - oficjalne rozpoczęcie** (wspólne wykonanie)	Pomnik Mickiewicza
12:00-20:00	Strefa żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
12:00–20:00	**STREFA DZIECIĘCA:**	przy Pomniku Mickiewicza
12:30–13:30	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - przemarsz oceniany**	Pomnik Mickiewicza – Restauracja Columbus
13:00–15:00	Przypłynięcie jednostek startujących w Regatach	Wały Chrobrego
17:30–23:30	**SCENA GŁÓWNA - Eska Music Tour:** **17:30 Otwarcie bram, start imprezy masowej** **17:45-18:45 DJ TOLO - before party** **18:55-19:15 Julia QueenKutee Suchy (QueenKutee)** **19:20-20:00 Janusz Walczuk** **20:20-21:05 Blacha 2115** **21:15-22:00 Kinny Zimmer** **22:30-23:30 Young Leosia**	ul. Jana z Kolna
Prawy Brzeg		
9:00	Bieg pod Żaglami	Skwer WOŚP
10:00–1:30	Craft Beer Zone	Łasztownia
9:00–13:00	**Regaty o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin**	Jezioro Dąbie
10:00–1:30	Food Port – restauracje na kółkach	Łasztownia
10:00–1:30	Wesołe miasteczko – Holiday Park Szczecin, Wheel of Szczecin	Łasztownia
10:00–1:30	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Łasztownia
10:00-1:30	Skoki bungee	Skwer WOŚP
10:00–1:30	Wielkopolskie smaki – strefa gastronomiczna	ul. Zbożowa / Łasztownia
10:00-20:00	Ekspozycja pojazdów wojskowych	Łasztownia za Food Portem
11:00–20:00	Rodzinna Strefa pod Żaglami (ping-pong ze „Stowarzyszeniem Griffin's Spin", animacje ekologiczne, strefa chill z leżakami)	Łasztownia
11:00–20:00	Woda dla Szczecina – strefa animacji i nauki ZWiK	Dźwigozaury
11:00–20:00	Zrobione w Szczecinie	Dźwigozaury
13:00–16:00	Trening siatkarski z Chemikiem Police	Wyspa Grodzka
13:00–23:00	**SCENA FOLKOWO-SZANTOWA:** 13:00 Uroczyste otwarcie sceny folkowo-szantowej 13:10 KLANG – warsztaty i koncert dla dzieci 14:10 Sedina – pokaz zespołu i warsztaty tańca irlandzkiego 15:00 Stary Szmugler 16:00 Folk Wagon 17:00 IGA'cki Band 18:00 KLANG – koncert dla dorosłych 19:00 North Wind 20:00 EKT Gdynia 21:00 Chór z Tønsberg - Norwegia 22:00 Queen Anne's Revenge	Food Port na Łasztowni
14:30–15:30	**IX Festiwal Orkiestr Dętych** – przemarsz orkiestr (wspólne wykonanie)	Skwer WOŚP Łasztownia – Morskie Centrum Nauki
20:00–1:30	Wieczór z muzyką elektroniczną	Wyspa Grodzka
22:00-22:30	**Pokaz dronów** (w przypadku odwołania w piątek)	nad Wyspą Grodzką

eprasa.pl 03b3e14568

Centralè

JESTEŚ JEDEN KROK

OD NAPRAWDĘ DOBREGO JEDZENIA

YOU'RE ONE STEP AWAY FROM REALLY GOOD FOOD

A JEŚLI NADAL WIDZISZ TEN NAPIS TO TAKŻE CZAS NA DOBRY KOKTAJL

AND IF YOU ARE STILL READING THIS_ IT'S PROBABLY TIME FOR GOOD COCKTAIL

ZAOBSERWUJ NAS

NA INSTAGRAMIE

UL. PANIEŃSKA 20/7, SZCZECIN | 48 787 900 909 | KONTAKT@CENTRALE.COM.PL

NIEDZIELA · 16 SIERPNIA 2026

Lewy Brzeg		
9:00–16:00	Rejsy na jednostkach	Wały Chrobrego / Nabrzeże Pasażerskie
10:00–21:00	Aleja Artystów – rękodzieło, INSTAPUNKT, występy sceniczne	Wały Chrobrego
10:00–20:00	Aleja Zachodniopomorskie Smaki - Produkty Tradycyjne Pomorza Zachodniego	Wały Chrobrego
10:00–22:00	Strefa Food Truck	ul. Admiralska
10:00–23:00	Strefa Dmuchańców	ul. Jana z Kolna
10:00–23:00	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Wały Chrobrego / Łasztownia
10:00–1:30	Wesołe miasteczko – Lunapark z Czech	ul. Admiralska
10:00-20:00	Rzeźbienie Galionu z okazji 100-lecia Baltic Beauty	Nabrzeże Pasażerskie
10:00-20:00	Strefa Gier Nintendo	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa nad Wodą	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Główny Urząd Statystyczny	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Strefa Zdrowia i Profilaktyki	przy Pomniku Mickiewicza
10:00-20:00	Stoisko DKMS	przy Pomniku Mickiewicza
11:00–15:30	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - pokazy musztry paradnej / koncerty sceniczne**	Scena Wały Chrobrego / plac pod sceną
12:00-19:00	Strefa Żeglarska	przy Pomniku Mickiewicza
12:00–19:00	**STREFA DZIECIĘCA:** 12:00–12:10 Powitanie i przedstawienie programu 12:10-14:00 Spektakl interaktywny „Brzydkie kaczątko" Teatr Anny Gielarowskiej 13:00–14:30 Co za cyrk! – warsztaty żonglowania i zabawy, bańki, animacje (Malinowe Marzenia) 14:30–15:00 Iluzjonista Redi 15:00–16:00 „Zgrany Szczecin" – koncert dla dzieci z animacjami 16:00–16:25 Replay Dance Studio 16:40–17:10 Iluzjonista Redi 17:10–18:00 Między stronami – rozmowy o szczecińskich książkach dla dzieci (prow. K. Brzozowska, gość: M. Dłużak – „Kocie oko") 18:00–19:00 „Niesamowita Pippi" – spektakl dla dzieci	przy Pomniku Mickiewicza
15:30–16:00	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - wspólne wykonanie**	plac pod sceną (Wały Chrobrego)
16:00–16:30	**IX Festiwal Orkiestr Dętych - zakończenie i ogłoszenie wyników**	Scena Wały Chrobrego
17:00	**PARADA ŻAGLOWCÓW** - pożegnalna parada jednostek żaglowych	Rzeka Odra – Wały Chrobrego / Bulwar Piastowski
17:50–21:00	**SCENA GŁÓWNA - Żeglarski Finał Żagli:** **17:50-18:40 Flash Creep** **18:50-19:40 Banana Boat** **19:50-20:40 Kraków Street Band**	ul. Jana z Kolna
Prawy Brzeg		
10:00–23:00	Food Port – restauracje na kółkach	Łasztownia
10:00 - 23:00	Craft Beer Zone	Łasztownia
10:00–23:00	Wesołe miasteczko – Holiday Park Szczecin, Wheel of Szczecin	Łasztownia
10:00–23:00	Wielkopolskie smaki – strefa gastronomiczna	ul. Zbożowa / Łasztownia
10:00–23.00	Jarmark pod Żaglami, tawerny piwne	Łasztownia
10:00-23:00	Skoki bungee	Łasztownia
11:00–20:00	Woda dla Szczecina – strefa animacji i nauki ZWiK	Dźwigozaury
11:00–20:00	Zrobione w Szczecinie	Dźwigozaury
11:00–20:00	Rodzinna Strefa pod Żaglami (ping-pong ze „Stowarzyszeniem Griffin's Spin", animacje ekologiczne, strefa chill)	Skwer WOŚP
12:00	**Zakończenie Regat o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin**	Wyspa Grodzka
15:00–19:00	**SCENA SZANTOWA:** 15:00 Powitanie uczestników 15:10 Dair 16:10 Sedina – pokaz tańca irlandzkiego 16:50 Ryczące Dwudziestki 18:00 - Queen Anne's Revenge 19:00 zakończenie	Food Port na Łasztowni
16:00	Koncert Męski Chór Szantowy Zawisza Czarny	Z burty Kapitana Borchardta Nabrzeże Starówka
20:00–23:00	Wieczór z muzyką elektroniczną	Wyspa Grodzka

Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w programie.

eprasa.pl 03b3e14568

- TRANSPORT I SPEDYCJA
- TRANSPORT CIĘŻAROWY
- SPEDYCJA KRAJOWA
- TRANSPORT MIĘDZYNARODOWY
- SPEDYCJA MIĘDZYNARODOWA

Kigar Sp. z o.o. | ul. I Brygady Legionów 11/8, 72-100 Goleniów | tel. 606 651 290 | kigar@kigar.com

eprasa.pl 03b3e14568

Ciekawe, różnorodne, niesamowite... Co się wydarzy podczas tegorocznych Żagli

Żagle 2026 w Szczecinie będą jednym z największych wydarzeń tego lata. Ponad 30 żaglowców, koncerty znanych artystów, rejsy po Odrze, strefy atrakcji i widowiskowy pokaz dronów, tak wygląda program imprezy.

Od 14 do 16 sierpnia Szczecin ponownie stanie się żeglarską stolicą Polski. Przed nami trzy dni wypełnione koncertami, spotkaniami z wyjątkowymi żaglowcami, rejsami po Odrze, sportowymi emocjami i atrakcjami dla całych rodzin. Żagle to jedno z największych plenerowych wydarzeń organizowanych w Szczecinie, które co roku przyciąga setki tysięcy mieszkańców i turystów. Tegoroczna edycja połączy tradycję żeglarską z programem kulturalnym, rekreacyjnym i edukacyjnym przygotowanym na obu brzegach Odry.

Znani artyści wystąpią w Szczecinie

Choć pierwsze żaglowce zaczną przypływać do Szczecina już w czwartek, 13 sierpnia, główny program wydarzenia rozpocznie się w piątek, 14 sierpnia. Na scenie głównej w ramach Eska Music Tour wystąpią: Chór Politechniki Szczecińskiej i zespół Voo Voo, Oskar Cyms, IRA oraz Dawid Kwiatkowski. Muzyczną atmosferę uzupełnią szczecińskie zespoły na scenie na Łasztowni. Sobotni wieczór należeć będzie do artystów młodego pokolenia. Na scenie głównej pojawią się Young Leosia, Kinny Zimmer, Blacha 2115 oraz Janusz Walczuk.

Miłośnicy morskich klimatów będą mogli odwiedzić także scenę szantową w Food Porcie na Łasztowni. W programie znalazły się kon-

Dokończenie na str. 14 ▶

FOT. SZCZECIŃSKIE WOPR

Tak gorąca atmosfera na scenie będzie panować również i w tym roku

eprasa.pl 03b3e14568

BOSCH
Invented for life

Z Goleniowa na świat

Bosch – technologia, która inspiruje

Nowoczesne technologie coraz częściej pozostają niewidoczne dla użytkownika – ich rolą jest po prostu działać niezawodnie. Takie rozwiązania od lat tworzy Bosch, realizując misję **„Invented for life”**. To innowacje, które towarzyszą nam na co dzień – w domu, pracy, podróży czy podczas realizacji pasji. Bosch jest obecny niemal na każdym kroku, dostarczając rozwiązania łączące najwyższą jakość, bezpieczeństwo i trwałość.

Integralną częścią Grupy Bosch jest **sia Abrasives Polska** w Goleniowskim Parku Przemysłowym. Zakład odgrywa istotną rolę w międzynarodowych strukturach Bosch, dostarczając produkty i rozwiązania na rynki europejskie oraz światowe. To właśnie tutaj nowoczesne technologie spotykają się z doświadczeniem i najwyższymi standardami produkcji.

Dynamiczny rozwój zakładu wiąże się z inwestycjami w **nowoczesne maszyny produkcyjne i zautomatyzowane procesy**, które zapewniają najwyższą jakość, powtarzalność parametrów oraz efektywność wytwarzania. To właśnie dzięki tym inwestycjom możliwe było uruchomienie produkcji **nowej linii gąbek ściernych**, poszerzającej portfolio sia Abrasives Polska. Elastyczne i trwałe gąbki ścierne doskonale sprawdzają się podczas ręcznej obróbki powierzchni, umożliwiając precyzyjne szlifowanie zarówno powierzchni płaskich, jak i trudno dostępnych miejsc oraz zapewniając wysoką jakość wykończenia.

Równolegle rozwijana jest oferta akcesoriów do elektronarzędzi Bosch, w tym innowacyjnych **wierteł MultiConstruction**. Dzięki zaawansowanej technologii produkcji oraz nowoczesnej geometrii ostrza jedno wiertło pozwala skutecznie pracować w wielu materiałach – od betonu i cegły, przez drewno, aż po metal. To rozwiązanie stworzone z myślą o profesjonalistach i użytkownikach oczekujących uniwersalności, precyzji oraz niezawodności.

Inwestycje w rozwój technologii, nowoczesny park maszynowy oraz kompetencje zespołu sprawiają, że zakład w Goleniowie jest ważnym ogniwem globalnego łańcucha wartości Grupy Bosch i ma realny wpływ na rozwój innowacyjnych rozwiązań trafiających do klientów na całym świecie.

Z Goleniowa na świat – innowacje Bosch każdego dnia potwierdzają, że najlepsza technologia to ta, która działa niezawodnie tam, gdzie jest naprawdę potrzebna.

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 12

certy zespołów EKT Gdynia, North Wind, IGA'cki Band oraz Męskiego Chóru Szantowego Zawisza Czarny. Nie zabraknie również warsztatów i pokazów tańca irlandzkiego przygotowanych przez zespół Sedina.

Ponad 30 żaglowców przypłynie do Szczecina

Podczas Żagli będzie można zwiedzać pokłady jednostek oraz wybrać się w rejs po Odrze. Do Szczecina przypłynie ponad 30 jednostek z Polski, Niemiec, Holandii i krajów skandynawskich. Szczególnym gościem będzie obchodzący 100-lecie żaglowiec Baltic Beauty, dla którego podczas wydarzenia powstanie nowy galion rzeźbiony właśnie w czasie Żagli. Po raz pierwszy do Szczecina zawinie holenderski żaglowiec Minerva. Po remoncie powróci także dobrze znana publiczności ORP Iskra, a miłośnicy historii będą mogli zobaczyć legendarny lodołamacz Stettin, zbudowany w 1933 roku właśnie w Szczecinie.

Atrakcje dla rodzin, sport i pokaz dronów

Dobrej zabawie będą towarzyszyć sportowe emocje. W sobotę rano nadodrzańskimi bulwarami pobiegną uczestnicy Biegu pod Żaglami, a na Jeziorze Dąbie rozegrane zostaną Regaty o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin. Na Wyspie Grodzkiej będzie można spotkać zawodniczki Chemika Police i wspólnie z nimi wziąć udział w sportowych aktywnościach. Przez cały weekend na uczestników czekać będą liczne strefy tematyczne i rodzinne atrakcje. W strefie dziecięcej przy Pomniku Mickiewicza odbędą się warsztaty cyrkowe, spektakle, koncerty, animacje i zabawy. Na Łasztowni działać będzie Rodzinna Strefa pod Żaglami z animacjami ekologicznymi, aktywnościami sportowymi oraz strefą relaksu. Nie zabraknie również piana party, warsztatów artystycznych, pokazów, rodzinnych zabaw, lunaparku oraz gastronomii. Jednym z widowiskowych punktów programu będzie IX Festiwal Orkiestr Dętych o Puchar Prezydenta Miasta Szczecin. Ulicami miasta przejdą orkiestry i mażoretki.

W piątkowy wieczór nad Wyspą Grodzką odbędzie się także pokaz dronów. Świetlne animacje inspirowane Szczecinem, wodą i żeglarską tradycją miasta powstaną na podstawie projektów przygotowanych przez uczniów szczecińskich szkół podstawowych.

Jarmark i strefy tematyczne

Podczas trzech dni wydarzenia będzie można odwiedzić także Jarmark pod Żaglami, Aleję Artystów, Aleję Zachodniopomorskie Smaki, Food Port oraz liczne strefy edukacyjne, zdrowia i bezpieczeństwa przygotowane wspólnie z partnerami wydarzenia.

Zdzisław Mądrowiecki

Barwnych korowodów na pewno nie zabraknie

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

eprasa.pl 03b3e14568

www.delfin.biz.pl

Czy znasz Zakłady Papiernicze Delfin ze Szczecina?

Działamy na rynku artykułów biurowych i szkolnych, wykonujemy produkty reklamowe, papiernicze oraz indywidualne opakowania.

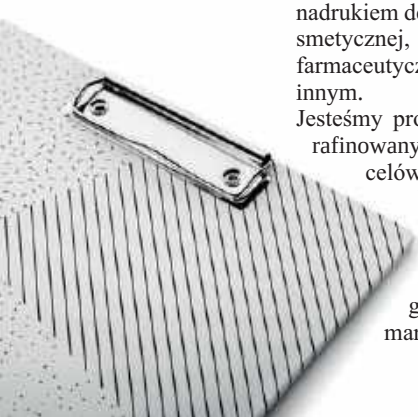

Realizujemy projekty klientów oraz opracowujemy nowe rozwiązania konstrukcyjne.
Oferujemy papiery z indywidualnym nadrukiem dedykowane branżom: kosmetycznej, odzieżowej, obuwniczej, farmaceutycznej, spożywczej i wielu innym.
Jesteśmy producentem papierów parafinowanych przeznaczonych do celów spożywczych.
Nasze produkty są nośnikami reklamy, skutecznie zaprezentują Waszą ofertę i będą elegancką wizytówką firmy, marki, usługi.

Zapraszamy do współpracy.
Działamy pod adresem:

Zakłady Papiernicze „Delfin"
B. Walenia i Spółka Sp. J.
ul. Andrzeja Struga 6-8
70-784 Szczecin

Dział Handlowy:
tel. kom. 512 036 341
tel./ fax (+48 91) 484 51 39
e-mail: sales@delfin.biz.pl,
biuro@delfin.biz.pl

Biuro handlowe – dział papierów:
tel. kom. 785 885 800, 785 885 803
e-mail: a.szuman@delfin.biz.pl

JEDNOSTKI ŻAGLE 2026

Brygantyna „Baltic Beauty"

Jednostkę zbudowano w 1926 roku w holenderskiej stoczni N.V. Capello w Zwartsluis jako statek do przewozu żywych węgorzy „Hans 2". W miejscu dzisiejszego salonu kapitańskiego znajdował się zbiornik na ryby, a napęd stanowiła maszyna parowa. W 1936 roku sprzedano ją do Szwecji, gdzie otrzymała nazwę „Sven Wilhelm" - zapłatą za statek było 25 ton żywych węgorzy. Po latach eksploatacji jednostka podupadła i w 1977 roku została wycofana ze służby. Rok później odkupił ją Victor Gottlow, który po gruntownym remoncie przekształcił ją w żaglowiec - najpierw szkuner, a od 2004 roku brygantynę.
Statek otrzymał nazwę „Baltic Beauty". Dziś wyróżnia się m.in. bogatym wyposażeniem wnętrz oraz galionem z wizerunkiem węgorza - nawiązującym do jego rybackiej przeszłości. Od 2019 roku jednostka pływa pod polską banderą, a jej portem macierzystym jest Gdańsk. W 2026 roku obchodzi 100-lecie istnienia.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Szkuner „Albert Johannes"

FOT. TIMUR Y/CC 3.0

Historia „Alberta Johannesa" sięga roku 1928, kiedy to opuścił stocznię jako dwumasztowy szkuner z napędem motorowym w holenderskiej stoczni H. van der Werf w Groningen jako stalowy żaglowiec towarowy o nazwie „Magda". Przez dziesięciolecia służył jako statek towarowy, transportując ładunki między portami Morza Północnego i Bałtyckiego. Nowy rozdział w historii jednostki rozpoczął się na początku lat 80. XX wieku. Jednostkę kupiono z zamiarem przywrócenia mu historycznego charakteru. W latach 1982-1983 przeszedł gruntowną przebudowę i odzyskał ożaglowanie jako trzymasztowy szkuner gaflowy. Wówczas otrzymał obecną nazwę „Albert Johannes".
Od 2000 roku właścicielem jednostki jest armator z Rostocku, jednak statek nadal pływa pod banderą Holandii i jego portem macierzystym pozostaje Vlieland. W 2011 roku wymieniono maszty i takielunek, zachowując historyczny wygląd żaglowca.

eprasa.pl 03b3e14568

Po Twojemu

Usługi elektryczne –profesjonalnie i po Twojemu

Szukasz sprawdzonego elektryka? Wykonujemy kompleksowe usługi elektryczne dla klientów indywidualnych, firm oraz instytucji.

OFERUJEMY:
- wykonanie nowych instalacji elektrycznych,
- rozbudowę istniejących instalacji,
- modernizację instalacji elektrycznych,
- pomiary elektryczne wraz z dokumentacją.

Realizacja zleceń w mieszkaniach, domach jednorodzinnych, obiektach przemysłowych oraz budynkach użyteczności publicznej.

Twoje bezpieczeństwo, wysoka jakość wykonania i terminowa realizacja każdego zlecenia.

Tomasza Nocznickiego 40/2, Szczecin | kontakt@po-twojemu.com | +48 533 792 813

Obsługujemy Szczecin i okolice: Police, Dobra, Mierzyn, Bezrzecze, Morzyczyn, Stargard

VIA SZCZECIN

MIĘDZYNARODOWY INDYWIDUALNY TRANSPORT OSÓB

Komfortowe, bezpieczne i punktualne przewozy osób na terenie Polski i całej Europy.

INDYWIDUALNIE
Dopasowane trasy do Twoich potrzeb

BEZPIECZNIE
Doświadczeni kierowcy i nowoczesne pojazdy

PUNKTUALNIE
Zawsze na czas, z gwarancją komfortu

TWOJA PODRÓŻ. NASZA DROGA.

Telefon:
+48 500 191 291

E-mail:
kontakt@via.szczecin.pl

Strona:
www.via.szczecin.pl

JEDNOSTKI ŻAGLE 2026

ORP „Iskra"

Ta trzymasztowa barkentyna z 3. Flotylli Okrętów w Gdyni, regularnie przypływa do Szczecina.
ORP Iskra to druga jednostka o tej nazwie w historii polskiej Marynarki Wojennej. Wodowanie nastąpiło 6 marca 1982 roku w Stoczni Gdańskiej wówczas im. Lenina. 11 sierpnia 1982 roku nastąpiło pierwsze podniesienie bandery i wcielenie okrętu do służby w Marynarce Wojennej. ORP „Iskra" II jest następcą i kontynuatorem tradycji żeglarskich swojego poprzednika. „Iskra" pięciokrotnie otrzymała miano Najlepszego Okrętu Marynarki Wojennej w grupie okrętów specjalnych: w 1984, 1988, 1989, 1992 i 1994 roku.
Jest pierwszym okrętem pod banderą wojenną Polski, który opłynął kulę ziemską. Od 2024 roku „Iskra" przechodziła remont i modernizację. W marcu 2026 roku Stocznia Remontowa Nauta S.A. w Gdyni zakończyła intensywne prace, obejmujące m.in. czyszczenie i malowanie kadłuba, remont steru oraz przegląd napędu.

FOT. SZCZECIŃSKIE WOPR

Kecz gaflowy „Generał Zaruski"

FOT. SZCZECIŃSKIE WOPR

Zbudowany w 1939 roku w szwedzkiej stoczni, powstał z inicjatywy samego generała Mariusza Zaruskiego - pioniera polskiego jachtingu i wychowania morskiego. Miał służyć polskiej młodzieży, jednak wybuch wojny zatrzymał go w Szwecji. Do kraju trafił dopiero w 1946 roku, stając się przez dziesięciolecia najważniejszą szkołą charakterów dla tysięcy młodych Polaków. Jednostka przeszła w latach 2008-2012 gruntowną renowację, dzięki której dziś zachwyca autentycznością. To nie tylko zabytek, ale w pełni sprawny żaglowiec szkolny, który regularnie bierze udział w regatach The Tall Ships Races, promując morskie dziedzictwo i polską banderę. Właścicielem jest Miasto Gdańsk.
W 2025 r. wyruszył w niezwykłą wyprawę na Spitsbergen, upamiętniającą pionierski rejs sprzed 50 lat. W ramach Gdańskiej Szkoły pod Żaglami, przez 101 dni załoga pokona 5000 mil morskich, odwiedzając 10 portów i 5 polskich stacji polarnych.

eprasa.pl 03b3e14568

VOLVO

Lato bez VAT

Najbezpieczniejsze Volvo ze Szwecji z zyskiem większym niż VAT

Przejdź na stronę i sprawdź oferty na modele objęte akcją Lato bez Vat

AUTO BRUNO | ul. Pomorska 115 B 70-812 Szczecin | T: (91) 420 02 00 www.autobruno.dealervolvo.pl

eprasa.pl 03b3e14568

JEDNOSTKI ŻAGLE 2026

Jacht „Dar Szczecina"

Klasyczny, drewniany jacht klasy Antares powstał w słynnej szczecińskiej Morskiej Stoczni Jachtowej im. Leonida Teligi. Od momentu podniesienia bandery w 1969 roku pozostaje sercem edukacji morskiej w naszym regionie. W 1996 roku jacht przejęło m. Szczecin. Jacht jest stałym i utytułowanym uczestnikiem prestiżowych regat The Tall Ships Races. Ma na swoim koncie liczne sukcesy sportowe oraz niezwykle cenne trofeum Friendship Trophy - przyznawane za promowanie przyjaźni i współpracy międzynarodowej. Również w 2026 roku jednostka brała udział w zmaganiach tej legendarnej serii regatowej, rywalizując z najlepszymi załogami z całego świata. Dla pokoleń szczecinian „Dar Szczecina" to miejsce, gdzie rodziły się pasje i kształtowały charaktery. W 2012 roku jacht otrzymał prestiżowy tytuł Ambasador Szczecina, oficjalnie potwierdzający jego rolę w promowaniu miasta w portach Europy.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Lodołamacz „Kuna"

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Najstarszy pływający lodołamacz rzeczny na świecie, zbudowany w 1884 r. w niemieckiej stoczni w Gdańsku. Do 1920 roku statek pływał pod banderą Królestwa Prus i był użytkowany przez administrację wodno-budowlaną Wisły (Königlich Preussische Weichsel-Strombauverwaltung).
Po utworzeniu Wolnego Miasta Gdańsk wraz z całą flotyllą lodołamaczy został przekazany Radzie Portu i Dróg Wodnych i otrzymał jej banderę.
W okresie II wojny światowej statek nosił banderę III Rzeszy i należał do Głównego Zarządu Dróg Wodnych. W marcu 1945 roku uczestniczył w ewakuacji ludności Gdańska; przepłynął do Kilonii i Hamburga, gdzie po zakończeniu wojny przejęły go brytyjskie władze okupacyjne.
Pod brytyjską banderą służył w Hamburgu jako lodołamacz i holownik portowy do 1947 roku, kiedy przekazano go Polskiej Misji Morskiej. W 1965 roku wycofano statek ze służby, a w następnym roku pozbawiono wyposażenia i nadbudówek; odtąd oczekiwał jako pusty kadłub na zezłomowanie.

eprasa.pl 03b3e14568

ZROBIONE
W SZCZECINIE

Ahoj żeglarze!

Najpiękniejsze
lniane ubrania
kupicie na naszym
stoisku w **strefie marek**
ZROBIONE W SZCZECINIE

- bulwar przy dźwigozaurach

lub w butiku stacjonarnym
przy **ul. Rayskiego 22!**

Do zobaczenia!

www.lelen.eu

@lelen.eu

Rayskiego 22, Szczecin

501 981 445

LELEN
lniany sklep

eprasa.pl 03b3e14568

inspiracje

Kwiatomat 24 h
dla Ciebie

Kwiaciarnia Maria
Kwiaty, balony i kawa.
ZAPRASZAMY

eprasa.pl 03b3e14568

eprasa.pl 03b3e14568

Zbudowany w Szczecinie, ocalał z wojny. Lodołamacz „Stettin" przypłynie do nas

Po blisko stu latach od wodowania do Szczecina ponownie zawita jedna z najbardziej niezwykłych jednostek związanych z historią miasta. Zabytkowy parowy lodołamacz „Stettin", zbudowany w 1933 roku w szczecińskiej stoczni Oderwerke, będzie jedną z atrakcji tegorocznych Żagli 2026.

Historia statku jest wyjątkowa. Przetrwał II wojnę światową, służył na Odrze, Bałtyku i Łabie, a przed złomowaniem uratowali go pasjonaci. Dziś jest pływającym zabytkiem techniki i jednym z ostatnich zachowanych parowych lodołamaczy swojej epoki.

„Stettin" został zamówiony przez Izbę Przemysłowo-Handlową w ówczesnym niemieckim Stettinie. Miasto było jednym z najważniejszych portów nad Bałtykiem, a jego gospodarka w dużej mierze zależała od możliwości całorocznej żeglugi. Zimą zadaniem lodołamaczy było utrzymywanie drożności torów wodnych prowadzących z portu na Bałtyk.

Budowę jednostki rozpoczęto w stoczni Stettiner Oderwerke. Zwodowano ją 7 września 1933 roku, a do służby weszła dwa miesiące później.

„Stettin" był nowoczesną jednostką jak na swoje czasy. Po raz pierwszy w Niemczech zastosowano tzw. dziób Runeberga, który zamiast kruszyć lód ciężarem statku przecinał go specjalnie ukształtowaną ostrą krawędzią. Rozwiązanie okazało się na tyle skuteczne, że wywarło wpływ na późniejsze konstrukcje lodołamaczy.

Choć w latach 30. silniki wysokoprężne stawały się już standardem, projektanci zdecydowali się pozostawić napęd parowy. Powód był praktyczny - maszyna parowa mogła zmienić kierunek obrotów w zaledwie trzy-cztery sekundy. W pracy na skutej lodem rzece miało to ogromne znaczenie, pozwalając szybko uwolnić statek, jeśli zaklinował się w lodzie.

Silnik rozwijał moc około 2200 KM. Lodołamacz mógł kruszyć lód o grubości do pół metra, płynąc z prędkością jednego-dwóch węzłów. Przy grubszej pokrywie lodowej stosowano tzw. boksowanie - wielokrotne rozpędzanie statku i uderzanie w lód aż do jego przełamania.

Służba przed i w czasie wojny

Załoga „Stettina" liczyła 22 osoby. Jednostkę obsługiwało przedsiębiorstwo żeglugowe Bräunlich, którego statki latem woziły pasażerów po wybrzeżu, a zimą załogi przechodziły na lodołamacze. Dzięki podobnym maszynom napędowym ci sami mechanicy mogli pracować przez cały rok.

Dokończenie na str. 26 ▶

„Stettin" podczas rejsu Kanałem Kilońskim w okolicach Rendsburga w drodze na Kieler Woche 2012

FOT. WUSELOO7/CC BY-SA 3.0

eprasa.pl 03b3e14568

Kuzmina

Już od września!

Profesjonalna szkoła baletowa

Podstawa programowa państwowej szkoły baletowej.

Edukacja kończy się egzaminami do szkoły baletowej wyższego stopnia

Zajęcia dodatkowe, rekreacyjne od 3-99 lat

Zatańcz, jak mówi Ci serce

517 868 378 kuzmina@o2.pl www.kuzmina.pl /kuzminapietkiewicz

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 24

Od 1933 roku lodołamacz służył na Odrze między Szczecinem a Świnoujściem oraz na wodach Bałtyku. W czasie II wojny światowej został wcielony do niemieckiej marynarki wojennej (Kriegsmarine).

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych epizodów w historii jednostki był udział w niemieckiej operacji zajęcia Kopenhagi. W nocy z 8 na 9 kwietnia 1940 roku „Stettin", wraz z promem kolejowym i stawiaczem min „Hansestadt Danzig", uczestniczył w desancie niemieckich wojsk na stolicę Danii.

Pod koniec wojny lodołamacz brał również udział w ewakuacji ludności z Prus Wschodnich. Jest jednym z zaledwie kilku zachowanych statków uczestniczących w tej ogromnej operacji morskiej. Po zakończeniu wojny jednostka trafiła do administracji dróg wodnych i żeglugi w Hamburgu. Przez kolejne dziesięciolecia pracowała na Łabie, pomagając utrzymywać żeglugę zimą.

W 1981 roku zapadła decyzja o jej zezłomowaniu. Uznano, że dalsza eksploatacja jest nieopłacalna.

Statek zawdzięcza swoje istnienie grupie miłośników techniki i historii żeglugi. Powołali oni stowarzyszenie, które przejęło jednostkę, zdobyło sponsorów i poświęciło tysiące godzin społecznej pracy na jej odrestaurowanie.

Dzięki temu „Stettin" został uznany za zabytek techniki i kultury. Jego portem macierzystym jest dziś port muzealny Övelgönne w Hamburgu.

Obecnie „Stettin" nie pełni już służby jako lodołamacz. Latem bierze udział w największych wydarzeniach morskich w Niemczech i nad Bałtykiem, takich jak Hamburg Port Birthday, Hanse Sail w Rostocku czy Kieler Woche. Organizowane są również rejsy dla gości i czartery.

Sierpniowa wizyta podczas Żagli 2026 będzie wyjątkową okazją, by zobaczyć w Szczecinie statek, który powstał właśnie tutaj niemal 93 lata temu. To nie tylko zabytek techniki, ale także żywe świadectwo historii miasta, jego stoczni i portowych tradycji.

Marek Jaszczyński

Dane techniczne lodołamacza „Stettin"

Rok wodowania: 1933
Miejsce budowy: stocznia Stettiner Oderwerke w Szczecinie
Rodzaj napędu: maszyna parowa
Moc: około 2200 KM
Załoga podczas służby: 22 osoby
Maksymalna grubość kruszonego lodu: około 50 cm
Port macierzysty: Muzealny Port Övelgönne w Hamburgu
Status: pływający zabytek techniki

Tak wygląda serce zabytkowego „Stettina", czyli silnik parowy

FOT. MOZITHH / CC 4.0

eprasa.pl 03b3e14568

PartyDeco®

BRAND STORE

NAJWIĘKSZY WYBÓR DEKORACJI *na każdą okazję*

Balony z helem

Świeczki i topery

Sztućce, kubki i talerzyki

Tuby i race dymne

Kartki i zaproszenia

Piniaty i girlandy

PARTYDECO BRAND STORE

Plac Rodła 8–11

Pon.–pt. 10:00–18:00
Sob. 9:00–16:00

eprasa.pl 03b3e14568

Muzyczne otwarcie Żagli 2026. Na scenie Voo Voo i „Anawa Project"

„Anawa Project" to autorskie interpretacje utworów Marka Grechuty i zespołu Anawa

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wyjątkowy koncert zainauguruje tegoroczne Żagle 2026 w Szczecinie. Na scenie wspólnie wystąpi legendarny zespół Voo Voo oraz Chór Politechniki Morskiej w Szczecinie pod dyrekcją Sylwii Fabiańczyk-Makuch. Artyści zaprezentują „Anawa Project" – autorskie interpretacje utworów Marka Grechuty i zespołu Anawa.

To połączenie charakterystycznego brzmienia Voo Voo z potęgą chóru oraz nowymi aranżacjami doskonale znanych piosenek. Organizatorzy zapowiadają koncert pełen muzycznych emocji, który od pierwszych dźwięków wprowadzi publiczność w atmosferę największego żeglarskiego święta Szczecina.

„Anawa Project" powstał w 2023 roku w ramach „Wspólnych Brzmień" – autorskiego cyklu koncertów Chóru Politechniki Morskiej. Ideą projektu jest łączenie muzyki chóralnej z twórczością wybitnych artystów reprezentujących różne gatunki muzyczne. Premierowe wykonanie spotkało się z bardzo ciepłym przyjęciem publiczności, dlatego po trzech latach projekt powraca jako koncert inaugurujący Żagle 2026.

Twórczość Marka Grechuty, pełna poetyckich tekstów i ponadczasowych melodii, w nowych aranżacjach zyskuje świeże brzmienie, nie tracąc swojego wyjątkowego charakteru. W połączeniu ze stylem Voo Voo oraz chóralnym wykonaniem powstaje widowisko, które ma trafić zarówno do miłośników klasyki polskiej piosenki, jak i osób szukających nowych muzycznych doświadczeń.

Sam zespół Voo Voo od ponad czterech dekad należy do grona najważniejszych formacji polskiej sceny muzycznej. Grupa, której liderem jest Wojciech Waglewski, słynie z odważnego łączenia rocka, jazzu, folku i muzyki świata. Muzycy wielokrotnie udowadniali, że chętnie podejmują artystyczne wyzwania i sięgają po nieoczywiste projekty, współpracując z orkiestrami, chórami oraz artystami reprezentującymi różne muzyczne środowiska. „Anawa Project" doskonale wpisuje się w tę tradycję.

Koncert będzie nie tylko oficjalnym otwarciem Żagli 2026, ale również jednym z najważniejszych punktów tegorocznego programu imprezy. Organizatorzy liczą, że wspólne wykonanie utworów Marka Grechuty stanie się jednym z najbardziej pamiętnych muzycznych wydarzeń tegorocznego święta żagli w Szczecinie.

Wojciech Waglewski od ponad 4 dekad stoi na czele Voo Voo

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl 03b3e14568

RFG nieruchomości

BO KAŻDA
HISTORIA
ZACZYNA SIĘ OD MIEJSCA

RFG nieruchomości

- **KUPNO • SPRZEDAŻ • WYNAJEM**
- **DORADZTWO • FINANSOWANIE**
- **UBEZPIECZENIA:** życie, zdrowie, majątek, turystyczne, NNW, OC

ul. Żupańskiego 17, Szczecin | 608 820 030 728 386 929

www.rfgnieruchomosci.pl | Rfg Nieruchomości

PROFESJONALNE USŁUGI
DEKARSKIE

- Usługi dekarskie
- Usługi alpinistyczne
- Odśnieżanie dachów
- Montaż paneli solarnych i fotowoltaicznych

PROFESJONALNE USŁUGI
PODNOŚMOKOWE

- Docieplenia budynków
- Usługi ogólnobudowlane

Podnośniki 27 m i 35 m

DOŚWIADCZENIE
Wieloletnia praktyka i setki zadowolonych Klientów

KOMPLEKSOWOŚĆ
Od nieruchomości po dach nad głową - wszystko w jednym miejscu

JAKOŚĆ
Pracujemy na sprawdzonych materiałach i nowoczesnym sprzęcie

ZAANGAŻOWANIE
Słuchamy, doradzamy i realizujemy potrzeby naszych Klientów

RFG group
rfggroup.pl

Roofers Folding Group
ul. Księcia Borysa 23, Szczecin
728 386 929 | 692 611 456

rfg.fotowoltaika
rfg.uslugi

Jak zwiedzać żaglowce podczas Żagli 2026 w Szczecinie? Poradnik dla turystów

Dla wielu osób największą atrakcją imprezy Żagle 2026 w Szczecinie będzie możliwość wejścia na pokłady wyjątkowych jednostek i zobaczenia z bliska świata żeglarzy. Od 14 do 16 sierpnia okolice Wałów Chrobrego i Łasztowni zamienią się w wielki port pełen żaglowców. Przy szczecińskich nabrzeżach zacumuje ponad 30 jednostek z Polski, Niemiec, Holandii i krajów skandynawskich. Część z nich będzie dostępna dla zwiedzających, a niektóre zabiorą chętnych na rejs po Odrze.

Największy tłok przy trapach wejściowych pojawia się zwykle wtedy, gdy do portu wpływają najbardziej znane jednostki. Warto wcześniej sprawdzić listę statków i zaplanować trasę zwiedzania. Nie każdy żaglowiec wygląda tak samo – jedne zachwycają wielkością masztów, inne historią, a jeszcze inne nietypowym wyposażeniem.

Dobrym pomysłem jest rozpoczęcie spaceru od Wałów Chrobrego, skąd rozciąga się najlepszy widok na zacumowane jednostki. Następnie można przejść w kierunku Łasztowni i odwiedzić kolejne pokłady.

Jak wejść na pokład?

Zwiedzanie żaglowców podczas takich imprez odbywa się zazwyczaj według kilku prostych zasad:

– poczekaj na swoją kolej – przy trapach mogą tworzyć się kolejki,

– stosuj się do poleceń załogi – marynarze dbają o bezpieczeństwo odwiedzających,

– nie wchodź w miejsca oznaczone jako zamknięte – statek to nie muzeum, ale nadal działająca jednostka,

– uważaj na schody i pokłady – mogą być strome, mokre albo śliskie,

– nie dotykaj lin, urządzeń i wyposażenia bez pozwolenia.

Na pokład warto wejść w wygodnych butach. Szpilki, śliskie obuwie czy duże plecaki mogą utrudnić zwiedzanie.

Co zobaczyć na żaglowcu?

Podczas wizyty nie warto ograniczać się tylko do zrobienia zdjęcia przy burcie. Zwróć uwagę na:

- **Maszty i olinowanie.** To jeden z najbardziej charakterystycznych elementów każdego żaglowca. Warto spojrzeć w górę i zobaczyć, jak skomplikowany system lin pozwala sterować ogromnymi żaglami.
- **Pokład roboczy.** Tutaj najlepiej widać codzienną pracę załogi – koła sterowe, windy, kabestany i urządzenia, które podczas rejsu muszą działać niezawodnie.
- **Kubryk i wnętrza.** Jeśli załoga pozwoli, zajrzyj pod pokład. Tam znajduje się część mieszkalna: kabiny, mesa oraz pomieszczenia, w których marynarze spędzają czas podczas wielodniowych wypraw. Warto porozmawiać z członkami załogi. Często to właśnie oni opowiadają najciekawsze historie: o dalekich rejsach, sztormach i nietypowych przygodach.

FOT. ARCHIWUM

Tłumy na ubiegłorocznej edycji Żagli

Najmłodsi też znajdą coś dla siebie

Zwiedzanie żaglowców to atrakcja nie tylko dla miłośników morza. Dzieci mogą zobaczyć prawdziwy statek od środka, poznać podstawowe zasady żeglugi i poczuć się jak przyszli marynarze. Organizatorzy przygotowują także specjalne strefy rodzinne, warsztaty i animacje.

Warto wybrać się także na rejs

Niektóre jednostki podczas Żagli 2026 zaplanowano także jako miejsca, z których będzie można wypłynąć na krótkie rejsy po Odrze. To zupełnie inne doświadczenie niż samo zwiedzanie – można poczuć ruch statku, zobaczyć Szczecin z perspektywy wody i przekonać się, jak wygląda życie na pokładzie.

eprasa.pl 03b3e14568

Spółdzielcza Agrofirma Witkowo

76 LAT TRADYCJI, JAKOŚCI I ZAUFANIA

OD POLA DO STOŁU

PRODUKT POLSKI

POLSKI PRODUCENT MIĘSA, WĘDLIN, DROBIU I JAJ

Spółdzielcza Agrofirma Witkowo, to ponad 76 lat doświadczenia i rozwoju firmy. To polska firma z tradycjami, której początki sięgają 1950 roku. Przez te wszystkie lata dołożyliśmy wszelkich starań, aby produkcję rolniczą zamienić w produkt finalny, który spełni oczekiwania najbardziej wymagających konsumentów.

Konsekwentnie realizujemy strategię zawartą w haśle **„Od pola do stołu"** - to hasło, które dosłownie odzwierciedla nasz kierunek działania. Odpowiadamy za cały złożony proces produkcji. Uprawiamy, hodujemy, przetwarzamy i dostarczamy. Naszym atutem jest nadzór nad każdym etapem produkcji. Dzięki temu możemy zagwarantować najwyższą jakość oferowanych produktów spożywczych i powiedzieć, że **WIEMY CO JEMY.**

Jako hodowcy oferujemy wołowinę kulinarną najwyższej jakości – idealną na steki, pieczenie i aromatyczne buliony. Nasza wołowina jest krucha, delikatna i soczysta, co ma decydujący wpływ na walory smakowe i kulinarne. Nasze mięso pochodzi wyłącznie z najlepszych ras mięsnych: RED ANGUS, HEREFORD, SALERS, LIMOUSINE, SIMENTALER, CHAROLAISE.

SZCZEGÓLNIE POLECAMY:

- **WYROBY Z GRUPY TRADYCJA**

Wytwarzane bez barwników i zbędnych konserwantów – tylko z soli peklowej i naturalnych przypraw. Mięso z własnego chowu, ręczna produkcja i naturalne wędzenie dymem z drzew liściastych. W ofercie: Szynka Tradycja, Schab

Tradycja, Boczek Tradycja, Kabanos Tradycja, Karczek Tradycja, Szynka w Przyprawach.

- **PRODUKTY BEZ KONSERWANTÓW**

Stworzone z myślą o tych, którzy cenią prosty skład i naturalny smak. To przejrzysta etykieta, starannie dobrane składniki i receptury inspirowane domową tradycją.
Dobre dla dzieci. Dobre dla seniorów. Dobre na co dzień.
W ofercie **BEZ KONSERWANTÓW:** Boczek Domowy Pieczony i Boczek Słoneczny, Kiełbasa Biała Domowa, Góralska, Szefa Wieprzowa, Kanapkowa Domowa, Kiełbasa Premium, Kabanos Naturalny oraz Parówki Extra.

- **ASORTYMENT NA RUSZT GRILLOWY**

Aromatyczne kiełbasy, kaszanki i kiszki oraz soczyste kebabki. Różnorodność smaków sprawia, że zarówno miłośnicy klasycznych potraw, jak i osoby poszukujące nowych inspiracji znajdą coś dla siebie. Nasza oferta grillowa to także wysokiej jakości mięso wieprzowe, drobiowe i wołowe, które doskonale sprawdzi się podczas letnich spotkań przy grillu.

Wybierz to, co najlepsze dla siebie i swoich bliskich!

W TYGODNIU LICZNE PROMOCJE:

- W każdy PONIEDZIAŁEK -20% na wybraną wędlinę
- W każdą ŚRODĘ „TNIEMY CENY" na wybrany element mięsa
- W każdy PIĄTEK I SOBOTĘ „TANIE WEEKENDOWANIE" na wybraną wędlinę

Zapraszamy do naszych sklepów firmowych!

Odwiedzając nas, masz pewność, że sięgasz po mięso i wędliny z własnej hodowli oraz produkcji – zawsze świeże, zawsze pewnego pochodzenia.

WWW.AGROFIRMAWITKOWO.PL

/AGROFIRMAWITKOWO

eprasa.pl 03b3e14568

Skąd najlepiej podziwiać Żagle? Oczywiście z Wałów Chrobrego. To wizytówka Szczecina

Żagle 2025. Panorama na jednostki cumujące przy Bulwarze Chrobrego

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Żagle 2026 przyciągną do Szczecina tysiące mieszkańców i turystów. W programie znalazły się koncerty, pokazy i spotkania z załogami, jednak największą atrakcją tradycyjnie będą imponujące żaglowce oraz inne jednostki, które zacumują nad Odrą. Jeśli ktoś chce zobaczyć je w całej okazałości, najlepszym miejscem będą Wały Chrobrego.

Położone wysoko nad rzeką tarasy zapewniają panoramiczny widok na Odrę, Łasztownię oraz nabrzeża, przy których cumują statki. To właśnie stąd najlepiej widać wysokie maszty, rozpięte reje i sylwetki największych jednostek. Z tego miejsca można jednocześnie obserwować kilka statków oraz ruch na wodzie.

Wały Chrobrego od lat są jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc podczas wszystkich dużych imprez żeglarskich organizowanych w Szczecinie. To tutaj mieszkańcy i turyści zatrzymują się, by zrobić pamiątkowe zdjęcia i podziwiać panoramę miasta z wypełnioną statkami Odrą.

Szczególnie atrakcyjnie żaglowce prezentują się rano oraz wieczorem. O wschodzie słońca nabrzeża są jeszcze spokojne, dzięki czemu można bez pośpiechu oglądać jednostki i fotografować je bez tłumów. Z kolei wieczorem, gdy statki są oświetlone, a nad rzeką zapalają się światła, panorama nabiera wyjątkowego klimatu.

Spacer po Wałach Chrobrego pozwala również obserwować wpływające i wypływające jednostki. Wysokość tarasów sprawia, że nic nie zasłania widoku na główny tor wodny, dlatego można śledzić manewry statków oraz pracę ich załóg.

Choć warto odwiedzić także Łasztownię i nabrzeża, gdzie będzie można wejść na pokłady wybranych jednostek, to właśnie z Wałów Chrobrego najlepiej widać całe żeglarskie widowisko. To miejsce pozwala spojrzeć na Żagle z zupełnie innej perspektywy i dostrzec skalę wydarzenia.

Wały Chrobrego są jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów Szczecina i od dziesięcioleci stanowią naturalny punkt obserwacyjny dla wszystkich wydarzeń odbywających się na Odrze. Podczas Żagli 2026 ponownie będą miejscem, z którego najlepiej będzie można podziwiać największe żaglowce, zrobić efektowne zdjęcia i zobaczyć, jak Szczecin na kilka dni zamienia się w stolicę żeglarstwa.

eprasa.pl 03b3e14568

PRAWDZIWY MEKSYK

NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Odkryj smaki Meksyku
w samym sercu Szczecina.

Autentyczne receptury,
świeże składniki najwyższej jakości.

PIEKIELNIE SMACZNA KUCHNIA W WYJATKOWEJ ATMOSFERZE

EL TAPATIO

RESTAURACJA MEKSYKAŃSKA
MEXICANFOOD / COMIDA MEXICANA

al. Niepodległości 26/2U,
Szczecin
605 48 91 91
restauracja@el-tapatio.pl
www.el-tapatio.pl

eprasa.pl 03b3e14568

ARTYŚCI ŻAGLI 2026

Dawid Kwiatkowski

Dawid Kwiatkowski należy do grona najpopularniejszych polskich artystów pop ostatniej dekady. Zadebiutował w 2013 roku i bardzo szybko zdobył ogromną popularność, stając się idolem młodego pokolenia. W swojej twórczości łączy nowoczesny pop z elementami muzyki elektronicznej i tanecznej, a jego utwory regularnie osiągają wysokie pozycje na listach przebojów oraz miliony odtworzeń w serwisach streamingowych. W dorobku artysty znajdują się liczne bestsellerowe albumy oraz hity, takie jak „Proste", „Bez Ciebie", „Cafe de Paris", „Co z nami będzie?" czy „Idziesz ze mną". Jest laureatem wielu prestiżowych nagród muzycznych i telewizyjnych, a szerokiej publiczności dał się poznać również jako trener programu „The Voice Kids". Jego koncerty wyróżniają się widowiskową oprawą, nowoczesną produkcją oraz wyjątkowym kontaktem z publicznością. W Szczecinie Dawid Kwiatkowski zaprezentuje pełne energii show, podczas którego nie zabraknie największych przebojów i utworów z najnowszego repertuaru.

FOT. WIKIPEDIA / WOJCIECH PĘDZICH

Janusz Walczuk

FOT. ARCHIWUM SBM

Janusz Walczuk to jeden z najbardziej charakterystycznych przedstawicieli młodego pokolenia polskiego rapu. Rozpoznawalność zdobył dzięki wyrazistemu stylowi, nowoczesnym produkcjom oraz współpracy z czołowymi artystami rodzimej sceny hip-hopowej. W jego twórczości trapowe brzmienia łączą się z melodyjnymi refrenami i osobistymi tekstami, opowiadającymi o ambicjach, sukcesach i doświadczeniach młodych ludzi. Na koncie ma dobrze przyjęte albumy i single, które osiągają miliony odtworzeń w serwisach streamingowych, a jego utwory regularnie pojawiają się na najważniejszych playlistach muzycznych. Walczuk znany jest również z licznych festiwalowych występów oraz współpracy z kolektywem SBM Label. Jego koncerty to dynamiczne widowiska pełne energii, mocnych bitów i bezpośredniego kontaktu z publicznością. Podczas Żagli 2026 artysta zaprezentuje przekrój swojej twórczości, pokazując, dlaczego należy do grona najciekawszych raperów młodego pokolenia.

eprasa.pl 03b3e14568

Pomerania Brokers

Pewność decyzji.
Siła doświadczenia.

pomeraniabrokers.pl

eprasa.pl 03b3e14568

ARTYŚCI ŻAGLI 2026

Blacha 2115

Blacha 2115 to jeden z najpopularniejszych reprezentantów nowej fali polskiego hip-hopu oraz członek kolektywu 2115, który od kilku lat wyznacza kierunki rozwoju rodzimej sceny rapowej. Artysta zdobył ogromną popularność dzięki przebojowym singlom, melodyjnemu stylowi i umiejętnemu łączeniu rapu z popem oraz nowoczesnymi brzmieniami trapowymi. W jego dorobku znajdują się zarówno solowe wydawnictwa, jak i liczne współprace z czołowymi artystami polskiej sceny, w tym White 2115, Bedoesem 2115 czy Taco Hemingwayem. Miliony odtworzeń w serwisach streamingowych oraz wysokie miejsca na listach przebojów potwierdzają jego silną pozycję wśród młodych wykonawców. Blacha 2115 słynie z koncertów pełnych energii, efektownej oprawy i świetnego kontaktu z publicznością. W Szczecinie zaprezentuje swoje największe hity oraz materiał, który na stałe wpisał się w kanon współczesnego polskiego rapu.

FOT. ARCHIWUM

Kinny Zimmer

FOT. FACEBOOK

Kinny Zimmer to raper, producent i autor tekstów, który w ostatnich latach wyrósł na jedną z najważniejszych postaci młodego pokolenia polskiego hip-hopu. Popularność zdobył dzięki charakterystycznemu stylowi, łączącemu melodyjny rap z nowoczesnym trapem i chwytliwymi refrenami. Jego utwory szybko zdobyły miliony odtworzeń, a współpraca z White 2115, Bedoesem 2115, Blachą 2115 czy Szpakiem ugruntowała jego pozycję na rynku muzycznym. Artysta regularnie występuje na największych festiwalach i wydarzeniach hip-hopowych w Polsce, a jego koncerty wyróżniają się dużą dawką energii, efektowną oprawą i doskonałym kontaktem z publicznością. Kinny Zimmer reprezentuje nowe pokolenie twórców, którzy z powodzeniem łączą rap z nowoczesną muzyką popularną, trafiając do szerokiego grona odbiorców. Podczas Żagli 2026 zaprezentuje swoje największe przeboje oraz utwory, które zapewniły mu miejsce w czołówce współczesnej polskiej sceny rapowej.

eprasa.pl 03b3e14568

DIAGNOZA STÓP

DOBÓR I WYKONANIE WKŁADEK ORTOPEDYCZNYCH

OBUWIE PROFILAKTYCZNE

DLA DZIECI I DLA DOROSŁYCH

KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE ORTOPEDYCZNE

ORTOFACH.PL ®

Wykonanie protez • ortez • aparatów ortopedycznych • siedzisk pionizatorów • dobór materiałów kompresyjnych • protezy piersi kule • balkoniki • chodziki oraz wózki

www.ortofach.pl

Ortofach Sp. z o.o.,
ul. Cegielskiego 5c, Szczecin

ortofach@ortofach.pl

czynne w tygodniu: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00

91 823 95 11

91 485 64 99
91 423 82 00

sięgnij PO POMOC ®

To jest wyrób medyczny.
Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

eprasa.pl 03b3e14568

ARTYŚCI ŻAGLI 2026

Young Leosia

Young Leosia, czyli Sara Sudoł, to jedna z najbardziej rozpoznawalnych artystek młodego pokolenia na polskiej scenie muzycznej. Raperka, wokalistka i DJ-ka zdobyła ogólnopolską popularność dzięki przebojowi „Szklanki", który stał się jednym z największych hitów 2021 roku i otworzył jej drogę do czołówki polskiego hip-hopu. Jej twórczość stanowi połączenie rapu, muzyki klubowej, elektroniki i popu, a charakterystyczny styl, charyzma oraz sceniczna energia przyciągają zarówno fanów hip-hopu, jak i muzyki tanecznej. W dorobku artystki znajdują się albumy i single osiągające wielomilionowe odtworzenia oraz współprace z najważniejszymi przedstawicielami współczesnej sceny muzycznej. Co ciekawe, Young Leosia pochodzi ze Szczecina, dlatego jej występ podczas Żagli 2026 będzie miał wyjątkowy, lokalny charakter. Publiczność może spodziewać się widowiskowego koncertu pełnego największych przebojów, nowoczesnych brzmień i festiwalowej energii.

FOT. WIKIPEDIA

Julia QueenKutee Suchy

FOT. QK24.PL

Julia „QueenKutee" Suchy to młoda wokalistka i influencerka, która z powodzeniem rozwija swoją karierę muzyczną, zdobywając popularność przede wszystkim wśród najmłodszych odbiorców. Jej twórczość łączy nowoczesny pop z elementami muzyki elektronicznej i tanecznej, a charakterystyczny styl oraz aktywność w mediach społecznościowych pozwoliły jej zbudować liczne grono fanów.
Artystka stawia na lekkie, pełne pozytywnej energii utwory, inspirowane współczesnymi trendami i codziennymi doświadczeniami młodego pokolenia. Jej koncerty wyróżniają się naturalnością, bezpośrednim kontaktem z publicznością oraz nowoczesną oprawą sceniczną. Występ podczas Żagli 2026 będzie okazją do zaprezentowania autorskiego repertuaru oraz pokazania artystki, która konsekwentnie rozwija swoją muzyczną drogę i zdobywa coraz większe uznanie na polskiej scenie.

eprasa.pl 03b3e14568

Przenieś swoją firmę do **Silver Office**, zamieszkaj w **Silver Garden**

Współczesny styl życia wymaga od nas elastyczności, ale także poszukiwania harmonii. Szczecin, miasto o ogromnym potencjale, zyskuje właśnie nowe adresy, które zmieniają sposób, w jaki myślimy o pracy i mieszkaniu. Inwestycje Silver Office oraz Silver Garden to propozycja dla tych, którzy nie uznają kompromisów w kwestii jakości i zrównoważonego rozwoju.

Silver Office: Profesjonalizm w sercu miasta

Dla wielu przedsiębiorców kluczem do sukcesu jest odpowiednie otoczenie. Silver Office to miejsce stworzone z myślą o firmach, które cenią sobie prestiż, funkcjonalność i profesjonalne zarządzanie. To przestrzeń, która wspiera rozwój biznesu, oferując nowoczesne rozwiązania technologiczne oraz wysoki standard techniczny. Lokalizacja w sercu Szczecina sprawia, że Silver Office staje się centrum operacyjnym, w którym komfort pracy przekłada się na efektywność zespołu. To adres, który buduje wizerunek marki jako nowoczesnej, stabilnej i godnej zaufania.

Silver Garden: Ekologiczna enklawa jakości

Jeśli praca to pasja, to dom powinien być miejscem regeneracji. Silver Garden to nowoczesny budynek mieszkalno-usługowy, w którym nacisk położono na jakość życia i ekologię. Inwestycja ta została zaprojektowana zgodnie z prestiżowymi standardami certyfikacji BREEAM, z ambitnym celem uzyskania oceny „Excellent".

Co to oznacza dla przyszłych mieszkańców?

- **Troska o środowisko:** Inwestycja realizowana jest z dbałością o każdy detal – od efektywnego zarządzania energią i wodą, po dbałość o bioróżnorodność i ekologiczną wartość terenu.
- **Komfort i zdrowie:** Projektowanie wnętrz i otoczenia wspiera zdrowie użytkowników, dbając o jakość powietrza i komfort akustyczny.
- **Zrównoważony rozwój:** Silver Garden to dowód na to, że nowoczesne budownictwo może być przyjazne planecie. Od innowacyjnych systemów opomiarowania, po dbałość o zarządzanie odpadami – każdy aspekt został przemyślany tak, by budynek służył mieszkańcom przez lata, pozostając jednocześnie w harmonii z naturą.

Silver Forest, Silver Place: nowoczesne aparthotele

Dogodna lokalizacja, wysoki standard oraz elastyczne warunki pobytu sprawiają, że jest to idealne miejsce dla osób podróżujących służbowo, turystów oraz wszystkich, którzy cenią sobie komfort i prywatność. Apartamenty w Silver Forest i Silver Place dostępne są na krótko, jak i długoterminowe pobyty.

Dlaczego warto postawić na **„Silver"**?

Wybierając Silver Office do pracy i Silver Garden do życia, wybierasz synergię, której tak często brakuje w wielkomiejskim zgiełku. To doskonałe rozwiązanie dla osób, które chcą oszczędzać czas na dojazdach i cieszyć się najwyższym standardem w obu sferach – zawodowej i prywatnej.

Zapraszamy do kontaktu z biurem zarządcy, aby dowiedzieć się więcej o dostępnych możliwościach:

Matys Investment Sp. z o.o. S.K.A.
silveroffice.pl 91 817 18 17

Matys Development Sp. z o.o. Sp.k.
silvergarden.pl 91 817 18 15

Matys Property Sp. z o.o. Sp.k.
silverforest.pl silverplace.pl 91 817 16 17
al. Wyzwolenia 70, Szczecin

MATYS

Zainwestuj w jakość, która procentuje.

eprasa.pl 03b3e14568

Jak zwiedzać żaglowce podczas Żagli 2026 w Szczecinie? Poradnik dla turystów

Dla wielu osób największą atrakcją imprezy Żagle 2026 w Szczecinie będzie możliwość wejścia na pokłady wyjątkowych jednostek i zobaczenia z bliska świata żeglarzy. Od 14 do 16 sierpnia okolice Wałów Chrobrego i Łasztowni zamienią się w wielki port pełen żaglowców. Przy szczecińskich nabrzeżach zacumuje ponad 30 jednostek z Polski, Niemiec, Holandii i krajów skandynawskich. Część z nich będzie dostępna dla zwiedzających, a niektóre zabiorą chętnych na rejs po Odrze.

Największy tłok przy trapach wejściowych pojawia się zwykle wtedy, gdy do portu wpływają najbardziej znane jednostki. Warto wcześniej sprawdzić listę statków i zaplanować trasę zwiedzania. Nie każdy żaglowiec wygląda tak samo – jedne zachwycają wielkością masztów, inne historią, a jeszcze inne nietypowym wyposażeniem.

Dobrym pomysłem jest rozpoczęcie spaceru od Wałów Chrobrego, skąd rozciąga się najlepszy widok na zacumowane jednostki. Następnie można przejść w kierunku Łasztowni i odwiedzić kolejne pokłady.

Jak wejść na pokład?

Zwiedzanie żaglowców podczas takich imprez odbywa się zazwyczaj według kilku prostych zasad:

– poczekaj na swoją kolej – przy trapach mogą tworzyć się kolejki,

– stosuj się do poleceń załogi – marynarze dbają o bezpieczeństwo odwiedzających,

– nie wchodź w miejsca oznaczone jako zamknięte – statek to nie muzeum, ale nadal działająca jednostka,

– uważaj na schody i pokłady – mogą być strome, mokre albo śliskie,

– nie dotykaj lin, urządzeń i wyposażenia bez pozwolenia.

Na pokład warto wejść w wygodnych butach. Szpilki, śliskie obuwie czy duże plecaki mogą utrudnić zwiedzanie.

Co zobaczyć na żaglowcu?

Podczas wizyty nie warto ograniczać się tylko do zrobienia zdjęcia przy burcie. Zwróć uwagę na:

- **Maszty i olinowanie.** To jeden z najbardziej charakterystycznych elementów każdego żaglowca. Warto spojrzeć w górę i zobaczyć, jak skomplikowany system lin pozwala sterować ogromnymi żaglami.
- **Pokład roboczy.** Tutaj najlepiej widać codzienną pracę załogi – koła sterowe, windy, kabestany i urządzenia, które podczas rejsu muszą działać niezawodnie.
- **Kubryk i wnętrza.** Jeśli załoga pozwoli, zajrzyj pod pokład. Tam znajduje się część mieszkalna: kabiny, mesa oraz pomieszczenia, w których marynarze spędzają czas podczas wielodniowych wypraw. Warto porozmawiać z członkami załogi. Często to właśnie oni opowiadają najciekawsze historie: o dalekich rejsach, sztormach i nietypowych przygodach.

FOT. ARCHIWUM

Tłumy na ubiegłorocznej edycji Żagli

Najmłodsi też znajdą coś dla siebie

Zwiedzanie żaglowców to atrakcja nie tylko dla miłośników morza. Dzieci mogą zobaczyć prawdziwy statek od środka, poznać podstawowe zasady żeglugi i poczuć się jak przyszli marynarze. Organizatorzy przygotowują także specjalne strefy rodzinne, warsztaty i animacje.

Warto wybrać się także na rejs

Niektóre jednostki podczas Żagli 2026 zaplanowano także jako miejsca, z których będzie można wypłynąć na krótkie rejsy po Odrze. To zupełnie inne doświadczenie niż samo zwiedzanie – można poczuć ruch statku, zobaczyć Szczecin z perspektywy wody i przekonać się, jak wygląda życie na pokładzie.

eprasa.pl 03b3e14568

CROCUS HILL

III ETAP JUŻ W SPRZEDAŻY!

MIESZKANIA OBOK JASNYCH BŁONI

TO MOŻE BYĆ TWÓJ WYMARZONY DOM

- 1-, 2-, 3- i 4-pokojowe
- od 27 do 115 m2
- Loggie / Balkony / Ogródki
- Windy
- Wysoki standard wykończenia
- Możliwość łączenia lokali
- Miejsca postojowe
- Teren monitorowany

+48 539 97 97 97 www.crocushill.com.pl

ul. J. Janosika 1, 1A, 1B 71-424 Szczecin

eprasa.pl 03b3e14568

MAGNUM
NIERUCHOMOŚCI

Zarządzanie nieruchomościami

- dla Wspólnot
- dla Deweloperów
- dla Centrów Handlowych

Aktywna pomoc przy sprzedaży i zakupie nieruchomości

eprasa.pl 03b3e14568

Cały zespół na wyłączność
tylko dla Ciebie

- ✓ Lojalni
- ✓ Skuteczni
- ✓ Profesjonalni

zaufaj doświadczeniu naszej watahy

25 LAT DOŚWIADCZENIA

517040148

kontakt@magnum-nieruchomosci.com

www.magnum-nieruchomosci.com

eprasa.pl 03b3e14568

Jak zostać żeglarzem? Od pierwszego kursu do samodzielnego rejsu

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Coraz więcej osób rozpoczyna swoją przygodę z żeglarstwem od weekendowych lub tygodniowych kursów organizowanych przez kluby i szkoły żeglarskie

Przed pierwszym rejsem wielu osobom wydaje się, że żeglarstwo to hobby tylko dla nielicznych. W rzeczywistości rozpoczęcie przygody z pływaniem pod żaglami jest dziś łatwiejsze niż kiedykolwiek. Wystarczy chęć nauki, kilka dni szkolenia i odrobina praktyki, by samodzielnie poprowadzić jacht.

Najlepszym sposobem na rozpoczęcie przygody jest zapisanie się na podstawowy kurs żeglarski organizowany przez kluby, mariny lub szkoły żeglarstwa. Szkolenie składa się z części teoretycznej i praktycznej. Uczestnicy poznają budowę jachtu, zasady bezpieczeństwa, przepisy obowiązujące na wodzie, podstawy meteorologii, nawigacji oraz manewrowania pod żaglami i na silniku. Najważniejsza jest jednak praktyka - stawianie żagli, sterowanie, cumowanie czy wychodzenie z portu.

Pierwszym stopniem w Polsce jest patent żeglarza jachtowego. Mogą go zdobyć osoby, które ukończyły 14 lat i zdały państwowy egzamin. Patent uprawnia do prowadzenia jachtów żaglowych po wodach śródlądowych bez ograniczeń oraz jachtów morskich o długości kadłuba do 12 metrów w porze dziennej, w odległości do 2 mil morskich od brzegu.

Kolejnym etapem jest patent jachtowego sternika morskiego. Aby do niego przystąpić, trzeba mieć co najmniej 18 lat, posiadać patent żeglarza jachtowego oraz odpowiedni staż morski. Uprawnienia pozwalają prowadzić jachty do 18 metrów długości na wodach morskich. Najwyższym stopniem jest kapitan jachtowy, który po spełnieniu wymagań stażowych może prowadzić jachty żaglowe bez ograniczeń.

Sam patent to jednak dopiero początek. Doświadczeni żeglarze podkreślają, że umiejętności zdobywa się przede wszystkim podczas kolejnych rejsów. Warto pływać z bardziej doświadczonymi skipperami, brać udział w szkoleniach manewrowych, kursach nawigacyjnych czy zajęciach z ratownictwa i pierwszej pomocy. Coraz większą popularnością cieszą się także kursy z obsługi radiostacji UKF oraz szkolenia z zakresu bezpieczeństwa na morzu.

Żeglarstwo nie wymaga również kosztownego wyposażenia na początku przygody. Większość szkół zapewnia sprzęt i kamizelki asekuracyjne. Wystarczy wygodna odzież sportowa, buty z jasną, niebrudzącą podeszwą oraz kurtka przeciwdeszczowa. Z czasem wielu pasjonatów inwestuje we własną odzież techniczną i wyposażenie.

Najważniejsze są jednak cierpliwość i systematyczność. Żeglarstwo uczy odpowiedzialności, współpracy i podejmowania decyzji. Pozwala także spojrzeć na świat z zupełnie innej perspektywy - z pokładu jachtu, gdzie o sukcesie decydują wiedza, umiejętności i szacunek do sił natury. Dla wielu osób pierwszy kurs staje się początkiem pasji na całe życie.

eprasa.pl 03b3e14568

SYMAKO

IZOLBUD DEVELOPER

OSTATNIE 2 DOMY GOTOWE DO ODBIORU

Villa Wędrowna
ul. Wycieczkowa

ŚWIETNA LOKALIZACJA

Wszystko pod ręką - szkoła, sklepy, komunikacja

KOMFORT DLA CIEBIE

Słoneczne ogrody od południa, cisza i natura

WYGODA NA CO DZIEŃ

2 miejsca parkingowe w cenie każdego domu

STANDARD, KTÓRY SIĘ OPŁACA

- ✓ Klimatyzacja w całym domu
- ✓ Pompa ciepła i energooszczędne technologie
- ✓ Niższe rachunki przez lata
- ✓ Możliwość kredytu ekologicznego
- ✓ Energooszczędny standard GREEN PRO

NOWE INWESTYCJE
JUŻ WKRÓTCE

DOBRA

WIELGOWO

Sprzedaż startuje niebawem - zostaw kontakt i bądź pierwszy!

SPRAWDZONY DEWELOPER

Ponad 30 000 m² doświadczenia. Jakość, bezpieczeństwo i pewność inwestycji

ZOBACZ I ZAREZERWUJ

www.symako.pl

780 065 665

ZAPRASZAMY

do kontaktu i na prezentację dostępnych domów

eprasa.pl 03b3e14568

Prawie 140 lat historii i niepewna przyszłość. Co dalej z zabytkowym promem „Gryfia"?

Miał trafić na złom, ale udało się go uratować. Dziś znów stoi przed niepewną przyszłością. Historyczny prom „Gryfia", najstarsza zachowana jednostka tego typu związana ze Szczecinem, nadal nie ma gospodarza, który podjąłby się jego remontu i udostępnienia mieszkańcom.

Choć właściciel deklaruje gotowość do działania, bez partnera i pieniędzy trudno mówić o realnym planie ratunkowym.

- Jeśli znajdzie się fundator, jesteśmy gotowi do działania, mamy siły i środki na przeprowadzenie remontu - zapewnia Artur Ratuszyński z Morskiej Stoczni Remontowej „Gryfia". Problem w tym, że jak dotąd żadna z kluczowych instytucji nie zdecydowała się objąć jednostki opieką.

Nie zmieniło się natomiast stanowisko Muzeum Narodowe w Szczecinie wobec przyszłości historycznej jednostki. Placówka od początku nie deklarowała zainteresowania przejęciem promu.

Przypomnijmy, że już w październiku 2022 roku na łamach „Głosu" wypowiedział się dyrektor muzeum, Lech Karwowski. W jego ocenie instytucja nie posiada odpowiedniego zaplecza technicznego ani organizacyjnego, by objąć opieką tego typu obiekt.

- Propozycja MSR „Gryfia" jest nierealna. Muzeum Narodowe w Szczecinie nie ma odpowiedniego zaplecza. Gdzie będziemy prezentować prom? To stocznia ma zaplecze techniczne. Odkąd jednostka została wpisana do rejestru zabytków, obowiązek dbałości o jej walory zabytkowe spoczywa na właścicielu, który ma odpowiednie warunki, w przeciwieństwie do Muzeum - mówił wówczas Lech Karwowski.

Także obecnie stanowisko muzeum pozostaje podobne. Jak przekazała Magdalena Giętkowska-Gierat, rzeczniczka placówki, Muzeum Narodowe w Szczecinie nie zajmuje się tematem dotyczącym promu „Gryfia".

Bardziej otwarte stanowisko zajmuje Morskie Centrum Nauki, choć również bez konkretnych deklaracji.

- Do tej pory do Morskiego Centrum Nauki nie wpłynął oficjalny wniosek ani formalna propozycja dotycząca przejęcia wskazanej jednostki - informuje Marta Krzywda, rzeczniczka prasowa MCN.

Dzisiejsza „Gryfia" powstała jeszcze w XIX wieku. Parowy prom kolejowo-pasażerski został zbudowany w 1887 roku w szczecińskiej stoczni AG Vulcan Stettin jako budowa nr 179. Początkowo nosił nazwę „Tyras". Jednostka obsługiwała połączenie do Dworca Wrocławskiego na terenach portowych i była ważnym elementem komunikacji miejskiej oraz portowej. Przy prędkości około 7 węzłów mogła przewozić od trzech do czterech wagonów kolejowych, sześć samo-

Dokończenie na str. 48 ▶

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Foka w pobliżu Regalicy

eprasa.pl 03b3e14568

LUX HAIR
HEAD & SPA

Agnieszka Stottmann

SALON FRYZJERSKI & HEAD SPA
W SZCZECINIE

LUX HAIR to miejsce, w którym piękno spotyka się z pasją, doświadczeniem i profesjonalną pielęgnacją. Tworzymy fryzury dopasowane do Twojego stylu, osobowości i potrzeb, dbając o zdrowie oraz kondycję włosów na każdym etapie pielęgnacji.

HEAD SPA to wyjątkowe doświadczenie, które łączy głęboki relaks z zaawansowaną pielęgnacją skóry głowy i włosów. Dzięki holistycznemu podejściu pomagamy przywrócić równowagę, zdrowie i naturalne piękno – od nasady aż po same końce. Pracujemy na najwyższej jakości produktach i indywidualnie dobieramy zabiegi, aby zapewnić widoczne efekty oraz chwilę prawdziwego odprężenia.

Zrelaksuj się. Odzyskaj równowagę. Poczuj różnicę.

NASZE USŁUGI
- STRZYŻENIE DAMSKIE I MĘSKIE
- KOLORYZACJE I TONOWANIE
- BALAYAGE, AIRTOUCH, REFLEKSY
- STYLIZACJA I MODELOWANIE
- ZABIEGI PIELĘGNACYJNE I REGENERACYJNE

ZABIEGI PROSTUJĄCE
- KERATYNA
- NANOPLASTIA
- NANOPROTEINY
- BOTOX CAPILAR

ORAZ INNE TERAPIE WYGŁADZAJĄCE

TRWAŁA ONDULACJA
NOWOCZESNA TRWAŁA DO KAŻDEGO TYPU WŁOSA

ZADBAJ O SWOJE WŁOSY
Z NAMI
UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ!

Piękne włosy. Pewność siebie. Twój luksus na co dzień.

SZCZECIN
Iwaszkiewicza 82
Jasna 1/20

91 419 59 55
lux_hair_head_spa

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 46

chodów osobowych lub nawet 400 pasażerów. W 1945 roku prom został zatopiony podczas nalotu. Dwa lata później wydobyto go z myślą o wykorzystaniu przez PKP, jednak przez kilka kolejnych lat nie przeprowadzono remontu.

Nowe życie jednostka dostała dopiero w 1953 roku, kiedy wyremontowała ją Szczecińska Stocznia Remontowa. Prom zaczął obsługiwać komunikację z wyspą Gryfia i pozostał w eksploatacji aż do 1983 roku. W czasie modernizacji zmieniono napęd i zlikwidowano tory na pokładzie, ale zachowano charakterystyczną sylwetkę oraz dwa kominy. Oryginalna parowa turbina trafiła do zbiorów Muzeum Narodowego.

Obecnie „Gryfia" ma 40,02 m długości i 6,72 m szerokości, przy zanurzeniu 1,9 m. Na pokład może zabrać do 250 pasażerów. W 2022 roku jednostka została wpisana do rejestru zabytków.

Jak podkreśla wieloletnia dziennikarka „Głosu Szczecińskiego", sam fakt posiadania historycznej jednostki nie wystarczy. Potrzebna jest koncepcja, dzięki której prom znów stanie się częścią życia miasta.

- Tu musi być pomysł. Co zrobić na tej jednostce? Gdzie ją zacumować, żeby była do oglądania i jednocześnie do wykorzystania? - mówi Krystyna Pohl. Zdaniem Pohl przyszłość promu nie musi oznaczać stworzenia klasycznego muzeum. Szczecin od lat nie doczekał się pełnoprawnego muzeum morskiego, dlatego „Gryfia" mogłaby pełnić inną rolę stać się miejscem spotkań, niewielkim centrum historii miasta albo atrakcją turystyczną działającą na co dzień.

W dyskusji o przyszłości jednostki często przywoływany jest też przykład niemieckiego Wolgastu, gdzie podobny historyczny prom funkcjonuje jako atrakcja dla odwiedzających. To jak wskazują zwolennicy zachowania „Gryfii" pokazuje, że nawet bardzo wiekowe jednostki mogą dostać drugie życie.

Marek Jaszczyński

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Sowa śnieżna zawitała na al. Wojska Polskiego

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Sowa śnieżna zawitała na al. Wojska Polskiego

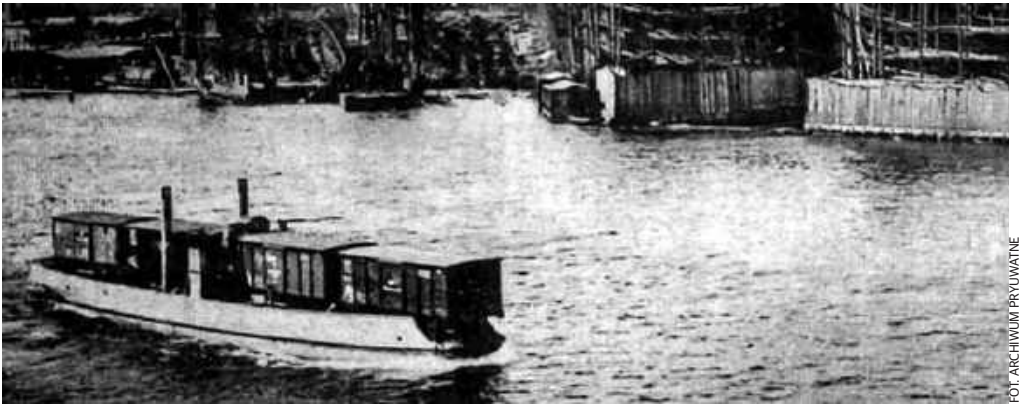

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

„Tyras" w czasach świetności stoczni Vulcan

eprasa.pl 03b3e14568

HOTEL

GLAR

CONFERENCE & SPA

Sosnowa 15
72-513 Wisełka
Wyspa Wolin, PL
+48 91 327 55 00
recepcja@hotelglar.pl

eprasa.pl 03b3e14568

GALAXY

PARKUJ ZA 0 ZŁ!

zakupy za 100 zł = **PARKING GRATIS**

al. Wyzwolenia 18-20

eprasa.pl 03b3e14568

GALAXY

WYSTAWA PEŁNA MOCY

poznaj superbohaterów

4–26 sierpnia

Zobacz jedyną w regionie wystawę najbardziej znanych postaci ze świata komiksu i sprawdź, która supermoc zrobi na Tobie największe wrażenie! Ekspozycja w atrium z fontanną jest dostępna w godzinach pracy centrum.

galaxy-centrum.pl

Stocznia Szczecińska „Wulkan" zbuduje część okrętu wojennego. To przełomowy kontrakt

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wizualizacja okrętu. Szczecin będzie miał swojego „Ratownika"

Stocznia Szczecińska „Wulkan" rozpoczyna działalność w sektorze okrętów wojennych. Zakład podpisał umowę kooperacyjną z PGZ Stocznia Wojenna na budowę bloku dziobowego nowego okrętu ratowniczego programu „Ratownik" dla Marynarki Wojennej RP. To pierwszy tak duży projekt obronny realizowany przez szczecińską stocznię po uzyskaniu niezbędnych certyfikatów do produkcji wojskowej.

Szczecińska stocznia wykona blok dziobowy o długości 24 metrów, wysokości 26 metrów i masie przekraczającej tysiąc ton. Konstrukcja zostanie wyposażona m.in. w instalacje rurowe, elementy wyposażenia oraz ster strumieniowy.

- To bardzo duży i skomplikowany element. Później trzeba go będzie przetransportować barką do Gdyni, gdzie nastąpi montaż całego okrętu - powiedział prezes PGZ Stoczni Wojennej Marcin Ryngwelski.

Zgodnie z harmonogramem blok ma trafić do Gdyni w czerwcu przyszłego roku. Wodowanie całej jednostki planowane jest na październik lub listopad 2027 roku.

Ryngwelski podkreślił, że współpraca ze Szczecinem wynika zarówno z możliwości produkcyjnych „Wulkana", jak i dużej liczby zamówień realizowanych obecnie przez PGZ Stocznię Wojenną. Zakład w Gdyni buduje równolegle trzy fregaty programu „Miecznik", okręt „Ratownik" oraz prowadzi modernizacje innych jednostek.

- Jeśli stoczniowcy ze Szczecina szybko nabiorą kompetencji, będą mogli uczestniczyć w kolejnych projektach dla Marynarki Wojennej, Straży Granicznej czy zagranicznych odbiorców - zaznaczył prezes PGZ Stoczni Wojennej. Dodał, że zainteresowanie okrętem wyraziła już marynarka jednego z państw bałtyckich NATO.

Prezes Stoczni Szczecińskiej „Wulkan" Radosław Kowalczyk zwrócił uwagę, że produkcja dla sektora obronnego wymaga spełnienia rygorystycznych wymogów bezpieczeństwa, a przy projekcie mogą pracować wyłącznie osoby z Polski.

- To czas, kiedy chcemy zachęcać do powrotu fachowców, inżynierów i stoczniowców pracujących dziś w Norwegii czy Holandii. Chcemy odbudowywać krajowe kompetencje związane z produkcją specjalną - powiedział.

Prace produkcyjne mają rozpocząć się jesienią. Obecnie trwa finalizowanie dokumentacji i procedur certyfikacyjnych. Pierwsze cięcie blach planowane jest na wrzesień.

Nowy „Ratownik" zastąpi wysłużone ORP „Piast" i ORP „Lech". Okręt będzie miał 96 metrów długości i 19 metrów szerokości. Jego zadaniem będzie m.in. zabezpieczenie ratownicze okrętów podwodnych, prowadzenie akcji ratowniczych na morzu, ochrona infrastruktury podmorskiej oraz wsparcie operacji NATO na Bałtyku.

eprasa.pl 03b3e14568

Transmisje online na facebooku:
środy, piątki, soboty od godz. 16:30 ZAPRASZAMY

ul. Waryńskiego 5, Kołobrzeg | godziny otwarcia: pn.-nd. 10-18
mssunstone@gmail.com | 727 014 869

LIVE

uśmiech
–RESTAURACJA–

Najdłużej działająca restauracja w Szczecinie

Jesteśmy z wami 54 lata!

Organizujemy wesela,
imprezy okolicznościowe i bankiety firmowe.
~ Zapraszamy na Dancingi! ~

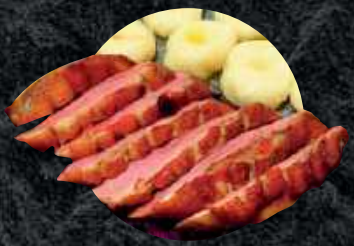

RESTAURACJA UŚMIECH | PLAC ZWYCIĘSTWA 1 (KOŁO MEDICUSA)
TEL. 91 43 47 927, 509444586
WWW.USMIECH.SZCZECIN.PL | RESTAURACJAUSMIECH

Dni Morza w Szczecinie sprzed lat. Tak wyglądało największe święto miasta

Przez wiele lat Dni Morza należały do największych i najbardziej wyczekiwanych wydarzeń organizowanych w Szczecinie. Tysiące mieszkańców wychodziło na ulice i nad Odrę, by oglądać parady statków, pokazy marynarki wojennej, koncerty. W czasach Polski Ludowej święto miało jednak znacznie szerszy wymiar – było także ważnym elementem państwowej propagandy i okazją do podkreślania związków Polski z Bałtykiem oraz Pomorzem Zachodnim.

Pierwsze powojenne centralne obchody Dni Morza w Szczecinie odbyły się już w 1947 roku. Miały wyjątkowy charakter, ponieważ zostały połączone z wielką manifestacją pod hasłem „Trzymajmy straż nad Odrą". Wydarzenie miało podkreślić znaczenie zachodnich granic Polski. Do miasta przyjechały delegacje z całego kraju, przedstawiciele władz, wojska oraz organizacji społecznych.

Największą atrakcją były zawsze jednostki pływające. Przy nabrzeżach cumowały statki handlowe, okręty Marynarki Wojennej oraz jednostki szkolne. Wiele z nich można było zwiedzać, co dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci, stanowiło ogromną atrakcję. Organizowano również parady jednostek na Odrze, pokazy ratownictwa morskiego, regaty i zawody sportów wodnych.

Nieodłącznym elementem święta były również pochody uliczne. Przez centrum miasta maszerowali marynarze, portowcy, rybacy, uczniowie szkół morskich oraz przedstawiciele zakładów pracy związanych z gospodarką morską. Dni Morza były także wielkim festynem dla mieszkańców. W parkach i na placach odbywały się koncerty, występy zespołów folklorystycznych, zawody sportowe, kiermasze oraz wesołe miasteczka. Szczególne znaczenie miały Dni Morza w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gdy Szczecin przeżywał intensywny rozwój gospodarki morskiej. Stocznia Szczecińska budowała statki dla armatorów z całego świata, port należał do największych na Bałtyku, a Polskie Linie Oceaniczne i Polska Żegluga Morska rozwijały swoją flotę. Święto było okazją do prezentowania tych osiągnięć oraz wzmacniania wizerunku Szczecina jako jednego z najważniejszych ośrodków morskich kraju.

Marek Jaszczyński

Dokończenie na str. 56 ▶

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

Korowód z okazji Dni Morza w Szczecinie, lata 50. XX w.

eprasa.pl 03b3e14568

Poszerz horyzont

Zajrzyj do muzeum!

Odwiedź nasze oddziały.
Więcej na stronie:
muzeum.szczecin.pl

MUZEUM NARODOWE w Szczecinie

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Bank Polski

Mecenas Muzeum Narodowego w Szczecinie

INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

Pomorze Zachodnie

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

Dni Morza w Szczecinie, 1971 r. W tle po prawej elewator „Ewa"

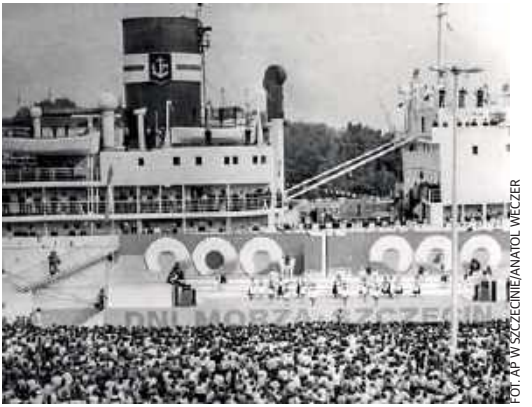

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

Występ artystów na estradzie przy burcie statku „Kapitan Maciejewicz", 23 czerwca 1979 roku

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

„Dar Pomorza" z wizytą w Szczecinie, cumuje przy Bulwarze Chrobrego

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

Szczecińska Stocznia Jachtowa

FOT. AP W SZCZECINIE/ANATOL WECZER

Defilada marynarzy przed Wałami Chrobrego

eprasa.pl 03b3e14568

Wave
MIĘDZYZDROJE

Wakacje LAST MINUTE

SIERPIEŃ I WRZESIEŃ

Odpocznij w luksusowym stylu

WAVE BEACH CONCEPT

koncerty | eventy | muzyka na żywo | animacje dla dzieci | restauracje na plaży

Sylwester nad morzem

Ferie zimowe nad morzem

Wyjątkowe benefity

przy zakupie apartamentu

Zainwestuj nad morzem i skorzystaj z wyjątkowej oferty

- Podróż dookoła świata
- Skuter wodny
- 100 000 zł netto rabatu
- Harmonogram 50/50

Zapytaj o ofertę

+48 727 525 525
sprzedaz@waveswinoujscie.pl
www.waveswinoujscie.pl

eprasa.pl 03b3e14568

Uwiecznił codzienne życie Szczecinian w PRL. Bezcenne fotografie miasta

Andrzej M. Bogusz, ceniony fotograf i operator filmowy, pierwsze fotograficzne kroki stawiał w Szczecinie. Pasja zaczęła się od czechosłowackiego aparatu Vega 2, a później – dzięki wujkowi z USA – otrzymał znacznie lepszy aparat Taron Auto EE. Korzystał również ze sprzętu w pracowni fotograficznej Pałacu Młodzieży.

Fotografie Andrzeja Bogusza mają dziś nie tylko wartość artystyczną, ale także dokumentacyjną. Utrwalone na nich ulice, podwórka, targowiska i codzienne sceny z życia mieszkańców pokazują Szczecin, którego już nie ma. Dla historyków, regionalistów i samych szczecinian stanowią cenne źródło wiedzy o wyglądzie miasta oraz realiach życia w czasach PRL.

Aparat szybko przydał się do czegoś więcej niż zdjęcia koleżanek i kolegów. Podczas pożaru stolarni zrobiłem fotografie strażaków i płomieni. Wywołałem film i już następnego dnia zdjęcia ukazały się w „Kurierze Szczecińskim" – wspomina.

Jeszcze jako uczeń zdobył wyróżnienie w konkursie radzieckiego magazynu „Sowietskoje Foto". Jego zdjęcie bramkarza zostało opublikowane z podpisem „Andriej Bogusz", a nagrodą był aparat fotograficzny dla pracowni.

Z aparatem nie rozstawał się nigdy. Fotografował targowisko Turzyn, podwórka i codzienne życie mieszkańców Szczecina. To właśnie te fotografie przekazał do Archiwum Państwowego w Szczecinie.

– Uznałem, że archiwalia powinny wrócić do miejsca, w którym powstały – mówi.

Bogusz próbował także sił w dziennikarstwie. Wziął udział w konkursie „Złote Pióro" organizowanym przez „Głos Szczeciński", przygotowując materiały o Teatrze Polskim i budowie zakładów chemicznych w Policach. Ostatecznie wybrał jednak łódzką Szkołę Filmową, gdzie studiował na Wydziale Operatorskim.

W latach 80. i 90. współpracował z nowojorskim „Nowym Dziennikiem", dokumentując życie Polonii. Fotografował m.in. Czesława Miłosza, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Jacka Kaczmarskiego i Urszulę Dudziak, a także wizyty Jana Pawła II, Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego w Stanach Zjednoczonych.

Dokończenie na str. 60 ▶

Tłok na Odrze. Po lewej statek „Kaszuby", po 1973 roku jego patronem został „Kapitan K. Maciejewicz"

FOT. AP W SZCZECINIE / ANDRZEJ BOGUSZ

eprasa.pl 03b3e14568

Klinika Implantologii i Ortodoncji
ul. Czwartaków 3 | www.hahs.pl

HAHS® KLINIKA

eprasa.pl 03b3e14568

FOT. AP W SZCZECINIE/ ANDRZEJ BOGUSZ

Na Wałach Chrobrego 1964 rok. To najlepsze miejsce na podziwianie panoramy Odry

FOT. AP W SZCZECINIE/ ANDRZEJ BOGUSZ

Widok przez Odrę na okolice Dworca kolejowego 1978. W tle Czerwony Ratusz, rektorat PUM

FOT. AP W SZCZECINIE/ ANDRZEJ BOGUSZ

Ratusz Staromiejski, Baszta Siedmiu Płaszczy, w tle Odra, statek Kaszuby i tereny stoczni

FOT. AP W SZCZECINIE/ ANDRZEJ BOGUSZ

Wodolot typu Meteor, który kursował między Szczecinem a Świnoujściem

FOT. AP W SZCZECINIE/ ANDRZEJ BOGUSZ

Widok na port. Zasadnicze prace związane z odbudową prowadzone były w latach 1947-1949

eprasa.pl 03b3e14568

Targowisko Manhattan w Szczecinie. Od Pokoleń dla Pokoleń

Manhattan

Targowiska od wieków były sercem lokalnych społeczności , miejscem wymiany towarów, ale także spotkań i rozmów. Ich historia sięga czasów, gdy handel odbywał się głównie na otwartych placach, a kupcy przybywali z różnych regionów, by oferować swoje produkty. Dziś targowiska wciąż odgrywają ważną rolę, choć zmieniają się pod wpływem nowoczesnych trendów i konkurencji.

Rozwijamy się dla Was – bo jesteście dla nas najważniejsi

PORANNE I POPOŁUDNIOWE ZAKUPY NA OBIAD DLA RODZINY.

Gdzie najczęściej zaopatrujemy się w warzywa i owoce? Na lokalnym targowisku czy w supermarkecie?

My zdecydowanie zachęcamy do odwiedzenia tych lokalnych miejsc!

Dzięki temu wspieramy mikro i małe przedsiębiorstwa, często mamy też okazję kupić produkty prosto od rolnika – świeże i pachnące. No i chwila rozmowy z sympatycznym sprzedawcą lub sąsiadem!

ul. Staszica 1
Szczecin

Lubisz takie klimaty?

PRZYJDŹ NA TARGOWISKO MANHATTAN,

odwiedź swoje ulubione warzywniaki, kwiaciarnie, piekarnie, sklepy mięsne, rybne i przemysłowe.

eprasa.pl 03b3e14568

20 miejsc, które warto zobaczyć w Szczecinie. Taki weekend zapamiętasz na długo

Wały Chrobrego to najbardziej rozpoznawalna atrakcja Szczecina i obowiązkowy punkt każdej wizyty w stolicy Pomorza Zachodniego

FOT. MAREK JASZCZYNSKI

Szczecin od lat udowadnia, że jest jednym z najbardziej niedocenianych miast w Polsce. Zachwyca położeniem nad Odrą, zielenią, szerokimi alejami i niezwykłą historią. W ciągu jednego weekendu trudno zobaczyć wszystko, ale są miejsca, których nie można pominąć. Oto 20 atrakcji, dzięki którym łatwo zrozumieć, dlaczego wielu turystów wraca tu po raz kolejny.

Szczecin najlepiej poznawać pieszo. Większość najważniejszych atrakcji znajduje się w centrum lub w jego niewielkiej odległości, a kolejne miejsca łączą szerokie aleje, parki i nadodrzańskie bulwary. To miasto, które zaskakuje przestrzenią. Nie bez powodu nazywane jest zieloną stolicą Pomorza Zachodniego.

Pierwsze kroki niemal każdy kieruje na Wały Chrobrego. Monumentalny taras widokowy powstał na początku XX wieku na miejscu dawnych fortyfikacji. Z jednej strony widać reprezentacyjne gmachy Muzeum Narodowego, Urzędu Wojewódzkiego i Politechniki Morskiej, z drugiej rozciąga się panorama Odry, portu oraz Łasztowni. To właśnie stąd wykonywane są najbardziej znane zdjęcia Szczecina.

Kilka minut spaceru wystarczy, by dotrzeć do Zamku Książąt Pomorskich. Przez stulecia był siedzibą Gryfitów, którzy władali Pomorzem. Dziś zamek jest jednym z najważniejszych centrów kultury w regionie. Warto wejść na tarasy widokowe, zobaczyć dziedziniec, historyczne piwnice i wystawy poświęcone historii miasta.

Tuż obok znajduje się katedra św. Jakuba Apostoła - najwyższy kościół Pomorza Zachodniego. Wjazd windą na taras widokowy pozwala zobaczyć Szczecin z wysokości ponad 50 metrów. Przy dobrej pogodzie panorama sięga aż po rozległe tereny portowe i Jezioro Dąbie.

Spacerując po Starym Mieście, trudno uwierzyć, że większość zabudowy została zniszczona podczas II wojny światowej. Rynek Sienny z kolorowymi kamienicami, wąskie uliczki i liczne restauracje tworzą dziś jedno z najbardziej klimatycznych miejsc w centrum.

Kilkaset metrów dalej znajduje się plac Solidarności. Pod jego powierzchnią działa Centrum Dialogu Przełomy - nowoczesne muzeum opowiadające o historii Pomorza Zachodniego po 1945 roku. Charakterystyczny budynek zdobył wiele międzynarodowych nagród architektonicznych i stał się jednym z symboli współczesnego Szczecina.

Naprzeciwko wznosi się Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza. Jej biała bryła przypominająca górskie szczyty zdobyła najważniejsze europejskie nagrody architektoniczne. Warto zajrzeć do środka nawet wtedy, gdy nie planujemy koncertu - imponujące wnętrza robią równie duże wrażenie jak elewacja.

Dokończenie na str. 64 ▶

eprasa.pl 03b3e14568

Kompleksowa opieka medyczna

Potrzebujesz pomocy, jesteśmy dla Ciebie.

GINEKOLOGIA POŁOŻNICTWO UROLOGIA ORTOPEDIA
STOMATOLOGIA DIABETOLOGIA ENDOKRYNOLOGIA
GASTROLOGIA USG CHOROBY WEWNĘTRZNE
TRANSPLANTOLOGIA NEFROLOGIA PSYCHIATRIA
DERMATOLOGIA NEUROCHIRURGIA CHIRURGIA
ANDROLOGIA NEUROLOGIA FIZJOTERAPIA
RADIOLOGIA PROKTOLOGIA MEDYCYNA ESTETYCZNA
CHIRURGIA PLASTYCZNA

GABINETY
TUWIMA

Twoje GABINETY

STOMATOLOGIA ul. Juliana Tuwima 27/3, Szczecin
Rejestracja: 501 030 033 stomatologia@tuwima.pl

GABINETY ul. Dembowskiego 9/u5, Szczecin
Rejestracja: 570 707 172 rejestracja@tuwima.pl

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 62

Od centrum niedaleko do Jasnych Błoni. Szeroka aleja platanów, rozległe trawniki i pomnik Jana Pawła II sprawiają, że jest to jedno z ulubionych miejsc spacerów mieszkańców. Latem odbywają się tu koncerty, pikniki i wydarzenia plenerowe.

Jasne Błonia płynnie przechodzą w Park Kasprowicza – największy park w centrum miasta. Znajdują się tu Różanka, jezioro Rusałka oraz Teatr Letni, który po przebudowie stał się jedną z najnowocześniejszych scen plenerowych w Polsce.

Miłośnicy kwiatów koniecznie powinni odwiedzić Różankę. W sezonie kwitnie tutaj kilka tysięcy krzewów róż reprezentujących setki odmian. To jedno z najczęściej fotografowanych miejsc w Szczecinie.

Nieco dalej znajduje się Cmentarz Centralny. Choć jest nekropolią, przypomina ogromny park dendrologiczny. To największy cmentarz w Polsce i jedna z największych nekropolii w Europie. Zabytkowe pomniki, starodrzew oraz liczne alejki sprawiają, że odwiedzają go także osoby zainteresowane historią i architekturą.

Miłośnicy techniki nie powinni ominąć Muzeum Techniki i Komunikacji mieszczącego się w dawnej zajezdni tramwajowej na Niemierzynie. Można tu zobaczyć kultowe samochody marki Junak, Syrena czy Fiat, zabytkowe tramwaje oraz wiele eksponatów związanych z historią motoryzacji.

Pod dworcem Szczecin Główny kryją się Podziemne Trasy Szczecina. Dawne schrony przeciwlotnicze i przeciwatomowe przypominają o wojennych losach miasta. Zwiedzanie odbywa się z przewodnikiem i pozwala zobaczyć miejsca na co dzień niedostępne.

Szczecin coraz mocniej zwraca się ku rzece. Najlepiej widać to na Łasztowni. Jeszcze kilkanaście lat temu była to głównie część portu, dziś stała się jednym z najmodniejszych miejsc spotkań. Znajdują się tu Bulwary Szczecińskie, Morskie Centrum Nauki, koło widokowe, restauracje oraz przestrzenie, w których odbywają się największe miejskie imprezy.

Warto wejść również do Morskiego Centrum Nauki. Interaktywne wystawy pokazują prawa fizyki, tajemnice morza, nawigacji i żeglugi. To atrakcja zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Z Łasztowni można wybrać się w rejs statkiem po Odrze. Dopiero z pokładu dobrze widać skalę szczecińskiego portu, stoczni oraz rozległych terenów wodnych otaczających miasto.

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie

Nie można zapomnieć o Bulwarach Szczecińskich. To miejsce tętni życiem szczególnie w ciepłe miesiące. Kawiarniane ogródki, mariny i liczne wydarzenia sprawiają, że mieszkańcy spędzają tu całe wieczory.

Na prawobrzeżu czeka jedna z największych atrakcji przyrodniczych miasta – Jezioro Szmaragdowe. Powstało w miejscu dawnej kopalni kredy, a niezwykły kolor wody zawdzięcza składowi mineralnemu. Okoliczne szlaki prowadzą przez malowniczą Puszczę Bukową, nazywaną zielonymi płucami Szczecina.

Warto również odwiedzić Wieżę Gocławską na Gocławiu, która znów jest dostępna dla zwiedzających. Z tarasu można podziwiać rozległą panoramę Odry.

Spacer po centrum warto zakończyć przy Alei Fontann. Wieczorem podświetlone wodotryski tworzą jeden z najbardziej efektownych zakątków Szczecina. Niedaleko znajdują się również Brama Królewska i Brama Portowa – pamiątki po dawnych umocnieniach miejskich.

Na liście obowiązkowych miejsc nie może zabraknąć także Muzeum Narodowego przy Wałach Chrobrego. Oprócz wystaw poświęconych historii Pomorza można zobaczyć bogate zbiory archeologiczne, etnograficzne oraz dzieła sztuki. To dobre miejsce, by lepiej poznać dzieje regionu.

Choć dwa dni pozwalają zobaczyć najważniejsze atrakcje, Szczecin ma tyle do zaoferowania, że wielu turystów wraca tutaj ponownie. Jedni przyjeżdżają dla historii i architektury, inni dla zieleni, wody i wyjątkowej atmosfery. To właśnie różnorodność sprawia, że stolica Pomorza Zachodniego należy dziś do najciekawszych kierunków na weekendowy wyjazd w Polsce.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

Znajdź nas
Find us

Café 22

Kawiarnia z widokiem z 22 piętra

Twoja przerwa na kawę

Café with a view from the 22nd floor

Your coffee break

www.cafe22.pl

restaurant & café
EUROPA

Kuchnia wielu inspiracji

Twój obiad w centrum miasta

Cuisine inspired by flavors from around the world

Your lunch in the heart of the city

www.europa.szczecin.pl

Szczecin i morze. 50 fascynujących faktów, które zaskoczą nawet mieszkańców

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Port morski w Szczecinie jest największym portem rzecznym w zlewni Odry. Całkowita długość nabrzeży w porcie Szczecin wynosi 23 380 m, z czego 19 833 m nadawały się do eksploatacji

Szczecin od wieków żyje z morza, choć od otwartego Bałtyku dzieli go niemal 70 kilometrów. To właśnie położenie sprawiło, że miasto stało się jednym z najważniejszych portów Europy i miejscem, gdzie historia, żegluga oraz gospodarka morska splatają się od ponad tysiąca lat. Oto 50 prawdziwych ciekawostek o Szczecinie i jego związkach z morzem.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Szczecin jest jednym z największych portów morskich na świecie położonych tak daleko od linii brzegowej. Statki wpływające do miasta muszą pokonać około 68 kilometrów od Bałtyku, przepływając przez Świnoujście, Zalew Szczeciński i Odrę.

Miasto od początku swojego istnienia rozwijało się dzięki wodzie. Już we wczesnym średniowieczu działał tutaj port, a Szczecin szybko stał się ważnym ośrodkiem handlowym Pomorza. W XIV wieku należał do Hanzy, czyli potężnego związku miast kupieckich kontrolujących handel na Morzu Bałtyckim i Północnym.

Przez kolejne stulecia z portu wywożono przede wszystkim zboże, drewno, smołę i produkty rolne. Kupcy ze Szczecina utrzymywali kontakty handlowe z portami Anglii, Skandynawii i Niderlandów.

W XIX wieku Szczecin był jednym z największych portów Cesarstwa Niemieckiego. Powstały wtedy nowoczesne nabrzeża, magazyny, elewatory zbożowe oraz stocznie. Właśnie z tamtego okresu pochodzi reprezentacyjny taras Wałów Chrobrego, skąd do dziś można obserwować ruch statków.

Mało kto wie, że w granicach administracyjnych Szczecina znajdują się morskie wody wewnętrzne. Oznacza to, że pod względem prawnym miasto leży nad morzem, choć nie nad otwartym Bałtykiem. Granica między wodami m orskimi przebiega przy Trasie Zamkowej.

Szczecin jest także miastem wysp. Rozległe rozlewiska Odry sprawiły, że w jego granicach znajduje się kilkadziesiąt wysp. Najbardziej znane są Łasztownia, Kępa Parnicka, Ostrów Grabowski czy rozległe Międzyodrze.

Łasztownia swoją nazwę zawdzięcza dawnemu „łasztowi" – jednostce miary używanej w handlu morskim do określania ilości przewożonych towarów. Przez wieki była miejscem magazynów i przeładunku.

Port Szczecin wraz ze Świnoujściem tworzy dziś jeden z największych zespołów portowych nad Bałtykiem. Łączna powierzchnia obu portów przekracza 1600 hektarów, a każdego roku przeładowywane są tam dziesiątki milionów ton różnych towarów.

Dokończenie na str. 68 ▶

eprasa.pl 03b3e14568

Bez sztormów, bez zatorów, bez zaległości - TAX-24

TAX24

KSIĘGOWOŚĆ • KADRY • CONSULTING

USŁUGI:

- Księgowość
- Kadry
- Aplikacja zintegrowana z KSeF
- Zakładanie pierwszej firmy

Księgowość On-Line Odległość?
Dla nas to żaden problem

Biuro Rachunkowe TAX-24
Paweł Lipiński
503 477 666, 91 30 00 730
biuro@tax-24.pl
ul. Podgórna 46, Szczecin
www.tax-24.pl

ZCKZiU

Zachodniopomorskie Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Szczecinie

ul. Broniewskiego 9 91 454 17 61 www.zckziu.pl

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

EDUKACJA Z MATURĄ I BEZ MATURY

Technik usług kosmetycznych – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- kosmetyka pielęgnacyjna i upiększająca, wizaż

Opiekunka dziecięca – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- działania wychowawcze i edukacyjne
- z małym dzieckiem w żłobku, klubie małego dziecka lub placówce opiekuńczej

Opiekun medyczny – 1,5 roku
- kształcenie wieczorowe zaoczne - weekendowe
- pomoc osobie chorej, starszej i niesamodzielnej

Technik masażysta – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- w medycynie, w sporcie, w kosmetyce

Terapeuta zajęciowy – 2 lata
- kształcenie dzienne i wieczorowe - weekendowe
- prowadzenie terapii zajęciowej w środowisku podopiecznego,
- placówkach ochrony zdrowia, pomocy społecznej

Technik farmaceutyczny – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- praca w aptece, hurtowni, punkcie zielarskim
- sporządzanie leków i wyrobów medycznych

Opiekun w domu pomocy społecznej – 2 lata
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- sprawowanie opieki nad osobą podopieczną w placówkach opiekuńczych

Opiekunka środowiskowa – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- działania wspierające podopiecznego w jego środowisku zamieszkania

Technik sterylizacji medycznej – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- dezynfekcja i sterylizacja narzędzi medycznych

Technik elektroradiolog – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- wykonywanie zdjęć RTG, tomografia komputerowa, radioterapia

Technik dentystyczny – 2,5 roku
- kształcenie dzienne - weekendowe
- protetyka stomatologiczna, ortodoncja

Opiekun osoby starszej – 2 lata
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- działania opiekuńczo-wspierające stosowne do potrzeb podopiecznego w podeszłym wieku

Asystent osoby niepełnosprawnej – 1 rok
- kształcenie zaoczne - weekendowe
- udzielanie pomocy w realizacji potrzeb życiowych osoby niepełnosprawnej

Podolog – 2 lata
- kształcenie wieczorowe - weekendowe

2025 naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO

JEDNOSTKA OŚWIATOWA SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

NABÓR TRWA - ZAPRASZAMY

eprasa.pl 03b3e14568

FOT. ARCHIWUM

16 października 2022 „Canopee" w asyście holowników płynął po torze wodnym przez Zalew Szczeciński, w kierunku Świnoujścia.

▶ Dokończenie ze str. 66

Do miasta prowadzi tor wodny Świnoujście-Szczecin, który w ostatnich latach został pogłębiony do 12,5 metra. Dzięki temu do Szczecina mogą wpływać znacznie większe statki niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Przez wiele dziesięcioleci symbolem miasta była Stocznia Szczecińska. Budowano tu tysiące statków eksportowanych praktycznie na wszystkie kontynenty. Powstawały masowce, kontenerowce, drobnicowce, promy i specjalistyczne jednostki morskie.

Szczecin był również jednym z najważniejszych ośrodków polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. W Szczecinie działało Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf". Przedsiębiorstwo stało się prekursorem w dziedzinie rybołówstwa dalekomorskiego oraz wprowadziło na rynek wiele znanych i uznanych produktów spożywczych na bazie ryb, w tym popularny do dziś „paprykarz szczeciński".

Od ponad siedemdziesięciu lat działa tutaj uczelnia morska, dziś Politechnika Morska, która wykształciła tysiące kapitanów, mechaników i oficerów floty handlowej.

Miasto słynie także z żaglowców. Kilkukrotnie organizowało finały The Tall Ships Races, podczas których przy Wałach Chrobrego cumowało jednocześnie nawet kilkadziesiąt największych żaglowców świata. Imprezy te przyciągały miliony turystów.

Szczecin jest jednym z najważniejszych ośrodków żeglarskich w Polsce. Sprzyjają temu Jezioro Dąbie, Zalew Szczeciński oraz rozbudowana sieć kanałów i odnóg Odry.

Jezioro Dąbie jest czwartym co do wielkości jeziorem w Polsce i jednocześnie jednym z największych akwenów, po których mogą pływać jachty morskie.

Z centrum Szczecina można bezpośrednio dopłynąć statkiem aż na Bałtyk. To jedna z niewielu europejskich metropolii, która posiada tak wygodne połączenie śródlądowo-morskie.

Po II wojnie światowej port był niemal całkowicie zniszczony. Z dna Odry i kanałów wydobyto setki wraków statków, barek i dźwigów, zanim możliwe było wznowienie żeglugi.

Do dziś podczas prac pogłębiarskich odnajdywane są pozostałości dawnych jednostek pływających, zabytki portowe oraz niewybuchy z czasów II wojny światowej.

Port szczeciński obsługuje zarówno ogromne statki oceaniczne, jak i barki żeglugi śródlądowej. To jedno z niewielu miejsc w Europie, gdzie w tak dużej skali spotykają się transport morski, rzeczny, kolejowy i drogowy.

Przez Szczecin przebiega jeden z najważniejszych europejskich szlaków wodnych prowadzących z Bałtyku w głąb kontynentu, aż do Czech i Niemiec.

Do miasta regularnie zawijają okręty Marynarki Wojennej RP oraz jednostki państw NATO. Ich wizyty od lat cieszą się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców.

Szczecin często nazywany jest „zielono-niebieskim miastem". Niemal jedna czwarta jego powierzchni to wody, rzeki, jeziora i tereny zielone.

To właśnie dzięki połączeniu rzeki z morzem Szczecin od ponad tysiąca lat pozostaje jednym z najważniejszych miast portowych tej części Europy. Trudno znaleźć drugie polskie miasto, którego historia, rozwój i codzienne życie byłyby tak silnie związane z wodą.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

CINNAMON GARDEN
CAFÉ & BISTRO

Lody kręcone z Jasnych Błoni

własna produkcja z najlepszych składników

Naturalnie PYSZNE

Wybierz ulubione dodatki

z owocami ♥ | z ciasteczkami ♥ | z orzeszkami i karmelem ♥ | z piankami ♥

*zapraszamy codziennie **9-21**, ul. Piotra Skargi 15, Szczecin*

NAJLEPSZE SMAKI LATA

LIMONE CAFE

Zasmakuj włoskiego *dolce vita* na Jasnych Błoniach

KAWA • DESERY
LODY • LEMONIADY
ŚNIADANIA • FOCACCIA

*zapraszamy codziennie **9-21**, ul. Moniuszki 9, Szczecin*

TYLKO PODCZAS ŻAGLI od 14 do 16 SIERPNIA

ZAPRASZAMY NA WYJĄTKOWY DESER INSPIROWANY ITALIĄ

eprasa.pl 03b3e14568

Elewator „Ewa". Gigant, który od blisko 90 lat dominuje nad portem w Szczecinie

To jeden z najbardziej charakterystycznych obiektów Szczecina. Przez dziesięciolecia był po prostu elewatorem, później otrzymał nazwę „Ewa". Powstał jako symbol potęgi portu i odpowiedź na rosnącą konkurencję ze strony Gdyni. Do dziś pozostaje jednym z największych elewatorów zbożowych w Polsce i charakterystycznym elementem panoramy miasta.

Wcześniej, do czasu budowy elewatora przy dzisiejszym nabrzeżu Ewa, największym magazynem zbożowym w szczecińskim porcie był spichlerz „Gotzlow" na Glinkach - mówi nadkomisarz dr Marek Łuczak, historyk i autor książek o Szczecinie.

Pierwszy spichlerz przy ul. Nad Odrą 72 powstał na początku XX wieku. Początkowo nosił nazwę „Landrat von Flügge", a później „Gotzlow". W 1910 roku mógł pomieścić 3400 ton zboża i należał do Pommersche Landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft. W 1925 roku dobudowano nowoczesny żelbetowy magazyn, zwiększając pojemność całego kompleksu do 12 tysięcy ton.

Po alianckich bombardowaniach przetrwała nowsza część spichlerza. Zboże docierało tam statkami, barkami, koleją i samochodami. Spółdzielnia dysponowała własną flotą parowców i barek, m.in. „Hauptgenose", „Doris", „Herma" oraz jednostkami „Kornhaus I-VI".

Do budowy nowego elewatora przyczyniła się... Gdynia. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości szybko rozwijający się port stał się poważnym konkurentem Szczecina. W odpowiedzi już w 1927 roku pojawiła się koncepcja budowy nowoczesnego i znacznie większego magazynu zbożowego.

Najpierw przy obecnym Nabrzeżu Rosyjskim powstał żelbetowy, pięciokondygnacyjny magazyn z siedmioma sekcjami i trzema żurawiami dachowymi obsługującymi przeładunki zarówno od strony lądu, jak i nabrzeża. Budowę właściwego elewatora rozpoczęto w 1929 roku, jednak Wielki Kryzys spowodował kilkuletnie opóźnienie inwestycji. Obiekt posadowiono na palach wbitych w niewielką wyspę obok Łasztowni. W 1933 roku, podczas prac budowlanych, zasypano kanał oddzielający obie wyspy, łącząc je w jeden teren.

Elewator ukończono w 1935 roku.

- Faktycznie słyszałem, że po wybudowaniu był przez pewien czas największym elewatorem w Europie. Nie porównywałem jednak wszyst-

Dokończenie na str. 72 ▶

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Spichlerz w latach trzydziestych XX wieku

eprasa.pl 03b3e14568

1888 — 2021 — 2026 — ∞

SIERPIEŃ 2026

WYSTAWY

WYSTAWA STAŁA / POZIOM -1
WILLA LENTZA. HISTORIA (OD)NOWA

WYSTAWA CZASOWA / DO 29.08.2026 / GALERIA WILLI LENTZA
NA PODOBIEŃSTWO WYOBRAŹNI I MYŚLI. LEONIA CHMIELNIK

WYSTAWA CZASOWA / DO 28.08.2026 / POKOJE HISTORYCZNE
HANS HARTIG (1873-1936). MALARSTWO W ZBIORACH KOLEKCJONERÓW SZCZECIŃSKICH

EKSPOZYCJA STAŁA / OGRÓD WILLI LENTZA
KRZYSZTOF M. BEDNARSKI
SFINKS – HOMMAGE AU CARRÉ NOIR

WYDARZENIA

14.08 / 10.00-18.00 / ZWIEDZANIE / WSTĘP BILETOWANY
15.08 / 10.00-16.00 / ZWIEDZANIE / WSTĘP BILETOWANY
ZWIEDZANIE WILLI LENTZA PODCZAS ŻAGLI 2026

22.08 / 11.00 / ZWIEDZANIE / WSTĘP BILETOWANY
WAKACYJNE ZWIEDZANIE I KINO W WILLI LENTZA

27.08 / 18.00 / KONCERT / WSTĘP BILETOWANY
SALON CHOPINOWSKI W WILLI LENTZA
PREZENTACJE UCZESTNIKÓW XIX MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU PIANISTYCZNEGO IM. FRYDERYKA CHOPINA
– RECITAL MATEUSZA KRZYŻOWSKIEGO

28.08 / 18.00 / WYSTAWA / WSTĘP WOLNY
FINISAŻ WYSTAWY
HANS HARTIG (1873–1936). MALARSTWO W ZBIORACH KOLEKCJONERÓW SZCZECIŃSKICH

29.08 / 16.00 / WYSTAWA / WSTĘP WOLNY
FINISAŻ WYSTAWY
NA PODOBIEŃSTWO WYOBRAŹNI I MYŚLI. LEONIA CHMIELNIK

31.08 / 19.00 / SPEKTAKL / WSTĘP BILETOWANY
FRIDA. KOLEKCJONERKA Z WESTENDU

WILLA LENTZA

ZWIEDZANIE

ZWIEDZANIE W OKRESIE WAKACYJNYM MOŻLIWE JEST NA DWA SPOSOBY: INDYWIDUALNIE I Z PRZEWODNIKIEM. AKTUALNY HARMONOGRAM ZNAJDUJE SIĘ NA STRONIE INTERNETOWEJ ORAZ MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH INSTYTUCJI

WWW.WILLA-LENTZA.PL

SZCZECIŃSKA INSTYTUCJA KULTURY
WILLA LENTZA
Szczecin
PARTNER WL
Bank Polski
BMW Bońkowscy

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 70

kich tego typu obiektów, dlatego nie zajmę jednoznacznego stanowiska. Faktem jest natomiast, że to reprezentacyjny obiekt, na stałe wpisany w krajobraz Szczecina - mówi Marek Łuczak.

Obecnie elewator może pomieścić około 45-50 tysięcy ton zboża i nadal należy do największych tego typu obiektów w Polsce.

Podczas II wojny światowej elewator pełnił również funkcję militarną. Na wieży maszynowni znajdowały się stanowiska obrony przeciwlotniczej. Najprawdopodobniej ustawiono tam karabiny maszynowe lub działka przeciwlotnicze kalibru 20 albo 37 mm. Nie ma natomiast dowodów, aby znajdowały się tam działa większego kalibru.

Mimo intensywnych alianckich bombardowań portu i stoczni obiekt przetrwał wojnę bez większych uszkodzeń. Wyjątkowo solidna konstrukcja sprawiła, że zniszczenia były niewielkie. Po przejęciu przez polską administrację 15 maja 1946 roku elewator otrzymał nazwę „Ewa", która funkcjonuje do dziś.

Starsi szczecinianie pamiętają elewator również z pierwszych lat działalności szczecińskiej telewizji. Charakterystyczna sylwetka budynku często pojawiała się w czołówkach i planszach programów regionalnych.

- Uważam, że zachowanie takich obiektów leży w interesie miasta i jego mieszkańców. To jedno z ostatnich świadectw techniki przypominających o świetności Szczecina jako wielkiego portu handlowego - podkreśla Marek Łuczak.

Dziś „Ewa" ma kubaturę około 73 tysięcy metrów sześciennych i pojemność około 45 tysięcy ton zboża. Wysokość budynku wynosi od 58 do 64 metrów, co czyni go jednym z najwyższych obiektów w Szczecinie. Wewnątrz znajduje się 170 komór magazynowych o pojemności od 66 do 528 ton, w tym 12 komór przeznaczonych do gazowania zboża. Obiekt jest całkowicie zmechanizowany i przystosowany do przeładunku zboża ze statków, wagonów kolejowych i samochodów ciężarowych, a także do jego suszenia, czyszczenia, chłodzenia i magazynowania. Roczna zdolność przeładunkowa wynosi około 600 tysięcy ton.

Mało kto pamięta, że po wojnie do elewatora kursował tramwaj. Pod koniec 1955 roku uruchomiono linię prowadzącą od ul. Bytomskiej do Elewatora „Ewa" po torach wydzierżawionych od PKP. Ponieważ budowa sieci trakcyjnej byłaby zbyt kosztowna, wykorzystano wagony wyposażone w akumulatory. Każdy z nich miał aż 250 baterii dostarczających napięcie 400 V, które ładowano co sześć godzin przy elewatorze.

Problemy z eksploatacją sprawiły jednak, że później zastąpiono je przebudowanym wrocławskim wagonem typu „L" z doczepionym agregatem spalinowym napędzającym silniki elektryczne tramwaju. Pojazd kursował pomiędzy dwoma przystankami krańcowymi co 20 minut podczas zmian pracowników portu i co godzinę poza nimi.

Nietypowa linia zakończyła działalność na przełomie 1963 i 1964 roku. Najpierw zastąpiły ją samochody i przeprawa promowa, a od 2 stycznia 1973 roku do Nabrzeża Ewa dojeżdżały autobusy linii 76. Po blisko pół wieku, 1 kwietnia 2023 roku, pętla „Nabrzeże Ewa" na stałe przestała być obsługiwana przez komunikację miejską.

Marek Jaszczyński

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Dopiero z bliska widać ogrom konstrukcji Ewy

eprasa.pl 03b3e14568

• SĄTYRZ •

Pionier Innowacji w Fermentacji Bez Soli

REKLAMA

Wśród producentów, którzy świadomie stawiają na innowacyjne i prozdrowotne rozwiązania, wyróżnia się polskie Gospodarstwo Ekologiczne Sątyrz. Firma to stała się synonimem probiotycznych soków bez soli, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom najbardziej wymagających konsumentów.

Czysty Skład i Ekologiczna Uprawa

Sątyrz to producent ekologiczny, co oznacza, że surowce - takie jak buraki ćwikłowe, marchew, seler, czy chrzan - pochodzą z certyfikowanych upraw ekologicznych. To gwarantuje czystość i najwyższą jakość składników odżywczych, wolnych od chemicznych pestycydów i nawozów.

Innowacyjność: Własne Szczepy Bakterii

Kluczem do wyjątkowości tych produktów jest innowacyjny proces fermentacji. Firma Sątyrz, po przeprowadzonych badaniach, wykorzystuje własny, wyizolowany szczep bakterii kwasu mlekowego: Lactobacillus fermentum PW21.
Jest to unikalny element, który świadczy o zaangażowaniu producenta w maksymalizację prozdrowotnych właściwości swoich soków.

Konkretne Korzyści dla Konsumentów

Produkty Sątyrz, takie jak popularny Probiotyczny Sok z Kiszonych Warzyw Bez Soli BIO, dostarczają nie tylko probiotyków, ale również szeregu witamin (A, C, K, B6) i minerałów (kwas foliowy, potas, magnez). Co najważniejsze, zawartość soli wynosi: 0 gramów na 100 ml, co jest kluczową informacją dla osób z nadciśnieniem, sportowców, czy każdego, kto minimalizuje sód w diecie.

Jesteśmy Gospodarstwem Ekologicznym w woj. zachodniopomorskim, staramy się codziennie, aby nasze produkty były najwyższej jakości. Uprawiamy to wszystko z miłością i troską bez sztucznych nawozów i pestycydów. Nasze produkty dzięki temu mają niepowtarzalny smak!

Przekonaj się sam!

www.satyrz.pl

2025 N naszeDOBRE Z POMORZA ZACHODNIEGO
LAUREAT PLEBISCYTU

eprasa.pl 03b3e14569

Laboratoria, drony i napęd na metanol. Nowy statek Politechniki Morskiej

Nowoczesne laboratoria, napęd wykorzystujący metanol, możliwość prowadzenia badań na wszystkich oceanach świata, a nawet w rejonach polarnych. Tak ma wyglądać nowy statek badawczo-szkoleniowy Politechniki Morskiej w Szczecinie. Jednostka zastąpi wysłużonego „Nawigatora XXI", który od blisko trzech dekad służy kolejnym pokoleniom przyszłych oficerów floty handlowej.

Nowy statek będzie jedną z najnowocześniejszych jednostek badawczo-szkoleniowych w tej części Europy. Projekt zakłada budowę statku o długości około 93 metrów, szerokości 16,5 metra i zanurzeniu eksploatacyjnym wynoszącym 6,8 metra. Jednostka będzie mogła operować na wszystkich akwenach świata, również na wodach polarnych dzięki klasie lodowej PC6 zgodnej z międzynarodowym Polar Code.

Statek osiągnie prędkość eksploatacyjną od 13 do 14 węzłów, a maksymalnie będzie rozwijał od 15 do 17 węzłów. Jego zasięg wyniesie około 10 tysięcy mil morskich, natomiast autonomiczność sięgnie co najmniej 60 dni. Oznacza to możliwość prowadzenia długotrwałych ekspedycji badawczych bez konieczności zawijania do portu.

Na pokładzie znajdzie się miejsce dla około 81 osób. Stałą załogę będzie stanowić od 12 do 14 marynarzy, a pozostałe miejsca przeznaczone zostaną dla studentów, naukowców i specjalistów uczestniczących w rejsach badawczych. Jednostka będzie pełnić podwójną funkcję - nowoczesnego statku szkoleniowego oraz pływającego laboratorium.

Projekt przewiduje zastosowanie napędu typu dual fuel wykorzystującego olej napędowy MDO oraz metanol. To rozwiązanie ma ograniczyć emisję zanieczyszczeń i przygotować jednostkę do przyszłych wymagań środowiskowych. Zbiorniki paliwa pomieszczą co najmniej 500 ton paliwa, a docelowo nawet od 800 do 1000 ton. Na wyposażeniu znajdzie się również instalacja pozwalająca produkować do 10 ton słodkiej wody na dobę.

Jednym z największych atutów statku będzie jego zaplecze naukowe. Na pokładzie zaplanowano cztery stałe laboratoria badawcze oraz cztery laboratoria mobilne umieszczone w kontenerach. Jednostka otrzyma także 19 zestawów specjalistycznej aparatury pomiarowo-badawczej oraz urządzenia do poboru próbek biologicznych, wody i osadów dennych. Przestrzeń ładunkowa pozwoli na transport ośmiu kontenerów dwudziestostopowych, dzięki czemu wy-

Dokończenie na str. 76 ▶

Wizualizacja nowej jednostki dla Politechniki Morskiej

FOT. PM W SZCZECINIE

eprasa.pl 03b3e14568

POŁCZYN-ZDRÓJ KURORT Z DUSZĄ

Fot. Magdalena Szmidt, Sebastian Bezak

Droga Stu Zakrętów fot. Zasoby Zachodniopomorskiego Urzędu Marszałkowskiego

Wyścig MTB po Szwajcarii Połczyńskiej fot. Verde Foto, Piotr Jarmoliński

350 LAT TRADYCJI, ZDROWIA PŁYNĄCEGO Z NATURY.

Połczyn-Zdrój od ponad 350 lat słynie z leczniczych walorów natury. Jego symbolem jest połczyńska borowina – naturalny torf leczniczy o właściwościach przeciwzapalnych i regenerujących, wykorzystywany w zabiegach zdrowotnych i odnowie biologicznej.

PARK ZDROJOWY I HISTORIA UZDROWISKA

Sercem miasta jest 80-hektarowy Park Zdrojowy, łączący eleganckie ogrody francuskie z naturalnym lasem. Warto przejść Szlakiem Sukiennika, prowadzącym przez park i starówkę, oraz odwiedzić deptak z kolorową instalacją parasolek nad historycznym Szlakiem Solnym.

SZWAJCARIA POŁCZYŃSKA – KRAINA POLODOWCOWYCH KRAJOBRAZÓW

Połczyn-Zdrój otacza wyjątkowy krajobraz ukształtowany przez lodowiec – morenowe wzgórza, jeziora i lasy rezerwatu Dolina Pięciu Jezior, gdzie znajdują się źródła Drawy. To jeden z najcenniejszych przyrodniczo zakątków Pojezierza Drawskiego.

RAJ DLA ROWERZYSTÓW

Miłośnicy aktywnego wypoczynku mają do dyspozycji ponad 100 km tras rowerowych. Największą atrakcją jest 10,5-kilometrowa Połczyńska Garda – wymagający szlak MTB prowadzący przez obszar Natura 2000. Przez miasto przebiega także Stary Kolejowy Szlak Rowerowy łączący Kołobrzeg z Wielkopolską.

NATURA I LOKALNE SMAKI

Okoliczne lasy, mokradła i źródliska sprzyjają wypoczynkowi blisko natury. Coraz więcej gospodarstw agroturystycznych oferuje ekologiczne produkty i regionalne smaki.

WYDARZENIA Z TRADYCJĄ

Połczyn-Zdrój żyje sportem i kulturą. Co roku odbywa się prestiżowy wyścig MTB po Szwajcarii Połczyńskiej oraz Połczyn Fest – święto miasta łączące koncerty, lokalne tradycje i historię ponad 200-letniego browaru.

WWW.POLCZYN-ZDROJ.PL

ABC AUTO MUSZYŃSKI

— TWOJE AUTO W DOBRYCH RĘKACH —

SERWIS KLIMATYZACJI

MECHANIKA POJAZDOWA

DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA

KONSERWACJA PODWOZIA

UCZCIWE PODEJŚCIE

DOŚWIADCZONY ZESPÓŁ

WYSOKA JAKOŚĆ

NOWOCZESNY SPRZĘT

GWARANCJA NA USŁUGI

3 LOKALIZACJE ZAWSZE BLISKO CIEBIE

SZCZECIN

ul. Wszystkich Świętych 5A, 884 430 089 | ul. Chłopska 59, 727 161 543 | ul. Granitowa 64, 729 939 346

e-mail: abcautomuszynski@gmail.com

ZAPRASZAMY DO NASZYCH WARSZTATÓW!

eprasa.pl 03b3e14568

Nawigator XXI to statek szkolno-badawczy, będzie miał następcę

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

▶ Dokończenie ze str. 74

posażenie będzie można dostosowywać do charakteru prowadzonych badań.

Statek zostanie wyposażony w system dynamicznego pozycjonowania DP-2, umożliwiający utrzymanie jednostki w jednym miejscu nawet podczas trudnych warunków pogodowych. Takie rozwiązanie jest niezbędne podczas prowadzenia precyzyjnych badań oceanograficznych i hydrograficznych. Na rufie znajdzie się bramownica typu A do opuszczania ciężkiego sprzętu badawczego, a wyposażenie uzupełnią dźwig pokładowy, teleskopowy żurawik oraz żurawik prowiantowy.

Projektanci przewidzieli również rozwiązania, których nie posiada obecnie żadna jednostka szkolna w Polsce. Na dziobie powstanie zintegrowane z kadłubem lądowisko dla dronów wykorzystywanych podczas badań i obserwacji. Statek otrzyma także dwie szybkie łodzie ratownicze typu Fast Rescue Boat oraz specjalistyczne wyposażenie umożliwiające prowadzenie działań poszukiwawczych i ratowniczych.

Nowa jednostka zastąpi „Nawigatora XXI", który od blisko trzech dekad jest symbolem szczecińskiego szkolnictwa morskiego. Statek został zbudowany w Gdańskiej Stoczni Remontowej dzięki składkom wielu darczyńców wspierających rozwój polskiej edukacji morskiej. Zwodowano go 24 maja 1997 roku, a matką chrzestną została Jolanta Kwaśniewska. Uroczyste podniesienie biało-czerwonej bandery odbyło się 30 stycznia 1998 roku.

Od 1997 roku jednostka służyła kolejno Wyższej Szkole Morskiej w Szczecinie, Akademii Morskiej, a obecnie Politechnice Morskiej w Szczecinie. Przez lata „Nawigator XXI" odbył setki rejsów szkoleniowych po Bałtyku, Morzu Północnym, Atlantyku i Morzu Śródziemnym. Na jego pokładzie praktyczne doświadczenie zdobyły tysiące studentów kierunków nawigacyjnych, mechanicznych i transportowych. Statek był również wykorzystywany do realizacji projektów badawczych, pomiarów hydrograficznych oraz współpracy z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

Choć „Nawigator XXI" był przez lata modernizowany, jego konstrukcja i możliwości nie odpowiadają już współczesnym wymaganiom stawianym jednostkom badawczo-szkoleniowym. Ograniczona przestrzeń laboratoryjna, starsze rozwiązania techniczne oraz rosnące koszty eksploatacji sprawiają, że uczelnia zdecydowała o budowie następcy.

Nowy statek ma stać się wizytówką Politechniki Morskiej i jednym z najważniejszych narzędzi polskiej nauki morskiej. Będzie służył nie tylko kształceniu przyszłych oficerów floty handlowej, ale także realizacji międzynarodowych projektów badawczych, ekspedycji oceanograficznych, badań klimatycznych oraz współpracy z uczelniami i instytutami naukowymi z całego świata. Dzięki możliwości prowadzenia badań również na wodach polarnych otworzy przed szczecińską uczelnią zupełnie nowe kierunki działalności naukowej.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

MORSKIE CENTRUM NAUKI

ODRA QUEEN

m/s JOANNA

MORSKA EKSPEDYCJA

+ ZABAWA W MORSKIM CENTRUM NAUKI
REJS STATKIEM PO ODRZE

WAŻNE!
Jak zarezerwować „Morską Ekspedycję”?
(Krok po kroku)

65 ZŁ

Bank Polski

PORT SZCZECIN-ŚWINOUJŚCIE

SEC SZCZECIŃSKA ENERGETYKA CIEPLNA

KONGSBERG

STOCZNIA SZCZECIŃSKA „WULKAN”

eprasa.pl 03b3e14568

Dar Młodzieży i Szczecin. Czy legendarna fregata powinna zostać nad Odrą?

Czy Dar Młodzieży po zakończeniu służby powinien na stałe zacumować w Szczecinie? Jeszcze kilka lat temu takie pytanie wydawałoby się czysto teoretyczne. Dziś jest jednym z najgoręcej dyskutowanych tematów w środowisku morskim. Wszystko dlatego, że Uniwersytet Morski w Gdyni rozpoczął procedurę budowy następcy legendarnej fregaty, a wraz z nią coraz częściej powraca pytanie o przyszłość statku, który od ponad czterdziestu lat jest symbolem polskiego szkolnictwa morskiego.

Historia tej wyjątkowej więzi rozpoczęła się dawno. Był sierpień 1984 roku. Lokalna prasa zapowiadała, że kapitan przygotowuje mieszkańcom niespodziankę. Gdy fregata zbliżyła się do miasta, na wysokości Stoczni Gryfia postawiła wszystkie żagle i bez pomocy holowników wpłynęła niemal pod Wały Chrobrego.

„Głos Szczeciński" pisał wówczas: „Po raz pierwszy w samym sercu Szczecina mogliśmy oglądać żaglowiec pod pełnymi żaglami. Czegoś takiego nikt się nie spodziewał". Manewr do dziś uznawany jest za jeden z najbardziej efektownych w historii wejść wielkich żaglowców do szczecińskiego portu.

Po zacumowaniu przy burcie ustawiły się ogromne kolejki chętnych do zwiedzania. Zainteresowanie było tak duże, że komendant zdecydował o wydłużeniu godzin otwarcia pokładu. Równie szybko znikały pamiątki sprzedawane przy trapie. Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na spłatę kredytu zaciągniętego na budowę fregaty.

Rok później Dar Młodzieży ponownie przypłynął do Szczecina na Centralne Dni Morza razem z największymi szkolnymi żaglowcami

Dokończenie na str. 80 ▶

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Sierpień 2013 rok. Wizyta „Daru Młodzieży" z okazji The Tall Ships Races 2013

eprasa.pl 03b3e14568

Tomasz Sztark

TS AutO

791 088 886

- BLACHARSTWO SAMOCHODOWE
- RENOWACJA
- KONSERWACJA

CZYSZCZENIE LASEROWE

zapewnia usuwanie rdzy, farby i oleju

- SERWIS KLIMATYZACJI
- ANALIZA CZYNNIKA CHŁODZĄCEGO
- OZONOWANIE

ul. Klemensa Janickiego 33 • Szczecin 71-270
e-mail: spawmigiem@gmail.com

eprasa.pl 03b3e14568

Grudzień 2025. „Dar Młodzieży" zaczął remont w Net Marine Group

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

▶ Dokończenie ze str. 78

świata - Sedovem, Kruzenszternem, Zawiszą Czarnym oraz jednostkami z NRD. Kulminacją wydarzenia było jednoczesne stawianie żagli przez wszystkie statki, obserwowane przez dziesiątki tysięcy mieszkańców zgromadzonych na Wałach Chrobrego.

Po kilku kolejnych wizytach nastąpiła sześcioletnia przerwa. Dar Młodzieży wrócił do Szczecina w sierpniu 2003 roku na zaproszenie Browaru Bosman. Fregatę witały setki mieszkańców, dziesiątki jednostek pływających i orkiestra dęta. Wówczas padły słowa, które do dziś często przywołują zwolennicy pozostawienia żaglowca nad Odrą.

- Wzruszające są te radości i powitania Daru Młodzieży w Szczecinie. Mam nadzieję, że będziemy bywać tu częściej. Niewiele jest tak pięknych miejsc dla żaglowców jak Wały Chrobrego. Dar wszędzie wygląda pięknie, ale najpiękniej prezentuje się właśnie w Szczecinie - mówił kapitan żeglugi wielkiej Leszek Wiktorowicz.

Jeszcze podczas tej wizyty na pokładzie podpisano porozumienie dotyczące organizacji cyklicznych imprez żeglarskich, a Szczecin rozpoczął ostatni etap przygotowań do organizacji finału The Tall Ships Races 2007. Później Dar Młodzieży wracał do miasta podczas kolejnych finałów regat w 2007, 2013, 2017 i 2021 roku, za każdym razem będąc jedną z największych atrakcji wydarzenia. Fregata była także jednym z najważniejszych gości Żagli 2024.

Na jej pokładzie odbywały się premiery książek marynistycznych, spotkania ludzi morza i uroczystości związane z żeglarskimi tradycjami. Z jednostką szczególnie związana była pisarka Monika Szwaja, która odbyła na niej sześć rejsów i razem z żeglarzem Andrzejem Mendygrałem napisała „Pieśń o Darze Młodzieży".

Wyjątkowe relacje fregaty ze Szczecinem zostały docenione również przez samorząd. 5 lipca 2012 roku Rada Miasta nadała Darowi Młodzieży tytuł Honorowego Ambasadora Szczecina, a podczas uroczystej sesji wręczył go prezydent Piotr Krzystek.

- Tytuł ten został nadany statkowi szkolnemu Dar Młodzieży w uznaniu jego wieloletnich zasług dla promocji Szczecina w kraju i na świecie - podkreślał w laudacji ówczesny zastępca prezydenta Krzysztof Soska.

Dziś, gdy coraz głośniej mówi się o budowie następcy Daru Młodzieży, właśnie ta historia jest jednym z najważniejszych argumentów zwolenników pozostawienia fregaty w Szczecinie. Przypominają oni, że przez ponad czterdzieści lat statek nie był tu jedynie gościem. Stał się symbolem miasta, jego morskiej tradycji i największych żeglarskich wydarzeń organizowanych u stóp Wałów Chrobrego.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

WOZ

www.woz.pl

NOWOŚĆ RATY 0%

SKORZYSTAJ Z NASZYCH USŁUG

- Budowa sieci i przyłączy wodociągowych oraz kanalizacyjnych
- Przebudowy, naprawy i wymiany sieci oraz przyłączy wodno-kanalizacyjnych
- Przygotowanie dokumentacji projektowej w systemie „Zaprojektuj i wybuduj"
- Kosztorysowanie robót wodociągowo-kanalizacyjnych
- Wykonywanie innych zleceń z zakresu gospodarki wodno-ściekowej

Wodociągi Zachodniopomorskie Spółka z o.o.
w Goleniowie ul. I Brygady Legionów 8-10,
72-100 Goleniów

+48 91 418 44 31 wew. 24

eprasa.pl 03b3e14568

Największe katastrofy w historii polskiej floty handlowej przed 1945 rokiem

Historia Polskiej Marynarki Handlowej to opowieść nie tylko o budowie portów, rozwoju żeglugi i sukcesach polskich armatorów. To także historia dramatycznych katastrof morskich, które na przestrzeni zaledwie kilkudziesięciu lat pochłonęły życie wielu marynarzy. Pierwsze tragiczne wydarzenia miały miejsce już kilka lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, gdy państwo dopiero tworzyło własną flotę handlową praktycznie od podstaw.

Za pierwszą utraconą jednostkę polskiej floty handlowej uznaje się niewielki parowiec „Kraków", należący do przedsiębiorstwa żeglugowego „Sarmacja" z siedzibą w Krakowie. Statek zatonął w lutym 1922 roku na skutej lodem części Bałtyku.

Jednostka miała drewniany kadłub, co w tamtych czasach nie należało do rzadkości wśród niewielkich statków przybrzeżnych. Silny napór lodu okazał się jednak zbyt wielki. Kadłub został zmiażdżony, a statek zatonął. Mimo dramatycznych okoliczności cała załoga zdołała się uratować. Była to pierwsza utrata statku pod polską banderą, ale jednocześnie szczęśliwie obyło się bez ofiar śmiertelnych.

Pierwsi polegli marynarze

Jesienią 1926 roku parowiec „Wisła", również należący do przedsiębiorstwa „Sarmacja", płynął przez Morze Północne. W pobliżu holenderskiej wyspy Terschelling jednostka dostała się w niezwykle silny sztorm. Huraganowy wiatr wyrzucił statek na mieliznę, a wysokie fale nieustannie zalewały pokład.

Załoga przez wiele godzin walczyła o utrzymanie statku. Niestety żywioł okazał się silniejszy. W ciągu kilku minut za burtę zostało zmytych dwóch marynarzy - drugi oficer oraz starszy marynarz. Ich ciał nigdy nie odnaleziono. Były to pierwsze śmiertelne ofiary katastrofy statku pływającego pod polską banderą handlową.

Tragedia holownika „Górnik"

Jeszcze większa katastrofa wydarzyła się zaledwie rok później. 1 listopada 1927 roku na Bałtyku rozpętał się gwałtowny sztorm. Holownik „Górnik", należący do przedsiębiorstwa „Żegluga Wisła-Bałtyk" z Tczewa, znalazł się na jego drodze. Niewielka jednostka nie miała szans w starciu z ogromnymi falami. Statek przewrócił się i zatonął, zabierając ze sobą niemal całą załogę. Z dziesięciu marynarzy przeżył tylko jeden.

Przez wiele lat była to największa tragedia polskiej floty handlowej w okresie pokoju. Katastrofa pokazała również, jak niebezpieczna potrafi być praca na niewielkich jednostkach operujących na Bałtyku, szczególnie jesienią i zimą.

Dokończenie na str. 84 ▶

MS „Piłsudski" w Gdyni w 1938 roku

FOT. DOEMINA PUBLICZNA

eprasa.pl 03b3e14568

KRAWIEC
nieruchomości

Sprzedaj swoją nieruchomość z Krawiec Nieruchomości!

Współpraca szyta na miarę Twoich potrzeb!

Kompleksowa pomoc w sprzedaży nieruchomości

Wynagrodzenie od skutku

Reprezentowanie przed innymi biurami nieruchomości

Nowoczesne narzędzia marketingowe

Paweł Janowicz
607 896 557
pawel@krawiecnieruchomosci.pl

Tomasz Domański
733 025 700
tomasz@krawiecnieruchomosci.pl

ul. Potulicka 5/U2, Szczecin

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 82

Los słynnego „Niemna"
W październiku 1932 roku Polska utraciła największy pod względem tonażu statek handlowy, który zatonął jeszcze przed wybuchem II wojny światowej.

Był nim masowiec „Niemen", nowoczesna jednostka zbudowana w Wielkiej Brytanii. Statek zapisał się wcześniej w historii jako pierwszy polski frachtowiec, który przewiózł ładunek za równik, symbolicznie otwierając polskiej flocie drogę na dalekie szlaki oceaniczne.

Do katastrofy doszło na Bałtyku. „Niemen" zderzył się z potężnym czteromasztowym barkiem „Lawhill", należącym do słynnego armatora Gustafa Eriksona z Wysp Alandzkich. Siła uderzenia była tak duża, że polski statek zatonął niemal natychmiast.

Paradoksalnie w tej katastrofie nie zginął żaden z polskich marynarzy. Całą załogę udało się uratować. Jedyną ofiarą był drugi oficer żaglowca „Lawhill", którego śmiertelnie przygniotła spadająca z fokmasztu reja.

Wojna przyniosła największe straty
Po wybuchu II wojny światowej polska flota handlowa znalazła się na wszystkich najważniejszych szlakach alianckich. Polskie statki przewoziły żołnierzy, broń, żywność, paliwo oraz strategiczne surowce. Pływanie w konwojach oznaczało jednak codzienne zagrożenie ze strony niemieckich okrętów podwodnych, lotnictwa, min morskich oraz niezwykle trudnych warunków pogodowych na Atlantyku i Morzu Północnym.

W czasie wojny Polska Marynarka Handlowa poniosła bardzo dotkliwe straty zarówno w ludziach, jak i w statkach.

Katastrofa masowca „Wigry"
Jedną z największych tragedii był los masowca „Wigry".

W połowie stycznia 1942 roku statek znalazł się podczas sztormu w pobliżu Islandii. Atlantyk zimą należy do najbardziej niebezpiecznych akwenów świata. Huraganowy wiatr i kilkunastometrowe fale doprowadziły do utraty jednostki.

Statek zatonął wraz z kapitanem i niemal całą załogą. Z kilkudziesięciu marynarzy uratowało się jedynie dwóch.

Do dziś katastrofa „Wigrów" pozostaje jedną z największych tragedii spowodowanych przez żywioł w historii polskiej floty handlowej.

Tajemnica „Zagłoby"
Jeszcze więcej pytań pozostawia zaginięcie masowca „Zagłoba".

Statek, który przed wojną nosił nazwę „Robur VIII" i należał do przedsiębiorstwa Polskarob, zaginął bez śladu w lutym 1943 roku. Ostatni kontakt z jednostką urwał się w pobliżu Islandii.

Na pokładzie znajdowało się 26 osób, w tym kapitan Zbigniew Deyczakowski.

Nigdy nie odnaleziono ani wraku, ani szalup ratunkowych, ani żadnych szczątków jednostki. W historii Polskiej Marynarki Handlowej pozostaje to jedyny przypadek całkowitego zaginięcia statku bez pozostawienia jakiegokolwiek śladu.

Dopiero wiele lat po wojnie historyk Jerzy Miciński, autor monumentalnej „Księgi statków polskich", przedstawił najbardziej prawdopodobną hipotezę. Według jego ustaleń „Zagłoba" została 6 lutego 1943 roku storpedowana na Atlantyku przez niemiecki okręt podwodny U-262. Załoga nie miała szans na przeżycie.

Koniec dumy polskiej floty
Największym statkiem utraconym przez Polską Marynarkę Handlową podczas całej II wojny światowej był transatlantyk „Piłsudski", liczący 14 294 BRT.

Była to jedna z najnowocześniejszych jednostek pływających pod polską banderą. Przed wojną obsługiwała regularne rejsy przez Atlantyk i stanowiła symbol ambicji odradzającej się Polski.

Po wybuchu wojny statek został przystosowany do roli transportowca wojskowego. Nie zdążył jednak rozpocząć swojej służby. Pod koniec listopada 1939 roku, podczas pierwszego rejsu wojennego u wybrzeży Wielkiej Brytanii, doszło do katastrofy. Do dziś nie ma całkowitej pewności, czy jednostka weszła na minę, czy została storpedowana przez niemiecki okręt podwodny. Katastrofy nie przeżył dowódca statku, kapitan żeglugi wielkiej Mamert Stankiewicz - legenda polskiego morza i jedyny oficer Polskiej Marynarki Handlowej odznaczony pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari. Wraz z nim zginął IV mechanik oraz prawdopodobnie kilku młodych praktykantów, którzy dopiero rozpoczynali swoją morską służbę.

eprasa.pl 03b3e14568

Niech wnętrze pracuje dla Ciebie.
Porządek to dopiero początek.

mtm LD
made to measure

WNĘTRZA DOPASOWANE DO TWOJEGO STYLU ŻYCIA

Projekt • Produkcja • Montaż

Meble kuchenne, łazienkowe i zabudowy na wymiar.

UMÓW SIĘ NA BEZPŁATNĄ WYCENĘ

Pułaskiego 13, 72-100 Goleniów 534 967 908 www.mtm-ld.pl

Chwila relaksu w ŚWINOUJŚCIU

ZŁAP ODDECH, POCZUJ MORZE, ODPOCZNIJ W AMBER DOM ZDROJOWY nad Bałtykiem!

Oferujemy:

KOMFORTOWE noclegi

PYSZNE śniadania

AROMATYCZNĄ kawę

MASAŻE i zabiegi

Zarezerwuj pobyt nad Bałtykiem

Weekend, urlop lub dłuższy wypoczynek z zabiegami w sercu Świnoujścia. **Amber** to komfort, bliskość morza i atmosfera, do której chce się wracać.

DOM ZDROJOWY AMBER

Komfortowy wypoczynek – AMBER kilka kroków do morza

Kontakt
Adres: ul. Jana Matejki 19, ŚWINOUJŚCIE
Telefon: +48 91 506 50 40
WWW.DZAMBER.COM

eprasa.pl 03b3e14568

Jak wyglądały Wały Chrobrego, zanim powstały tarasy? Poznaj niezwykłą historię

Trudno dziś znaleźć bardziej rozpoznawalne miejsce w Szczecinie niż Wały Chrobrego. Tarasy z monumentalnymi gmachami, szeroką promenadą i jednym z najpiękniejszych widoków na Odrę oraz port są wizytówką miasta i obowiązkowym punktem każdej wycieczki. Niewielu jednak pamięta, że jeszcze niespełna 150 lat temu nie było tu ani reprezentacyjnych budynków, ani spacerowych alei. W miejscu dzisiejszych Wałów Chrobrego znajdowały się potężne umocnienia Twierdzy Szczecin, które przez dziesięciolecia skutecznie odgradzały miasto od rzeki.

Historia tego miejsca sięga XVIII wieku. W 1735 roku rozpoczęto wytyczanie Fortu Leopold, który miał chronić północny odcinek szczecińskich fortyfikacji. Budowę zakończono w 1741 roku. Fort wraz z bastionami, wałami ziemnymi i fosami stanowił element rozbudowanego systemu obronnego miasta, będącego wówczas jedną z najważniejszych twierdz Prus. Przez ponad sto lat teren ten pozostawał niedostępny dla mieszkańców, pełniąc wyłącznie funkcje militarne.

Sytuacja zmieniła się dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Rozwój artylerii sprawił, że dawne fortyfikacje utraciły znaczenie militarne. Władze zdecydowały o likwidacji twierdzy, co otworzyło przed Szczecinem zupełnie nowe możliwości rozwoju. Rozbieranie umocnień trwało etapami, a uwolnione tereny zaczęły być przeznaczane pod nowoczesną zabudowę i przestrzenie publiczne.

Ogromną rolę w tej przemianie odegrał nadburmistrz Szczecina Hermann Haken, który kierował miastem w latach 1878-1907. To właśnie dzięki jego determinacji zrodziła się idea stworzenia reprezentacyjnego tarasu widokowego nad Odrą. Pierwsze koncepcje pojawiały się już wcześniej, jednak przełom nastąpił w 1894 roku, kiedy opracowano nowy projekt zagospodarowania terenu. Siedem lat później, w 1901 roku, zapadła ostateczna decyzja o realizacji inwestycji.

W latach 1902-1907 przeprowadzono ogromne prace ziemne. Na wysokości około 19,3 metra nad poziomem morza uformowano rozległy taras widokowy według projektu miejskiego architekta Wilhelma Meyera-Schwartaua. Powstała szeroka promenada obsadzona drzewami, zakończona po obu stronach półkolistymi placami. Charakterystycznym elementem założenia stały się dwie symetryczne drogi zjazdowe prowadzące w dół skarp w kierunku Odry. Dzięki temu mieszkańcy po raz pierwszy mogli swobodnie korzystać z miejsca, które przez stu-

Dokończenie na str. 88 ▶

Tereny po forcie Leopold, przygotowane pod budowę tarasu widokowego

FOT. ARCHIWUM

eprasa.pl 03b3e14568

Baltic Park 2
POGORZELICA

APARTAMENTY 250 M DO PLAŻY

UL. WOJSKA POLSKIEGO 9A, 9B,
POGORZELICA

MIEJSCE DLA CIEBIE INWESTYCJA NA LATA

- 1-, 2-, 3-pokojowe
- od 27 do 60 m2
- Balkony / prywatne ogródki
- Możliwość odliczenia VAT
- Miejsca parkingowe
- Duże tarasy na dachu
- Windy
- Teren monitorowany

Ceny od **13 350 zł/m²** brutto

+48 539 97 97 97
www.baltic-park.com.pl

eprasa.pl 03b3e14568

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Wały Chrobrego. Trudno o bardziej rozpoznawalane i reprezentacyjne miejsce w Szczecinie

▶ Dokończenie ze str. 86

lecia pozostawało częścią wojskowych umocnień.

Równocześnie rozpoczęła się budowa monumentalnych gmachów otaczających taras. W latach 1906-1912 po północnej stronie powstała siedziba Rejencji Szczecińskiej zaprojektowana przez Paula Kieschkego. Dziś mieści się tam Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki. Monumentalny budynek z charakterystyczną wieżą do dziś dominuje nad panoramą Odry.

W centralnej części założenia rozpoczęto budowę Muzeum Miejskiego według projektu Wilhelma Meyera-Schwartaua. Zrealizowano skrzydło od strony rzeki oraz elewacje boczne, jednak w 1913 roku prace przerwano. Planowane skrzydło od strony miasta nigdy nie powstało. Mimo to budynek zachował monumentalny charakter i obecnie jest siedzibą Muzeum Narodowego w Szczecinie.

Po południowej stronie wzniesiono kolejne reprezentacyjne obiekty. W latach 1902-1905 powstał gmach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych według projektu Emila Drewsa. Obok rozpoczęto budowę siedziby Naczelnej Dyrekcji Ceł, zaprojektowanej przez Karla Hinckeldeyna. Prace ukończono już po I wojnie światowej, w latach 1918-1921, pod kierunkiem architekta Osterwalda. Pierwotne plany przewidywały również budowę wysokiej wieży zamykającej kompozycję od południa, jednak nigdy jej nie zrealizowano. Dziś oba połączone budynki są siedzibą Politechniki Morskiej w Szczecinie.

W okresie niemieckim cały kompleks nosił nazwę Tarasy Hakena (Hakenterrasse), upamiętniając zasługi nadburmistrza dla rozwoju miasta. Po 1945 roku zmieniono nazwę na Wały Chrobrego, nawiązując do pierwszego króla Polski.

Przedwojenne fotografie doskonale pokazują, jak ogromna była przemiana tego fragmentu Szczecina. Jeszcze pod koniec XIX wieku dominowały tu ziemne wały, pozostałości bastionów i rozległe place po rozebranych fortyfikacjach. Zaledwie kilkanaście lat później miejsce to zmieniło się w reprezentacyjne centrum miasta z monumentalną architekturą, szerokimi schodami, tarasami i jedną z najpiękniejszych panoram portowych w Europie.

Dziś Wały Chrobrego pozostają jednym z najczęściej fotografowanych miejsc w Szczecinie. Odbywają się tu najważniejsze miejskie uroczystości, finały regat, zloty żaglowców i liczne wydarzenia plenerowe. Trudno uwierzyć, że jeszcze nieco ponad sto lat temu zamiast spacerowiczów i turystów znajdowali się tu żołnierze pilnujący murów jednej z największych pruskich twierdz. Stare fotografie przypominają, jak spektakularną metamorfozę przeszło to miejsce i jak odważna decyzja o likwidacji fortyfikacji ukształtowała współczesny wizerunek Szczecina.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

olio

#welovepizzanapoletana

Szczecin
wita żaglowce, a my witamy Ciebie!

Wpadnij do Olio, neapolitańskiej pizzerii w sercu Szczecina, tuż obok historycznych ulic i klimatycznych zakątków miasta. Autentyczna pizza, włoskie składniki, letnie smaki i atmosfera, do której chce się wracać.

- PRAWDZIWA PIZZA NEAPOLITAŃSKA
- WŁOSKIE SKŁADNIKI I SEZONOWE SMAKI
- KOKTAJLE, LEMONIADY I DOLCI
- KLIMAT, KTÓRY POCZUJESZ OD PIERWSZEGO WEJŚCIA

WYPIEKAMY
12:00-22:00
PT-SB:
12:00-23:00

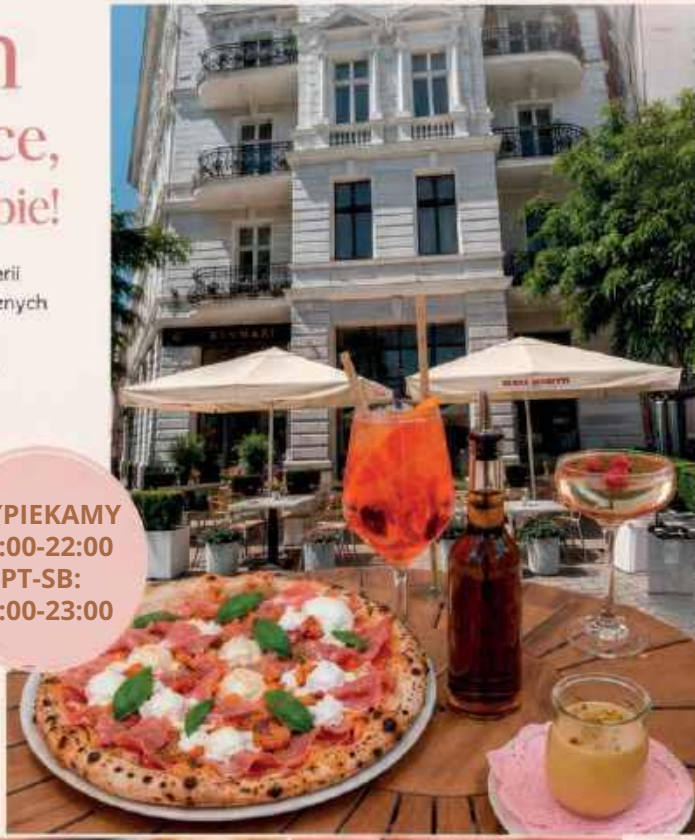

Jagiellońska 10/4 | 506 666 887 | olio.neapoletana.szczecin

eprasa.pl 03b3e14568

Najpierw zniszczyli, potem oddali. Jak Armia Czerwona przekazała Polsce port w Szczecinie

We wrześniu 1947 roku zakończył się jeden z najważniejszych procesów w powojennej historii Szczecina. Po ponad dwóch latach od zakończenia II wojny światowej Armia Czerwona przekazała polskim władzom cały port. Był to moment przełomowy – bez portu Szczecin nie miał szans stać się ważnym ośrodkiem gospodarczym. Problem polegał na tym, że zanim Rosjanie go oddali, przez wiele miesięcy wykorzystywali go do wywozu wojennych zdobyczy i demontażu przemysłu.

Wiosną 1945 roku port szczeciński przypominał ogromne rumowisko. Wielomiesięczne alianckie bombardowania, walki o miasto oraz działania wycofujących się wojsk niemieckich doprowadziły do jego niemal całkowitego zniszczenia. Niemcy wysadzali urządzenia portowe, zatapiali jednostki i niszczyli infrastrukturę, aby uniemożliwić jej wykorzystanie przez przeciwnika. Zniszczenia pogłębiały jeszcze akcje dywersyjne prowadzone już po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną.

Powojenna inwentaryzacja wykazała, że około 80 procent infrastruktury portowej zostało zniszczone. Nie działał ani jeden z 152 portowych dźwigów. Baseny portowe i kanały były zablokowane przez wraki statków oraz elementy zniszczonych mostów. Tor wodny prowadzący ze Świnoujścia do Szczecina uległ zamuleniu wskutek kilkuletniego braku pogłębiania, co uniemożliwiało wejście większym jednostkom handlowym. Zdewastowane były magazyny, nabrzeża, bocznice kolejowe oraz urządzenia przeładunkowe.

Mimo że Szczecin formalnie miał stać się polskim miastem, jego najważniejsza część gospodarcza pozostawała pod pełną kontrolą władz radzieckich. Centralny port był zarządzany przez radziecką komendanturę portu i wojsko. Polacy nie mieli wpływu na funkcjonowanie najcenniejszych nabrzeży ani na to, co z nich wywożono.

Jak opisuje Ryszard Techman w opracowaniu „Przejmowanie portu szczecińskiego przez polskie władze w latach 1945-1947", już na początku lipca 1945 roku Rosjanie rozpoczęli oczyszczanie toru wodnego i akwenów portowych z min magnetycznych. Do tych prac wykorzystano trzy trałowce. Dzięki temu 11 lipca do Szczecina mogły wpłynąć pierwsze po wojnie statki handlowe o ładowności od 1500 do 2500 ton. Według różnych źródeł był to radziecki statek „Akademik Karpinskij" lub „Oranienburg".

Tego samego dnia uruchomiono również regularną komunikację wodną między Szczecinem i Świnoujściem. Na trasie kursował co dwa

Dokończenie na str. 92 ▶

FOT. ARCHIWUM

19 września 1947 r. polskie władze uroczyście przejęły władzę nad portem, ale nadal działała sowiecka enklawa

eprasa.pl 03b3e14568

SEA COLLECTION
by Marina Royale

DARŁÓWKO ZACHODNIE

Morze bliżej, niż myślisz.
Chwile, które zostają na dłużej.

- KILKA KROKÓW OD PLAŻY
- BASEN Z WYDZIELONĄ STREFĄ DLA DZIECI
- SEASENSE SPA & WELLNESS
- STREFA SAUN
- SALA FITNESS I SIŁOWNIA
- DWIE RESTAURACJE BRASSERIE LIDO I CAPRI
- PRYWATNY OGRÓD / PATIO
- KIDS PLAY SALA ZABAW
- KOMFORTOWE APARTAMENTY PREMIUM

POZNAJ WYJĄTKOWE PAKIETY POBYTOWE DOSTĘPNE NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ

Sea Collection by Marina Royale
ul. Bulwar Zachodzącego Słońca 2
76-150 Darłowo

+48 600 101 441
recepcja@marina-royale.pl

www.seacollectionmarinaroyale.pl

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 90

dni parowiec „Ueckermünde". Rozpoczęto także prowizoryczne remonty dróg, magazynów, mostów przez Odrę i Parnicę oraz odbudowę wewnętrznej sieci kolejowej portu. Nie oznaczało to jednak rozpoczęcia normalnej działalności gospodarczej. Priorytetem władz radzieckich pozostawało wykorzystanie portu jako zaplecza logistycznego dla transportu zdobycznego mienia do Związku Radzieckiego.

Przez szczecińskie nabrzeża wywożono urządzenia przemysłowe pochodzące z zakładów z całego regionu. Wiele fabryk zostało wcześniej częściowo zniszczonych podczas działań wojennych, ale to dopiero demontaż prowadzony przez Armię Czerwoną pozbawił je możliwości wznowienia produkcji.

Rozbierano między innymi fabryki cementu, konserw mięsnych i olejarnie na Żelechowie. Aparaturę wywożono z zakładów chemicznych „Union" oraz kompleksu „Eisen und Kraftwerke" w Stołczynie. Podobny los spotkał wielką fabrykę celulozowo-papierniczą w Skolwinie, nowoczesne cegielnie oraz liczne mniejsze przedsiębiorstwa. Ogołocono również zakłady przemysłu okrętowego, hutniczego, chemicznego i spożywczego.

Grabież nie ograniczała się wyłącznie do maszyn produkcyjnych. Wywożono wyposażenie biur, urządzenia techniczne, a nawet drzwi, futryny okienne, drewniane podłogi oraz instalacje elektryczne. Kable wydobywano wprost z ziemi. Demontowano wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość użytkową lub surowcową.

Ogromnym ułatwieniem dla tej operacji była rozbudowana infrastruktura kolejowa szczecińskiego przemysłu. Tory prowadziły bezpośrednio do nabrzeży, skąd zdemontowane urządzenia ładowano na statki płynące do portów radzieckich. Jak podają źródła, tylko na trasie Skolwin-Trzebież kursował parowóz obsługujący około 450 wagonów wykorzystywanych do transportu zagrabionego mienia.

Proces przekazywania portu stronie polskiej rozpoczął się dopiero w marcu 1946 roku. Nie oznaczał jednak oddania najważniejszych obiektów. Jako pierwszy przekazano Rejon Portowy Dolnej Odry o długości użytkowej nabrzeży około 6,3 kilometra. W praktyce były to głównie zniszczone nabrzeża położone przy niewielkich basenach portowych, które przed wojną należały do zakładów przemysłowych i nie stanowiły głównej części portu handlowego.

FOT. ARCHIWUM

Po ponad dwóch Sowieci przekazali Polsce port

Na tym obszarze zorganizowano przystanie o nazwach Oko, Mak, Huk, Snop, Ucho, Kra i Fant. Ich uruchomienie miało przede wszystkim umożliwić rozpoczęcie odbudowy polskiej administracji portowej i zdobywanie doświadczenia przez pierwszych pracowników. Najbardziej wartościowe nabrzeża oraz urządzenia przeładunkowe nadal pozostawały jednak pod kontrolą Armii Czerwonej.

Dopiero 19 września 1947 roku nastąpiło pełne przejęcie portu przez polskie władze. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w powojennych dziejach Szczecina. Miasto odzyskało swój najcenniejszy gospodarczy majątek i mogło rozpocząć rzeczywistą odbudowę pozycji największego portu na zachodnim wybrzeżu Polski.

Prace modernizacyjne prowadzono przede wszystkim w ramach Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarki w latach 1947-1949. Odbudowywano nabrzeża, magazyny, urządzenia przeładunkowe, sieć kolejową oraz pogłębiano akweny portowe. Z czasem do pracy wracały dźwigi, odbudowano infrastrukturę techniczną, a Szczecin ponownie zaczął obsługiwać rosnący ruch statków handlowych.

Choć odbudowa trwała jeszcze wiele lat, wrzesień 1947 roku stał się symbolicznym początkiem nowego etapu w historii portu. Jednocześnie pozostaje przypomnieniem, że zanim polski Szczecin otrzymał swoje gospodarcze serce, znaczna część jego przemysłowego majątku została bezpowrotnie wywieziona na wschód.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

REGATY STEPNICA

STEPNICA

– Kraina Żagli i Orła Bielika

➔ 4 przystanie żeglarskie

➔ Regaty Stepnica

od 15 lat, zawsze w drugi weekend lipca, malownicza trasa, sportowe emocje i świetna atmosfera

➔ Aktywny wypoczynek

Plaża, kąpielisko, ścieżki rowerowe

➔ Kraina orła bielika

Wśród lasów Puszczy Goleniowskiej, nad Zalewem Szczecińskim, w największym skupisku bielika w Europie

www.stepnica.pl

eprasa.pl 03b3e14568

„Dar Młodzieży zasługuje na Szczecin". Mocny głos w sprawie przyszłości żaglowca

Opisuje polskie morze, porty, statki i ludzi z nimi związanych. Przez wiele lat była dziennikarką „Głosu Szczecińskiego", dziś współpracuje z „Obserwatorem Morskim" i jest cenioną autorką książek o morskiej historii Pomorza Zachodniego. W rozmowie opowiada o tym, dlaczego „Dar Młodzieży" powinien na stałe związać się ze Szczecinem, dlaczego miasto wciąż nie doczekało się prawdziwego muzeum morskiego oraz skąd narodził się pomysł na najnowszą książkę „Morski alfabet Szczecina".

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Krystyna Pohl, długoletnia dziennikarka „Głosu"

Zacznijmy od „Daru Młodzieży". Wielu osobom wydaje się, że to żaglowiec wyłącznie związany z Gdynią.

Co prawda jego armatorem jest Uniwersytet Morski w Gdyni, ale „Dar Młodzieży" od początku był budowany dla dwóch uczelni - Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni i Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Takie były założenia i umowy. Co więcej, pieniądze na jego budowę zbierano zarówno w Gdyni, jak i w Szczecinie. Mieszkańcy Szczecina i całego naszego województwa bardzo mocno przyczynili się finansowo do powstania tej jednostki.

Pamięta pani jego pierwszą wizytę w Szczecinie?

Doskonale. Przypłynął do nas w marcu 1983 roku, a w lipcu 1982 roku wszedł do eksploatacji. Był witany niezwykle uroczyście. Zachowały się z tego wydarzenia wyjątkowe fotografie. W Gdyni przygotowano wtedy mnóstwo pamiątek związanych z żaglowcem i w czasie tej wizyty i następnej trzeba było je kilka razy dowozić do Szczecina. Mieszkańcy wykupywali je błyskawicznie. To też pokazuje, jak bardzo szczecinianie pokochali „Dar Młodzieży".

Ta sympatia nie zniknęła przez lata.

Absolutnie nie. Wystarczy spojrzeć na finały wielkich zlotów żaglowców w Szczecinie. Do najpiękniejszych jednostek ustawiają się ogromne kolejki, ale dokładnie takie same są przed „Darem Młodzieży". W ciągu czterech dekad był u nas ponad czterdzieści razy i zawsze cieszył się ogromnym zainteresowaniem. To jedyny żaglowiec, który otrzymał tytuł Honorowego Ambasadora Szczecina. Miasto ufundowało mu również żagle z herbem Szczecina. Za każdym razem, gdy przypływa, dzieje się wokół niego coś wyjątkowego. Nigdy nie jest tak, że tylko cumuje i nic się nie dzieje. Zawsze organizowane są na pokładzie różne uroczystości, spotkania, kulturalne wydarzenia, promocje książek.

Gdyby kiedyś zakończył służbę szkoleniową, gdzie widziałaby pani jego miejsce?

Uważam, że on jeszcze może pływać. To nie jest stary żaglowiec. Może odbywać rejsy komercyjne, zarabiać na siebie i nadal służyć ludziom. Natomiast jeśli już miałby na stałe cumować w Szczecinie, to idealnym miejscem jest nabrzeże przed Morskim Centrum Nauki. Cumował tam już wcześniej i wyglądał po prostu znakomicie. Maszty na tle bryły budynku tworzą fantastyczny widok.

Dlaczego właśnie Szczecin powinien zabiegać o tę jednostkę?

Bo Gdynia ma „Dar Pomorza" i „Błyskawicę". Gdańsk ma „Sołdka". A Szczecin nie ma nic porównywalnego. Dlatego powinniśmy zrobić wszystko, żeby „Dar Młodzieży" docelowo związał się właśnie z naszym miastem. Żeby Szczecin stał się jego portem macierzystym.

Dokończenie na str. 96 ▶

eprasa.pl 03b3e14568

WYOBRAŹ SOBIE IDEALNY *wypoczynek*

I CZAS, KTÓRY NAPRAWDĘ MA ZNACZENIE...

Spędź go w S.U. Bałtyk w Kołobrzegu – w miejscu, gdzie spokój, komfort i regeneracja tworzą idealną przestrzeń do odpoczynku.

PRZEZ CAŁY ROK.

KOŁOBRZEG Bałtyk

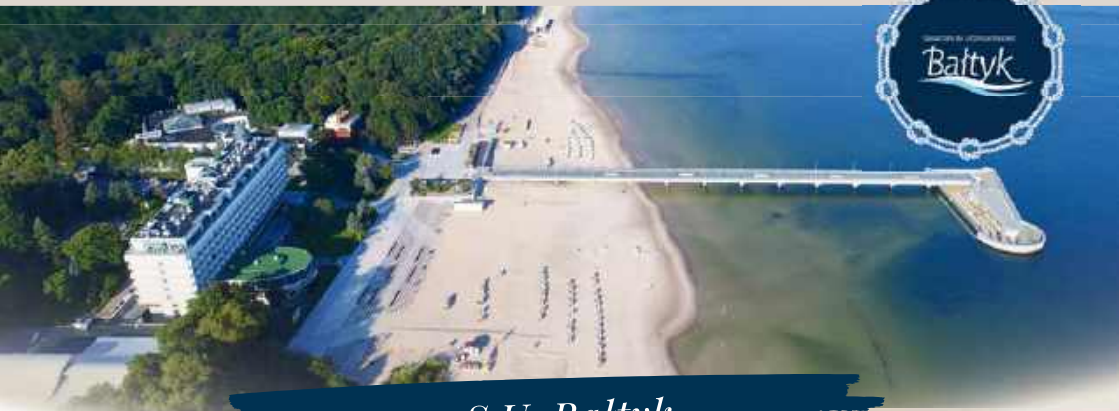

S.U. Bałtyk

Twój adres nad morzem...

RELAKS | REGENERACJA | RÓWNOWAGA

info@subaltyk.pl
www.subaltyk.pl

S.U. Bałtyk
ul. Rodziewiczówny 1
78-100 Kołobrzeg

+48 94 355 34 34
+48 94 355 34 44

https://www.facebook.com/S.U.Baltyk

eprasa.pl 03b3e14568

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Morski alfabet Szczecina

Pojawił się kiedyś pomysł, by do Szczecina wrócił „Sołdek".

Proszę nawet o tym nie mówić! To nie ma najmniejszego sensu. Kilka dekad temu zaprzepaściliśmy możliwość zatrzymania masowca w Szczecinie, który ponad 30 lat pływał w barwach PŻM. Na jego obecności w mieście jako statku muzeum bardzo zależało dyrektorowi PŻM, Ryszardowi Kargerowi i prezydentowi Szczecina, Janowi Stopyrze. Ale decyzje zapadały wtedy gdzie indziej. Ówczesny sekretarz Komitetu Wojewódzkiego powiedział krótko: „Po co nam ta stara, rdzawa krowa w środku miasta?". Na szczęście „Sołdek" trafił do Gdańska, a nie do stoczni złomowej. Dziś jest prawdziwą wizytówką miasta. „Dar Młodzieży" może być wizytówką Szczecina.

Uważa pani, że zanim stanie się statkiem-muzeum, powinien nadal pływać?

Tak. I nie jestem w tej opinii odosobniona. Niedawno przeszedł bardzo poważny remont. Wykonywała go szczecińska firma Net Marine. Od ludzi, którzy pracowali przy tej jednostce, wiem jedno - żaglowiec jest w znakomitym stanie technicznym. Może jeszcze długo służyć. Być może właśnie ta firma mogłaby nadal sprawować nad nim opiekę techniczną. To kolejny argument za tym, żeby jego przyszłość wiązała się ze Szczecinem.

Gdynia nie będzie walczyć o pozostawienie żaglowca u siebie?

Nieoficjalnie wiem, że Gdynia nie jest zainteresowana utrzymywaniem dwóch wielkich żaglowców. Zresztą byłoby to mało racjonalne. Teraz najważniejsze jest przekonanie wszystkich, że w przyszłości portem macierzystym „Daru Młodzieży" powinien być Szczecin. Bardzo o to zabiega środowisko morskie w Szczecinie. Jego przedstawiciele mają argumenty, są przygotowani do rozmów.

Kiedy mogłyby zapaść konkretne decyzje?

Jeszcze trochę czasu minie. Najpierw do służby musi wejść nowy żaglowiec szkolny. To kwestia około trzech lat. Ale właśnie dlatego trzeba działać już dziś. Trzeba głośno mówić, że Szczecin bardzo chce mieć „Dar Młodzieży". Bo kiedy przyjdzie moment podejmowania decyzji, nasze argumenty powinny być już dobrze znane.

Przejdźmy do pani najnowszej książki „Morski alfabet Szczecina" napisanej razem z red. Adamem Zadwornym. Skąd narodził się pomysł?

Okazuje się, że każde z nas nosiło go w sobie od wielu lat. Ja od pierwszych finałów The Tall Ships' Races w Szczecinie. Ktoś z organizatorów powiedział, że przydałby się niewielki folder z najważniejszymi szczecińskimi hasłami związanymi z morzem. Od razu pomyślałam, że to świetny pomysł. I niemalże na poczekaniu wymyśliłam około trzydziestu haseł. Niestety, okazało się, że nie ma pieniędzy na takie wydawnictwo. Pomysł trafił do szuflady. Dopiero po latach, kiedy rozmawialiśmy z Adamem Zadwornym przy okazji zupełnie innego tematu, okazało się, że on też myślał o takim samym morskim alfabecie. I wtedy stwierdziliśmy, że trzeba to wreszcie zrobić i napiszemy to razem.

Od początku wiedzieliście, jak ta książka ma wyglądać?

Tak. Od razu wiedzieliśmy, czym ona nie ma być. Nie chcieliśmy tworzyć encyklopedii ani leksykonu. Nasz alfabet to nie są krótkie, suche definicje. To są opowieści napisane prostym, przystępnym językiem, zrozumiałym dla każdego czytelnika. Nie ma tu nadmiaru technicznych szczegółów, bo nie każdego interesują parametry statków czy konstrukcji. Za to jest mnóstwo ciekawostek. Ponad 170 haseł, z których zdecydowana większość została bogato zilustrowana. Są ludzie, wydarzenia, statki, miejsca,

Dokończenie na str. 98 ▶

eprasa.pl 03b3e14568

ZAWODY ROWEROWE w Szczecinie

dzieci **3-8** lat

godz. **11.00**
Galeria Kaskada
parking P3

30 SIERPNIA
NIEDZIELA

Informacje: **www.gs24.pl/rowerkiszczecin**

ORGANIZATOR

GŁOS SZCZECIŃSKI

GS 24.pl

PARTNER GŁÓWNY

GALERIA KASKADA

PARTNERZY

SensusBalans

HOSSOLAND

ORTOFACH.PL

eprasa.pl 03b3e14568

▶ Dokończenie ze str. 96

firmy, zabytki, legendy i niezwykłe historie. Wszystko ułożone alfabetycznie.

Książka spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem.

To prawda. Mieliśmy już kilka spotkań autorskich i praktycznie wszędzie słyszeliśmy to samo pytanie: kiedy drugi tom? Ja już mam około dwudziestu nowych haseł. Część sama sobie przypomniałam, część podpowiedzieli czytelnicy. To jest chyba najpiękniejsze, że ta książka żyje. Ludzie dzwonią, piszą maile, wysyłają SMS-y z kolejnymi pomysłami, wspomnieniami i uwagami. Po ostatnim spotkaniu autorskim w Starej Rzeźni wszyscy powtarzali, że czegoś takiego w Szczecinie brakowało od dawna. Że to jest prawdziwy przewodnik po morskim mieście.

Nawet format książki jest nietypowy.

I bardzo świadomy. To niewielki kwadrat. Wygodny dla czytelnika. Można go wziąć pod pachę i chodzić z nim po mieście. Taki był zamysł. Chcieliśmy, żeby czytelnik przeczytał jakieś hasło, a potem poszedł zobaczyć dane miejsce. Bo wielu rzeczy po prostu nie znamy.

Na przykład?

Chociażby Wiadrusa. Większość mieszkańców nie wie, że istniał mityczny bóg Odry o takim właśnie imieniu. Jeszcze mniej osób wie, że jego płaskorzeźba znajduje się w Szczecinie – na Bramie Portowej. Albo inna historia. Czy ktoś wie, że ceglana brama prowadząca do portu w Szczecinie ma swoją bliźniaczkę… w Brazylii?

W książce znalazły się też bardziej współczesne symbole miasta.

Oczywiście. Na przykład dźwigozaury. Przecież dziś trudno wyobrazić sobie panoramę Szczecina bez portowych dźwigów. A sama nazwa? Wielu ludzi nie wie, że spopularyzowała ją Katarzyna Nosowska w jednej ze swoich piosenek. To piękny przykład tego, jak kultura przenika do codziennego języka mieszkańców.

To także książka o pamięci miasta.

Dokładnie. Przypominamy choćby Dom Marynarza. Przez lata było to niezwykle ważne miejsce na mapie Szczecina. Tętniło życiem. Dziś został po nim pusty plac. Takich historii jest więcej. Pokazujemy nie tylko to, co istnieje, ale również to, co bezpowrotnie zniknęło.

Sporo miejsca poświęciliście również sztuce.

Bo ona także jest częścią morskiej tożsamości Szczecina. Piszemy między innymi o wystawie „Mistrz i Morze". To wyjątkowe wydarzenie. Od lat gromadzi najwybitniejszych polskich marynistów. Pomysłodawczynią jest Jolanta Szczepańska-Andrzejewska, która wymyśliła tę wystawę po to, by przybliżać mieszkańcom współczesną sztukę marynistyczną. Prezentowane są między innymi prace Wojciecha Siudmaka, Rafała Olbińskiego, Hanny Bakuły i wielu innych twórców. Na otwarciach zawsze są tłumy, a często jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem wystawy przy niektórych obrazach pojawiają się kartki z napisem „sprzedane". To najlepiej świadczy o jej randze.

Niewiele osób wie, że muzeum morskie kiedyś istniało w Szczecinie.

I właśnie o tym również piszemy. Pierwsze powojenne Muzeum Morskie w Polsce powstało właśnie w Szczecinie – już w 1947 roku. Mało kto o tym pamięta. Co więcej, jego zbiory pochodziły z pierwszego polskiego Muzeum Morskiego założonego jeszcze przed wojną przez hrabiego Ledóchowskiego w Warszawie. To były naprawdę niezwykle cenne eksponaty. Muzeum w Szczecinie funkcjonowało zaledwie dwa lata. Potem zostało zlikwidowane. Zbiory przekazano do innych miast. Część została w Szczecinie. Między innymi unikatowy model transatlantyku „Batory".

Jednym z bohaterów książki jest pani kapitan Danuta Kobylińska-Walas, która w zeszłym roku odeszła na wieczną wachtę.

Oczywiście. To przecież legenda polskiej żeglugi. Przypominamy odsłonięcie jej tablicy na Skwerze Kapitanów. Ale uważam, że Szczecin nadal nie uhonorował pani kapitan tak, jak powinien.

Czego pani brakuje?

Choćby ławeczki. Może pomnika. Może ulicy. Może szkoły jej imienia. Naprawdę zasłużyła na trwałe miejsce w przestrzeni miasta. Była przecież pierwszą kobietą w Polsce dowodzącą statkami. Takich postaci nie wolno zapominać.

Marek Jaszczyński

eprasa.pl 03b3e14568

HISTORIA
ODZYSKAŁA BLASK

DWA OBLICZA POMORZA ZACHODNIEGO

Od historycznej kamienicy w sercu miasta po nadmorski wypoczynek w Świnoujściu.
Dwa miejsca. Dwa wyjątkowe doświadczenia. Jeden standard gościnności – **West Baltic**.

WEST BALTIC CITY SZCZECIN

W samym sercu Szczecina, przy ul. Madalińskiego 9, ponad stuletnia architektura spotyka się z nowoczesnym designem. Starannie odrestaurowana kamienica stała się miejscem łączącym biznes, usługi medyczne i eleganckie apartamenty.
Osiem apartamentów zaprojektowanych z myślą o komforcie i spokoju – idealnych zarówno dla gości biznesowych, jak i turystów.
Kilka minut spacerem dzieli nas od Wałów Chrobrego, Zamku Książąt Pomorskich, Filharmonii i bulwarów nad Odrą.

Szczecin — ok. 110 km — Świnoujście

Podczas Żagli 2026 odkryj dwa wyjątkowe miejsca.
Zatrzymaj się w sercu Szczecina lub wypocznij nad Bałtykiem.

JEDNA MARKA. DWIE LOKALIZACJE.
NIEZAPOMNIANE DOŚWIADCZENIA.

WEST BALTIC RESORT ŚWINOUJŚCIE

Zaledwie kilka minut spacerem od jednej z najpiękniejszych plaż w Polsce. Kameralny hotel oferujący komfortowe pokoje, wyśmienitą kuchnię i strefę SPA & Wellness.
To idealne miejsce na rodzinne wakacje, romantyczny weekend lub regenerację o każdej porze roku.

KOMFORTOWE APARTAMENTY I POKOJE | RESTAURACJA I KAWIARNIA | SPA & WELLNESS | DOSKONAŁA LOKALIZACJA | BEZPŁATNE WI-FI | PARKING

WEST BALTIC CITY

WEST BALTIC RESORT

eprasa.pl 03b3e14568

MÓJ **SZCZECIN.**
MOJA **BIEDRONKA.**

DO MOJEJ IDĘ

NA ZAKUPY DO SKLEPU
BIEDRONKA PRZY

DWORCU PKP

Szczecin

ul. Kolumba 1/2

Biedronka
Codziennie niskie ceny

SKLEP CZYNNY:

7 dni

W TYGODNIU

OD PONIEDZIAŁKU
DO NIEDZIELI

6:00-22:00

Halo Szczecin!

Widzimy się na żaglach!

ulotka.pl 03b3e14568